

# ŚREDNIOWIECZE Polskie i Pomorskie

Tom 9 (13)



WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO  
KATOWICE 2017



**ŚREDNIOWIECZE**  
**Polskie i Powszechne**

**Tom 9 (13)**

Prace Naukowe



Uniwersytetu Śląskiego  
w Katowicach  
nr 3698

# ŚRĘDNIOWIECZE Polskie i Pomorskie

Tom 9 (13)

pod redakcją  
Jerzego Sperki i Bożeny Czwojdrak

Wydawnictwo  
Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2017

Redaktor serii: Historia  
**Sylwester Fertacz**

Recenzenci

**dr hab. Janusz Grabowski** (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie)  
**prof. dr hab. Tomasz Jurek** (Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu)  
**prof. dr hab. Beata Możejko** (Uniwersytet Gdański)  
**dr Lukasz Neubauer** (Politechnika Koszalińska)  
**dr hab. Andrzej Pleszczyński, prof. UMCS** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)  
**dr hab. Sobiesław Szybkowski, prof. UG** (Uniwersytet Gdański)  
**dr Marek L. Wójcik** (Uniwersytet Wrocławski)  
**dr hab. Paweł Żmudzki** (Uniwersytet Warszawski)

Rada Naukowa

**Jerzy Sperka**  
**Idzi Panic**  
**Bożena Czwojdrak**  
**Jakub Morawiec**  
**Sobiesław Szybkowski**  
**Stanisław Sroka**  
**Leontij Wojtowycz**  
**Marek L. Wójcik**  
**Janusz Grabowski**  
**Joanna Sobiesiak**  
**Katarzyna Niemczyk**

Sekretarz Redakcji

**Iwona Pietrzyk**

Kodeks Postępowania Etycznego w naszym czasopiśmie oparty jest na standardach Committee on Publication Ethics (COPE). Szczegółowe informacje dostępne są na stronie: <http://historia.us.edu.pl/index.php?pokaz=showart&id=91>

Code of Ethic Practices in our journal is based on standards Committee on Publication Ethics (COPE). For more information look: <http://historia.us.edu.pl/index.php?pokaz=showart&id=91>

Publikacja jest dostępna w wersji internetowej:

Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych  
**www.bazhum.pl**

Central and Eastern European Online Library  
**www.ceeol.com**

## Treść

|  |   |
|--|---|
| Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych stosowanych przez autorów w niniejszym tomie . . . | 7 |
|--|---|

### Artykuły

|   |     |
|---|-----|
| <i>László Tapolcai</i> : Czy możemy ustalić etniczny (plemienny) charakter wielkopolskiego centrum wczesnego państwa piastowskiego? . . . . .   | 11  |
| <i>Yoav Tirosh</i> : Feel the Burn: <i>Lönguhlíðarbrenna</i> as Literary Type-Scene . . . . .   | 30  |
| <i>Piotr Boroń</i> : <i>Equus maculis</i> , czyli sporu o czytanie Kadłubka ciąg dalszy . . . . .   | 45  |
| <i>Tomasz Zawadzki</i> : Rodzina von Zedlitz w księstwach świdnicko-jaworskim oraz legnickim w XIV wieku . . . . .  | 55  |
| <i>Iwona Pietrzyk</i> : Inicjały na czternastowiecznych dokumentach książąt opolskich (Bolesława II i Bolesława III) . . . . .  | 93  |
| <i>Jerzy Sperka</i> : Ziemia namysłowska w polityce książąt opolskich w 2. poł. XIV wieku . . . . .   | 113 |
| <i>Adam Talarowski</i> : Od poganina do króla arcychrześcijańskiego. Wizerunek Władysława Jagiełły w <i>Rocznikach</i> Jana Długosza . . . . .  | 127 |
| <i>Łukasz Włodarski</i> : Listy biskupa włocławskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego do rady miasta Gdańska . . . . .   | 153 |
| <i>Piotr Łozowski</i> : Aktywność gospodarcza kobiet w Starej i Nowej Warszawie w 1. poł. XV wieku . . . . .  | 168 |
| <i>Patrycja Szewdo</i> : <i>Sub banderio cruciatae</i> — Władysław III Jagiellończyk jako średniowieczny rycerz idealny. Wizerunek władcy na podstawie <i>Roczników</i> Jana Długosza . . . . . | 186 |

**Recenzje**

- Wieluń. Monografia miasta*. Red. Alicja Szymczak. T. 1: *Wieluń. Dzieje miasta do 1792 roku*. [Red. Alicja Szymczak]. Łódź—Wieluń, Urząd Miejski w Wieluniu, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Łodzi, 2011, ss. 548 (*Karol Nabiałek*) . . . . . 213
- Аляксандр І. Груша: *Документальная письменность Великого Княжества Литовского (конец XIV—первая треть XVI в.)*. Минск, Беларуская навука, 2015, ss. 465, il. (*Adam Szweda*) . . . . . 229
- Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*. Red. Piotr Pokora, Marcin Hlebionek, Tomasz Kałuski. Poznań, Instytut Historii UAM, 2016, ss. 157 (*Iwona Pietrzyk*) . . . . . 234
- Anna Pobóg-Lenartowicz: *Energiczne, władcze, pobożne. Księżniczek i księżnych opolskich portret (prawie) własny*. Opole, Wydawnictwo Nowik, 2016, ss. 136 (*Wojciech Dominiak*) . . . . . 240
- Marcin A. Klemenski: *Albert książę strzelecki (ok. 1300—1370/71)*. Kraków, Avalon, 2017, ss. 140 (*Maciej Woźny*) . . . . . 243



## Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych stosowanych przez autorów w niniejszym tomie

- AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
- AGZ — *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*. T. 1—25. Wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska. Lwów 1868—1935
- Annales — *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1—11. Ed. S. Gawęda. Warszawa 1997; lib. 11—12. Ed. J. Wyrzumski. Warszawa 2000—2008
- AP — Archiwum Państwowe
- ASP — *Akta Stanów Prus Królewskich*. T. 1—7. Wyd. K. Górski, M. Biskup, I. Janosz-Biskupowa. Toruń 1955—Warszawa 1986
- BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
- BP — *Bullarium Poloniae*. T. 1—6. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Romae—Lublin 1982—1998
- CDHung — *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*. Ed. G. Fejér. T. 1. Budae 1829 i następne tomy
- CDSil — *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 1—36. Breslau 1856—1936
- CE — *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*. T. 1—3. Wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki. Kraków 1876—1894
- KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
- Kw. Hist. — „Kwartalnik Historyczny”
- LBS — *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*. Hrsg. v. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1—2. Lepizig 1881—1883

- MGH S — *Monumenta Germaniae Historica*. Seria Scriptorum. T. 1—31. Hannoverae 1826—1913
- MPH — *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1—6. Lwów 1864—Kraków 1893
- MPHn — *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 1—14. Warszawa 1946—2008
- Prz. Hist. — „Przegląd Historyczny”
- PSB — *Polski słownik biograficzny*
- Rocz. Hist. — „Roczniki Historyczne”
- Roczniki — *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 1—12. Tłum. J. Mrukówna. Warszawa 1981—2006
- Rśl — *Regesty śląskie*. Red. W. Korta. T. 1—5. Wrocław 1975—1992
- SRS — *Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 1—37. Breslau 1864—1893
- St. Źr. — „Studia Źródłoznawcze”
- SU<sub>b</sub> — *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 1—6. Hrsg. H. Appelt, W. Irgang. Köln—München 1963—1998
- UrzŁęcz — *Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII—XV wieku. Spisy*. Oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa. Wrocław 1985
- Zap. Hist. — „Zapiski Historyczne”
- ZNUJ — „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”

# Artykuły





*László Tapolcai*

Eötvös Loránd Tudományegyetem

## **Czy możemy ustalić etniczny (plemienny) charakter wielkopolskiego centrum wczesnego państwa piastowskiego?\***

Od dawna trwa dyskusja nad problemem etniczności Wielkopolski w IX—X wieku. W niniejszym tekście pod pojęciem „etniczność” rozumiem kompleks problemów związanych z różnymi grupami na terenie Wielkopolski (na tle całej Słowiańszczyzny), które w starszej literaturze nazwano plemionami, a nazwy etniczne nazwami plemiennymi. Po 2000 roku w polskiej historiografii zamiast pojęcia „plemię” zaczęto używać także terminu „grupa etniczna”<sup>1</sup>. Uważam, że obie formy mają prawo bytu<sup>2</sup>, z tym że „plemię” jest bardziej konkretnym terminem, stanowiącym podzbiór pojęcia „grupa etniczna”, które jest szersze i przede wszystkim wieloznaczne, jak to spróbuję określić w dalszych partiach niniejszego artykułu.

Od początków nowoczesnej historiografii polskiej łączono z obszarem Wielkopolski różne nazwy etniczne (plemienne). Jednak od końca lat 60. poprzedniego wieku dyskusja na ten temat ucichła i jakby skanonizowano ustalenia niektórych historyków (mam na myśli przede wszystkim Henryka Łowmiańskiego i Gerarda Labudę). Nauki historyczne i inne (np. archeologia, antropologia kulturowa i historyczna, filologia), tak w innych krajach, jak

---

\* Niniejszy artykuł jest wersją referatu wygłoszonego podczas IV Kongresu Mediewistów Polskich w Poznaniu 21 września 2011 r. Tekst polski przeglądała oraz wprowadziła poprawki gramatyczne i stylistyczne Pani Małgorzata Takács, za co jestem Jej bardzo wdzięczny — L.T.

<sup>1</sup> A. Posern-Zieliński: *Etniczność. Kategorie, procesy etniczne*. Poznań 2005, s. 42; P. Urbańczyk: *Trudne początki Polski*. Poznań 2008, s. 95—96.

<sup>2</sup> L. Tapolcai: *Lengyelország történeti és mitikus kezdetei. A tér alakulása*. Budapest 2010, s. 98.

również i w Polsce, od tamtego czasu znacznie się rozwinęły<sup>3</sup>, najwyższa pora więc, aby zebrać wyniki badań dotyczące pytania postawionego w tytule i dodać skromne efekty własnych przemyśleń autora niniejszego artykułu. Problem jest tym bardziej interesujący, że ostatnio odnośnie do początkowego okresu istnienia państwa polskiego coraz częściej używa się terminu „wczesne państwo piastowskie” albo „państwo pierwszych Piastów”, czyli państwo określa się nazwą dynastii panującej, co jest swego rodzaju przyznaniem się do bezradności w kwestii rozumienia etniczności wielkopolskiego centrum państwa polskiego w wieku X, albo mówiąc inaczej, polska historiografia zdaje się poddawać w obliczu tego problemu. Kiedy na początku XI wieku w źródłach zachodnich pojawiły się nazwy *Polonia* — *Poloni*, państwo polskie już miało charakter ponadplemienny, jednak w okresie poprzednim, w wieku IX i X, kiedy dopiero uruchomiły się procesy państwowotwórcze, elita stojąca na ich czele musiała mieć — przynajmniej w mojej opinii — zaplecze społeczne w postaci jednego konkretnego plemienia. W nauce wcześniejszej pojawiły się różne koncepcje, które pewne nazwy etniczne (plemienne) łączyły z ówczesną Wielkopolską. W niniejszym tekście zajmę się trzema nazwami etnicznymi wzbudzającymi długie i żywe dyskusje, których wyniki do dziś pozostają kontrowersyjne. To nazwy: *Zeriuani*, *Lendizi* (Lędzice)-Lędzianie i *Poloni-Poleni*.

Dwie pierwsze nazwy pochodzą z ok. połowy IX wieku, z *Descriptio ciuitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii*, czyli z tzw. *Geografia Bawarskiego*<sup>4</sup>. W drugiej części rejestru wśród ludów słowiańskich zostali wymienieni *Lendizi* na miejscu [33]: „Lendizi mają 98 wspólnot”<sup>5</sup>, oraz nieco później *Zeriuani*, na miejscu [35]: „Zeriuani, całe to jest królestwo i z tego, jak twierdzą, wszystkie narody Słowian wyrastają i początek wywodzą”<sup>6</sup>. To ostatnie określenie jest najbardziej zagadkowe ze wszystkich nazw występujących w tym źródle. Od początków nowoczesnej historiografii nazwa *Zeriuani* była wiązana z przeróżnymi miejscami Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, a jednocześnie utożsamiana z różnymi ówczesnymi grupami etnicznymi (czyli ludami, plemionami) Słowian. Joachim Lelewel wywodził *Zeriuani* ze Słowian wschodnich, a także pisał wprost, że *Zeriuani* to wspólna ojczyzna tychże Słowian<sup>7</sup>. Później jednak uważano, że nazwa ta odnosi się do któregoś plemienia Słowiańszczyzny zachodniej. Stanisław Zakrzewski natomiast

<sup>3</sup> W tym krótkim artykule nie ma miejsca na omawianie półwiekowego rozwoju wszystkich wymienionych tu nauk, myślę, że ten progres jest dla większości czytelników odczuwalny.

<sup>4</sup> *Geograf Bawarski (866—890)*. W: MPH, T. 1, s. 11.

<sup>5</sup> Tamże: „Lendizi habent ciuitates XCVIII”. Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty z tekstów obcojęzycznych podano w tłumaczeniu autora artykułu.

<sup>6</sup> Tamże: „Zeriuani, quod tantum est regnum, ut ex eo cuncte gentes Sclauorum exorte sint et originem, sicut affirmant, ducant”.

<sup>7</sup> „[...] le pays [...] est sans limites, indéfinissable, patrie commune; or, toute la Slavonie oriental” — J. Lelewel: *Géographie du Moyen Age*. Vol. 3—4. Bruxelles 1852, s. 45.

na początku XX wieku w swoim słynnym *Opisie grodów...* pisał, że *Zeriuani* należy szukać nad dolnym Dunajem, wśród południowych Słowian — albo na terenie banatu Szörény, albo na obszarze Bułgarii. Podsumując swoje rozważania, dodał: „Nazwa **Zeriuani** stanowi prawdopodobnie zakończenie jednego ustępu »Opisu«, najbardziej wysunięty na południe szczepek, odpowiadający mniej więcej położeniu **Bulgarów i Merehanos** [...]”<sup>8</sup>.

Trzydzieści lat później w tej sprawie zabrał głos Aleksander Brückner, uważając, że „nie ma drugiej, równie króciutkiej zapiski, nad którą by więcej uczonych daremnie głowy łamało; ich wszystkie wysiłki na humorystykę mimowolną wybiegły, bo próżno sens odgadywać, gdzie sensu żadnego nie ma”<sup>9</sup>.

Prawie trzy dziesięciolecia później Henryk Łowmiański i Gerard Labuda również wyrazili swoją bezradność w tej kwestii. Pierwszy z nich uważał, że „Autorzy zlokalizowali niemal wszystkie te nazwy z jednym wyjątkiem: *Zeriuani*, których nie umieścili na mapie, nie chcąc zdecydować się na wybór jednego z proponowanych w literaturze rozważań”<sup>10</sup>. Labuda ujął problem bardziej kompleksowo, twierdząc, że „Legenda o pochodzeniu z kraju *Zeriuani* mogła być zaczerpnięta zarówno u Słowian połabskich, jak też u czeskich, ale raczej u tych ostatnich [...] Zagadką jest, gdzie leży kraj *Zeriuani*? Próby te nie zawsze zostały uwieńczone powodzeniem. A choć mnóstwo nazw udało się zidentyfikować bez zarzutu, to nic z tego jeszcze nie wynika dla nazw dotąd nie zlokalizowanych. Do takich nazw ciągle jeszcze nie rozwiązanych musimy też zaliczyć ziemię *Zeriuani*. [...] Przy czym wcale nie przypuszczamy, że w wieku IX kraj taki rzeczywiście musiał tu istnieć”<sup>11</sup>.

Skoro historycy nie mogli rozstrzygnąć problemu, próbowano ująć tę kwestię od strony filologicznej. Przystawiając literę *u* czy *v*, można było tworzyć coraz nowsze nazwy, które później, w zależności od sytuacji, wykorzystywali historycy.

Współczesna historiografia nazwę *Zeriuani* najczęściej utożsamia z pewną grupą Serbów (ze względu na podobne brzmienie nazwy *Zeruiani* — Serbianie)<sup>12</sup>. Niektórzy identyfikowali *Zeriuani* z bliżej nieznanym plemieniem

<sup>8</sup> S. Zakrzewski: *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju czyli t. z. Geograf Bawarski*. Lwów 1917, s. 54—55.

<sup>9</sup> A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej*. T. 1. Kraków 1930, [s. l; s. n.] (przedruk: Warszawa 1991), s. 49.

<sup>10</sup> H. Łowmiański: *O identyfikacji nazw Geografa Bawarskiego*. W: Tenże: *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*. Poznań 1986, s. 165.

<sup>11</sup> G. Labuda: *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*. Poznań 2002, s. 40—43.

<sup>12</sup> L. Leciejewicz: *Legends etnogenetyczne w świecie słowiańskim*. „Slavia Antiqua” 1989/1990, T. 32, s. 131; Z. Kurnatowska: *Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego*. W: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*. Red. H. Samsonowicz. Kraków 2000, s. 99—117.

Siewierzan (*Zeuriani*)<sup>13</sup>. Kazimierz Tymieniecki natomiast odczytał tę nazwę *Zueriani* i utożsamiał ją z zachodniopomorskim plemieniem Zwierzynian<sup>14</sup>. Dla ułatwienia przeglądu zestawiam wszystkie formy:

- *Zeriuani* — forma oryginalna,
- *Zeruiani* — Serbianie (domniemana grupa serbska),
- *Zeuriani* — Siewierzanie (domniemana grupa Słowian „północnych”),
- *Zueriani* — Zwierzynianie (domniemana grupa słowiańska z rejonu Zwierzyńca).

Wszystkie przedstawione rozwiązania są problematyczne. Serbowie są wymienieni w źródle pod własną nazwą: *Surbi*, na miejscu [8]<sup>15</sup>. Poza tym byli oni na terenie całej Słowiańszczyzny nazywani Serbami, a nie „pochodzącymi z Serbii”, czyli Serbiami, ponieważ w tym przypadku nazwa grupy wywodziłaby się od nazwy kraju, a w rzeczywistości jest na odwrót: nazwa „Serbia” pochodzi od określenia „Serbowie”.

Siewierzanie mogli zamieszkiwać wszędzie na terenie całej ówczesnej Słowiańszczyzny, ich nazwa zależała bowiem od tego, czy w ich sąsiedztwie była jakaś inna grupa, która określała ich jako „północnych” (np. na wschodzie jako północni sąsiedzi Polan kijowskich — Siewierianie, albo w północnej części Bułgarii — Siewiercy, lub w Małopolsce w pobliżu Siewierza), czyli nie mogli mieć siedzib pośrodku innych Słowian.

Zwierzynianie nie byli zapewne tym królestwem, z którego wywodzili się wszyscy Słowianie, tym bardziej że wcześniej, na miejscu [19] wymieniono bardzo podobną nazwę — *Zuireani*, do której według *Geografa Bawarskiego* należało 325 wspólnot<sup>16</sup>. Nie była ona jednak najpewniej tożsama z *regnum Zeriuani*. Plemię albo kraj *Zeriuani* wielu badaczy (T. Lewicki, H. Łowmiański, S. Zajączkowski) osadzało również w Wielkopolsce<sup>17</sup>.

Nazwa plemienia to rdzeń utworzony od nazwy toponimicznej plus końcówka „-anin” albo „-ianin”, a w liczbie mnogiej: „-anie”, „-ianie”. *Zeriuani* w transkrypcji łacińskiej mogą być właśnie tak zapisani, jednakże moim zdaniem *Zeriuani* może oznaczać co innego. Badacze już wcześniej zauważyli, że *Zeriuani* to nie *regio*, lecz jedyne *regnum* w całym tym źródle, jednak stosunkowo mało zajmowano się tym faktem. We współczesnej literaturze *regnum*

<sup>13</sup> G. Labuda: *Okres „wspólnoty” słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej*. „Slavia Antiqua” 1948, T. 1, s. 188 i nast.

<sup>14</sup> K. Tymieniecki: *Lędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX*. „Przegląd Wielkopolski” 1946, nr 2, s. 166.

<sup>15</sup> *Geograf Bawarski...*, s. 10.

<sup>16</sup> Tamże: „*Zuireani habent ciuitates CCCXXV*”.

<sup>17</sup> T. Lewicki: *Litzike Konstantyna Porfirogenety*. *Rocz. Hist.* 1956, T. 22, s. 9—34, szczególnie s. 16—20; H. Łowmiański: *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 2. Warszawa 1963, s. 53; S. Zajączkowski: *Podziały plemienne Polski w okresie powstania państwa. Geografia plemienna ziem polskich*. W: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*. T. 1: *Organizacja polityczna*. Red. K. Tymieniecki. Poznań 1962, s. 90.



zazwyczaj tłumaczy się jako 'kraj', a przecież „kraj” to raczej *terra* albo *regio*. *Regnum* oznaczało coś więcej: społeczeństwo zorganizowane i hierarchiczne na określonym terytorium, pod władzą centralną, czyli państwo albo królestwo. Nie jest istotne, czy takie królestwo istniało w rzeczywistości, czy też nie, ważna była pamięć albo wiara, że kiedyś w przeszłości owo królestwo funkcjonowało. Nieistotne było również, że w tym okresie nie panował żaden król słowiański, dlatego że królestwa, przynajmniej te mityczne, ale czasem i rzeczywiste, mogą istnieć bez króla. Przytaczam późniejszy przykład z dziejopisarstwa polskiego. W *Kronice polskiej* Galla Anonima Polska od początków swego istnienia była królestwem, nawet wtedy, kiedy jeszcze nie miała króla: „[...] król królów [...] Popiela wraz z potomstwem doszczętnie usunął z **królestwa** [podkreśl. — L.T.]”<sup>18</sup>. W następnym zdaniu czytamy: „Popiel wypędzony z **królestwa** [podkreśl. — L.T.]”<sup>19</sup>. O Mieszku I autor pisze, że „za jego czasów i przez niego Światłość niebiańska nawiedziła **królestwo polskie** [podkreśl. — L.T.]”<sup>20</sup>. Ale gdzie szukać owego królestwa na mapie Słowiańszczyzny w wieku *Geografa Bawarskiego*? Trzeba wprost powiedzieć, że *Zeriuani* to królestwo, które nie istniało w IX wieku. W takim razie, gdzie znaleźć rozwiązanie?

Widzieliśmy wcześniej, że u Lelewela *Zeriuani* była wspólną ojczyzną całej Słowiańszczyzny wschodniej<sup>21</sup>, a wedle Labudy kraj (czyli raczej królestwo) *Zeriuani* był związany z legendą o pochodzeniu Słowian zachodnich<sup>22</sup>. Lech Leciejewicz uważał, że „istniała w Słowiańszczyźnie plemiennej jakaś pamięć o wspólnym pochodzeniu i nawet miejscu, skąd miały się wywodzić poszczególne ludy [...] [w przypadku *Zeriuani* — L.T.] chodziłoby o tradycję przekazaną przez Serbów nad Soławą o ich dawnej ojczyźnie położonej gdzieś w głębi Europy środkowo-wschodniej”<sup>23</sup>. W kontekście rozwiązania zagadki *Zeriuani* Banaszekiewicz dodał, że „ich trudna do ustalenia tożsamość plemienna nie jest w niniejszym kontekście najważniejsza”<sup>24</sup>. Badacz ten uważał, że „w grupie ludów bliżej i dalej ze sobą spokrewnionych jest jeden przeważnie taki, który swe *origo* łączy z początkiem świata i zapewnia, że poprzez niego przekazano pobratymcom wszystkie osiągnięcia owej doby wielkiego tworzenia. Wskazany z imienia lud jest pierwszy w swojej szerokiej wspólnocie,

<sup>18</sup> „[...] rex regum [...] de regno Pumpil cum sobole radictus exstirpavit” — Galli Anonymi: *Cronice et gesta ducum sive principum Polonorum*, I (3). W: MPHn, T. 2, s. 12; Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Przeł. R. Grodecki. Wstęp i oprac. M. Plezia. Wrocław—Warszawa—Kraków 2008, s. 14.

<sup>19</sup> „Pumpil a regno expulsus” — Galli Anonymi: *Cronice et gesta...*, I (3), s. 12.

<sup>20</sup> „[...] suo tempore et per eum oriens ex alto regnum Polonie visitavit” — tamże, s. 16.

<sup>21</sup> Zob. przyp. 7.

<sup>22</sup> Zob. przyp. 11.

<sup>23</sup> L. Leciejewicz: *Legendy etnogenetyczne...*, s. 131.

<sup>24</sup> J. Banaszekiewicz: *Tradycje dynastyczno-plemienne Słowiańszczyzny północnej*. W: *Ziemia polskie w X wieku...*, s. 275.

między *origo Sclavorum* i *origo Zerivanorum* można postawić znak równości. Starożytność i szlachetność tej wspólnoty znajduje odbicie w określeniu *regnum*, odniesionym do niej<sup>25</sup>.

W przytoczonych wypowiedziach nie sposób nie zauważyć użycia takich pojęć, jak: „wspólna ojczyzna całej Słowiańszczyzny wschodniej”, „legenda pochodzenia Słowian zachodnich”, „grupa ludów [...] ze sobą spokrewnionych” oraz „początek świata”. W tym kontekście chyba możemy śmiało stwierdzić, że mamy do czynienia z pewną wersją mitu etnogenetycznego Słowian. Ale nadal pozostaje pytanie: czym właściwie było *regnum Zeriuani*? Otóż uważam, że jeżeli chcemy rozwiązać ten problem, nie musimy wychodzić z mapy plemiennej ówczesnej Słowiańszczyzny, nie musimy też przeszukać mapy topograficznej, aby znaleźć podobne nazwy rzek, gór, łąk, miejscowości itp., lecz należy się zastanowić, co oznacza słowo „Zeriuani”. Nietrudno zauważyć w nim „zerwanie” albo „zrywanie”, zresztą oba te wyrazy pochodzą od wspólnego rdzenia, który w języku starosłowiańskim miał formę \**srъvъbъ*. Według tego za *regnum Zeriuani* kryje się mit wspólnego pochodzenia oraz rozerwania (zerwania) się pierwotnej wspólnoty Słowian. Geograf Bawarski albo ktoś inny, kto zapisał nazwy znajdujące się w *Opisie...*, informacje czerpał od niemieckich podróżników — przede wszystkim z całą pewnością kupców — znających jakiś dialekt słowiański lub od kupców (ewentualnie jeńców) słowiańskich, znających jakieś dialekty niemieckie. Te informacje potem zostały przetłumaczone albo mniej więcej transkrybowane na łacinę. Uważam, że jest prawdopodobne, iż wiadomość o mitycznym królestwie, z którego pochodzą wszyscy Słowianie, w ten sposób znalazła się na liście ludów i plemion słowiańskich.

Świadomość wspólnego pochodzenia jest obecna i w późniejszej tradycji poszczególnych ludów słowiańskich. Niektóre z tradycji przytoczył w swym opracowaniu Leciejewicz<sup>26</sup>. Około roku 1000 w pierwszym żywocie św. Wojciecha późniejszy męczennik mówił Prusom: „Sum natiuitate Sclauus”<sup>27</sup> — nie nazywał więc siebie *Bohemus* (‘Czech’) albo *Bohemius* (‘pochodzący z Czech’), prawdopodobnie uważając, że podana przez niego informacja dotycząca pochodzenia jest dokładna i wystarczająca, żeby Prusowie wiedzieli, iż należy do tego samego ludu, co ich sąsiedzi (*Palani*<sup>28</sup>) żyjący po drugiej stronie Wisły.

W kronice Galla z początku XII wieku czytamy, że Polska jest północną częścią ziemi Słowian<sup>29</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie w *Powieści minionych lat* napisano, że wszystkie ludy słowiańskie wywodzą się z ziemi bułgar-

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> L. Leciejewicz: *Legendy etnogenetyczne...*, s. 131—135.

<sup>27</sup> Św. Wojciecha *żywot pierwszy*, XXVIII. W: MPHn, T. 4/1, s. 42.

<sup>28</sup> Tamże, XXV, s. 38.

<sup>29</sup> „Igitur ab aquilone Polonia septemtrionalis pars est Sclauonie” — Galli Anonymi: *Cronica et gesta...*, Primo prohemium, s. 6—7.

skiej czy węgierskiej, czyli z terenów znajdujących się nad Dolnym Dunajem<sup>30</sup>. Jeszcze później w *Kronice Dzierwy* czytamy, że Polska jest największym krajem i matką wszystkich krajów słowiańskich<sup>31</sup>. *Kronika wielkopolska* wraca do konceptu pochodzenia wszystkich słowiańskich narodów z Pannonii<sup>32</sup>, potem czytamy w niej słynną historię o Lechu, Czechu i Rusie. Tak samo Długosz wywodzi Słowian z Pannonii: „Negno [...] potomek synów Jafeta, prarodziec wszystkich Słowian [...] przekroczył rzekę Hister, którą teraz nazywamy Dunaj [...] z synami, powinowatymi i krewnymi swymi osiadł najpierw w Pannonii, najpierwszej i najstarszej Słowian siedzibie, kolebce ich i żywicielce, która obecnie po przepędzeniu Słowian przez Longobardów, następnie zaś po ustąpieniu jej Hunom przezwisko Hungarii uzyskała”<sup>33</sup>.

Wcześniej, jeszcze na początku wieku XIV, w Czechach powstała wierszowana kronika tzw. Dalimila, który mówił nie tylko o wspólnym pochodzeniu Słowian, lecz też o powodach rozpadu jedności. Tak naprawdę jest tu mowa o Serbii i Chorwacji:

V tej zemi bieše lech  
jemuž jmě bieše Čech  
Ten mužobojstva sě dočini,  
pro něž svú zemi provini.  
[...]  
I vybra sě se vším z země<sup>34</sup>

Z przytoczonego fragmentu wynika, że powodem opuszczenia przez Czecha swojego pierwotnego kraju są popełnione przez niego mężobójstwa. Ten wątek ostatecznie opracowany został w tekście Długosza, który twierdził, że:

<sup>30</sup> „По моноξῶξῖ <ε αρωμένῶξῖ σῶλι σῶτῶ Σλοαῶνι πο Δυναῶαι, κῦδῶ ὠστῶνῶν ὄγορωῶσκα ζεμλιῦ ἰ βλῦγαρωῶσκα. Οτῶ τῶξῖ Σλοαῶνῶ ραζιδω σῦ πο ζεμλι, προξῦααῶ σῦ ἰμενῶ σροιμι, κῦδῶ σῶδῖωε να κοτορωῶμῶ μῶστῶ, ὕκο πρωῶδῖωε σῶδοῶ να ρῶχῶ ἰμενῶμῶ Μορααα, ἰ προξῦααῶ σῦ Μορααα, α δρυσι ἄεσι ναρεκοῶ σῦ... ἰπροξῦααῶ σῦ Μορααα, α δρυσι ἄεσι ναρεκοῶ σῦ. Σλοαῶνι <ε οαι πρωῶδῖωε σῶδοῶ να ηισλῶ, ἰ προξῦααῶ σῦ Λῦξοαε. Τακο <ε ἰ τι <ε Σλοαῶνε πρωῶδῖωε σῶδοῶ πο Δῦνῶπρυ, ἰ ναρεκοῶ σῦ Πολῦνε” — *Latopis Nestora*, 3. W: MPH, T. 1, s. 553.

<sup>31</sup> „Polonia maximam terrarum et matrem” — *Chronica Dzirsvae*. W: MPHn. T. 15. Kraków 2013, s. 2.

<sup>32</sup> „Pannonia sit mater et origo omnium Sclauonicarum nacionum” — *Chronica Poloniae Maioris*. (Prologus). W: MPHn, T. 8, s. 4.

<sup>33</sup> Roczniki, ks. 1—2, s. 94. „Negno [...] Itaque natus filiorum Japheth, omnium Slaworum parens [...] transita [...] fluvium Histrum, quem nunc Danubium vocitimus [...] cum filiis, cognacionibus et familiis suis insedit, ac primum Pannoniam, primam et veterem Slaworum sedem, parentem et alumpnam, que nunc Hungaria, Longobardis Slawos inde pellentibus, deinde Hvnis de ea cedentibus, sortita est vocabulum...” — *Annales*, lib. 1, s. 68—69.

<sup>34</sup> *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila*. T. 1, c. 2, 1—6 i 11. Edd. J. Daňhelka, K. Hádek, B. Havránek, N. Kvítková. Praha 1988, s. 103.

[Zatem ledwo] zaczęły wznastać **królestwa** [podkreśl. — L.T.] pannońskie [dzięki osiedlaniu się swoich i przybyszów, ledwo pobudowały się niektóre miasta i gęsto rozsiadłe wsie, a już pustoszyć ziemię zaczęły wybuchy niezgód i nienawiści, potem wręcz rozłamy otwartych wojen i klęsk pomiędzy potomkami Jafeta o granice ziem, osad i miast, przeradzające się w rozlew krwi bratniej w wielokrotnie staczanych walkach. Do tego rozrośli się do tak okazałej liczby, że **królestwa** [podkreśl. — L.T.], które posiadali byli, wydały im się za szczupłe<sup>35</sup>.

Wracając do tematu niniejszego artykułu, czyli do *regnum Zeriuni*, zdaje mi się, że takie albo podobne wątki mityczne mogły występować w micie etnogenezy Słowian (pomijając motywy późniejsze, chrześcijańskie, jak pochodzenie od Jafeta, oraz nazewnictwo łacińskie, jak Pannonia, Polonia itd.). Na podstawie cytowanych utworów dziejopisarstwa średniowiecznego i przytoczonej literatury fachowej twierdzę, że za *regnum Zeriuni* kryje się mityczna praojczyzna Słowian, a jednocześnie uważam, że *Zeriuni* nie ma żadnej treści plemiennej, a właściwie nie jest nawet nazwą. Jest wyrażeniem tradycji istniejącej w IX wieku, związanej ze wspólnym pochodzeniem oraz z rozpadem pierwotnej wspólnoty Słowian.

Zupełnie inaczej trzeba podejść do nazw *Lendizi* i *Poloni*, chociażby z tego względu, że nie są one mityczne, lecz rzeczywiście toponimiczne. W ich przypadku używa się metod bardziej tradycyjnych, bardziej historycznych. Uważam, że historycy już w połowie XX wieku byli bardzo blisko tego, aby móc w przybliżeniu określić etniczny charakter centrum pierwszego państwa polskiego (mówiąc prościej: jakie plemię zajęło dany obszar), jednak nie mogli rozstrzygnąć wielu problemów, które zresztą do dziś są obecne w historiografii polskiej. Współcześnie jedni mediewiści sądzą, że kwestia lokalizacji Lędziców jest rozstrzygnięta<sup>36</sup>, inni twierdzą, że jest nadal otwarta i czeka na swoje rozwiązanie<sup>37</sup>. Moim zdaniem pod nazwą *Lendizi* kryją się Lędzice, których w IX wieku lokalizowano w przeróżnych regionach późniejszej Polski: od Wielkopolski<sup>38</sup>

<sup>35</sup> Roczniki, ks. 1, s. 86—88. „Pannoniarum regnis et propriorum et advenarum habitacione coalescentibus urbibusque nonnullis et coloniis crebris in illis constructis, primum discordiarum et odiorum fomes, deinde apertarum guerrarum et cladium fragor inter Japheth nepotes pro terminis terrarum, coloniarum et urbium subortus civili et fraterno sanguine aliquocies preliis commissis terram fedavit. In eam etenim summam numerumque creverant, ut eis regna, que possederunt, angusta viderentur” — Annales, lib. 1, s. 70.

<sup>36</sup> Z. Kurnatowska: *Początki Polski*. Poznań 2002, s. 35—37.

<sup>37</sup> I. Panic: *Zachodniosłowiańska nazwa „Niemcy” w świetle źródeł średniowiecznych*. Katowice 2007, s. 61.

<sup>38</sup> K. Krotoski: *Echa historyczne w podaniu o Popiele i Piaście*. Kw. Hist. 1925, T. 39, s. 33—69; K. Tymieniecki: *Lędzicze (Lechici)*..., s. 161—172; Tenże: *Sprawa Lędzian*. „Slavia Antiqua” 1964, T. 11, s. 195—242; W. Hensel: *Polska przed tysiącem lat*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 57; Z. Wojciechowski: *Uwagi o nazwach i lokalizacji plemion polskich na tle sąsiedztwa słowiańskiego*. W: Tenże: *Studia historyczne*. Warszawa 1955, s. 217.

do Małopolski<sup>39</sup>, nawet bardziej na Wschodzie, na terenie dzisiejszej Ukrainy<sup>40</sup>. Rozwiązanie problemu utrudnia fakt, że w połowie X wieku pojawili się w źródłach Łędzianie, trybutariusze Rusi Kijowskiej, jednocześnie *Licicauiki* jako lud pod władzą Mieszka I<sup>41</sup>, a jeszcze później Lachowie, od których mieli pochodzić Polanie, Liutycze, Mazowszanie, Pomorzanie<sup>42</sup>, Radymicze i Wiatycze<sup>43</sup>. Dodatkową trudność stanowi to, że słowiańskie nazwy etniczne pochodzące z IX wieku nie zawsze pojawiały się w takiej samej formie w wieku następnym. Przykładowo, na przełomie X i XI stulecia w źródłach pisanych dotyczących terytorium późniejszego państwa polskiego po raz pierwszy pojawili się *Palani/Poleni/Polani*, ale tych Polan z kolei nie znajdujemy w źródłach wcześniejszych. Następnym problemem jest to, że czasami trudno o konkretną lokalizację grup etnicznych figurujących w źródłach z wieku IX, nawet w tych niewielu przypadkach, kiedy grupy o tej samej albo podobnej do wcześniejszej nazwie znajdujemy w źródłach z wieku X.

Inną kwestią jest, że chociaż *Lendizi* od początku umieszczono w Wielkopolsce, niektórzy nawet w rejonie samego Łądu<sup>44</sup>, część historyków myślała, że dzielili się oni swym terytorium z Polanami, którzy istnieli już od VIII—IX wieku, jednak wiadomość o ich istnieniu nie dotarła do źródeł pisanych<sup>45</sup>, albo

<sup>39</sup> H. Łowmiański: *Łędzianie*. „*Slavia Antiqua*” 1953, T. 4, s. 97—114; Tenże: *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 3. Warszawa 1967, s. 128—137; Z. Kurnatowska: *Początki Polski...*, s. 35—37.

<sup>40</sup> G. Labuda: *Kształtowanie się systemu państw i narodów europejskich. Strefa północnoeuropejska („barbarzyńska”, pogańska)*. W: *Narodziny średniowiecznej Europy*. Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1999, s. 318; G. Labuda: *Pierwsze państwo polskie*. Kraków 1989, s. 2—3.

<sup>41</sup> Widukindi monachi corbeiensis: *Rerum gestarum Saxonicarum libri tres*. In: MGH S. T. 60. Hrsg. G. Waitz, K.A. Kehr. Hannover 1935.

<sup>42</sup> „Σλοῳώνι <ε οαι πριωῶδδῶε σῶδοῶν να ηισλῶ ι προζααῶν σῦ Λύξοαε, α οτῶ τεξῖ Λύξοαῶ προζῖααῶν σῦ Πολῦνε, Λύξοαε δρυζι Λυτιηι, ινι Μαζοααανε, ινι Πομορῦνε.” — *Latopis Nestora*, c. 3..., s. 553.

<sup>43</sup> „Ριδιμιῶι βο ι ηῦτιῶι οτῶ Λύξοαῶ2 βῦστα βο δῶα βρατα αῦ Λῦσῶξῖ, Ραδιμῖ, α δρυγῶι ηῦτκο, ι πριωῶδδῶα σῶδοστα Ραδιμῖ να Σῦ<ῶ, προζῖααῶν σῦ Ραδιμιῶι, α ηῦτῶκο σῶδε σῦ ροδῶμῶ σῶοιμῶ πο Οχῶ, οτῶ νεγο<ε προζῖβαῶν σῦ ηῦτιῶι.” — tamże, c. 9, s. 558.

<sup>44</sup> M. Rudnicki: *O przedpiastowski ośrodek państwa polskiego*. „*Przegląd Zachodni*” 1953, nr 3, s. 31—56; A. Wędzki: *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi łądzkiej*. „*Slavia Antiqua*” 1966, T. 13, s. 98; Z. Wojciechowski: *Wielkopolska i Kujawy kolebką państwa*. W: Tenże: *Studia historyczne...*, s. 260—263, 303—304, 316—318.

<sup>45</sup> „W połowie X wieku i jeszcze za Mieszka I mielibyśmy poświadczonych wciąż tylko Łędzian, a nazwa Polan pojawi się po raz pierwszy dopiero na przełomie stulecia następnego, za panowania Bolesława Chrobrego [...] Sęk w tym jednak, że nazwy Polan nie sposób uznać za nową. Nowe było może w XI wieku rozszerzenie jej na cały obszar państwa dynastów gnieźnieńskich. Obok tego rozszerzonego znaczenia utrzymywało się jednak długo jeszcze jej znaczenie węższe, ograniczone do późniejszej Wielkopolski, a więc pochodzące z czasów przed ekspansją terytorialną na wschód, czyli przynajmniej z IX wieku, a więc z lat bliskich relacji

też, że *Lendizi* to po prostu starsza nazwa Polan<sup>46</sup>. Kolejnym problemem było to, że *Lendizi* występowałi w Wielkopolsce w IX wieku, natomiast podobna znaczeniowo nazwa Lędzianie (w formie *Λενζανηνοι*<sup>47</sup> oraz *Λενζενίνοι*<sup>48</sup>) została zanotowana o wiek później na wschodnich terenach późniejszej Polski, na pograniczu z terenami Rusi Kijowskiej. Inna kwestia to to, że według teorii historyków z połowy XX wieku państwo polskie powstało wskutek aktywności politycznej plemienia Polan, nieznajdującego się w ówczesnych źródłach. Dodatkowo, nazwy *Lendizi* i Lędzianie odnoszono do epoki przedpaństwowej, a nazwę Polanie również do epoki powstania państwa<sup>49</sup>. Następną trudność stanowi fakt, że między *Lendizi* a Lędzianami na mapie plemiennej Polski znaleźli się Mazowszanie i Wiślanie — ci ostatni nawet osiągnęli rangę państwa w historiografii polskiej<sup>50</sup>. I wreszcie ostatni problem — wówczas, gdy w połowie X wieku na zachodzie, w Wielkopolsce już trwały intensywne procesy państwowotwórcze, na wschodzie, na obszarach dzisiejszej Małopolski i Ukrainy Lędzianie mieli płacić trybut Rusi Kijowskiej.

Uważam, że przedstawiona przeze mnie dalej koncepcja daje rozwiązania dla większości wymienionych problemów, które dotychczas uniemożliwiały tworzenie realnego obrazu powstania państwa polskiego, a zarazem odpowiedź na pytanie znajdujące się w tytule artykułu<sup>51</sup> albo przynajmniej materiał do odnowienia dyskusji na temat genezy państwa polskiego.

Najpierw chciałbym krótko przedstawić, jak kształtuje się według mnie system słowiańskich nazw etnicznych w badanym okresie, czyli w IX—X wieku.

Geografa Bawarskiego” — J. Dowiat: *Polska — państwem średniowiecznej Europy*. Warszawa 1968, s. 45; „Zastanawiające jest, dlaczego plemię [Polan — L.T.], które miało odegrać tak znaczącą rolę, nie występuje z nazwy w źródłach wcześniejszych — chociażby w *Geografie Bawarskim*. Czy w IX wieku jeszcze nie istniało, co wydaje się mało prawdopodobne, czy było tak małe, że nie znalazło miejsca w informacjach uzyskiwanych za Dunajem, czy wreszcie kryje się wśród innych nazw, np. pod nazwą Lędzianie czy owi Glopeani” — H. Samsonowicz: *Historia Polski do roku 1506*. W: H. Samsonowicz, A. Wyczański, J. Tazbir, J. Staszewski, T. Kizwalter, T. Nałęcz, A. Paczkowski, A. Chwalba: *Historia Polski*. T. 1. Warszawa 2007, s. 25.

<sup>46</sup> P. Jasienica: *Słowiański rodowód*. Warszawa 1978, s. 165; T. Lehr-Spławiński: *Lędzice — Lędzianie — Lachowie*. W: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*. Red. A. Horst, G. Labuda, J. Urbański, S. Wierczyński, M. Wojciechowska. Poznań 1959, s. 197—198; K. Tymieniecki: *Polska w średniowieczu*. Warszawa 1961, s. 42 i 52.

<sup>47</sup> K. Bíborbanszületett: *A bírodalom kormányzása*, c. 9. A görög szöveget fordította Gy. Moravcsik. Olajos T. bevezető tanulmányával. Budapest 1950 (wznowienie: Budapest 2003), s. 56.

<sup>48</sup> Tamże, c. 37, s. 168.

<sup>49</sup> J. Wyrozumski: *Wielka historia Polski*. T. 2. Kraków 2000, s. 62—64 i 68—70.

<sup>50</sup> Na temat Wiślan zob.: L. Tapolcai: *Lengyelország történeti és mitikus kezdetei...*, s. 100—115; tam szersza (starsza i nowa) bibliografia dotycząca państwa Wiślan.

<sup>51</sup> Na temat Lędzian zob.: L. Tapolcai: *Viszlánok, lędzianok, polánok*. „KÚT” 2002, 1, s. 69—93; Tenże: *Lengyelország történeti és mitikus kezdetei...*, s. 115—139; tam dalsza literatura.

Jeśli chodzi o nazewnictwo etniczne, to trzeba powiedzieć, że tak jak gdzie indziej, tak również i w przypadku Słowian miało ono charakter wielowarstwowy (wielopoziomowy). Najniższy poziom, a jednocześnie chyba najstarszą warstwę nazewnictwa, stanowiły nazwy zaczynające się częstą pochodzącą od nazw mniejszych wspólnot, które z kolei pochodziły od przodków. Takimi wspólnotami były zapewne początkowo Radymicze, Krywicze, Dziadoszyce, których nazwy powstały od imion: Radym (w wersji polskiej Radzim), Krywy, Dziadosz. Te nazwy zazwyczaj były nadawane przez członków danej wspólnoty (endoetnonimy).

Na drugim poziomie znajdują się nazwy zbiorowości, które powstawały wskutek rozpadu i przekształcenia oryginalnych wspólnot. Te większe grupy (plemiona) jeszcze miały swoje nazwy, ale te już były nazwami zbiorowymi dla grupy mniejszych wspólnot (jak *'Eptaradici* — „Siedem Rodów”) i najczęściej miały charakter toponimiczny, jak Bobrzanie, Wagrowie, Opolini, Pyrzycanie.

Trzeci poziom to nazwy kształtujących się albo już wcześniej powstałych ludów, które miały wspólną nazwę, jak Serbowie, Chorwaci, Ślężanie, Obodrzyce, Wieleci, ale oprócz niej (oraz o wiele rzadziej — świadomości wspólnego pochodzenia) w czasach „plemiennych” niewiele je łączyło. Jednak dzięki tej nazwie mogły się oddzielić od innych ludów, które z kolei miały inną nazwę dystynktywną. Nazwy drugiego i trzeciego poziomu już nie zawsze były nadawane przez własną zbiorowość — chociaż nazwy Chorwaci albo Serbowie mogły być właśnie takimi w epokach dawniejszych. Częściej były to nazwy zbiorowości zamieszkałej na konkretnym obszarze (np. nad brzegiem morza — Pomorzanie, na jednym brzegu albo obu brzegach większych rzek — Połabianie, Morawianie, Obodrzyce), nadawane przez bliższych albo dalszych sąsiadów. To egzoetnonimy, które w kilku przypadkach z upływem czasu stały się własnymi nazwami danego ludu (jak np. Morawianie albo Polanie).

Czwarty poziom to wspólna nazwa, używana przeważnie wtedy, gdy sąsiadami ludności słowiańskiej były jakieś ludy niesłowiańskie (skandynawskie, bałtyjskie, germańskie, romańskie, ugrofińskie). W tym przypadku wspólną nazwą dla członków zbiorowości była: Słowianie. Na północnych obszarach Rusi Kijowskiej, w sąsiedztwie grup Skandynawów i Ugrofinów nazywali się oni *Slověne*, podobnie jak Słoweńcy w Karantanii, w sąsiedztwie Bawarczyków i grup mówiących ówczesnymi narzeczeniami romańskimi. Ci Słowianie, którzy mieszkali nad Bałtykiem w otoczeniu Skandynawów i Bałtów, nazwali się Słowińcami. Słowianie zamieszkujący od dawna północne tereny Kotliny Karpackiej, pod władzą awarów, a później w państwie węgierskim, nazywali się *Slovane*, następnie *Slovene*, a dopiero od ok. XV wieku Słowacy<sup>52</sup>.

<sup>52</sup> M. Marek: *Národnosti Uhorska. Vysokoškolský učebný text*. Trnava 2011, s. 63—67.

Nazwa Lędzianie należała pierwotnie do drugiej grupy, czyli do nazw zbiorowości będących toponimami. Ze względu na ogromny obszar zamieszkały przez ludność, do którego odnoszono nazwę Lędzianie, nazwa ta stała się nazwą całego ludu, na którą składały się nazwy mniejszych grup (plemion), a może i nazwy jeszcze mniejszych grup, jako nazwy rodzinne, czy rodowe, rejonowe itd. Lędzianie w wiekach IX—X zamieszkiwali tereny od Wielkopolski przez Mazowsze aż do wschodniej Małopolski<sup>53</sup>, czyli środkowy pas prawobrzeżnego dorzecza Odry i środkową część dorzecza Wisły (razem z dopływami na wschodzie). Znamy niektóre nazwy mniejszych grup (plemion), które moim zdaniem należały do ludu Lędzian. Na wschodzie były to plemiona Wiatycze i Radymicze<sup>54</sup>, za takich uważam Wiślan, a na zachodzie, czyli w Wielkopolsce, *Lendizi* albo według dzisiejszej wymowy: Lędzice. Jednocześnie twierdzę, że plemię Polan w czasach przedpaństwowych nie istniało, nie mogło więc zamieszkiwać obszarów Wielkopolski<sup>55</sup>. Zgadza się zatem ze zdaniem Jerzego Nalepy, według którego Polanie to nie jest późniejsza nazwa Lędzian<sup>56</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że w początkowym okresie nazwa Lędzianie nie zawierała żadnej treści politycznej, miała ona charakter raczej topograficzny albo kulturowy, związany z wyrazem „lęda”, co oznacza „miejsce niezarośnięte, przygotowane do uprawy przez wykarczowanie lub wypalenie lasu”<sup>57</sup>. Inne znaczenia lędy to „przede wszystkim podmokła nizina leśna, a następnie polana leśna oczyszczona ogniem od pokrycia roślinnego i obsiana, a dopiero w ostatecznym ogniwie rozwoju pole pod ugorem”<sup>58</sup>.

Na początku X wieku pod wpływem zmian zachodzących na Połabiu, Łużycach i Pomorzu, czyli przede wszystkim coraz silniejszego natarcia ze strony Niemców, powstawania państwa Obodrytów oraz związku plemiennego Wielętów, ród Piastów, mający odpowiednie ambicje, siły militarne oraz poparcie społeczne i zaplecze gospodarcze, wychodząc ze swych terenów patrymonialnych, znajdujących się w Wielkopolsce, czyli w zachodniej części terytorium Lędzian, zaczął budowanie scentralizowanego państwa. Po pierwszych latach panowania Mieszka I mieli oni pod swoją władzą całą Wielkopolskę i część terenów późniejszego Mazowsza.

<sup>53</sup> Zob. przyp. 38, 39 i 40.

<sup>54</sup> Zob. przyp. 42.

<sup>55</sup> Zob. L. Tapolcai: *Polanie — plemię, dynastia, państwo? Skąd się wzięły nazwy: Poloni i Polonia w źródłach zachodnich w końcu X i na początku XI wieku?* W: *Człowiek między biologią a historią*. Red. A. Szymczakowa. Łódź 2010, s. 93—102; L. Tapolcai: *Lengyelország történeti és mitikus kezdetei...*, s. 139—159.

<sup>56</sup> J. Nalepa: *O nowszym ujęciu problematyki plemion słowiańskich u Geografa Bawarskiego. Uwagi krytyczne*. „*Slavia Occidentalis*” 2003, T. 60, s. 39.

<sup>57</sup> W. Hensel: *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*. Warszawa 1987, s. 34.

<sup>58</sup> Tamże.



Tymczasem Lędzianie mieszkający na terenach wschodnich wcale jeszcze nie odczuwali skutków tych procesów, które wystąpiły na zachodzie. Żyli jak dawniej, a jeśli jakaś liczniejsza jednostka wojskowa dotarła do nich, to płacili wymuszony trybut, który wtedy był ceną zachowania pokoju. Tym się wyjaśnia zapisana przez Konstantyna Porfirogenetę wiadomość o Lędzianach, którzy byli trybutariuszami Kijowa. Zresztą wcale nie jest pewne, czy Lędzianie płacili trybut kijowskim władcom. W rozdziale 9<sup>59</sup> posłowie Rusi Kijowskiej mówią o Lędzianach (Λενζανηνοι) jako o swoich sojusznikach (πακτιώται<sup>60</sup>). Dopiero Pieczyngowie donoszą w rozdziale 37, że Lędzianie są trybutariuszami (ύποφόροι<sup>61</sup>) Rusi, razem z innymi grupami słowiańskimi, z Uliczami i Drewlanami. Nie wiemy, czy wiedza Pieczyngów na temat różnych grup Słowian była bardzo szczegółowa, czy raczej ogólna, inaczej mówiąc, czy wiedzieli oni dokładnie, która z grup płaciła trybut Rusinom, a która nie. Jeśli jednak Lędzianie płacili trybut, nie wiadomo, czy w tym okresie miało to charakter regularny, czy jednorazowy. Przypomnijmy, że w roku 945 Drewlanie zabił księcia Igora, który zażądał wtórnego trybutu<sup>62</sup>, a przecież Lędzianie mieli swoje tereny dalej od Kijowa, na zachód albo południowy zachód od obszarów należących do Drewlan. Trzeba zaznaczyć również, co już zauważył Łowmiański, że formy Lendzanenoi i Lendzeninoi pochodzą nie od słowa „Lędzianie”, lecz od liczby pojedynczej: Lędzianin<sup>63</sup>, jak nazwy innych grup słowiańskich, chociażby bliskich Lędzianom Drewlan, która też występuje u Porfirogenety w formie utworzonej z liczby pojedynczej (Δερβλενίνοι<sup>64</sup>).

Nazwa Lendzeninoi (Λενζενίνοι)<sup>65</sup> jest o tyle ciekawa, że nie ma w niej samogłosek tylnych. Jest to ważne z tego powodu, że pokazuje, iż informator Konstantyna Porfirogenety musiał pochodzić z jakiegoś ludu tureckiego, np. z Pieczyngów — co jest prawdopodobne, albo mógł być Węgrem — co z kolei jest mało prawdopodobne, ale nie możemy tego całkowicie wykluczyć (u Konstantyna Porfirogenety Węgrzy występują pod nazwą Turki — *Τούρκοι*). W językach wymienionych ludów obowiązywała i obowiązuje zasada, że samogłoska występująca w pierwszej sylabie wyrazu określa wszystkie późniejsze samogłoski danego słowa. Rdzeń zapisanej formy Lendzeninoi (Lendzen-) jest bardzo podobny do wcześniejszej węgierskiej formy nazwy *Lengen* (wymowa: Lend'en)<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> K. Bíborbanszületett: *A birodalom kormányzása*, c. 9...; zob. przyp. 47.

<sup>60</sup> Zob. przyp. 46.

<sup>61</sup> Zob. przyp. 47.

<sup>62</sup> *Latopis Nestora*, c. 28..., rok 6453 (945), s. 596—597.

<sup>63</sup> H. Łowmiański: *Lędzianie*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 3. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 52.

<sup>64</sup> Zob. przyp. 47.

<sup>65</sup> Zob. przyp. 47.

<sup>66</sup> *A magyar nyelv történeti-etimológiai szótára*. T. 2. Budapest 1970, s. 751. Zob. też: *A bakonybéli apátság birtokainak és jogainak összeírása főleg Szent László alatt*. In: *A panonhalmi Szent-Benedek-rend története*. Ford. L. Erdélyi. T. 8. Budapest 1903, s. 270.

Dzieło Konstantyna Porfirogenety powstało w latach 50. X wieku, czyli przypuszczalnie tuż przed dojściem do władzy Mieszka I, a w następnym dziesięcioleciu Ibrahim ibn-Jakub donosił już, że kraj *Mieszko* jest największy z państw Słowian i na północy graniczy z Prusami<sup>67</sup>.

W roku 965 Mieszko ożenił się z Dobrawą, a w następnym roku przyjął chrzest. W ten sposób zaczął się proces chrystianizacji jego kraju, w którym wielką rolę odegrał kler czeski. Rozpowszechnił on nazwę Polan nie tylko w samym kraju, lecz również w piśmiennictwie łacińskim następnego okresu. Ze względu na to, że podczas obrad III Kongresu Mediewistów Polskich poświęciłem cały referat genezie nazwy Polan<sup>68</sup>, w tym miejscu tylko krótko przypomnę, że należę do tych historyków, którzy są przekonani, iż w wieku IX—X nie istniała na terenie późniejszej Polski żadna grupa etniczna o nazwie Polanie. Według mnie jest to nazwa o zewnętrznym (czeskim) pochodzeniu. Muszę podkreślić, że w tym przypadku Czechy oznaczają nie tyle państwo Przemyślidów, ile raczej cały obszar Kotliny Czeskiej zamieszkiwany przez ludność zachodniosłowiańską. Dla nich nazwa Polanie była czysto topograficzna, określała równinny charakter obszaru leżącego na północ od Kotliny Czeskiej, czyli kraju Mieszka. Nazwa Polanie rozpowszechniana była w samym państwie przez mnichów i misjonarzy czeskich przybyłych do Polski w orszaku Dobrawy po przyjęciu chrztu przez Mieszka I albo w okresie następnym w towarzystwie Wojciecha, późniejszego męczennika. Oni przywieźli na te tereny nazwę Polan, która stała się w czasach Bolesława Chrobrego nazwą całego kraju. Nazwa Polanie została przyjęta przez szersze grono łacińskiego kleru po śmierci św. Wojciecha i po zjeździe gnieźnieńskim oraz po wydarzeniach na początku XI wieku, kiedy Bolesław Chrobry i Bolesław Rudy zbuntowali się przeciw Henrykowi II. Służyła odróżnieniu Bolesława I polskiego od współczesnych mu dwóch Bolesławów (II i III) czeskich. W samym kraju (czyli już w Polsce) nazwa ta miała zatrzeć etniczne (tj. plemienne) różnice między poddanymi. Trzeba zauważyć, że w przypadku Łędzian i Polan mamy do czynienia z dwiema nazwami, które najpierw miały charakter topograficzny, następnie kulturowy, a dopiero później nazwa Polanie nabrała charakteru polityczno-terytorialnego.

Na koniec chciałbym przytoczyć dotyczący nazwy Polan fragment recenzji książki Przemysława Urbańczyka *Trudne początki Polski* autorstwa Władysława Duczki:

---

<sup>67</sup> *Relacja Ibrāhīma ibn Ja'kūba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekrīego*. Wydał, wstępem, komentarzem i przekładem opatrzył T. Kowalski przy współudziale J. Kostrzewskiego, K. Stołyhwy, K. Moszyńskiego i K. Nitscha. W: MPHn, T. 1, s. 48—50.

<sup>68</sup> Zob. przyp. 54.

Chcę tylko zaznaczyć, że naprawdę nie ma powodu do kurczowego trzymania się teorii o pochodzeniu tej nazwy od plemienia Polan. Zniknięcie tego plemienia z historiografii nie jest ani dramatem narodowym, ani naukową katastrofą, jest tylko propozycją dokonania zmiany w tradycyjnym podejściu do sprawy. Celem nie jest tutaj, jakby się mogło wydawać, epatowanie historyków przez archeologów-intruzów, celem jest umożliwienie innego spojrzenia na początki pierwszego państwa Piastów<sup>69</sup>.

Skoro tak jest, to w tym duchu twierdzę, że w wieku IX—X w Wielkopolsce nie było ani plemienia *Zeriuani*, ani Polanie; grupa etniczna, która dawała zaplecze społeczne i gospodarcze, ba, nawet militarne, dla pierwszych Piastów na początku wieku X w Wielkopolsce, nosiła nazwę Lędzianie (przez Geografa Bawarskiego napisana w formie *Lendizi*). Dopiero w początkach tworzenia państwa nazwa ta została zmieniona, ale nie sztucznie, jak chcą tego Johannes Fried<sup>70</sup> albo Przemysław Urbańczyk<sup>71</sup>, lecz naturalnie, odzwierciedlając zmiany społeczne, polityczne i wyznaniowe, które zachodziły w wieku X.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- A bakonybéli apátság birtokainak és jogainak összeírása főleg Szent László alatt.* In: *A pannonhalmi Szent-Benedek-rend története.* Ford. L. Erdélyi. T. 8. Budapest 1903.
- Anonim tzw. Gall: *Kronika polska.* Przeł. R. Grodecki. Wstęp i oprac. M. Plezia. Wrocław—Warszawa—Kraków 2008.
- Bíborbanszületett K.: *A birodalom kormányzása.* A görög szöveget fordította Gy. Moravcsik. Olajos T. bevezető tanulmányával. Budapest 1950.
- Chronica Dzirsvae.* W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series.* T. 15. Kraków 2013.

<sup>69</sup> W. Duczko: *Recenzja książki: Przemysław Urbańczyk: Trudne początki Polski, Wrocław, 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 420, Monografie FNRNP. Kw. Hist. 2010, T. 4 (117), s. 120.*

<sup>70</sup> J. Fried: *Otto III. und Boleslaw Chrobry. Das Widmungsbild des Aachener Evangeliars, der „Act von Gnesen“ und das frühe polnische und ungarische Königtum. Eine Bildanalyse und ihre historischen Folgen.* Stuttgart 1989; Tenże: *Der Hl. Adalbert und Gnesen. „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte“* 1998, Bd. 50, s. 41—70.

<sup>71</sup> P. Urbańczyk: *Początki państw wczesnośredniowiecznych w Europie Środkowo-wschodniej.* W: *Ziemie polskie w X wieku...*, s. 67.

- Chronica Poloniae Maioris*. W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 8. Warszawa 1970.
- Galli Anonymi: *Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, I (3). W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 2. Kraków 1952.
- Geograf Bawarski (866—890)*. W: *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1. Warszawa 1960.
- Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 1—12. Tłum. M. Mrukówna. Warszawa 1981—2006.
- Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1. Ed. S. Gawęda. Warszawa 1997.
- Latopis Nestora*. W: *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1. Warszawa 1960.
- Relacja Ibrāhīma ibn Jaʿkūba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekrīego*. Wydał, wstępem, komentarzem i przekładem opatrzył T. Kowalski przy współudziale J. Kostrzewskiego, K. Stołyhwy, K. Moszyńskiego i K. Nitscha. W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 1. Kraków 1946.
- Staročeská kronika tak řečeného Dalimila*. T. 1. Edd. J. Daňhelka, K. Hádek, B. Havránek, N. Kvítková. Praha 1988.
- Św. *Wojciecha żywot pierwszy*. W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 4/1. Warszawa 1962.
- Widukindi monachi corbeiensis: *Rerum gestarum Saxoniarum libri tres*. In: *Monumenta Germaniae Historica. Seria Scriptores*. T. 60. Hrsg. G. Waitz, K.A. Kehr. Hannover 1935.

## Opracowania

- A magyar nyelv történeti-etimológiái szótára*. T. 2. Budapest 1970.
- Banaszkiewicz J.: *Tradycje dynastyczno-plemienne Słowiańszczyzny północnej*. W: *Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*. Red. H. Samsonowicz. Kraków 2000.
- Brückner A.: *Dzieje kultury polskiej*. T. 1. Kraków 1930.
- Dowiat J.: *Polska — państwem średniowiecznej Europy*. Warszawa 1968.
- Duczko W.: *Recenzja książki: Przemysław Urbańczyk: Trudne początki Polski, Wrocław, 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 420, Monografie FNRNP*. „Kwartalnik Historyczny” 2010, T. 4 (117).
- Fried J.: *Der Hl. Adalbert und Gnesen*. „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte” 1998, Bd. 50.
- Fried J.: *Otto III. und Boleslaw Chrobry. Das Widmungsbild des Aachener Evangeliiars, der „Act von Gnesen“ und das frühe polnische und ungarische Königtum. Eine Bildanalyse und ihre historischen Folgen*. Stuttgart 1989.
- Hensel W.: *Polska przed tysiącem lat*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.
- Hensel W.: *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*. Warszawa 1987.
- Jasienica P.: *Słowiański rodowód*. Warszawa 1978.
- Krotoski K.: *Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście*. „Kwartalnik Historyczny” 1925, T. 39.
- Kurnatowska Z.: *Początki Polski*. Poznań 2002.

- Kurnatowska Z.: *Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego*. W: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*. Red. H. Samsonowicz. Kraków 2000.
- Labuda G.: *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*. Poznań 2002.
- Labuda G.: *Kształtowanie się systemu państw i narodów europejskich. Strefa północnoeuropejska („barbarzyńska”, pogańska)*. W: *Narodziny średniowiecznej Europy*. Red. H. Samsonowicz. Warszawa 1999.
- Labuda G.: *Okres „wspólnoty” słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej*. „Slavia Antiqua” 1948, T. 1.
- Labuda G.: *Pierwsze państwo polskie*. Kraków 1989.
- Leciejewicz L.: *Legendy etnogenetyczne w świecie słowiańskim*. „Slavia Antiqua” 1989/1990, T. 32.
- Lehr-Spławiński T.: *Łędzice — Łędzianie — Lachowie*. W: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*. Red. A. Horst, G. Labuda, J. Urbański, S. Wierczyński, M. Wojciechowska. Poznań 1959.
- Lelewel J.: *Géographie du Moyen Age*. Vol. 3—4. Bruxelles 1852.
- Lewicki T.: *Litzike Konstantyna Porfirogenety*. „Roczniki Historyczne” 1956, T. 22.
- Łowmiański H.: *Łędzianie*. „Slavia Antiqua” 1953, T. 4.
- Łowmiański H.: *Łędzianie*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 3. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.
- Łowmiański H.: *O identyfikacji nazw Geografa Bawarskiego*. W: H. Łowmiański: *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*. Poznań 1986.
- Łowmiański H.: *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 2. Warszawa 1963.
- Łowmiański H.: *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 3. Warszawa 1967.
- Marek M.: *Národnosti Uhorska. Vysokoškolský učebný text*. Trnava 2011.
- Nalepa J.: *O nowszym ujęciu problematyki plemion słowiańskich u Geografa Bawarskiego. Uwagi krytyczne*. „Slavia Occidentalis” 2003, T. 60.
- Panic I.: *Zachodniosłowiańska nazwa „Niemcy” w świetle źródeł średniowiecznych*. Katowice 2007.
- Posern-Zieliński A.: *Etniczność. Kategorie, procesy etniczne*. Poznań 2005.
- Rudnicki M.: *O przedpiastowski ośrodek państwa polskiego*. „Przegląd Zachodni” 1953, nr 3.
- Samsonowicz H.: *Historia Polski do roku 1506*. W: H. Samsonowicz, A. Wyczański, J. Tazbir, J. Staszewski, T. Kizwalter, T. Nałęcz, A. Paczkowski, A. Chwalba: *Historia Polski*. T. 1. Warszawa 2007.
- Tapolcai L.: *Lengyelország történeti és mitikus kezdetei. A tér alakulása*. Budapest 2010.
- Tapolcai L.: *Polanie — plemię, dynastia, państwo? Skąd się wzięły nazwy: Poloni i Polonia w źródłach zachodnich w końcu X i na początku XI wieku?* W: *Człowiek między biologią a historią*. Red. A. Szymczakowa. Łódź 2010.
- Tapolcai L.: *Viszlánok, lędzianok, polánok*. „KÚT” 2002, 1.
- Tymieniecki K.: *Łędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX*. „Przegląd Wielkopolski” 1946, nr 2.
- Tymieniecki K.: *Polska w średniowieczu*. Warszawa 1961.
- Tymieniecki K.: *Sprawa Łędzian*. „Slavia Antiqua” 1964, T. 11.
- Urbańczyk P.: *Początki państw wczesnośredniowiecznych w Europie Środkowowschodniej*. W: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*. Red. H. Samsonowicz. Kraków 2000.
- Urbańczyk P.: *Trudne początki Polski*. Poznań 2008.
- Wędzki A.: *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi łódzkiej*. „Slavia Antiqua” 1966, T. 13.

- Wojciechowski Z.: *Uwagi o nazwach i lokalizacji plemion polskich na tle sąsiedztwa słowiańskiego*. W: Z. Wojciechowski: *Studia historyczne*. Warszawa 1955.
- Wojciechowski Z.: *Wielkopolska i Kujawy kolebką państwa*. W: Z. Wojciechowski: *Studia historyczne*. Warszawa 1955.
- Wyrozumski J.: *Wielka historia Polski*. T. 2. Kraków 2000.
- Zajączkowski S.: *Podziały plemienne Polski w okresie powstania państwa. Geografia plemienna ziem polskich*. W: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia* T. 1: *Organizacja polityczna*. Red. K. Tymieniecki. Poznań 1962.
- Zakrzewski S.: *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju czyli t. z. Geograf Bawarski*. Lwów 1917.

### *László Tapolcai*

#### **Is It Possible to Establish the Ethnic (Tribal) Character of the Greater Poland of the Early Piast State?**

##### Summary

The question contained in the title of the article regards the names of three ethnic (tribal) groups found in the literature on the subject which has to do with the pre-state structures of what would later come to be known as the Greater Poland. The names are: the Zeriuni, the Lendians, and the Polans. The first two names are found in sources dating back to the 9<sup>th</sup>–10<sup>th</sup> century, while the last name appears for the first time around the year 1000, during the reign of Bolesław I, i.e. after the formation of the Polish state.

In the following article, the author argues that previous assertions of Polish historians regarding the Zeriuni have been wrong, since they assumed that the name is toponomastic, that is related to the place of dwelling of the community called by this name. According to the author of the article, the name Zeriuni, which constitutes the only *regnum* in the writings of the Bavarian Geographer, contains information regarding a myth of the common origins and the subsequent separation of the Slavic community, and thus does not denote a tribal name.

Regarding the Lendians, the error constitutes in locating them exclusively in the eastern territories of what would later come to be Poland, since the name can be related to the entire middle territory of Poland, from Odra to the eastern territories, described by the scholars in the last few decades. Thus, the only ethnic name that could exist in the 9<sup>th</sup>–10<sup>th</sup> century in the territory of the future Greater Poland was, in fact, the Lendians.

On the basis of the available sources, it could be asserted that the Polans, as a tribe, never existed under that name, since it encompassed all subjects of Bolesław I around the year 1000, and thus had no connection with the pre-state tribal structures of the Greater Poland.

**Sind wir im Stande, ethnische Eigenschaften (Stammeseigenschaften) des großpolnischen  
Zentrums des frühen Piastischen Staates zu bestimmen?**

Zusammenfassung

Die Hauptfrage betrifft drei ethnische Namen, die in der sich mit vorstaatlichen Strukturen auf dem Gebiet des späteren Großpolens befassenden Fachliteratur verzeichnet sind. Es sind: Zeriuni, Lendizen und Polanen. Die zwei erstgenannten Namen befinden sich in den Quellen vom 9.—10. Jahrhundert und der Name „Polanen“ erscheint zum ersten Mal erst etwa 1000 J. zur Zeit Bolesławs I., nachdem der polnische Staat schon entstanden war.

In vorliegender Studie begründet der Verfasser, dass bisherige Vermutungen polnischer Historiker über Zeriuni falsch waren. Diese gingen zwar von der Annahme aus, dass der Name toponomastisch, d.i. die Bezeichnung für slawisches Herrschaftsgebiet ist. Hinter dem Namen „Zeriuni“, der beim Bayerischen Geographen als einziges Königreich (*regnum*) erscheint, steckt — so der Verfasser — eine gewisse Information über eine Legende von gemeinsamer Herkunft und gestörter Gemeinschaft der Slawen.

Der Name „Lendizen“ dagegen wurde falsch ausschließlich auf die Ostgebiete des späteren Polens zurückgeführt; der Name kann zwar gelten für das ganze mittlere Gebiet Polens, von der Oder bis zu den von den Forschern in den letzten Jahrzehnten beschriebenen Ostgebieten. Demzufolge sind Lendizen die einzige ethnische Bezeichnung, die im 9.- 10. Jahrhundert (auch) auf dem Gebiet des späteren Großpolens konnte vorhanden sein.

Den Quellen zufolge existierten die Polanen als ein Stamm nie unter dem Namen; der betraf zwar ursprünglich alle Untertanen des Bolesław I. im etwa 1000 J. und hat mit vorstaatlichen Stammesstrukturen Großpolens nichts zu tun.

*Yoav Tirosch*

University of Iceland

## **Feel the Burn: *Lönguhlíðarbrenna* as Literary Type-Scene**

But like all fireworks and all sunsets, we all burn in different ways.

Spencer Krug

### **Some Like It Hot: Introduction**

Medieval Icelanders did not live by the Machiavellian/Old Klingon saying “Revenge is a dish best served cold.” As such, burning in homesteads was their never-quite-successful go-to solution for the ultimate destruction of their enemies. The most famous of the saga burnings is of course the *Njálsbrenna*, where a vengeful father led his sons, wife, and grandson to their untimely deaths. Another famous burning is the 1253 *Flugumýrabrenna*, where Gizurr Þorvaldsson hid in a barrel of whey while his sons, wife, kinsman, and loyal household members were liquidated by the spears and fires of their enemies. But these are hardly the only cases of death by house-fire in Old Norse literature; people burn everywhere in the saga corpus. In the year 1197, Northern chieftain Guðmundr dýri fell upon his enemy Önundr’s farmstead and had it burned down, as related in the *samtíðarsaga* (contemporary saga) *Guðmundar saga dýra*. The description of this burning bears resemblance to those of other saga burnings, both in the secular *samtíðarsögur*, which are considered to have been written in a more historical mode, and the *Íslendingasögur* (Sagas of



the Early Icelanders / Family Sagas), a corpus that is considered to be more fictional. This article will examine these similarities, and suggest that we approach them as literary constructions rather than reflecting a necessary historical truth. If we are to recognize this fact, the manipulations done by the author of *Guðmundar saga dýra* will become much more apparent.

### *Lönguhlíðarbrenna* — The Burning of Langahlíð

The *Lönguhlíðarbrenna* (burning of Langahlíð) is one of the major climaxes in the power struggles of the peninsula that lies between Skagafjörður and Eyjafjörður in Northern Iceland, during the end of the 12th and beginning of the 13th century,<sup>1</sup> as described in *Guðmundar saga dýra*. The burning itself and the events that anticipate it take place in chapters 13—14 of the saga.<sup>2</sup> Guðmundr Þorvaldsson dýri and Önundur Þorkelsson are the two major power-holders in the Western part of Eyjafjörður, and as such they frequently quarrel over legal issues (though sometimes they also find themselves cooperating). Tensions rise after Önundur's men mock Guðmundr dýri, targeting his masculinity and comparing him to a hornless ram. In saga literature, comparisons to female animals frequently end with a bloody response.<sup>3</sup> Following this intolerable act, Guðmundr dýri enlists the help of prominent chieftain Kolbeinn Tumason, and together they plan an attack on Önundur's farmstead in Langahlíð. A few days before the attack, a few strange occurrences happen: First, Önundur's men search for him but cannot find him although he is sitting in his usual spot, and then, at a farm allied with Guðmundr dýri, the axes start to make a high noise from the beam where they are hung, and need to be sparkled with holy water. It is then related that a supporter of Önundur named Erlendr rides to Langahlíð, and encounters Söxólfr Fornason, one of Guðmundr dýri's men, who in a typical Hollywood villain style reveals their plot to attack Langahlíð, but also successfully forces Erlendr to turn back, and thus stops him from warning Önundur. The attacking party arrives at the area, and once the people

<sup>1</sup> See J.L. Byock: *Feud in the Icelandic saga*. Berkeley 1982, pp. 83—86, for a summary and a helpful map of the five chieftains mentioned in *Guðmundar saga dýra* and their territories.

<sup>2</sup> *Sturlunga saga I*. Eds. J. Jóhannesson et al. Reykjavík 1946, pp. 187—192 (hereinafter Sts I, or Sts II).

<sup>3</sup> See, for example, F. Amory: *Speech Acts and Violence in the Sagas*. "Arkiv för nordisk filologi" 1991, Vol. 106, pp. 75—76.

of Langahlíð realize that an attack is imminent, they suggest to meet the attacking force outside the house. Önundr, however, prefers another strategy, and advocates rather that they fight from inside. When his supporters argue that this will only allow their enemies to burn them inside: “Önundr lét sér þat ekki skiljast ok vildi ráða.”<sup>4</sup> The attacking party then arrives at the buildings themselves and encircles them, ensuring that those who were inside cannot easily leave. Önundr asks for the identity of the attackers and Guðmundr responds by reference to the aforementioned insult and calls himself a ewe. Önundr then asks for his men to be spared, which Guðmundr bluntly refuses. Guðmundr’s men quickly realize that taking over the house would be a very difficult task because it was so well defended, so they decide to set fire to it. Since fire is not available at their present location they move to search the neighbouring farms, and find some in a farm called Grund. The attackers then find it hard to set fire in front of the doors so they set fire to the roof and stuff hay into the windows. The besieged request that women and men unrelated to the fight be let go, and the attackers grant this. One of Önundr’s men, Þóroddr, uses the opportunity to try and carry out weapons, perhaps in order to bring the fight to the attackers, and is immediately dispatched.<sup>5</sup> It is related that the rich man Gálmr Grímsson, who is friends with both the attackers and defenders — especially Kolbeinn Tumason — is present at the house burning. He offers to give up all of his wealth if the attackers leave and let everyone exit the house. In response the burners offer him whatever reward he pleases so that he leave, which he refuses with the often quoted reply: “Lengi hafið þér hlegit at því, at mér hafi þótt það gótt ok ek hafa opt drukkit mikit. Nú mun kostr þaðs, en ósýnt þyk- kir mér nú, hversu um mjöðdrykkjuna ferr.”<sup>6</sup> Afterwards Þorfinnr, Önundr’s son and Guðmundr dýri’s son-in-law, says that it is a shame that his daughter Ingibjörg is not present inside the house. To this Guðmundr dýri responds that it is in fact good that she is not there, but that it would not change his course of action. We are then told of a series of people who try to escape the burning house: Halli Nikulássson cannot stand the heat so he runs out of the house and falls into a river, where he is killed. Önundr’s follower Tjörvi is given a fatal-blow as he rushes from the house, only to be given truce by Guðmundr dýri who does not notice the wound. Tjörvi retorts with “vættka ek um griðin,”<sup>7</sup>

<sup>4</sup> Sts I, p. 189: “Önundr would not be convinced and decided on the course of action.” — unless stated otherwise, all the translations from Icelandic are by the author of the present article.

<sup>5</sup> The narrative finds it necessary to clarify that: “ok miskenndist hann ekki, því at þeir höfðu honum ætlat líflát” (“and he was not misidentified, because they had intended for him to be killed”) (ibidem, p. 190).

<sup>6</sup> “Long have you laughed at me that I thought it good to take hot baths, and that I have often drank mead. Now a hot bath is at hand, but I am unsure how the mead-drinking will fare.” — ibidem, p. 191.

<sup>7</sup> Ibidem: “I have no need for a truce.”

and falls down dead. Leifr Nikulásson then runs out and survives because he uses another man as a shield, and manages to run to the church despite being wounded. Fire threatens to engulf the church, but Guðmundr dýri promises to give a cow to the church if the building is not burnt and the fire is blown away by a change of the wind. Something then falls from the house that startles the men, and they realize that it is Þorfinnr Öundurson. The man appointed to kill him refuses to attack because he is all burnt, so others take up the task but cannot get to him before he reaches the church; it is related that he died after three days from his wounds. It is then related that Öundur and Gálmr were killed. A poem about the burning is recited by Kolbeinn Tumason, and we are then told how the burners ride off.

If this description rings any bells, it indeed should. As Jacqueline Simpson points out, the *Lönguhliðarbrenna* and *Njálsbrenna* both share “[t]he fatal decision to fight from indoors; the kindling of fire in the roof when attempts to start a blaze in the doorway have failed; the killing of a man who tries to smuggle weapons out when quarter is given to women and servants; the voluntary death of some whom the attackers wished to spare (Gálmr in *Guðmundar saga dýra*, Njáll, Berþóra and young Þórðr in *Njála*).”<sup>8</sup> Þorfinnr’s escape from the burning house while still being on fire also corresponds with Kári’s escape from the burning house in Bergþórshváll.<sup>9</sup>

The fact that there was a connection, in a sense, between burnings in medieval Iceland has been pointed out as early as in the late 13th-century *Íslendinga saga*, written by Sturla Þórðarson: “Þá er brenna var á Flugumýri, var liðit frá Öundarbrennu fjórum vetrum fátt í sex tigu vetra, en frá Þorvaldsbrennu hálfri þriðri tigr vetra.”<sup>10</sup> Old Norse scholars have also discussed the connection between burning scenes in saga literature, most recently Lisa Bennett, who examined how the Christian Icelanders dealt with these violent episodes in the far and most recent past. The lengthy burning descriptions, she argues, are connected to the negative attitude of the Christian 13th-century towards burning down as an act of violence.<sup>11</sup> Peter Hallberg has looked at both the *Njálsbrenna* and the *Flugumýrarbrenna* with the conclusion that while they share much, the former is written in a far more relaxed literary mode, while the latter sticks to the facts of recent history.<sup>12</sup> Scholars such

<sup>8</sup> J. Simpson: *Advocacy and Art in “Guðmundar saga dýra”*. “Saga Book of the Viking Society” 1961, Vol. 15, p. 343.

<sup>9</sup> *Ibidem*, p. 344.

<sup>10</sup> Sts I, p. 493: “When Flugumýrr was burnt, fifty six winters had passed from the burning of Öundur, and twenty five winters had passed from the burning of Þorvaldr.”

<sup>11</sup> L.L. Bennett: “*The Most Important of Events*”: *The “burning-in” motif as a site of cultural memory in Icelandic sagas*. “Journal of the Australian Early Medieval Association” 2007, Vol. 3, no. 1, pp. 69–86.

<sup>12</sup> P. Hallberg: *Två mordbränder i det medeltida Island*. “Gardar” 1976, Vol. 7, pp. 25–45.

as Einar Ól. Sveinsson and Jacqueline Simpson have suggested that the author of *Njáls saga* had borne in mind the burning-ins in his recent history when he dealt with the *Njálsbrenna*,<sup>13</sup> while Björn Sigfússon and Barði Guðmundsson have both indicated that the *Lönguhlíðarbrenna* was on the author of *Ljósvefninga saga*'s mind as he composed the scene of a failed burning-in attempt.<sup>14</sup>

## What Are Type-Scenes?

One explanation for these similarities could stem from the traditional nature of the Icelandic saga narratives. As Scholes and Kellogg have pointed out:

The parallel passages that many critics cite as examples of literary borrowing by one saga author from another are more easily explained as elements common to an oral tradition. That the sagas were written down cannot be denied. That a single writer must be thought of as standing behind each of the individual saga texts is also reasonable. But that the writer depended upon either books or his own individual invention for the major elements of his story does not seem justified by the evidence. The sagas would not be as good as they are if they were individually created compositions in anything like the modern sense.<sup>15</sup>

The concept of type-scene in Old Icelandic literature has been examined by Fredrik J. Heinemann, using Old English scholar Donald K. Fry's definition:

A type-scene is a recurring stereotyped presentation of conventional details used to describe a certain narrative event, requiring neither verbatim repetition nor a spe-

<sup>13</sup> *Brennu-Njáls saga* (Íslenzk fornrit 12). Ed. E.Ól. Sveinsson. Reykjavík 1954, pp. CXIV—CXXV. See also J. Simpson: *Advocacy and Art...*, p. 344.

<sup>14</sup> *Ljósvefninga saga með þáttum, Reykdæla saga ok Víga-Skútu. Hreiðars þáttur* (Íslenzk fornrit 10). Ed. B. Sigfússon. Reykjavík 1940, p. XXXVIII, and B. Guðmundsson: *Höfundur Njálu: Safn ritgerða*. Reykjavík 1958, p. 154. Guðmundsson has also looked into the connection between the *Njálsbrenna* and the *Flugumýrarbrenna*, as part of his general approach to *Njáls saga* as a *roman-à-clef*, which deals with events from the 13th century through events that took place in the 10th and 11th century (ibidem, pp. 225—234. Cf. P. Hallberg: *Två morbränder i det medeltida Island...*, pp. 26—27, 45).

<sup>15</sup> R. Scholes, J. Phelan, R. Kellogg: *The Nature of Narrative: Revised and Expanded*. Oxford 2006, p. 43.

cific formula content; and a theme is a recurring concatenation of details and ideas, not restricted to a specific event, verbatim repetition, or certain formulas, which forms an underlying structure for an action or description.<sup>16</sup>

Heinemann, who tried to settle Hrafnkell's killing of Eyvindr in *Hrafnkels saga* with his alleged change of *lund* (character), showed that it was Eyvindr who provoked Hrafnkell and sealed his own fate, and exemplified this through an analysis of the author's use of type-scene conventions. Hrafnkell's hesitancy to respond to the provocation, and the author taking time to describe Eyvindr's approach use type-scene convention to assign blame. Heinemann showed even stronger evidence for use of type-scenes as a means of creating irony in an earlier article discussing the Old English approach-to-battle type-scene.<sup>17</sup> There Heinemann illustrated how small changes in narrative conventions help to mock the Assyrians before these are slaughtered by the Israelites, and create the feeling that they are cowards who deserve their awful fate. It would be possible, then, to treat the burning-in descriptions as type-scenes and find meaning within the variations they represent. To view the sagas through the perspective of the type-scenes is somewhat similar to Richard Allen's structural approach,<sup>18</sup> or to Lönnroth's Action Patterns, like descriptions of feuds or travels abroad. Lönnroth argues that each Action Pattern carries with it certain expectations from the audience, based both on their own and others' experiences, and on literary conventions.<sup>19</sup>

## Type-Scene Analysis

Many elements in the events that come before the *Lönguhliðarbrenna* can be found elsewhere in burning scenes in saga literature. The mocking of Guðmundr dýri that leads him to the act of burning-in Önundr bears close similar-

<sup>16</sup> D.K. Fry: *Themes and Type-Scenes in Elene 1—113*. "Speculum" 1969, Vol. 44, no. 1, p. 35.

<sup>17</sup> F.J. Heinemann: *Judith 236-291a: A Mock Heroic Approach-to-Battle Type Scene*. "Neuphilologische Mitteilungen" 1970, Vol. 71, no. 1, pp. 83—96.

<sup>18</sup> R.F. Allen: *Fire and Iron: Critical Approaches to Njáls saga*. Pittsburgh 1971, pp. 57—94.

<sup>19</sup> L. Lönnroth: *Njáls saga: A Critical Introduction*. Berkeley 1976, p. 75. Lönnroth cites in this context Theodore M. Andersson (*The Icelandic Family Saga: An Analytic Reading*. Cambridge, MA 1967) and Joseph C. Harris (*Genre and Narrative Structure in Some Íslen-dinga Þættir*. "Scandinavian Studies" 1972, Vol. 44, pp. 1—27).

ity with that of Skarphéðinn's attack on Flosi's masculinity in the infamous *alþingi* scene in *Njáls saga*. There, Skarphéðinn throws a pair of trousers at Flosi and says that he should wear these in a sexual encounter where he is to play the passive role with a giant.<sup>20</sup> The *Flugumýrabrenna* is also preceded by an attack on Eyjólfur Þorsteinsson's masculinity launched by his wife Þuríðr Sturludóttir.<sup>21</sup> The omens that are harbingers of the *Lönguhlíðarbrenna* are common occurrences before a burning-in as well.<sup>22</sup> These appear in the very vivid and disturbing visions of *Njáls saga*,<sup>23</sup> the attack on Ketilbjörn's farm in *Gull-Þóris saga*,<sup>24</sup> as well as the burning-in of Hrafn Sveinbjarnarson,<sup>25</sup> and a dream dreamt by Blund-Ketill's son Hersteinn in *Hænsna-Þóris saga*.<sup>26</sup> One house burning in *Harðar saga ok Hólmverja* is prevented thanks to an ominous dream by the burner's sister Þorbjörg, who is married to the head of the household that he intends to burn.<sup>27</sup> Erlendr's failed attempt to warn Önundr of Guðmundr dýri's advance could be compared with *Njáls saga*'s Ingjaldr, who is convinced to break his oath and not join the attack on Bergþórshváll, but also refuses to warn about the attackers' plans.<sup>28</sup> By the same token, the awkward Gizurr glaði who forgets to warn Gizurr Þorvaldsson about the plan to burn down his farm can also be invoked.<sup>29</sup>

It is when the burning-in scene itself starts that we find the most similarities between the *Lönguhlíðarbrenna* and other burning-in cases. When the farm is surrounded by its enemies the head of the household goes to the door and asks for the identity of the attackers as well as for a pardon for his people. This happens in the *Njálsbrenna*, in the *Flugumýrabrenna* (though notably not by the head of household),<sup>30</sup> in *Hænsna-Þóris saga*,<sup>31</sup> in the burning-in of Hrafn Sveinbjarnarson,<sup>32</sup> and during/upon the attack of Ketilbjörn's farm in

<sup>20</sup> *Brennu-Njáls saga...*, p. 314.

<sup>21</sup> Sts II, p. 481.

<sup>22</sup> Indeed, they are a common occurrence before many important battles and deaths in the sagas.

<sup>23</sup> *Brennu-Njáls saga...*, pp. 320—321, 324—325.

<sup>24</sup> *Harðar saga* (Íslenzk fornrit 13). Eds. Þ. Vilmundarson, B. Vilhjálmsson. Reykjavík 1991, p. 218.

<sup>25</sup> It is important to note that that burning-in is stopped by Hrafn's surrender, yet the house is already lit by his enemy Þorvaldr Snorrason.

<sup>26</sup> *Borgfirðinga sögur: Hænsna-Þóris saga, Gunnlaugs saga ormstungu, Bjarnar saga Hítadælakappa, Heiðarvíga saga, Gísls þáttur Illugasonar* (Íslenzk fornrit 3). Eds. S. Nordal, G. Jónsson. Reykjavík 1938, p. 24.

<sup>27</sup> *Harðar saga...*, p. 77.

<sup>28</sup> *Brennu-Njáls saga...*, p. 319.

<sup>29</sup> Sts I, p. 487.

<sup>30</sup> *Ibidem*, p. 490.

<sup>31</sup> *Borgfirðinga sögur...*, p. 24.

<sup>32</sup> Sts I, pp. 225—226.

*Gull-Póris saga*.<sup>33</sup> In *Harðar saga ok Hólmverja* it is Þorbjörg — the sister of the burner Hörðr — who does the negotiations with him from the farm's entrance.<sup>34</sup>

During a burning-in, there is almost always a certain passivity of the father or head of household whilst the ensuing battle. These acts of passivity have often been read as indications of “Christian heroism,” as Lisa Bennett puts it.<sup>35</sup> The *Lönguhliðarbrenna* is no exception: Önundr's only actions during the burning are to insist that his men fight from inside, and to plead unsuccessfully with Guðmundr dýri for their lives. As pointed out above in the quote by Simpson, this is not unlike Njáll's actions during the burning-in of his farm, which consist in his seemingly irrational insistence on fighting from the inside of the, even though his sons clearly warned him of being burnt and pleading half-heartedly for the lives of his sons, and for other people of his household.<sup>36</sup> Several students of Old Norse have argued that by exhibiting such a behaviour Njáll was intentionally dooming his sons to die.<sup>37</sup> This puts Önundr and his choice in an awkward position, as he essentially becomes responsible for his household's tragedy. This would fit with Simpson's interpretation that *Guðmundar saga dýra* is biased towards its eponymous hero's side of the conflict;<sup>38</sup> if Guðmundr dýri is forced to burn his enemy, it is perhaps due to Önundr's insistence to fight from inside despite his men's better judgment.<sup>39</sup> Gizurr Þorvaldsson is also not very active throughout the *Flugumýrarbrenna*, and although he is described as being one of the farm's defenders, he does not achieve much and appears rather passive during the fire and the battle surrounding it, trying to compose himself and praying, never exposing himself to his enemies, and eventually saving his own life by hiding in a barrel of whey.<sup>40</sup> Similarly, Þorvaldr Snorrason in *Íslendinga saga* is not reported to have done much prior to his somewhat suicidal death — he jumps

<sup>33</sup> *Harðar saga*..., p. 218.

<sup>34</sup> *Ibidem*, p. 78.

<sup>35</sup> L. Bennett: “The Most Important of Events”..., p. 72.

<sup>36</sup> *Brennu-Njáls saga*..., pp. 326—331.

<sup>37</sup> E.Ó. Sveinsson: *Njáls saga: A Literary Masterpiece*. Trans. P. Schach. Lincoln, NE 1971, p. 175; Y. Tirosh: *Víga-Njáll: A New Approach Toward Njáls saga*. “Scandinavian Studies” 2014, Vol. 86, no 2, pp. 208—226; W.I. Miller: “Why Is Your Axe Bloody?” *A Reading of Njáls saga*. Oxford 2014, pp. 225—231.

<sup>38</sup> J. Simpson: *Advocacy and Art*...

<sup>39</sup> In *Hávarðar saga Ísfirðings* we get a taste of “What if?,” since it is there where Atli, the head of a household who is until then portrayed as rather sly and cowardly, insists on fighting outside rather than inside after he senses that an attack is imminent (*Vestfirðinga sögur: Gísla saga Súrssonar, Fóstbræðra saga, Þáttur Þormóðar, Hávarðar saga Ísfirðings, Auðunar þáttur Vestfirzka, Þorvarðar þáttur krákunefs* (Íslenzk fornrit 6). Eds. B.K. Þórólfsson, G. Jónsson. Reykjavík 1943). It befits the subversive and perhaps parodic nature of that saga.

<sup>40</sup> Sts I, pp. 492—493.

into the fire with his hands held in the form of a cross.<sup>41</sup> In *Hænsna-Þóris saga* we are told that Blund-Ketill dismisses the people present at his farm before his farm's burning, and compromises (its) the defence thereof.<sup>42</sup> Compared to this, the case of *Ljósvetninga saga* is quite interesting. When Guðmundr inn ríki's cowardly spy and "hot-pot" companion Rindill is murdered, he is angered and wishes to exact revenge immediately. Rindill's assassin, however, flees to a house where Guðmundr's wife and son are present. Guðmundr demands that they both leave the house so he may burn it with the killer inside. When they refuse, Guðmundr in his rage declares/promises to burn the house with them inside, and is only stopped by the intervention of other people.<sup>43</sup> Here the author reverses the roles in the convention — therefore, instead of dying with his family members, or at least exhibit passivity, Guðmundr here becomes the most active of patriarchs. But this activeness is so misguided that he is willing to burn his family together with his target. This fits in well with the spirit of *Ljósvetninga saga*, which is seen as a pamphlet of sorts against Guðmundr inn ríki, and his lack of moderate behaviour.<sup>44</sup> In *Egils saga*, Þórólfr, the head of the household in his burning scene, shows his fighting skills and thus his activeness rather than passivity. But in addition, rather than fighting inside as Njáll, Önundr and Þorvaldur suggest, he goes outside to fight the king and dies with his face towards his attacker's feet, which actively invites an act of revenge.<sup>45</sup> Hrafn Sveinbjarnarson, who insists that his men keep watch and who is caught off-guard because of their incompetence is another exception. But rather than punish his men for neglecting their duties, he surrenders himself to his enemy Þorvaldr, so that their lives are spared.<sup>46</sup>

The *Ljósvetninga saga* scene is reminiscent of Þorfinnr and Guðmundr dýri's conversation about Ingibjörg Guðmundsdóttir. Guðmundr dýri states that he would continue the burning-in even if his daughter was present at the fire. This can also be compared to a scene in the *samtíðarsaga Þorgils saga skarða* where Eyjólfur Rögnvaldsson demands that his father leave a house that is being burnt, but the father refuses unless quarter is given to a certain Vigfúss. Like Guðmundr inn ríki's wife, the father also refuses to leave, and Eyjólfur is set on burning his father in.<sup>47</sup>

<sup>41</sup> Ibidem, p. 322. It could be significant that he is killed in the *eldahús* (kitchen), which is associated with women.

<sup>42</sup> *Borgfirðinga sögur...*, p. 23.

<sup>43</sup> *Ljósvetninga saga...*, p. 57.

<sup>44</sup> *Law and Literature in Medieval Iceland: "Ljósvetninga saga" and "Valla-Ljóts saga"*. Eds. and trans. T.M. Andersson, W.I. Miller. Stanford, CA 1989, pp. 98—115.

<sup>45</sup> S. Nordal: *Egils saga Skalla-Grimssonar* (Íslenzk fornrit 2). Reykjavík 1933, pp. 51—54.

<sup>46</sup> Sts I, p. 226.

<sup>47</sup> Sts II, p. 160.



During the *Lönguhliðarbrenna* Þorfinnr Öundurson escapes the farm while being on fire, and this is not without precedent. A similar scene is described in *Njáls saga* when Kári runs out of the fire scene himself s in flames?<sup>48</sup> As already mentioned, many details in the description of the two scenes are highly similar,<sup>49</sup> including the confusion regarding what it was that fell from the house. In the *Flugumýrabrenna* we are told of the boy Þorlákr who runs out of the fire with his clothes on fire.<sup>50</sup> Moreover, both Þóroddr in the *Lönguhliðarbrenna* and Helgi Njálsson in the *Njálsbrenna* try and use the quarter given to women to escape, smuggling out weapons. In the *Flugumýrabrenna* it is Hallr Gizurarson and Árni beiskur (the killer of Snorri Sturluson) who escape from the burning house only to be killed as a result,<sup>51</sup> and in *Gull-Þóris saga* both Ketilbjörn and Ásmundr who escape the burning farm. Halli Nikulássson who falls into a stream next to the house can be compared with *Njáls saga*'s Kári jumping into a river after he flees the burning-in. Similarly, in *Gull-Þóris saga*, Ketilbjörn escapes his burning farm to make a final last stand in a river.<sup>52</sup>

This importance of nearby water invites also the comparison between the burning-in and a bath or a storm. In the *Lönguhliðarbrenna* this is done by Gálmr. Before the burning-in of Þorvaldur this is done directly by an anonymous character, who takes fire with the intent of warming Þorvaldr's bath.<sup>53</sup> In the *Flugumýrabrenna* the bath metaphor could be implied by Gizurr hiding in the barrel of whey, especially when he describes the warmth that came upon him,<sup>54</sup> and in the burning of Njáll it is also implied by a speech where he calls the burning a passing storm.<sup>55</sup> The Christian element in this fire is evident, especially in light of Njáll's final words to his household.<sup>56</sup> The poem recited by Kolbeinn following the *Lönguhliðarbrenna* is also not unique. Such poems appear also in the *Njálsbrenna*,<sup>57</sup> and the *Flugumýrabrenna*.<sup>58</sup> The author of *Hænsna-Þóris saga* makes ironic use of this convention, by having a poem recited *before* the burning-in, as the incentive for the act itself.<sup>59</sup>

Following this comparison we see that rather than only sharing characteristics with the *Njálsbrenna*, the *Flugumýrabrenna*, or Guðmundr inn ríki's failed attempt to burn down the farm Saurbær, the burning-in of Öundur shares many

<sup>48</sup> *Brennu-Njáls saga*..., p. 332.

<sup>49</sup> J. Simpson: *Advocacy and Art*..., p. 344.

<sup>50</sup> Sts I, p. 491.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Harðar saga*..., p. 219.

<sup>53</sup> Sts I, p. 322.

<sup>54</sup> *Ibidem*, p. 493.

<sup>55</sup> *Brennu-Njáls saga*..., pp. 328—329.

<sup>56</sup> I wish to thank Antje Hertmann for this observation.

<sup>57</sup> *Brennu-Njáls saga*..., pp. 335—336.

<sup>58</sup> Sts I, p. 496.

<sup>59</sup> *Borgfirðinga sögur*..., p. 23.

features with the burnings in *Gull-Þóris saga*, *Hænsna-Þóris saga*, *Harðar saga ok Hólmverja*, and the burning of Þorvaldr in *Íslendinga saga*. While different details appear in every case, it is hard to pinpoint a specific burning-in scene that has complete correlation with the *Lönguhlíðarbrenna*. Rather, it seems that the burning-in of Önundr seems to have a certain shared framework with these other scenes.

## The *samtíðarsögur*'s Use of Literary Technique

When encountering similarities such as these, the possibility of *rittengsl* (literary borrowings) should of course be considered. Indeed, as already pointed out, it certainly has been discussed by students of Old Norse. It seems, however, that the oral element has been somewhat missing from the discussion of these burning-in descriptions. As Önundr's farm was burnt down, and as its story was written down, the story of the burning of Njáll had already been in circulation, even if it had indeed only been written at the end of the 13th century. Lars Lönnroth has stated: "As indicated by the studies of the oral-formulaic school, it appears more natural to assume that most saga parallels resulted from the influence of the same oral tradition over a long period on saga-writers who could use similar motifs and techniques without necessarily reading any manuscripts produced by their colleagues."<sup>60</sup> It seems obvious that a reading of a text would influence an author composing a saga, whether we speak of an *Íslendingasögur* or a *Samtíðarsögur*; but so would hearing a story related orally. Hayden White has aptly pointed out that even a modern historian uses different literary frameworks when constructing his or her narrative,<sup>61</sup> and this of course applies to a medieval historian such as Sturla Þórðarson and his anonymous contemporaries.<sup>62</sup>

Lars Lönnroth noted that the stories that the medieval Icelanders knew from the sagas rang true due to the stories they knew from their reallives and

<sup>60</sup> L. Lönnroth: *Njáls saga*..., pp. 101—102.

<sup>61</sup> H. White: *The Question of Narrative in Contemporary Historical Theory*. "History and Theory" 1984, Vol. 23, no. 1, pp. 1—33. Cf. T.H. Tulinus: *The Matter of the North: The Rise of Literary Fiction in Thirteenth-Century Iceland*. Trans. R.C. Eldevik. Odense 2002, p. 187, and cf. R. O'Connor: *History or fiction? Truth-claims and defensive narrators in Icelandic romance-sagas*. "Mediaeval Scandinavia" 2005, Vol. 15, pp. 104—105.

<sup>62</sup> Ú. Bragason: *Ætt og saga: um frásagnarfræði Sturlungu eða Íslendinga sögu hinnar miklu*. Reykjavík 2010, pp. 145—153.

the real lives of people around them.<sup>63</sup> To quote Richard F. Allen: “Much of the power and effect of this literature comes from its ability to stir in the memory thoughts of actions similar to the story being heard.”<sup>64</sup> As William Ian Miller suggested, when people read and hear about the behaviour of historical and heroic characters of the past, they might consciously or subconsciously choose to imitate it.<sup>65</sup> Interestingly, the knowledge of how alleged historical burnings took place could, then, provide the sagas’ audience and listeners with a framework of behaviour that would guide their actions throughout a real house burning; either in the side of the people being burnt, or the side of the burners. Thus, when Guðmundr dýri chooses to let women and children leave the burning house, he is perhaps doing this because he has in his mind the literary constructed convention of how a burner should behave. When Þorvaldur Snorason jumps on the fire in the form of a cross, he perhaps driven by the association between burning and Christian behaviour on his mind as well.

As Úlfar Bragason has pointed out,<sup>66</sup> the literariness of the secular *samtíðarsögur* has been acknowledged as early as W.P. Ker’s *Epic and Romance*. Ker has argued that while the material Sturla and his fellow *samtíðarsögur* authors restricted their artistic freedom, “[t]he scenes of Sturlunga come into rivalry with the best of those in the heroic Sagas. No one will ever be able to say, much less to convince anyone else, whether the burning of Njal’s house or the burning of Flugumyri is the better told or the more impressive. There is no comparison between the personages in the two stories. But in pure art of language and in the certainty of its effect the story of Flugumyri is not less notable than the story of Bergthorsknoll.”<sup>67</sup> The saga as a literary form, according to Ker, was modified to fit the contemporary material, but in its essence the treatment of the material remained the same. In his discussion of the paranormal-filled *Bárðar saga Snæfellsáss* Ármann Jakobsson suggested that “historical criticism has changed drastically since the saga was composed.”<sup>68</sup> What we now consider fiction could have been initially written as history.<sup>69</sup> Through an understanding that burning-in descriptions were highly constructed and functioned as type-scenes rather than tightly bound to the concept of

<sup>63</sup> L. Lönnroth: *Njáls saga*..., p. 75.

<sup>64</sup> R.F. Allen: *Fire and Iron*..., pp. 68—69.

<sup>65</sup> W.I. Miller: *Bloodtaking and Peacemaking: Feud, Law, and Society in Saga Iceland*. Chicago 1990, p. 47.

<sup>66</sup> Ú. Bragason: *Sagas of Contemporary History (“Sturlunga saga”): Texts and Research*. In: *A Companion to Old Norse-Icelandic Literature and Culture*. Ed. R. McTurk. Hoboken, NJ 2005, p. 434.

<sup>67</sup> W.P. Ker: *Epic and Romance: Essays on Medieval Literature*. London 1926, p. 259.

<sup>68</sup> Á. Jakobsson: *History of the Trolls? “Bárðar saga” as an Historical Narrative*. “Saga-Book” 1998—2001, Vol. 25, p. 69.

<sup>69</sup> *Ibidem*, p. 70. For a definition of the concept of Fiction in Old Norse literature and scholarship see R. O’Connor: *History or fiction?...*, pp. 104—107.

historical fact, we will be a step closer to comprehensively understand these sagas. As Úlfar Bragason notes: “Only by studying the laws of the narrative in Sturlunga is it possible to ascertain what kind of interpretation of contemporary events is contained in the sagas and the compilation, and why.”<sup>70</sup>

## References

### Primary sources

- Borgfirðinga sögur: Hænsa-Þóris saga, Gunnlaugs saga ormstungu, Bjarnar saga Hítuðlakappa, Heiðarvíga saga, Gísls þáttur Illugasonar* (Íslenzk fornrit 3). Eds. S. Nordal, G. Jónsson. Reykjavík 1938.
- Brennu-Njáls saga* (Íslenzk fornrit 12). Ed. E.Ól. Sveinsson. Reykjavík 1954.
- Guðmundsson B.: *Höfundur Njálu: Safn ritgerða*. Reykjavík 1958.
- Harðar saga* (Íslenzk fornrit 13). Eds. P. Vilmundarson, B. Vilhjálmsón. Reykjavík 1991.
- Law and Literature in Medieval Iceland: “Ljósvetninga saga” and “Valla-Ljóts saga”*. Eds. and trans. T.M. Andersson, W.I. Miller. Stanford, CA 1989.
- Ljósvetninga saga með þáttum, Reykdæla saga ok Víga-Skútu. Hreiðars þáttur* (Íslenzk fornrit 10). Ed. B. Sigfússon. Reykjavík 1940.
- Nordal S.: *Egils saga Skalla-Grimssonar* (Íslenzk fornrit 2). Reykjavík 1933.
- Sturlunga saga I*. Eds. J. Jóhannesson et al. Reykjavík 1946.
- Vestfirðinga sögur: Gísla saga Súrssonar, Fóstbræðra saga, Þáttur Þormóðar, Hávarðar saga Ísfríðings, Auðunar þáttur Vestfirzka, Þorvarðar þáttur krákunefs* (Íslenzk fornrit 6). Eds. B.K. Þórólfsson, G. Jónsson. Reykjavík 1943.

### Secondary sources

- Allen R.F.: *Fire and Iron: Critical Approaches to Njáls saga*. Pittsburgh 1971.
- Amory F.: *Speech Acts and Violence in the Sagas*. “Arkiv för nordisk filologi” 1991, Vol. 106.
- Andersson T.M.: *The Icelandic Family Saga: An Analytic Reading*. Cambridge, MA 1967.
- Bennett L.L.: “The Most Important of Events”: The “burning-in” motif as a site of cultural memory in Icelandic sagas. “Journal of The Australian Early Medieval Association” 2007, Vol. 3, no. 1.
- Bragason Ú.: *Ætt og saga: um frásagnarfræði Sturlungu eða Íslendinga sögu hinnar miklu*. Reykjavík 2010.

---

<sup>70</sup> Ú. Bragason: *Sagas of Contemporary History...*, p. 440.

- Bragason Ú.: *Sagas of Contemporary History ("Sturlunga saga"): Texts and Research*. In: *A Companion to Old Norse-Icelandic Literature and Culture*. Ed. R. McTurk. Hoboken, NJ 2005.
- Byock J.L.: *Feud in the Icelandic saga*. Berkeley 1982.
- Fry D.K.: *Themes and Type-Scenes in Elene 1—113*. "Speculum" 1969, Vol. 44, no. 1.
- Hallberg P.: *Två mordbränder i det medeltida Island*. "Gardar" 1976, Vol. 7.
- Harris J.C.: *Genre and Narrative Structure in Some Íslendinga Þaettir*. "Scandinavian Studies" 1972, Vol. 44.
- Heinemann F.J.: *Judith 236-291a: A Mock Heroic Approach-to-Battle Type Scene*. "Neuphilologische Mitteilungen" 1970, Vol. 71, no. 1.
- Jakobsson Á.: *History of the Trolls? "Bárðar saga" as an Historical Narrative*. "Saga-Book" 1998—2001, Vol. 25.
- Ker W.P.: *Epic and Romance: Essays on Medieval Literature*. London 1926.
- Lönnroth L.: *Njáls saga: A Critical Introduction*. Berkeley 1976.
- Miller W.I.: *Bloodtaking and Peacemaking: Feud, Law, and Society in Saga Iceland*. Chicago 1990.
- Miller W.I.: *"Why Is Your Axe Bloody?" A Reading of Njáls saga*. Oxford 2014.
- O'Connor R.: *History or fiction? Truth-claims and defensive narrators in Icelandic romance-sagas*. "Mediaeval Scandinavia" 2005, Vol. 15.
- Scholes R., Phelan J., Kellogg R.: *The Nature of Narrative: Revised and Expanded*. Oxford 2006.
- Simpson J.: *Advocacy and Art in "Guðmundar saga dýra"*. "Saga Book of the Viking Society" 1961, Vol. 15.
- Sveinsson E.Ól.: *Njáls saga: a Literary Masterpiece*. Trans. P. Schach. Lincoln, NE 1971.
- Tirosh Y.: *Víga-Njáll: A New Approach Toward Njáls saga*. "Scandinavian Studies" 2014, Vol. 86, no. 2.
- Tulinius T.H.: *The Matter of the North: The Rise of Literary Fiction in Thirteenth-Century Iceland*. Trans. R.C. Eldevik. Odense 2002.
- White H.: *The Question of Narrative in Contemporary Historical Theory*. "History and Theory" 1984, Vol. 23, no. 1.

**Yoav Tirosh**

**Poczuj swąd  
*Lönguhlíðarbrenna* jako typowa scena literacka**

Streszczenie

Obecne w islandzkich sagach sceny spalenia domostwa wraz z jego mieszkańcami w szczególny sposób stanowią o dramaturgii poszczególnych opowieści. Ze względu na swój radykalizm, odczuwalny także przez ówczesnych, wydarzenia te na długo pozostawały w ludzkiej pamięci, stopniowo stając się integralnym elementem uprawianej tam sztuki literackiej. Sceny tego typu okazywały się bardzo dobrą okazją do uwypuklenia nie tylko intensywności konfliktów opisywanych w sagach oraz bezwzględności osób w nie zaangażowanych. Odbiorcy sag mogli przy tej okazji szczególnie dobrze ujrzeć przymioty i cechy (lub ich brak), których oczekiwali po bohaterach sag, takie jak: lojalność, honor, poszanowanie prawa.

Autor nawiązuje do dyskusji na temat roli tego typu scen w poszczególnych opowieściach. Artykuł tym samym stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, na ile były one jedynie fikcyjnym elementem wpływającym na kształt narracji (eliminacja poszczególnych bohaterów, zarzewie konfliktu, podżeganie do zemsty), na ile zaś nawiązywały swoją literacką aranżacją do autentycznych przypadków, znanych odbiorcom sag. Opierając się na konkretnych przykładach, wziętych z sag rodowych (Saga o Njalu) czy też tzw. sag współczesnych (Saga o Gudmundzie Szlachetnym), autor przychylił się do zdania, że sceny spalenia były konstruowane w sposób, który pozwalał odbiorcom wierzyć, że fikcyjna opowieść mogła rozegrać się w przeszłości. Kluczowa rola przypadała tu odpowiednio nakreślonym postawom ludzi, których owe sceny spalenia dotyczyły, chociażby w kwestii ratowania za wszelką cenę kobiet i dzieci czy też pomśzczenia zamordowanych.

*Yoav Tirosh*

### **Den Brandgeruch riechen**

#### **Die Verbrennung der Siedlung in *Lönguhlíðarbrenna* als eine typische literarische Szene**

##### Zusammenfassung

Die in Isländersagas vorhandenen Szenen der Verbrennung des Hauses samt dessen Bewohner bilden auf besondere Art und Weise die Dramatik von den einzelnen Szenen. Wegen ihres Radikalismus wurden diese Ereignisse im menschlichen Gedächtnis behalten und sind allmählich zum integralen Element der dortigen literarischen Kunst geworden. Die Verbrennungsszenen waren eine sehr gute Gelegenheit, die ganze Intensität von den in den Sagas geschilderten Konflikten und von der Rücksichtslosigkeit der daran beteiligten Personen hervorzuheben. Die Leser konnten sich dabei solche bei den Sagahelden erwünschten Charaktereigenschaften, wie: Loyalität, Ehrgefühl, Beachtung der Gesetze besonders gut sehen oder auch deren Mangel spüren.

In seiner Studie knüpft der Verfasser an die Bedeutung derartiger Szenen in den einzelnen Geschichten an und versucht die Frage zu beantworten, inwiefern sie als ein fiktives Element die Form der Erzählung (Beseitigung von einzelnen Helden, Konfliktherd, Anstiftung zur Rache) beeinflussten und inwiefern sie sich durch ihre literarische Bearbeitung auf authentische, den Lesern bekannte Umstände bezogen. Sich auf konkrete, den Familiensagas (Saga vom weisen Njál) oder den sog. gegenwärtigen Sagas (Saga vom edelmütigen Gudmund) entnommene Beispiele stützend, kommt der Verfasser der Meinung nach, dass die Verbrennungsszenen auf solche Weise konstruiert wurden, damit die Leser daran glaubten, die fiktiven Szenen in der Vergangenheit wirklich spielen mochten. Die größte Bedeutung wurde dabei der richtig geschilderten Haltung der Menschen zur Verbrennung ihres Hauses wie z.B.: ausdauernde Bergung von Frauen und Kindern oder eine Rache für Ermordete, beigemessen.

**Piotr Boroń**

Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

## ***Equus maculis,* czyli sporu o czytanie Kadłubka ciąg dalszy**

Na VI konferencji cyklu „Ad fontes” wystąpiłem z tekstem pokazującym możliwości badań interdyscyplinarnych nad zwyczajami intronizowania władców słowiańskich<sup>1</sup>. Jeden z elementów prezentowanych tam przeze mnie hipotez spotkał się ze zdaniem przeciwnym Marka Cetwińskiego, wyrażonym w ostrej replice<sup>2</sup>. Problem dotyczył przekładu w zasadzie jednej frazy, użytej w legendach Mistrza Wincentego Kadłubka — *equus maculis*<sup>3</sup>. Idąc w ślad za tradycją i konwencją językową, tłumaczyłem ten zwrot jako „koń srokaty (łaciaty)”, upatrując tu podobieństwo do zwierząt o podobnym kolorze wymienianych przy okazji intronizacji władców karyńckich i pojawiających się w legendach czeskich podanych nam przez Kosmasa. Uznałem, że w tekście Kadłubka niejasna jest interpretacja tego fragmentu legendy. M. Cetwiński zaproponował inne tłumaczenie tego zwrotu: „koń pobrudzony (spieniony)” — plamisty od plam potu na sierści. Uznał, że ten przekład czyni opowieść Wincentego przejrzystą. Samo zaś wyrażone przeze mnie przekonanie o istnieniu podobieństw i wspólnych rytuałów może być według badacza tylko „pozaźródłową chimera,

---

<sup>1</sup> P. Boroń: *Intronizacje władców słowiańskich — możliwości badań interdyscyplinarnych*. W: *Mundus hominis — cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*. Red. S. Rosik, P. Wiszewski. Wrocław 2006, s. 475—485. Tekst niniejszej polemiki złożyłem do druku w redakcji cyklu „Ad Fontes” w 2008 r. Niestety, uznać należy, że doszło do zakończenia tego cyklu i złożone tam teksty nie ukażą się drukiem.

<sup>2</sup> M. Cetwiński: *Equus maculis, czyli jak czytać Kadłubka*. W: *Mundus hominis...*, s. 487—493.

<sup>3</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadłubek: Chronica Polonorum*. Ed. M. Plezia. W: MPHn, T. 11, lib. I, cap. 13, s. 19.

wynikiem skrępowania myśli przez nieokiełznaną erudycję<sup>4</sup>. Przygotowując do druku tekst referatu z konferencji, poinformowałem czytelnika o odmiennej propozycji tłumaczenia tego zwrotu przez M. Cetwińskiego, dziękując mu za to spostrzeżenie<sup>5</sup>. Ponieważ jednak była to negacja tylko jednego z elementów moich dociekań, dodatkowo oparta na niekonwencjonalnym przekładzie, nie wycofałem się z przedstawionych tez, uznając, że czytelnik ma prawo sam wyrobić sobie opinię. Natomiast z uwagi na przywołanie w dyskusji na kolejnych ze spotkań „Ad fontes” przez M. Cetwińskiego tego problemu i wskazanie go jako negatywnego przykładu uprawiania historii, zmuszony jestem wrócić do tego zagadnienia i przerwać pełne szacunku milczenie. *Amicus Plato, sed...*

Zasadniczym elementem odróżniającym opinię M. Cetwińskiego od mojej jest tłumaczenie zwrotu *equus maculis*. Problem jest jednak w rzeczywistości poważniejszy, dotyczy tego, czy czytając tekst, możemy iść na skróty i szukać najprostszych rozwiązań, tłumacząc pewne zwroty tak, aby tekst stawał się dla nas w pełni zrozumiały, czy też musimy wybrać żmudniejszą i mozolniejszą drogę, szukać konwencji językowych i literackich, zastanawiając się, co miał na myśli autor. Szukanie rozwiązań prostych i wyjaśniających nam zawiłości tekstu ma może sens, gdy jego autor jest osobą prostolinijną i pisze w sposób jasny oraz przejrzysty. Gdy jednak mamy do czynienia z prozą Mistrza Wincentego, piszącego w sposób zawiły i kunsztowny, proste rozwiązania mogą zawieść. Wreszcie, w tym sporze chodzi o to, czy możemy tłumaczyć pewne zwroty, bazując na prostych zestawieniach słownikowych, czy też należy uwzględniać znaczenie pewnych zwrotów w danym języku.

Cetwiński twierdzi, że przekład zwrotu *equus maculis* jako „srokaty koń” jest tylko propozycją tłumaczki kroniki Kadłubka — Brygidy Kürbisówny. Nie można się z taką opinią zgodzić. W ten sam sposób rozumieli tę frazę czytelnicy dzieła. Prześledzić możemy ten ciąg czytelników *Kroniki polskiej* już od XIII stulecia. Co prawda, w dwu najbliższych chronologicznie Mistrzowi Wincentemu kronikach: *Kronice wielkopolskiej* i *Kronice Mierzw*y, poprzesztano na powtórzeniu opowieści Kadłubka niemal słowo w słowo, ale w tzw. *Kronice polsko-śląskiej* jej autor uzupełnił już zwrot — „et cuius equus maculis distinctus primum omnium metam contigerit, princeps habetur”. Określenie *equus maculis distinctus* musimy odnieść wprost do końskiej maści, a nie potu czy brudu. Autor *Kroniki polsko-śląskiej* nie miał zatem wątpliwości, odczytując tekst Kadłubka<sup>6</sup>. Takich wątpliwości nie miał także Jan Długosz, który rozbudował opowieść o wyścigu o władzę oraz osadził ją w konkretnym czasie i miejscu. Wydarzenia rozegrały się bowiem według niego na równinie położonej nad Prądnikiem, niedaleko Krakowa, dnia 15 października. Długosz rozszerzył zasady wyścigu: „Ne tamen fedum eligencium disturbium, quod in

<sup>4</sup> M. Cetwiński: *Equus maculis...*, s. 493.

<sup>5</sup> P. Boroń: *Intronizacje...*, s. 478, przyp. 10.

<sup>6</sup> To samo określenie powtórzył autor *Kroniki książąt polskich* — MPH, T. 3, s. 433.



apertas et publicas conteciones atque scismata emulacione eligencium, crebra eciam strage et interitu multorum propterea subsecuto, veritum est prodiisse, ne in universe Reipublice vergeret atque serperet periculum et discrimen, post longas altercaciones ad sedandum exortum disturbium hec via consensu omnium reperta captaqua est: ut certo tempore ad id constituto et deputato firmaretur columpna, qua omnes principatum Polonorum ambientnes, equis distinctis et varias maculas seu colores in corporibus habentibus, velociori qou possent cursu a designando et pefiniendo loco peterent, et quicunque ex currentibus primus columpnam attigesset, is Polonorum regimen et principatum, conditione cuiuslibet cessantem pervaciori cursu sortiretur<sup>77</sup>. Autor nie pozostawił tu wątpliwości co do rozumienia Kadłubkowego zwrotu *equus maculis*. W jego opowieści to już konie w liczbie mnogiej: „equis distinctis et varias maculas seu colores in corporibus habentibus”. A zatem konie uczestników stających w wyścigu są po prostu pstrokate — z wieloma plamami czy łalami, po prostu różnokolorowe. Długosz wsparł to opisem samego wyścigu, gdy nastął wyznaczony dzień „plures tam viri, quam adolescentes in discoloribus equis fortunam expertui advenissent<sup>78</sup>. I jeszcze raz kronikarz podkreślił znaczenie maści końskiej, pisząc o zwycięzcy gonitwy: „Lesthek primus in equo maculoso [...] pervenisset<sup>79</sup>. Długosz nie pozostawił wątpliwości, jak rozumie zwrot zaczerpnięty z dzieła Kadłubka, i zasygnalizował różnobarwność oraz pstrokatość koni uczestników wyścigu. Jednak tłumacze pierwszej księgi, przecierając drogę rozumowaniu M. Cetwińskiego, proste i niebudzące zastrzeżeń filologicznych frazy o maściach końskich przełożyli tak, jak podpowiadała im logika dwudziestowiecznego czytelnika — „equis distinctis et varias maculas seu colores in corporibus habentibus” to „konie różnej maści”, *equus maculis* zaś, na którym siedzi zwycięski Lestek, to już „koń zabrudzony<sup>80</sup>. Nie ma więc znaczenia wyraźny tekst piętnastowiecznego autora — „konie oznaczone różnymi plamami i kolorami na swych ciałach” stają się w rozumieniu tłumaczy końmi różnych maści. Pozostawiając na boku jednak ubolewania nad przekładem, uznać należy, że Długosz tekst Kadłubka odczytał jednoznacznie i dodatkowo jeszcze z fantazją rozwinął. Nieistotny jest tu fakt rozbudowania legendy i dodania jej nowych elementów. Liczy się zrozumienie interesującej nas frazy<sup>81</sup>. To samo rozumienie owego zwrotu pojawi się w utworze Marci-

<sup>77</sup> *Annales*, lib. 1, s. 137. Błędnie tłumaczą zwrot o maści końskiej autorzy przekładu Jana Długosza — s. 201: „na koniach różnej maści”.

<sup>78</sup> Tamże, s. 138.

<sup>79</sup> Tamże, s. 139.

<sup>80</sup> Tamże, s. 201 nn.

<sup>81</sup> Komentujący dzieło Kadłubka jeszcze przed Długoszem Jan z Dąbrówki nie podjął problemu maści końskiej. Bardzo dokładnie omówił Kadłubkową opowieść, przeanalizował większość zagadnień moralnych, jednak szczegół, jakim był kolor konia zwycięzcy wyścigu, umknął jego uwadze. Zob. Jan z Dąbrówki: *Komentarz do Kroniki Polskiej mistrza Wincen-tego zwanego Kadłubkiem*. Ed. M. Zwiercan. W: MPHn, T. 14, s. 39 nn.

na z Miechowa<sup>12</sup>. W przypadku jego kroniki i wszystkich późniejszych dzieł nie możemy jednak ocenić, na ile ich autorzy samodzielnie interpretowali tekst Kadłubka, a w jakim stopniu zależni byli od rozbudowanej opowieści Jana Długosza.

Można powiedzieć, że czytelnicy Kadłubka — z Długoszem na czele — popełniali ten sam błąd w rozumieniu tekstu, który według M. Cetwińskiego zrobiła Brygida Kürbisówna oraz zrobiłem ja, przyjmując jej „propozycję”. Dziwne, że całe pokolenia nie dostrzegały, że rozumiejąc pod pojęciem *equus maculis* konia pstrokatego czy srokatego, stawiają pod znakiem zapytania logikę tekstu, gdy proste tłumaczenie *equus maculis* — „koń spieniony czy poplamiony potem” wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Jan Długosz nie znał przekładu Brygidy Kürbisówny, a jednak nie miał zastrzeżeń co do znaczenia interesującego nas zwrotu. Dlaczego? Czyżby fraza ta miała ten jeden i tylko jeden sens, którego my, ludzie XX i XXI stulecia, nie dostrzegamy? Czy Wincenty Kadłubek mógł mieć na myśli konia poplamionego, pobrudzonego, a jego tekst źle rozumiały całe pokolenia badaczy? Co miał zatem na myśli Mistrz Wincenty? W samej jego kronice nie znajdziemy odpowiedzi, interesujący nas zwrot pojawia się bowiem jedynie raz. Co jednak oznaczał w średnio-wiecznej czy starożytnej łacinie?

Otóż w tekstach łacińskich, zarówno tych starożytnych, jak i średnio-wiecznych, określenie *equus maculis* jest zwykłym związkim frazeologicznym oznaczającym konia łaciego czy po prostu wielokolorowego. Spróbujmy pokazać to na przykładach, wybierając te dzieła, które na pewno znał i cytował Kadłubek. Wergiliusz w *Eneidzie* daje oto opis hufców wiedzionych przez przywódców młodzieży, z których jeden

ducit quam paruos ouantem  
nomen aui referens Priamus, tua clara, Polite,  
progenies, auctura Italos; quem Thracius albis  
portat equus bicolor maculis, uestigia primi  
alba pedis frontemque ostentans arduus albam.<sup>13</sup>

Określenie *maculis* odnosi się zatem do końskiej maści — w tym przypadku koń jest „srokaty, lśniący śnieżystymi cętki, u kopyt biały, w górę wznosi czoło białe”, żeby użyć tłumaczenia Tadeusza Karyłowskiego<sup>14</sup>. *Eneida* była dobrze znana Mistrzowi Wincentemu, w jego kronice doszukać się możemy

<sup>12</sup> Marcin z Miechowa: *Chronica Polonorum*. Kraków 1521, lib. I, cap. 8, s. XV.

<sup>13</sup> Vergilius: *Aeneis*, liber V, v. 563—567. In: *P. Vergili Maronis Opera*. Ed. R.A.B. Mnors. Oxford 1972. Dostępne w Internecie: <http://latin.packhum.org> [data dostępu: 11.09.2017]; R.J. Edgeworth: *The Colors of the Aeneid*. New York 1992, s. 35 i 66.

<sup>14</sup> Wergiliusz: *Eneida*. Tłum. T. Karyłowski. Wrocław 1980, s. 142.

kilku ewidentnych cytatów z tego dzieła<sup>15</sup>. W kolejnym utworze Wergiliusza, także znanym Kadłubkowi: *Georgikach*, odnajdujemy opis innego zwierzęcia — krowy, która według autora powinna wyglądać następująco:

optima toruae  
forma bouis cui turpe caput, cui plurima ceruix,  
et crurum tenuis a mento palearia pendent;  
tum longo nullus lateri modus: omnia magna,  
pes etiam, et camuris hirtae sub cornibus aures  
nec mihi displiceat maculis insignis et albo [...].<sup>16</sup>

Związek frazeologiczny jest tu trudny do uchwycenia, *maculae* — plamy i plamistość u zwierzęcia — odnosi się jednak do ubarwienia, nie zaś do potu czy brudu.

Podobnie rozumiano ten związek frazeologiczny w średniowieczu. W znanym eposie o Waltariusie (tu pewności co do jego znajomości przez Kadłubka nie mamy — adaptuje go na grunt polski dopiero autor *Kroniki wielkopolskiej*) pojawia się identyczny jak w tekście Mistrza Wincentego zwrot:

Guntharium: iubet ad mortem properare vicissim.  
En a Saxonice oris Ektivrid generatus  
Quartus temptavit bellum, qui pro nece facta  
Cuiusdam primatis eo diffugerat exul.  
Quem spadix gestabat equus maculis variatus.  
Hic ubi Waltharium promptum videt esse duello,  
“Dic” ait “an corpus vegetet tractabile temet  
Sive per aerias fallas, maledicte, figuras.  
Saltibus assuetus faunus mihi quippe videris”.<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Por. ostatnie badania Katarzyny Chmielewskiej, która doszukała się 6 ewidentnych cytatów z *Eneidy* — Taż: *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*. Częstochowa 2003, s. 237 n.

<sup>16</sup> Vergilius: *Georgicon*. In: Vergil: *Bucolics, Aeneid, and Georgics Of Vergil*. Ed. J.B. Greenough. Boston 1900, lib. 3, 51—56. Polski przekład: *Georgiki*. Tłum. A.L. Czerny. Warszawa 1956, s. 56:

Jałówkę z dzikim wzrokiem, z mocnym karkiem wolę,  
Z głowę niekształną, której do nóg wiszą wole;  
Ciało długie bez miary, nawet krok jest wielki;  
Pod wklęsłym rogiem uszu włochate muszelki.  
Chętnie widzę gdy szatę jej ciemna biel plami...

<sup>17</sup> Waltarius II, 755— 765. <http://www.thelatinlibrary.com/waltarius.html> [data dostępu: 11.09.2017]. Waltharius: *Ruodlieb; Märchenepen: Lateinische Epik des Mittelalters mit deutschen Versen*. Ed. K. Langosch. Basel—Stuttgart 1956, s. 44. W Polsce znane obecnie jedynie pośrednio z dzieła J.V. von Scheffela: *Ekkehard, opowieść z X wieku* (dwa wydania — w tłumaczeniu Wandy Młodnickiej (Lwów 1906) i Gertrudy Leszczykowej (Warszawa

Widzimy tutaj zatem saskiego rycerza jadącego na koniu łaciatym czy pstrokatym. Ten związek frazeologiczny jest oczywisty. Nawet jeśli *Pieśń o Waltariuszu* nie była znana Kadłubkowi, wydaje się, że konwencja językowa była taka sama zarówno w średniowieczu, jak i w starożytności. Najlepiej podsumował ten problem włoski poeta i uczoney Antonio Telesio, żyjący w latach 1482—1534. W jego *Libellus de coloribus* czytamy: „A spumis quoque et maculis, spumeus est et maculosus: atque ii equorum sunt etiam colores, ut a guttis guttatus: cuiusmodi praeter equos, canes videntur nonnulli sagaces, quos a muscarum similitudine muscatus dicunt, velut equus scutulatus a scutulis: quem ab exiguorum pomorum specie, pomulatum vocant equisones, et si orbes sunt latiusculi, rotatum”<sup>18</sup>.

Od starożytności więc widzimy w łacinie ten sam związek frazeologiczny. Określenie zwierzęcia jako *maculis* czy *maculosus* odnosi się do jego maści. Długotrwałe związki ludzi z końmi doprowadziły do ustalenia pewnych stałych, utrwalonych w użyciu połączeń wyrazów, które miały konkretne, dotyczące maści końskich znaczenie. Podobnie w języku polskim funkcjonują określenia, których nie przetłumaczylibyśmy inaczej. Koń cisawy to koń o sprecyzowanej maści, a nie koń wykonany z cisu. *Equus maculis* to w łacinie koń różnokolorowy, plamisty, ale przecież nie brudny czy spocony. Gdyby znaczenie tego zwrotu było inne — takie jak proponuje M. Cetwiński — musielibyśmy uznać, że Mistrz Wincenty wykroczył poza konwencję językową, słabo znał łacinę i zastosował dla polskiego określenia „spienionego po biegu konia” łaciński frazeologizm mający odmienne, oczywiste dla wszystkich innych konotacje. Tym samym całe pokolenia czytelników źle rozumiały ten fragment kroniki Kadłubka — aż do wystąpienia M. Cetwińskiego. Braku znajomości łaciny nie można jednak Kadłubkowi zarzucić. Nie można też uznać, że utartym zwrotom nadaje nowe znaczenia, bawiąc się słowem. W kronice Mistrza Wincentego obserwujemy całkiem sporą grupę neologizmów, nie łamią jednak one konwencji językowej<sup>19</sup>. Używając interesującego nas określenia, nie miał autor zapewne na myśli niczego innego niżeli końska maść. Z perspektywy XXI wieku problem końskiej barwy wydaje się błahy. Dla ludzi minionych epok koń był jednak zwierzęciem, z którym przedstawano na co dzień. Wiedza na jego temat była tak oczywista, że Benedykt Chmielowski w swej encyklopedii *Nowe Ateny* odstąpił od opisu, stwierdzając dowcipnie, że „koń jaki jest, każdy widzi”. Barwa

1960). W obu przypadkach mamy jednak do czynienia z przekładem z języka niemieckiego, a nie bezpośrednio z łaciny).

<sup>18</sup> A. Telesius: *Libellus de coloribus*. Textus in: J.W. Goethe: *Sämtliche Werke*. Bd. 16: *Naturwissenschaftliche Werke*. 1. Teil: *Materialien zur Geschichte der Farbenlehre*. Zürich 1977. Dostępne także w Internecie: [http://www.hs-augsburg.de/~harsch/Chronologia/Lspost16/Telesio/tel\\_colo.html](http://www.hs-augsburg.de/~harsch/Chronologia/Lspost16/Telesio/tel_colo.html) [data dostępu: 11.09.2017].

<sup>19</sup> K. Pawłowski: *Retoryka starożytna w Kronice Wincentego Kadłubka. Sztuka narracji*. Kraków 2003, s. 133.

końska odgrywała niebagatelną rolę<sup>20</sup>. W niektórych kręgach kulturowych nie wypadało siedzieć na koniu pewnej maści lub szukano właśnie odpowiednio umaszczonych zwierząt, płacąc za nie spore kwoty. Wystarczy przyjrzeć się zestawionym przez Daniełę Dvořakovą rachunkom z Królestwa Węgierskiego<sup>21</sup>. Pewien koń o jakiejś specjalnej, pstrokatej właśnie maści stał się podstawą kariery szlacheckiego rodu Hájjskich, gdy w podzięcie za niego król Władysław Kumański podarował protoplaście rodu, komesowi Piotrowi w 1281 roku majątek Háj<sup>22</sup>. Kolor konia miał ogromne znaczenie dla francuskiego władcy, Karola V, który nie dopuścił do wjazdu do swego królestwa cesarza Karola IV na białym koniu, dostarczając mu jedynie konie czarne<sup>23</sup>. Umaszczenie konia zostało uznane za symbol panowania cesarskiego i na taką manifestację nie chciał zgodzić się francuski król. Znaczenie końskich maści dla człowieka znalazło swe odbicie także w ówczesnej europejskiej literaturze<sup>24</sup>.

Konstruując swoją hipotezę o podobieństwie pewnych elementów pojawiających się przy okazji stanowienia władcy czy też w legendach tego proceduru dotyczących, oparłem się na najbardziej prawdopodobnym rozumieniu zwrotu *equus maculis*. W stosunku do tej hipotezy można wysunąć wiele zastrzeżeń, ale próba jej zdyskredytowania za pomocą tłumaczenia owego terminu w sposób niezgodny z konwencją językową i występującymi w łacinie frazeologizmami wydaje się najmniej udana. Już bardziej prawdopodobne byłoby wykazanie, że srokaty czy pstrokaty koń z legendy przekazanej nam przez Kadłubka jest zapożyczeniem z *Eneidy* Wergiliusza czy pieśni o Waltariuszu, a nie ma oparcia w miejscowych legendach adaptowanych przez Mistrza Wincentego. Tak przecież postąpił współczesny Kadłubkowi Odo z Magdeburga w swym poemacie o Erneście, księciu Bawarii<sup>25</sup>. Na ewentualne związki legendy przekazanej nam przez Mistrza Wincentego z Wergiliuszową *Eneidą* zwracał uwagę August Bielowski w 1850 roku<sup>26</sup>. Jego sugestia nie została

<sup>20</sup> Laurentius Rusius: *De Cura Equorum Liber*. In: *La mascalcia di Lorenzo Rusio volgarizzamento del secolo XIV*. Ed. L. Barbieri. Vol. 1. Bologna 1867, s. 10.

<sup>21</sup> D. Dvořaková: *Koň a člověk v středověku. K spolužití člověka a koňa v Uhorskom kráľovstve*. Budmerice 2007.

<sup>22</sup> CDHung, T. 5, Vol. 3, s. 76.

<sup>23</sup> F. Šmahel: *Cesta Karla IV. do Francie 1377—79*. Praha 2006, s. 275.

<sup>24</sup> B. Ackermann-Arlt: *Das Pferd und seine epische Funktion im mittelhochdeutschen „Prosa-Lancelot“*. Berlin—New York 1990, s. 133.

<sup>25</sup> W pełni zaczerpnięte z *Eneidy*:

Effurit Ernestus ira quem trachius albis  
Ducit equus maculis, galeeque notabilis auro

— Odo von Magdeburg: *Ernestus*. Hrsg. T.A.-P. Klein. Hildesheim 2000 („Spolia Berolinensia”, Bd. 18), lib. 7, v. 115, s. 150.

<sup>26</sup> A. Bielowski: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*. Lwów 1850, s. 346. Bielowski tłumaczył jednak błędnie zwrot *equus maculis* jako „koń jabłkowy”, nie miał natomiast wątpliwości, że sformułowanie to odnosi się do końskiej maści (por. tamże, s. 340).

jednak podjęta przez kolejne pokolenia badaczy tekstu *Kroniki*... Taka próba zanegowania owej hipotezy miałyby większe szanse powodzenia, oczywiście pod warunkiem wykazania, że termin *equus maculis* jest rzadki i zapożyczony został z innych dzieł. Skoro tak jednak nie jest, hipotezę tę sprawdzić należy z innej strony. Odnieść się wypada jeszcze do zarzutu M. Cetwińskiego na temat przerostu erudycji przekładu nad tekstem źródłowym. Może są inne utwory średniowieczne, które można i trzeba czytać oraz tłumaczyć wprost, nie zwracając uwagi na uwarunkowania językowe, konwencję literacką, znajomość lektur autora. Na pewno jednak takim tekstem nie jest *Kronika*... Mistrza Wincentego. On sam zaleca zresztą, aby czytali ją ludzie przygotowani i ocytani. Użyjmy tu słów Mistrza jako swoistego memento i odpowiedzi na pytanie o to, jak czytać Kadłubka: „Illud denique apud omnes precor esse interpretatum, ne omnis passim de nobis detur iudicium, set eis dumtaxat quos ingenii elegantia uel urbanitis commendat claritudo ne cui nos prius leceat despiciere quam per diligentissime dispexisse. Non enim sapit gingiber nisi masticatm nec est aliquid quod in transitu delectet, set est inciuile re inperspecta de re iudicare. Qui ergo parce laudat, parcius uituperut”<sup>27</sup>. I to samo w pięknym tłumaczeniu Brygidy Kürbisówny: „To na koniec wypraszam sobie u wszystkich, aby nie każdemu pozwalano nas osądzać, lecz tylko tym, których zaleca wytworny umysł lub wybitna ogłada, zanim nas jak najsumienniej nie rozpoznają. Tylko bowiem rozgryziony imbir smakuje i nic nas nie zachwyci, na co spojrzymy [tylko] mimochodem. Atoli bezprawiem jest osądzać sprawę bez dokładnego jej poznania. Kto więc skąpi pochwał, niech będzie bardziej dokładny w ganieniu”<sup>28</sup>.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

*Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*. Ed. G. Fejer. T. 5. Vol. 3. Budae 1829.  
Jan z Dąbrówki: *Komentarz do Kroniki Polskiej mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*.  
Ed. M. Zwiercan. W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 14. Kraków 2008.  
*Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1. Warszawa 1964.

<sup>27</sup> Magistri Vincentii dicti Kadłubek: *Chronica Polonorum*..., Prologus, cap. IV, s. 5.

<sup>28</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek): *Kronika polska*. Wrocław etc. 1992, s. 6.

- Laurentius Rusicus: *De Cura Equorum Liber*. In: *La mascalcia di Lorenzo Rusio volgarizzamento del secolo XIV*. Ed. L. Barbieri. Vol. 1. Bologna 1867.
- Magistri Vincentii dicti Kadłubek: *Chronica Polonorum*. Ed. M. Plezia. W: *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 11. Kraków 1994.
- Marcin z Miechowa: *Chronica Polonorum*. Kraków 1521.
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek): *Kronika polska*. Wrocław etc. 1992.
- Odo von Magdeburg: *Ernestus*. Hrsg. T.A.-P. Klein. Hildesheim 2000 („Spolia Berolinensia”, Bd. 18).
- Scheffel J.V. von: *Ekkehard, opowieść z X wieku*. Tłum. G. Leszczycowa. Warszawa 1960.
- Scheffel J.V. von: *Ekkehard, opowieść z X wieku*. Tłum. W. Młodnicka. Lwów 1906.
- Telesius A.: *Libellus de coloribus*. Textus in: J.W. Goethe: *Sämtliche Werke*. Bd. 16: *Naturwissenschaftliche Werke*. 1. Teil: *Materialien zur Geschichte der Farbenlehre*. Zürich 1977. Dostępne także w Internecie: [http://www.hs-augsburg.de/~harsch/Chronologia/Lspost16/Telesio/tel\\_colo.html](http://www.hs-augsburg.de/~harsch/Chronologia/Lspost16/Telesio/tel_colo.html) [data dostępu: 11.09.2017].
- Vergilius: *Aeneis*. In: *P. Vergili Maronis Opera*. Ed. R.A.B. Mynors. Oxford 1972. Dostępne w Internecie: <http://latin.packhum.org> [data dostępu: 11.09.2017].
- Vergilius: *Georgicon*. In: Vergil: *Bucolics, Aeneid, and Georgics Of Vergil*. Ed. J.B. Greenough. Boston 1900.
- Waltharius: *Ruodlieb; Märchenepen: Lateinische Epik des Mittelalters mit deutschen Versen*. Ed. K. Langosch. Basel—Stuttgart 1956. Dostępne także w Internecie: <http://www.thelatinlibrary.com/waltarius.html> [data dostępu: 11.09.2017].
- Wergiliusz: *Eneida*. Tłum. T. Karyłowski. Wrocław 1980.
- Wergliusz: *Georgiki*. Tłum. A.L. Czerny. Warszawa 1956.

## Opracowania

- Ackermann-Arlt B.: *Das Pferd und seine epische Funktion im mittelhochdeutschen „Prosa-Lancelot“*. Berlin—New York 1990.
- Bielowski A.: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*. Lwów 1850.
- Boroń P.: *Intronizacje władców słowiańskich — możliwości badań interdyscyplinarnych*. W: *Mundus hominis — cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*. Red. S. Rosik, P. Wiszewski. Wrocław 2006.
- Cetwiński M.: *Equus maculis, czyli jak czytać Kadłubka*. W: *Mundus hominis — cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*. Red. S. Rosik, P. Wiszewski. Wrocław 2006.
- Chmielewska K.: *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*. Częstochowa 2003.
- Dvořáková D.: *Kôň a člověk v stredoveku. K spolužitiu človeka a koňa v Uhorskom kráľovstve*. Budmerice 2007.
- Edgeworth R.J.: *The Colors of the Aeneid*. New York 1992.
- Pawłowski K.: *Retoryka starożytna w Kronice Wincentego Kadłubka. Sztuka narracji*. Kraków 2003.
- Šmahel F.: *Cesta Karla IV. do Francie 1377—79*. Praha 2006.

**Piotr Boroń**

***Equus maculis*, or the Controversy Over Reading Kadłubek Revisited**

Summary

The article constitutes a polemic with Marek Cetwiński's interpretation of the translation of the phrase *equus maculis*, which appears in the chronicle of Wincenty Kadłubek. The author had previously proposed a translation to "a piebald horse," which allowed to compare Kadłubek's account of the legendary race for power in the pre-Piast era with other instances of the presence of spotted, piebald animals in enthronement rites of the Slavic peoples. Marek Cetwiński considers this translation to be inadequate, arguing that *equus maculis* should be translated instead as "a foaming horse" — sweaty and tired after a long run. However, this kind of translation has no linguistic basis and results only from the desire to rationalize Kadłubek's writing. The following article presents instances of the presence of the descriptor *maculis* in ancient and medieval Latin and discusses the meanings associated with the word by the authors of those texts. The author of the article cites examples from texts written by Vergil, Laurentius Rusius, Ekkehard, or Telonius, with the view of substantiating the thesis that in each of those cases, the term *maculae* refers to the natural spots on the animal's skin and not to sweat or dirt. The term is often used in fixed expressions, but it never refers to a sweaty animal. Thus, there is only one way to understand this term, used by the continuators and translators of Kadłubek alike — as the horse's color.

**Piotr Boroń**

***Equus maculis* oder die Fortsetzung des Streites um Deutung der Wincenty Kadłubeks Chronik**

Zusammenfassung

In seinem Beitrag polemisiert der Verfasser gegen die Ansicht Marek Cetwińskis über die Übersetzung von der in der Chronik von Wincenty Kadłubek auftretenden Phrase *equus maculis*. Der Verfasser schlug vorher die Übersetzung „geschecktes Pferd“ vor, was ermöglichte, Kadłubeks Überlieferung über legendären Konkurrenzkampf um Macht in der vorpiastischen Zeit mit anderen Fällen des Auftretens von bunten, gescheckten Tieren in Inthronisationsbräuchen der slawischen Völker zu vergleichen. Marek Cetwiński betrachtete solche Übersetzung als falsch und neigte dazu, die Phrase *equus maculis* als ein „mit Schaum bedecktes Pferd“ — nach einem Lauf verschwitztes Pferd, zu verstehen. Solch eine Übersetzung hat jedoch keine linguistischen Grundlagen und bezweckt nur, den Text von Kadłubek zu rationalisieren. Im vorliegenden Beitrag werden Beispiele für Präsenz der Bezeichnung *maculis* im klassischen und mittelalterlichen Latein angeführt und die dem Wort von verschiedenen Autoren beigemessene Bedeutung erörtert. Man findet hier Beispiele aus den Texten von Vergil, Lorenzo Rusio, Ekkehard und Telonius, in denen der Terminus *maculae* immer nur Flecken und Fleckung in der Tierfärbung, und nicht Schweiß oder Schmutz anbetrifft. Der Terminus tritt in zahlreichen Phraseologismen auf und bezieht sich nie auf ein verschwitztes Tier. Die von den Übersetzern gebrauchte Bezeichnung darf einzig und allein als Pferdefärbung interpretiert werden.



**Tomasz Zawadzki**

Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

## **Rodzina von Zedlitz w księstwach świdnicko-jaworskim oraz legnickim w XIV wieku**

Migracja obcego, zwłaszcza niemieckiego, rycerstwa na Śląsk, której apogeum przypadło na przełom XIII i XIV wieku, była jednym z głównych czynników zmieniających jego oblicze w kluczowym okresie „rozstawania się” ze zjednoczonym ponownie Królestwem Polskim. Badania poświęcone przemianom ówczesnych elit na Śląsku, zwłaszcza roli obcego rycerstwa, o których już ponad ćwierć wieku temu pisał zajmujący się tą problematyką Tomasz Jurek jako o niewystarczających, w dalszym ciągu nie należą do szczególnie popularnych wśród polskich historyków<sup>1</sup>. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie życiorysów oraz dziejowej roli członków rycerskiej rodziny von Zedlitz, jednej z wielu niemieckich familii, które w średniowieczu osiedliły się na Śląsku<sup>2</sup>. Zakres chronologiczny pracy ograniczony został zasadniczo do XIV

---

<sup>1</sup> T. Jurek: *Rodzina von Pannewitz. Awans i kariera Niemców na Śląsku w XIII i XIV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1990, z. 4, s. 439.

<sup>2</sup> Podstawowa literatura dotycząca obcego rycerstwa na Śląsku: M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. I: pochodzenie — gospodarka — polityka*. Wrocław 1980; Tenże: *Pochodzenie etniczne i więzy krwi rycerstwa śląskiego*. W: *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 1. Warszawa 1981, s. 40—85; T. Jurek: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV w.* Poznań 1996; Tenże: *U początków niemieckiej imigracji rycerskiej na Śląsk. Świadkowie układu Bolesława Rogatki z arcybiskupem magdeburskim Wilbrandem z 1249 r.* W: *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 7. Warszawa 1996, s. 107—127; T. Jurek: *Ślub z obcym. Żony i córki niemieckich rycerzy na Śląsku w XIII i XIV w.* W: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z.H. Nowak, A. Radzimiński. Toruń 1998, s. 35—44; M.L. Wójcik: *Od Władysława Semkowicza do Tomasza Jurka, czyli sto lat polskich badań genealogicznych nad śląskim rycerstwem*. W: *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia i nowe ustalenia*. Red. W. Zawitkowska, A. Pobóg-

stulecia<sup>3</sup>. Geograficznie natomiast artykuł dotyczy terenów trzech ówczesnych, sąsiadujących ze sobą księstw: jaworskiego, świdnickiego oraz legnickiego.

Zedlitzowie wywodzili się z Pleißenlandu, krainy położonej na pograniczu Miśni i Turynгии. Jako ministeriałowie (najpewniej Rzeszy) są tam widoczni od XII wieku. Była to dość zamożna rodzina, do której należał m.in. zamek leżący niedaleko miasta Borna, w miejscowości Zedlitz, z której się pisali<sup>4</sup>. Herb Zedlitzów przedstawia w polu czerwonym trójkątą, złotą klamrę od pasa, z narożnikami w kształcie koniczyny<sup>5</sup>.

Początki Zedlitzów na Śląsku nie są jasne. Dotychczas historycy przyjmowali, że pierwsze źródłowe poświadczenie przedstawiciela tej rodziny można datować na czerwiec 1282 roku<sup>6</sup>. Wystąpić miał wówczas jako świadek w wy-

---

-Lenartowicz. Rzeszów 2010, s. 20—41. Pracą nad odtworzeniem drzewa genealogicznego Zedlitzów żyjących również w XIV w. zajął się R. Zedlitz: *Das Geschlecht der Herren, Freiherren und Grafen von Zedlitz in Stammtafeln: vom ersten Auftreten bis zur Gegenwart*. Berlin 1938. Większość jego badań nie budzi zastrzeżeń, nie wszystkie twierdzenia tego autora możliwe są jednak do przyjęcia. Uznawał on np. w niektórych przypadkach filiacje za pewne wyłącznie na podstawie ustanowienia Zedlitzów opiekunami zapisów majątkowych.

<sup>3</sup> Zakres ten wyznacza z jednej strony przypadający na początek XIV w. przyrost informacji dotyczących Zedlitzów żyjących na interesującym mnie obszarze, z drugiej zaś strony kończące się na 1407 r. zapiski wydanych dotychczas Landbuchów (*Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego* (dalej: Lbch). T. 1—3. Wyd. T. Jurek. Poznań 2000—2007), stanowiące podstawowe źródło informacji w czasie pisania tego artykułu. W przypadku kilku osób granica ta została przekroczona dzięki *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*. Hrsg. v. F.W. Schirrmacher. Liegnitz 1866 (dalej: Ublig). Ponadto, kwerenda opierała się także na innych źródłach drukowanych, wśród których do najważniejszych należały: *Regesten zur schlesischen Geschichte*. Hrsg. v. C. Grünhagen, K. Wutke, E. Randt. In: CDSil., T. 7, 16, 18, 22, 29, 30 (dalej: RS); Rśl.

<sup>4</sup> T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 308.

<sup>5</sup> S. Mikucki: *Rycerstwo słowiańskie w Wapenboek Gelrego*. St. Żr. 1958, T. 3, tabl. nr 3; A. Heymowski: *Herby polskie w paryskim Armorial Bellenville*. St. Żr. 1990, T. 32—33, s. 123.

<sup>6</sup> M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. II: biografii i rodowody*. Wrocław 1982, s. 119; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 308; R. Zedlitz, tworząc drzewo genealogiczne swojej rodziny, jako jej śląskiego protoplastę widział Dytryka Zedlitz, który miał przybyć na Śląsk ok. 1250 r. (R. Zedlitz: *Das Geschlecht der Herren, Freiherren und Grafen von Zedlitz in Stammtafeln...*, Tafel. 2). Powołał się na rzekomo zaginiony dokument spisany przez Piotra Zedlitz, protonotariusza Bolka II Małego (tamże, s. 17), zachowany w postaci osiemnastowiecznego starodruku (C.G. Lindner: *Deutsche Gedichte und Uebersetzungen*. Breslau—Leipzig 1743, s. 406, przyp. 14, 438—439). Zgodnie z nim, Dytryk miał być dziadkiem Piotra, przybyszem z Vogtlandu, który na Śląsku ożenił się z córką rycerza Wittricha Czirna — Judytą. Ich potomkami byłiby zatem wszyscy żyjący na Śląsku Zedlitzowie. Trudno dać jednak wiarę owej relacji (sceptycznie odniósł się do niej również R. Sikorski: *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku — wybrane problemy z historii rodu do połowy XIV w.* W: *Z badań nad historią Śląska i Europy w wiekach średnich*. Wrocław 2013, s. 99—100). Źródła nie potwierdzają istnienia Dytryka Zedlitz, który żył na Śląsku już w XIII w. J.G. Worbs wydał co prawda dokument, którego oryginał miał datę roczną 1240, a w testacji wpisany został Dytryk Zedlitz (J.G. Worbs: *Neues Archiv für Geschichte Schlesiens und der Lausitz*. T. 1. Glogau 1804, s. 118—119; RS, nr 2520). Dokument ten, jak

danym w Jaworze dokumencie, w którym Bolko I Surowy zezwolił Janowi z Pichorowic na założenie wsi na miejscu przekazanego mu przez księcia lasu przeznaczonego do wykarczowania<sup>7</sup>. Źródło to nie wzbudza jednak pełnego zaufania. Treść tego najstarszego znanego dokumentu Bolka przetrwała do dziś jedynie dzięki kiepskiej jakości nowożytnemu odpisowi<sup>8</sup>. Imię wymienionego w nim Zedlitzza zostało zniekształcone i zachowało się w enigmatycznej formie *Herrn Zedlitz*, w której być może słusznie upatruje się imienia Herman<sup>9</sup>. Nie ma jednak pewności, czy również nazwa rodowa tego rycerza nie została źle odczytana, a następnie błędnie przepisana. Pod tym względem podczas badania losów rodziny Zedlitzów o pomyłkę jest bardzo łatwo. W latach 80. XIII wieku w księstwie jaworskim osiedliła się bowiem, pochodząca także z Niemiec, rodzina von Seidlitz, której nazwisko zapisywano jako *Sidlicz*, *Silicz*, ale też *Zilicz* i *Zidlic*, stąd nieraz jej członkowie myleni byli z Zedlitzami<sup>10</sup>. Nie można zatem wykluczyć, że i w przypadku dokumentu z 1282 roku doszło do błędnej identyfikacji osób i wpisany w jego testacji rycerz w rzeczywistości nie był Zedlitzem, lecz należał do rodziny Seidlitzów. Do takiego przypuszczenia skłania również inna przesłanka. Otóż wśród świadków omawianego dokumentu wymieniony został też Arnold von Kurzbach. Jest to pierwsza informacja o tym rycerzu na Śląsku. Przybył on do księstwa jaworskiego zapewne niewiele wcześniej i jest znany także z późniejszych źródeł<sup>11</sup>. Seidlitzowie z dużym prawdopodobieństwem byli spokrewnieni z Kurzbachami. Posiadali ten sam herb, a niemieckie gniazda obu rodzin leżą w niewielkiej

---

wyказаł T. Jurek, wydany został jednak w 1299 r. (T. Jurek: *Studia nad dokumentami księcia glogowskiego Henryka I (III)*. St. Żr. 1990, T. 32—33, s. 50; Tenże: *Dziedzic Królestwa Polskiego książę glogowski Henryk (1274—1309)*. Kraków 2006, s. 245—246). Natomiast Detryk nie należał do rodziny Zedlitzów, lecz był członkiem rycerskiej rodziny von Seidlitz — tamże, s. 180.

<sup>7</sup> SUB, T. 5, nr 19; RS, nr 1713.

<sup>8</sup> Dokument przetłumaczono na język niemiecki. Zniekształcone prawdopodobnie zostało nazwisko wpisane w testacji Jana von *Zolwitz*, rodzina taka nie jest bowiem znana (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 332). Również imię księcia zostało przepisane jako *Boleslaus*, choć forma taka nigdy nie była przez niego używana, por. M. Kokocińska: *Kancelaria Bolka I księcia jaworsko-świdnickiego*. „Szkice Legnickie” 2000, nr 21, s. 27—28.

<sup>9</sup> M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. II...*, s. 119; podobnie, choć ze znakiem zapytania, T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 308.

<sup>10</sup> O Seidlitzach zob. T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 285—287; za członków jednej rodziny uznał Seidlitzów i Zedlitzów H. Knothe (*Geschichte des oberlausitzer Adels und seiner Güter vom XIII. bis gegen Ende des XVI. Jahrhunderts*. Leipzig 1879, s. 501), podobnie M. Cetwiński (*Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. II...*, s. 156), który za Zedlitzza uznał Ottona von Seidlitz. Seidlitzowie, nie zaś Zedlitzowie, jak chciał A. Boguszewicz, byli do 1378 r. właścicielami Bukówki pod Lubawką (A. Boguszewicz: *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku*. Wrocław 2010, s. 110).

<sup>11</sup> RS, nr 2242, 2403, 2662.

odległości od siebie<sup>12</sup>. Dowodnie pierwsi Seidlitzowie, Apecz i Kuneman, widoczni są pierwszy raz w otoczeniu Bolka I w 1288 roku<sup>13</sup>. Wiarygodna wydaje się jednak hipoteza Tomasza Jurka, że rodzina ta przybyć mogła na Śląsk razem ze swoimi krewnymi i sąsiadami Kurzbachami<sup>14</sup>. Przypuszczać można zatem, że podczas pierwszego wystąpienia Arnolda Kurzbacha na Śląsku w 1282 roku towarzyszyć mógł mu pierwszy na tym terenie Seidlitz. Dodać warto, że jego prawdopodobne imię: Herman, powtarzało się w jednej ze śląskich linii Seidlitzów w następnych dwóch pokoleniach, podczas gdy żadnemu z bardzo licznych Zedlitzów nie zostało ono nadane przez cały XIV wiek<sup>15</sup>.

Zedlitzowie nie zostali poświadczeni w żadnym dokumencie Bolka I, z wyjątkiem opisanego tu wcześniej, wzbudzającego jednak przedstawione wątpliwości pisma z 1282 roku. Brak zatem niezbitego dowodu na ich obecność na Śląsku już w XIII wieku. Ostatecznie wykluczyć jednak nie można, że wpisany w testacji tego dokumentu rycerz rzeczywiście był Zedlitzem. Mógł wówczas przebywać na Śląsku tylko przez krótki okres, np. biorąc udział w walkach, jakie Bolko toczył z Henrykiem IV Probussem. Udział niemieckich rycerzy w wojnach między skłóconymi liniami Piastów wrocławskich i legnickich (z której wywodził się Bolko) został wielokrotnie poświadczony w źródłach<sup>16</sup>. Uczestniczyli w nich także spokrewnieni z Zedlitzami członkowie rodziny von Flößberg<sup>17</sup>. Ich wcześniejsza służba u ojca Bolka, Bolesława Rogatki, mogła być dla Zedlitzów inspiracją do wyprawy na Śląsk.

Pierwsza pewna informacja o Zedlitzach w księstwie świdnicko-jaworskim pochodzi dopiero z grudnia 1307 roku. W Strzegomiu u boku Beatrycze, wdowy po Bolku, oraz jej synów wystąpił Bernard Zedlitz<sup>18</sup>. Być może przybył na Śląsk w orszaku margrabiego brandenburskiego Hermana<sup>19</sup>. Jego zaś wizyta miała zapewne związek z uroczystością fundacji klasztoru w Strzego-

<sup>12</sup> T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 247, 285.

<sup>13</sup> RS, nr 2074, 2077.

<sup>14</sup> T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 285.

<sup>15</sup> Tamże, s. 350.

<sup>16</sup> T. Jurek: *U początków...*, s. 107—127; J. Mularczyk: *Bitwa pod Stolcem — Proczanem w 1277 r.*, „Szkice Legnickie” 2000, nr 21, s. 15—16. W 1280 r. Bolko wspólnie z niemieckimi rycerzami dowodzonymi przez margrabiego brandenburskiego Albrechta walczył przeciwko Henrykowi IV Probusowi, por. *Rocznik grysowski większy 1230—1306*. Wyd. A. Bielowski. W: MPh, T. 3, s. 696; K. Małeczyński: *Polska, Austria, Czechy i Brandenburgia w latach 1278—1290*. W: *Wiek średni — Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*. Warszawa 1962, s. 191—197.

<sup>17</sup> T. Jurek: *U początków...*, s. 124, 126—127.

<sup>18</sup> AP Wrocław, rep. 123, nr 5; RS, nr 2967, 2968.

<sup>19</sup> RS, nr 2960, 2961; brat księżnej Beatrycze w latach małoletności synów Bolka sprawował opiekę nad księstwem świdnicko-jaworskim przez swego starostę Hermana von Barboy, por. J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933, s. 346.

miu, zorganizowaną przez Beatrycze<sup>20</sup>. Bernard został świadkiem przekazania uposażenia sprowadzonym do tego miasta benedyktyнком<sup>21</sup>. W kolejnych latach tenże Zedlitz kilkakrotnie poświadczony jest przy Bernardzie Statecznym, który w 1307 roku osiągnął lata sprawne i rządził, mając pod opieką swoich dwóch młodszych braci — Henryka i Bolka<sup>22</sup>. Po kilkuletniej regencji Beatrycze, zajętej głównie sprawami religijnymi, pod rządami Bernarda dwór w Świdnicy ponownie się ożywił i znów stał się atrakcyjnym miejscem dla rycerzy. Od tego momentu też zwiększyła się liczba informacji w źródłach na temat Zedlitzów. W dokumentach młodych książąt pojawił się trochę później kolejny przedstawiciel tej rodziny — Zygfryd. W sierpniu 1311 roku zakupił ze swoimi niewymienionymi z imienia braćmi leżący pod Świerzawą Kondratów (Konradswalde), wraz z patronatem nad tamtejszym kościołem<sup>23</sup>. Jest to pierwszy potwierdzony źródłowo majątek Zedlitzów na Śląsku.

Po podziale ojcowizny przez synów Bolka I w 1312 roku Zedlitzowie związani byli w następnych latach głównie z Henrykiem jaworskim. W jego otoczeniu widoczny jest zarówno Bernard<sup>24</sup>, jak i Zygfryd<sup>25</sup>. Żadne ze źródeł nie pozwala jednak określić rodzaju pokrewieństwa łączącego obu rycerzy. Najprawdopodobniej nie byli rodzeństwem<sup>26</sup>. Bernard znika ze źródeł po 1317 roku — wówczas ostatni raz obecny był przy księciu Henryku we Lwówku<sup>27</sup>.

Braćmi Zygfryda byli z pewnością: Kuneman, Tyczko, Bernard, Apecz, Kreczing oraz Jan zwany Wegiste. Możliwe, że ich bratem był także Lupold<sup>28</sup>. Zedlitzowie często przebywali na dworze Henryka jaworskiego. Nie

<sup>20</sup> R. Stelmach: *Stan majątkowy klasztoru benedyktynek w Strzegomiu do połowy XV w.*, „Archeion” 1999, nr 100, s. 199.

<sup>21</sup> RS, nr 2967, 2968.

<sup>22</sup> Tamże, nr 3077, 3145, 3213.

<sup>23</sup> Tamże, nr 3215.

<sup>24</sup> Tamże, nr 3397, 3435, 3577.

<sup>25</sup> Tamże, nr 3253, 3351, 3388, 3554, 3661, 3662, 3753.

<sup>26</sup> Jeden z licznych braci Zygfryda nosił wprawdzie imię Bernard, lecz nie była to ta sama osoba, co wymieniony imiennik (o czym dalej). Popularny natomiast w czasach średniowiecza zwyczaj nadawania synom tego samego imienia nie był w ogóle praktykowany w rodzinie Zedlitzów.

<sup>27</sup> RS, nr 3700.

<sup>28</sup> Kuneman, brat Zygfryda — tamże, nr 3388; Bernard, brat Zygfryda — tamże, nr 3924; Tyczko, brat Bernarda — tamże, nr 4177; Kreczing, brat Kunemana — Rśl, T. 1, nr 264; Apecz, brat Tyczka — tamże, nr 412; Jan Wegiste, brat Kunemana — RS, nr 6948; Lupold poświadczony źródłowo został tylko raz. W testacji dokumentu wydanego w 1339 r. wpisano go za trójką wymienionych wcześniej braci („Ticzco, Apeczco, Creczing u. Luppold (alle) gen. v. Czedlicz” — tamże, nr 6200). Nie ma jednak pewności, czy należał on do tego rodzeństwa, czy był już np. synem któregoś z wymienionych Zedlitzów; piętnastowieczny odpis dokumentu wystawionego w Świerzawie w 1316 r. wymienia wśród świadków: Herr Bernarda, Cratho, Kunemana i Hermana, braci Zedlitzów, za nimi zaś Zygfryda i Kunema-

byli wcześniej związani z dworami książąt śląskich, co było charakterystyczne dla wielu ludzi w otoczeniu Henryka. Spośród widocznych przy nim rycerzy, w większości niemieckiego pochodzenia, wielu przybyło na Śląsk dopiero po uzyskaniu przez niego własnej dzielnicy<sup>29</sup>. Liczba dokumentów księcia, na których świadczył Zygfryd Zedlitz, pozwala uznać go w latach 1312—1319 za jednego z najczęściej towarzyszących władcy rycerzy. U jego boku odnotowany został ostatni raz w czerwcu 1319 roku, podczas wizyty Henryka w należącem do Zedlitzów Kondratowie<sup>30</sup>.

Kuneman, brat Zygfryda, po raz pierwszy pojawił się w źródłach w 1314 roku<sup>31</sup>. Dwa lata później stał się właścicielem leżącego pod Świerzawą Dobkowa (Helmsdorf), który nabył od księcia Henryka<sup>32</sup>. Zrobił znacznie większą karierę niż Zygfryd. Należał do najbliższego otoczenia księcia jaworskiego, z którym związany był przez długie lata, aż do jego śmierci w 1346 roku. Był osobą najczęściej wpisywaną w testacjach wystawianych przez niego dokumentów. Widoczny był przy nim podczas najważniejszych wydarzeń politycznych w czasach jego panowania. W 1319 roku brał udział w wyprawie na Górne Łużyce, do których Henryk rościł sobie pretensje po śmierci swego krewnego, margrabiego brandenburskiego Waldemara. Udało mu się wówczas przyłączyć do swojej dzielnicy wschodnią część tej krainy ze Zgorzelcem<sup>33</sup>.

---

na, również braci Zedlitzów (tamże, nr 3554). Sądzę jednak, że jedynymi Zedlitzami w tym gronie są tylko dwaj ostatni, przedstawieni w niniejszym artykule bracia Zygfryd i Kuneman. Odnośnie do pierwszego rodzeństwa, choć żył wówczas przedstawiony wcześniej Bernard Zedlitz, to pozostała trójka nie została odnotowana w innych źródłach. Przypuszczam, że w rzeczywistości chodzi nie o dwie osoby, Herr Bernarda oraz *Cratho*, lecz o jednego rycerza, którym był służący w tym czasie Henrykowi jaworskiemu, podobnie jak w omawianym przypadku wpisywany na pierwszych miejscach list świadków, Herr Bernard Draco (tamże, nr 3577, 3594, 3629, 3634, 3773). Pisownia jego nazwiska była bardzo zróżnicowana, ostatecznie ustabilizowała się jako Trache (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 329). Pozostała dwójka rzekomych Zedlitzów to najpewniej również dobrze poświadczeni w otoczeniu Henryka jaworskiego bracia Kuneman oraz Herman z podobnie do Zedlitzów piszącej się rodziny von Seidlitz — RS, nr 3253, 3351, jako bracia — 3383, 3577, 3634.

<sup>29</sup> Wśród nich także jedni z najczęściej towarzyszących księciu: Magnus Boranewitz (od 1313 r.), Lupold Üchteritz (od 1316 r.), Witold Gerstenberg (od 1316 r.), Henryk Frohburg (od 1326 r.).

<sup>30</sup> RS, nr 3924; możliwe jednak, że to nie śmierć spowodowała późniejszą absencję źródłową Zygfryda. W 1350 r. w testacji dokumentu wydanego w Kamiennej Górze przez Bolka II Małego ponownie wystąpił Zygfryd Zedlitz (RŚl, T. 2, nr 225). Nie był on już więcej razy obecny w źródłach. Minęło zbyt wiele lat, by móc bez wahania stwierdzić, że był tożsamy z Zygfrydem znanym od 1311 r.

<sup>31</sup> RS, nr 3388.

<sup>32</sup> Tamże, nr 3594.

<sup>33</sup> K. Pieradzka: *Piastowie śląscy na Łużycach do połowy XIV wieku*. „Nauka i Sztuka” 1947, nr 6, s. 153—154; Kuneman został świadkiem dokumentu Henryka, zatwierdzającego dotychczasowe prawa i przywileje Zgorzelca, w zamian za co uznano jego władzę nad miastem — RS, nr 3945.

Rok później Kuneman wystąpił w roli świadka zawartego we Frankfurcie nad Odrą sojuszu między księciem jaworskim a księciem zachodniopomorskim Wacławem IV, będącym również pretendentem do spadku po wygasłej dynastii askańskiej<sup>34</sup>. Po tym jednak wydarzeniu Kuneman zniknął na pewien czas z dokumentów księcia, by pojawić się w nich ponownie w 1326 roku — wymieniony został wówczas jako książęcy marszałek<sup>35</sup>. Nie sposób określić, od kiedy, a także jak długo piastował ten urząd. Charakterystyczną cechą ówczesnych kancelarii śląskich było bardzo rzadkie wpisywanie w dokumentach urzędów przy nazwiskach sprawujących je osób. Jako marszałek został wymieniony tylko ten jeden raz. Nie znamy jego poprzednika na tym stanowisku, natomiast kolejny marszałek poświęcony został dopiero tuż przed śmiercią księcia w 1346 roku<sup>36</sup>. Kuneman obecny był podczas zjazdu Henryka jaworskiego z Luksemburgami we Wrocławiu na początku 1337 roku<sup>37</sup>. W czerwcu 1345 roku towarzyszył Henrykowi również podczas spotkania z Bolkiem II Małym w Świdnicy, gdzie doszło między nimi do zawarcia układu sukcesyjnego<sup>38</sup>.

Tak wysoką pozycją w księstwie jaworskim, jaką osiągnął Kuneman, nie mogli pochwalić się jego bracia — Tyczko oraz Bernard. Podczas swojego pierwszego wystąpienia w 1316 roku Tyczko przekazał klasztorowi w Krzeszowie 4 grzywny rocznie z czynszów posiadanych przez niego z komór celnych w Bolesławcu i we Lwówku<sup>39</sup>. Donacja ta służyć miała zbawieniu Tyczka oraz jego przodków. Jest to pierwsza informacja o kontaktach Zedlitzów z tym cysterskim klaszturem, na rzecz którego dokonywali wielu kolejnych darowizn. Możliwe, że już wówczas w Krzeszowie znajdowała się kaplica tej rodziny<sup>40</sup>. Z dwójki braci aktywniejszym i częściej poświęconym przy księciu był Bernard<sup>41</sup>. Obaj jednak cieszyli się względami Henryka, na co z pewnością

<sup>34</sup> RS, nr 4057; o wydarzeniu tym zob. K. Jasiński: *Podłoże polityczne pomorsko-śląskich koligacji dynastycznych w latach 1316—1325/1328*. W: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Red. M. Biskup, H. Łowmiański. Poznań 1976, s. 457.

<sup>35</sup> RS, nr 4565.

<sup>36</sup> Był nim Piotr z Borowa — Rśl, T. 1, nr 438.

<sup>37</sup> RS, nr 5871; w styczniu 1337 r. zawarty został układ, na mocy którego Henryk zobowiązał się wspomagać Luksemburgów przeciwko ich wrogom (tamże, nr 5797). Otrzymał od nich wówczas w dożywotnie posiadanie Głogów (tamże, nr 5789). W marcu tego samego roku Henrykowi przekazane zostały w dożywocie także Kąty (LBS, T. 1, s. 88); J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne...*, s. 422—423, 427.

<sup>38</sup> *Silesiacarum rerum scriptores*. Hrsg. F.W. Sommersberg. T. 3. Leipzig 1732, s. 96.

<sup>39</sup> RS, nr 3634.

<sup>40</sup> M. Kutzner: *Średniowieczna architektura klasztoru cysterskiego w Krzeszowie*. W: *Krzeszów uświęcony łaską*. Red. H. Dziurła. Wrocław 1997, s. 133—134; P. Wiszewski: *Zakony z terenów dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Życie klasztorne w XIII—pierwszej ćwierci XVI w. Świdnica—Jawor 2002*, s. 12.

<sup>41</sup> Trudno stwierdzić, kiedy Bernard pojawił się pierwszy raz w źródłach. Jego identyfikację utrudnia występowanie w tym samym czasie w rodzinie Zedlitzów jego imiennika (zna-

wpływ miała rola, jaką odgrywał na jego dworze Kuneman. Książę przekazał im w 1321 roku dziedziczne wójtostwo w Świerzawie<sup>42</sup>. Tyczko ostatni raz w otoczeniu Henryka odnotowany został we Wrocławiu w marcu 1339 roku<sup>43</sup>. Bernard zaś towarzyszył księciu jeszcze rok później w Bolesławcu<sup>44</sup>.

Z księstwem jaworskim związana była większość przedstawionego dotychczas rodzeństwa. Natomiast w odróżnieniu od Zygryda, Kunemana, Tyczka i Bernarda ich brat Jan zwany Wegiste — uchwytny pierwszy raz w Dzierżonowie (Reichenbach) w grudniu 1316 roku<sup>45</sup> — aktywny był wyłącznie przy rządzącym w Świdnicy Bernardzie Statecznym. Jego dwór był zapewne atrakcyjniejszy dla rycerzy. Bernard znany był z wypraw wojennych. Uczestniczył m.in. w rejsie przeciwko pogańskiej Litwie na przełomie 1321 i 1322 roku<sup>46</sup>. Jan zaś brał udział w wyprawie Bernarda do Bawarii w 1322 roku. Wraz z nim walczył w bitwie pod Mühlendorf po stronie Ludwika Wittelsbacha, w której zadał on klęskę Fryderykowi III Pięknemu, swojemu habsburskiemu rywalowi do korony cesarskiej<sup>47</sup>. W Świdnicy Jan nie zrobił chyba większej kariery. Na jego temat nie zachowało się wiele więcej informacji. Ostatni raz w otoczeniu Bernarda wystąpił w 1325 roku w Dzierżonowie<sup>48</sup>. Po śmierci księcia w maju 1326 roku pojawił się jeszcze w listopadzie przy księżnej-wdowie Kunegundzie oraz jej synu Bolku II<sup>49</sup>. Nie wiadomo nic o dalszych losach Jana. O jego śmierci wspomina dopiero znacznie późniejszy dokument, wydany w 1342 roku, w którym Kuneman Zedlitz dokonał darowizny dla klasztoru w Krzeszowie w intencji zbawienia duszy jego brata Jana Wegiste<sup>50</sup>.

W granicach dwóch księstw, jaworskiego oraz legnickiego, rozciągała się działalność kolejnego z rodzeństwa Zedlitzów — Apeca<sup>51</sup>. Pierwszy raz wy-

---

nego od 1307 r.). Ich rozróżnienie możliwe jest dopiero po 1317 r. Starszy z nich tytułował się wówczas rycerzem pasowanym (RS, nr 3700). Jego młodszy krewny nigdy nie uzyskał takiego awansu, stąd zawsze w testacjach wpisywany był za rycerzami pasowanymi, zatem z pewnością to o niego chodzi w kolejnych dokumentach, począwszy od 1319 r. — tamże, nr 3906, 3924, 4009, 4848, 4869, 4985, 4998, 5195, 5369, 6266.

<sup>42</sup> Tamże, nr 4177.

<sup>43</sup> Tamże, nr 6239.

<sup>44</sup> Tamże, nr 6501.

<sup>45</sup> Tamże, nr 3636, 3637.

<sup>46</sup> J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne...*, s. 362, przyp. 4.

<sup>47</sup> Jan wpisany został w testacji dokumentu Bernarda wydanego w bawarskim Oettingen — RS, nr 4235; W. Wattenbach: *Schlesische Ritter in der Schlacht bei Mühlendorf*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1860, Bd. 3, s. 199—201; K. Jasiński: *Piastowie świdniccy a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*. Zap. Hist. 1968, nr 33, s. 96—97.

<sup>48</sup> RS, nr 4401.

<sup>49</sup> Tamże, nr 4591.

<sup>50</sup> Tamże, nr 6948.

<sup>51</sup> W regeście dokumentu z 25 maja 1339 r. (tamże, nr 6266) na pierwszym miejscu testacji wpisany został Apecz Kreczing Zedlitz. Oryginał pisma nie pozostawia jednak wątpliwości, że



mienia go dokument z 1319 roku, wydany w Nielestnie (Waltersdorf), w którym Henryk jaworski zatwierdził nabycie przez niego podjeleniogórskiej Maciejowej (Maywaldau) od Albrechta Bawara<sup>52</sup>. Wraz z wsią w jego rękach znalazł się także patronat nad tamtejszym kościołem. Apecz nie był blisko związany z żadnym dworem. Źródła wzmiankujące tego rycerza są stosunkowo nieliczne. Ponownie widoczny jest dopiero w grudniu 1330 roku w Jeleniej Górze, gdy dokonał darowizny dla klasztoru w Krzeszowie w wysokości 6 grzywien rocznie czynszów z komór celnych w Bolesławcu oraz we Lwówku<sup>53</sup>. Apecz pojawiał się także przy księciu legnickim Bolesławie III — podobnie jednak rzadko jak przy księciu Henryku. W kwietniu 1334 roku w Złotorzy świadcował podczas donacji księcia na rzecz klasztoru w Lubiążu. Widoczny był przy nim też w 1336 i 1337 roku<sup>54</sup>. W 1337 roku natomiast wystąpił w Jeleniej Górze w roli świadka podczas rozstrzygnięcia przez księcia Henryka sporu majątkowego między klasztorem lubiąskim a Piotrem Bawarem o dobra należące do jego zmarłego ojca Albrechta<sup>55</sup>. Przy Bolesławie III Apecz odnotowany został jeszcze we Wrocławiu w 1339 roku<sup>56</sup>. Nie pojawił się przy nim więcej po tym, jak książe przeniósł się w 1342 roku do Brzegu. Ostatni raz wzmiankowany jest w dokumencie Henryka jaworskiego wystawionym we Wleniu w maju 1344 roku<sup>57</sup>.

Podczas ostatniej wizyty Apecza przy Bolesławie III w 1339 roku wraz z nim we Wrocławiu przebywali także trzej inni Zedlitzowie — jego dwaj bracia: Tyczko oraz odnotowany pierwszy raz w źródłach Kreczing, jak również znany tylko z tego dokumentu Lupold, który być może też był ich bratem<sup>58</sup>. Kreczing związany był z Henrykiem jaworskim w ostatnich latach jego panowania. Towarzyszył mu w podróżach do sąsiedniego księstwa świdnickiego w 1342 i 1345 roku. Obecny był także podczas zawarcia układu sukcesyjnego z Bolkiem II<sup>59</sup>. Wejście do otoczenia księcia zawdzięczał zapewne swojemu bratu Kunemanowi, z którym najczęściej występował. Kreczing aktywny był również w księstwie legnickim. Należały do niego dochody z czynszów w Piekarach Wielkich (Gross Beckern) pod Legnicą, a także podświerzawski Muchów (Mochau) i Stara Kraśnica (Schö-

---

chodzi nie o jednego rycerza, lecz o dwóch braci — Apecza oraz Kreczinga Zedlitzów, których imiona oddzielone zostały znakiem interpunkcyjnym (AP Wrocław, rep. 91, nr 269 (279)). Również w testacji innego dokumentu, w którym ponownie obok siebie wystąpili ci bracia, ich imiona oddzielone zostały spójnikiem „et” — AP Wrocław, rep. 98, nr 40 (38 b).

<sup>52</sup> RS, nr 3917.

<sup>53</sup> Tamże, nr 4985.

<sup>54</sup> Tamże, nr 5319, 5768, 5840.

<sup>55</sup> Tamże, nr 6020.

<sup>56</sup> Tamże, nr 6200.

<sup>57</sup> Rśl, T. 1, nr 181.

<sup>58</sup> RS, nr 6200.

<sup>59</sup> Tamże, nr 6948, 6949; Rśl, T. 1, nr 264; *Silesiacarum rerum scriptores...*, s. 96.

nau). W rękach Kreczinga znajdowała się też co najmniej połowa zamku w Świerzawie<sup>60</sup>.

Po śmierci księcia Henryka w 1346 roku ponownie złączono dzielnice jaworską i świdnicką. Dla Bolka II istotne było szybkie uznanie jego władzy na przyłączonym do jego księstwa terenie i uzyskanie poparcia nowych poddanych. Przejęcie księstwa jaworskiego bez komplikacji było niezbędne, zważywszy na wciąż aktualną wówczas groźbę wznowienia walk z Luksemburgami. Służący dotychczas Henrykowi Zedlitzowie szybko pojawili się przy nowym władcy Jawora. Rodzina ta była dobrze już znana Bolkowi, w Świdnicy służył bowiem wcześniej Jan Wegiste, a jego bracia gościli na tamtejszym dworze wraz z księciem Henrykiem. W tym czasie ich krewny o imieniu Piotr od kilku lat pracował w świdnickiej kancelarii książęcej. Zedlitzowie z całą pewnością należeli do stronnictwa przychylnego Bolkowi, popierającego plany jego stryja prowadzące do ustanowienia go swoim spadkobiercą. Istnieją przesłanki świadczące, że nie wszyscy poddani Henryka byli tym planom przychylni<sup>61</sup>. Kuneman oraz Kreczing towarzyszyli Bolkowi II w sierpniu 1346 roku, już podczas jednej z jego pierwszych wizyt w odziedziczonym księstwie jaworskim<sup>62</sup>. Należeli do grona poddanych zmarłego Henryka, którym udało się związać z dworem nowego władcy<sup>63</sup>. Zedlitzowie okazali się wiernymi poddanymi, którzy wpisali się w historię wieloletnich zmagañ Bolka o zachowanie niezależności. Uczestniczyli w wojnie Wittelsbachów z popieranym m.in. przez Karola IV Luksemburskiego Pseudo-Waldemarem — samozwańcem podającym się za zmarłego w 1319 roku margrabiego brandenburskiego Waldemara<sup>64</sup>. We wrześniu 1348 roku posiłki wysłane Wittelsbachom przez Bolka wzięły udział w przegranej bitwie, stoczonej prawdopodobnie na terenie Łużyc. Walczyli w niej liczni Zedlitzowie, spośród których aż czternaśtu miało się dostać do niewoli<sup>65</sup>. Nie wiadomo jednak, którzy Zedlitzowie brali udział w wojnie i jak długie było ich ewentualne uwięzienie. Jeśli Kuneman

<sup>60</sup> Ublig, nr 179; Rśl, T. 1, nr 453; o posiadaniu przez Kreczinga lenna zamkowego w Świerzawie, które odziedziczyli po nim jego synowie, informuje dokument księżnej Agnieszki z 1370 r. — Lbch, T. 1, nr 453, 454.

<sup>61</sup> W kwietniu 1345 r., tuż przed atakiem króla czeskiego na ziemie Bolka II, kilku poddanych Henryka zobowiązało się wesprzeć Jana i Karola Luksemburgów przeciwko ich wrogom, wśród których wymieniony został książę świdnicki — Rśl, T. 1, nr 297; J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne...*, s. 457.

<sup>62</sup> Rśl, T. 1, nr 491.

<sup>63</sup> W otoczeniu Bolka II przebywali często także: Lupold i Piotr Üchteritzowie, Tyczko Buch oraz Zygfryd Reussendorf, osoby blisko związane wcześniej z Henrykiem jaworskim.

<sup>64</sup> O wydarzeniach tych zob. A. Czacharowski: *Spoleczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319—1373: ze szczególnym uwzględnieniem możnowładztwa nowomarchijskiego*. Toruń 1968, s. 136—161.

<sup>65</sup> *Anonymi Leobensis Chronicon*. In: *Scriptores rerum Austriacarum*. Ed. H. Pez. T. 1. Lipsiae 1721, szp. 969—970; K. Jasiński: *Piastowie świdnicy a Wittelsbachowie...*, s. 104—106.

i Kreczing byli wśród nich, to niewola nie trwała długo, obaj bracia widoczni byli bowiem w Świdnicy w maju 1349 roku<sup>66</sup>. Wówczas Kuneman wsparł sumą 2 grzywien czynszu kaplicę Najświętszej Marii Panny koło Wlenia, oddaną benedyktyнком z Lubomierza w zamian za ich opiekę duszpasterską nad polską ludnością, zaniebawaną dotychczas pod tym względem<sup>67</sup>. W dokumencie potwierdzającym donację Kuneman pierwszy raz nazwany został burgrabią zamku we Wleniu. Wymieniona została w nim także jego żona — bliżej nieznaną Katarzyna. W kolejnych latach Kuneman często obecny był przy Bolku II<sup>68</sup>. Jego wysokiej pozycji w elicie księstwa świdnicko-jaworskiego dowodzi wpisanie go w 1353 roku jako świadka umowy sukcesyjnej z Karolem IV, na mocy której dziedziczką Bolka została jego bratanica Anna<sup>69</sup>. Tym samym zakończył się wieloletni okres wrogości w stosunkach Bolka i Luksemburgów. Świadkiem tego układu został także Kreczing Zedlitz, jest to już jednak ostatni zachowany dokument wystawiony z jego udziałem. Kuneman natomiast żył jeszcze w styczniu 1359 roku<sup>70</sup>.

Pierwsi żyjący na Śląsku Zedlitzowie wynieśli swoją rodzinę do grona najważniejszych w księstwie świdnicko-jaworskim. Zygfried i jego bracia wypracowali bardzo dobry grunt dla kolejnego pokolenia swojej rodziny. Dzięki ich aktywności na książęcych dworach, gdzie dali się poznać jako zaufani oraz wierni poddani, ich potomkom z pewnością łatwiej było zrobić karierę. Ułatwiać musiały ją również cenne kontakty i znajomości, wynikające z obracania się Zedlitzów wśród skupionych wokół dworu najważniejszych ludzi w księstwie. Kolejne pokolenie nie zaczynało więc od zera, jak działo się to po przybyciu na Śląsk ich przodków. Przekazany został im zdobyty przez ich ojców majątek, powiększany m.in. dzięki dochodom uzyskiwanym ze sprawowanych urzędów. Z racji skąpej dla tego okresu bazy źródłowej zachowały się jednak tylko nieliczne informacje na jego temat.

## Potomkowie Zygfrieda — Zedlitzowie z Kauffungen

Dziećmi Zygfrieda byli występujący w źródłach od 2. poł. lat 60. XIV wieku Zedlitzowie piszący się z leżącego niedaleko Świerzawy Kauffungen (dzi-

<sup>66</sup> Rśl, T. 2, nr 68.

<sup>67</sup> Suma pochodzić miała z należących do Kunemana dóbr w podwleńskiej Kleczy (Hosigsdorf) — tamże, nr 63.

<sup>68</sup> Tamże, nr 984, 1007, 1039, 1076, 1085; T. 3, nr 351, 481.

<sup>69</sup> LBS, T. 1, s. 502 = Rśl, T. 2, nr 887.

<sup>70</sup> Rśl, T. 4, nr 342.

siejszy Wojcieszów), a mianowicie bracia: Henryk, Tyczko, Mikołaj, Henczel, oraz ich siostra Anna<sup>71</sup>. Zedlitzowie z Kauffungen należeli do jednej z mniej znaczących gałęzi swojej rodziny. Żaden z nich nie zrobił kariery porównywalnej do tych, jakie w tym samym czasie osiągnęli ich liczni krewni. Do 1367 roku w posiadaniu czwórki braci znajdowało się landwójtostwo jeleniogórskie<sup>72</sup>. Wspólnie dzielili różne dobra, w tym także Wojcieszów, zapewne odziedziczone po ojcu. Najstarszy, Henryk, żonaty był z nieznaną z pochodzenia Zofią<sup>73</sup>. Prawdopodobnie miał tylko jedną córkę — Katarzynę, której mężem został rycerz niemieckiego pochodzenia Konrad Bischofswerde<sup>74</sup>. Nie wiele wiadomo o dwóch młodszych braciach Henryka — Tyczku i Mikołaju. Pierwszy z nich żonaty był z niejaką Agnieszką, której zapisał w 1368 roku część majątku w Wojcieszowie<sup>75</sup>. Henczla, najmłodszego z braci, identyfikować należy z Henczlem Zedlitzem, piszącym się także z Kammerswalde (Komarno leżące kilka kilometrów od Wojcieszowa)<sup>76</sup>. Żoną Henczla była Anna, praw-

<sup>71</sup> Jako syn niezującego już Zygryda wymieniony został w 1396 r. Henczel Zedlitz, sprzedający siostrom z rodziny Frohburg dochody z Kammerswalde (Komarno — Lbch, T. 3, nr 31). Był to najprawdopodobniej piszący się także z tej miejscowości Henczel Kauffungen, o czym dalej. Z powodu wcześniejszych wątpliwości dotyczących tego, czy w przeszłości żył tylko jeden Zygryd, czy też dwóch Zedlitzów o tym imieniu, trudno stwierdzić, kto był ojcem rodu z Kauffungen.

<sup>72</sup> Tamże, T. 1, nr 168.

<sup>73</sup> Wzmiankowana od 1367 r. — tamże, nr 199, 417; T. 2, nr 1345.

<sup>74</sup> W 1397 r. była już wdową — tamże, T. 3, nr 187, 188; na podstawie dokumentu z 1390 r., który informuje, że „Heinrich von Czedelicz von Kauffungen genant mit willen Conrads Witschils seyns eydems hat gegeben zu leibgedinge Sophien seynem weibe [...]” (tamże, T. 2, nr 811), Zofia uznana została przez T. Jurka, wydawcę *Landbuchów*, za córkę Henryka i żonę Konrada Witschela (tamże, s. 351). Konrad Witschel tożsamy był jednak z Konradem Bischofswerde, mężem córki Henryka, Katarzyny. Swoją przydomek nosił po ojcu Witschelu (tamże, T. 1, nr 761). Stąd też w cytowanym dokumencie nazwany został zięciem Henryka, a ten zaś majątek przekazał wówczas własnej żonie Zofii; rodzina Bischofswerde wywodziła się z Górnych Łużyc. Witschel Bischofswerde, brat Konrada, był burgrabią na zamku Chojnik (Kynast) pod Jelenią Górą (R. Stillfried von Alcantara: *Beiträge zur Geschichte des schlesischen Adels*. H. 1: *Die Grafen Schaffgotsch*. Berlin 1860, s. 15; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 203). Słabo poświadczony źródłowo Konrad nie wyróżniał się jednak niczym szczególnym. Wraz z braćmi dziedziczył majątek w Kwietnikach (Blumenau — Lbch, T. 1, nr 358, 395, 761), był zatem sąsiadem Zedlitzów z Kauffungen.

<sup>75</sup> Lbch, T. 1, nr 210.

<sup>76</sup> Po wyprzedazy części dóbr w Wojcieszowie w 1383 r. (tamże, T. 2, nr 466) piszący się z tej miejscowości Henczel znika ze źródeł na wiele lat. Zgodę na sprzedaż wyraziła jego żona Anna. Niedługo po tej transakcji uchwytany staje się w 1386 r. Henczel Zedlitz, sprzedający dochody z Komarna, a rok później piszący się już z tej miejscowości (tamże, nr 264, 334). Podobnie jak jego imiennik z Kauffungen miał żonę o imieniu Anna, najpewniej siostrę Mikołaja Üchteritza, o czym dalej. Ten zaś Mikołaj w 1396 r. zapisał swój majątek ponownie widocznemu Henczłowi Kauffungen (tamże, T. 3, nr 84). Wnioskować można na tej podstawie, że Henczel z Kauffungen i jego imiennik z Kammerswalde to ta sama osoba.

dopodobnie córka Lupolda Üchteritza z niemieckiej rodziny rycerskiej, której członkowie od dawna doskonale znali się z Zedlitzami. Byli ich sąsiadami i wspólnie służyli Henrykowi jaworskiemu od wczesnych lat jego panowania<sup>77</sup>. W 1406 roku przy Henczlu dostrzec można trzech jego synów: Jana, Bernarda oraz Mikołaja<sup>78</sup>. Anna, córka Zygryda i siostra Zedlitzów z Kauffungen, w 1366 roku poświadczona została jako żona Fryderyka Pechwinkela, prawdopodobnie rycerza śląskiego pochodzenia, który należał do bliskiego otoczenia Bolka II i był burgrabią jeleniogórskim<sup>79</sup>.

## Potomkowie Kunemana

Kuneman, młodszy brat Zygryda i marszałek księcia Henryka jaworskiego, pozostawił najpewniej trzech synów: Bernarda, Mikołaja zwanego Grünhauptem oraz Piotra<sup>80</sup>. Bernard, notowany w źródłach od 1350 roku, podróżował po Europie, służył księciu Walii Edwardowi i prawdopodobnie był również w Awinionie<sup>81</sup>. Następnie razem ze swoim bratem Mikołajem, znanym od

<sup>77</sup> Głosa zamieszczona w *Landbuchu*, możliwe, że oddająca pierwotny kształt zapisu (tamże, T. 3, Wstęp, s. XXX), informuje, że Anna była córką lub siostrą Mikołaja Üchteritza, ustanowionego opiekunem zapisanej jej przez męża oprawy (tamże, nr 1418). Najpewniej był to jej brat, a ich rodzicami byli Lupold i Anna Üchteritz (Mikołaj dowodnie był ich synem — tamże, T. 2, nr 805).

<sup>78</sup> Tamże, T. 3, nr 1782.

<sup>79</sup> W dokumencie potwierdzającym zapis majątku Fryderyka dla Anny jako opiekun wpisany został jej brat Tyczko Zedlitz (tamże, T. 1, nr 41). Był to z pewnością Tyczko z Kauffungen, przy innej okazji zwany szwagrem Fryderyka — tamże, nr 164; Fryderyk Pechwinkel służył Bolkowi II od 1346 r. (Rśl, T. 1, nr 520). Był świadkiem wielu jego dokumentów, w testacjach których często wpisywano go na zaszczytnym pierwszym miejscu (Lbch, T. 1, według indeksu); *Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*. In: CDSil, T. 27, s. 177; D. Adamska-Heś: *Burgrabiowie księstwa świdnicko-jaworskiego w drugiej połowie XIV w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2001, z. 2, s. 217.

<sup>80</sup> Bernard i Mikołaj pisali się z Wlenia w 1362 r., trzy lata po ostatniej informacji źródłowej o tamtejszym burgrabim Kunemanie Zedlitzu (AP Wrocław, rep. nr 83, nr 90 (108)); w dokumencie tym widoczny jest również ich brat o imieniu Piotr. Nie był on tożsamy z Piotrem Zedlitzem zwanym Affe, jak przypuszczał T. Jurek (*Obce rycerstwo...*, s. 308), zob. przyp. 176.

<sup>81</sup> Rśl, T. 2, nr 249; BP, T. 2, nr 1262; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 308; W. Paravicini: *Von Schlesien nach Frankreich, England, Spanien und zurück. Über die Ausbreitung adliger Kultur im späten Mittelalter*. In: *Adel in Schlesien*. T. 1: *Herrschaft — Kultur — Selbstdarstellung*. München 2010, s. 143—144.

1351 roku<sup>82</sup>, widoczni byli obaj dość często w otoczeniu Bolka II Małego w ostatnich latach jego panowania<sup>83</sup>. Po ojcu dziedziczyli zamek we Wleniu. Między innymi w jego okolicy posiadali także swój majątek<sup>84</sup>. Po śmierci Bolka II i objęciu władzy przez księżną Agnieszkę Bernard i Mikołaj rzadko widywani byli na jej dworze. W 1371 roku sprzedali zamek wleński ochmistrzowi Mikołajowi Bolze<sup>85</sup>. Aktywność ich obserwować można następnie również w granicach księstwa legnickiego<sup>86</sup>. Bernard żył najpóźniej do 1407 roku<sup>87</sup>. Mikołaj w ostatnich latach życia przebywał niemal wyłącznie w Legnicy i być może stał się osobą znaczącą na tamtejszym dworze, o czym świadczy pierwsze miejsce na listach świadków dokumentów wystawianych do 1403 roku przez rządzącego wówczas księcia Ruprechta<sup>88</sup>. Zarówno Bernard, jak i Mikołaj żonaci byli z córkami Witka z Schönfeld — Bernard z Anną, a Mikołaj z Agnieszką<sup>89</sup>. Z małżeństwa Bernarda z Anną pochodziło zapewne dwóch synów: Fryderyk oraz Wolfhard<sup>90</sup>. Pierwszy z nich żonaty był z Barbarą, córką Jana Pezeler<sup>91</sup>. Zmarł między 1401 a 1403 rokiem, a opiekę nad jego potomstwem — Bernardem, Jerzym, Konradem oraz Barbarą i Katarzyną — przejął jego teść oraz liczni Zedlitzowie, w tym także brat Fryderyka Wolfhard<sup>92</sup>. Młodszy syn Bernarda z Wlenia obrał karierę duchowną. Uzyskał kanonię we Wrocławiu i był też plebanem w Jeleniej Górze<sup>93</sup>.

<sup>82</sup> AP Wrocław, rep. 16, nr 828, s. 146.

<sup>83</sup> Aktywniejszym z braci był Bernard, widoczny w ok. dwudziestu dokumentach księcia z 1366 i 1367 r. — Lbch, T. 1, według indeksu.

<sup>84</sup> Bernard jako burgrabia wleński wymieniony został w 1367 r. (tamże, nr A5). Wspólnie z nim na tym stanowisku widoczny jest dwa lata później Mikołaj — LBS, T. 1, s. 512; należał do nich majątek w Sokołowcu (Falkenhain), Kleczy (Hossigsdorf), Nieleśnie (Waltersdorf) — Lbch, T. 1, nr 215, 535, 747; T. 2, nr 378.

<sup>85</sup> Lbch, T. 1, nr 535.

<sup>86</sup> Nie ma jednak pewności, czy widoczny dwukrotnie w Legnicy (w 1379 i 1383 r. — Ublig, nr 309, 322) Bernard Zedlitz to były burgrabia Wlenia. W 1380 r. w tym mieście przebywał bowiem także jego brat stryjeczny i imiennik. Ten, prawdopodobnie jednak będąc w Legnicy, tytułował się zawsze rycerzem z Książa.

<sup>87</sup> Lbch, T. 3, nr 1847.

<sup>88</sup> Ublig, nr 348, 349, 352, 364, 365, 375, 376, 385, 386, 387, 392, 396.

<sup>89</sup> AP Wrocław, rep. 16, nr 828, s. 146—147; Schönfeldowie byli rodziną rycerską, do której należał majątek pod Chojnowem i Legnicą (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 328). Anna i Agnieszka prawdopodobnie były jedynymi dziedziczkami Witka. Do małżeństwa wniosły Zedlitzom dobra w podwrocławskich Cesarzowicach (Zieserwitz — AP Wrocław, rep. 16, nr 828, s. 146—147). Najpewniej także patronat nad altarią w Tyńcu pod Legnicą, gdzie do Schönfeldów należało sołectwo, a który w 1362 r. był w posiadaniu Bernarda i Mikołaja — AP Wrocław, rep. 83, nr 90 (108).

<sup>90</sup> Widoczni są pierwszy raz wspólnie z ojcem w 1387 r. — Lbch, T. 2, nr 437.

<sup>91</sup> Tamże, T. 3, nr 34; Jan Pezeler nazwany został dziadkiem dzieci Fryderyka — tamże, nr 1419.

<sup>92</sup> Tamże, nr 1419.

<sup>93</sup> Tamże, T. 2, nr 782, 1387; T. 3, nr 1419, 1469; G. Schindler: *Das Breslauer Domkapitel von 1341—1417*. Breslau 1938, s. 143.

Mikołaj Grünhaupt żonaty był dwukrotnie. Pierwszą jego żoną była Agnieszka Schönfeld, drugą zaś Elżbieta, najprawdopodobniej pochodząca z rodziny Trache<sup>94</sup>. Synami Grünhaupta byli: Tyczko, Konrad i Stefan<sup>95</sup>. Wzmiankowany od 1374 roku Tyczko, zwany Schlägel, żonaty był z Katarzyną Liebenthal, wywodzącą się z zamożnej niemieckiej rodziny fundatorów klasztoru w Lubomierzu<sup>96</sup>. Konrad odnotowany został w źródłach pierwszy raz w 1387 roku, pisał się również z podwleńskiego Kleppelsdorf (Gościradz). Jego żoną została nieznana z pochodzenia Anna<sup>97</sup>. Stefan, wymieniony w źródłach w 1400 roku najmłodszy syn Grünhaupta, pochodzić musiał z jego drugiego małżeństwa — z Elżbietą<sup>98</sup>.

Pośród Zedlitzów żyjących na Śląsku w XIV wieku jedną z największych karier zrobił Piotr, wieloletni protonotariusz — wpierw Bolka II, a następnie księżnej Agnieszki. Możliwe, że był on synem burgrabiego wleńskiego Kune-mana<sup>99</sup>. Piotr pierwszy raz w dokumentach księcia pojawił się w maju 1338 roku jako pisarz krajowy<sup>100</sup>. Od 1346 aż do 1370 roku stał na czele kancelarii książęcej, która pod jego zarządem była sprawnie funkcjonującą instytucją<sup>101</sup>. Piotrowi przypisuje się zresztą kilka jej reform, m.in. zapoczątkował regestację

<sup>94</sup> Jednym z opiekunów majątku zapisanego Elżbiecie przez Mikołaja w 1374 r. został Stefan Trache (Lbch, T. 1, nr 874). Jego krewną była zapewne żona Mikołaja, z której inicjatywy najmłodszemu synowi Grünhaupta nadane zostało niespotykane w rodzinie Zedlitzów imię Stefan. Stefan Trache był ważną postacią na dworze Wacława legnickiego, od którego otrzymywał darowizny i któremu towarzyszył m.in. w podróży na dwór praski w 1353 r. (Ublig, nr 148, 197, 227, 231). Był pewnie synem Bernarda znanego ze wspólnej z Zedlitzami służby u Henryka jaworskiego (RS, nr 3554, 5195).

<sup>95</sup> Lbch, T. 2, nr 415; T. 3, nr 841.

<sup>96</sup> Tamże, T. 1, nr 875; T. 2, nr 761; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 249; P. Wiszewski: *Zakony z terenów dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego...*, s. 49; Tyczko żył jeszcze w 1407 r. Przejął wówczas od Wolfharda Zedlitzia opiekę nad dziećmi jego brata Fryderyka — Lbch, T. 3, nr 1847.

<sup>97</sup> Lbch, T. 2, nr 415; jako Konrad z Kleppelsdorf, syn Mikołaja Grünhaupta i mąż Anny — tamże, T. 3, nr 841.

<sup>98</sup> Zob. przyp. 94, 95.

<sup>99</sup> Żadne ze źródeł nie potwierdza jednak, że był on tożsamy z Piotrem, bratem Bernarda i Mikołaja Grünhaupta, wzmiankowanym wraz z nimi w 1362 r. (zob. przyp. 80).

<sup>100</sup> RS, nr 6099 a.

<sup>101</sup> Pomimo nazwania Piotra już w 1338 r. pisarzem krajowym, czyli najważniejszym urzędnikiem w hierarchii kancelaryjnej, określanym również jako *Landschreiber* lub protonotariusz (D. Adamska-Heś: *Personel kancelaryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368—1392*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2000, z. 3, s. 434—436; Lbch, T. 2, Wstęp, s. XXI; T. Jurek: *Formuła komisyjna w czternastowiecznej kancelarii świdnickiej*. St. Żr. 2005, T. 43, s. 7), w kolejnych dokumentach z 1343 r. (Rśl, T. 1, nr 61, 104, 125, 126) zwany jest on tylko notariuszem, czyli urzędnikiem niższego szczebla. Ponownie pisarzem krajowym nazywany jest od 1346 r. (tamże, nr 465). Prawdopodobnie wtedy właśnie Piotr stanął na czele kancelarii Bolka II i do 1360 r. dzielił tę funkcję z drugim protonotariuszem Guncelinem — tamże, nr 651, 652; T. 5, nr 189.

powstających dokumentów oraz wprowadził *contrasigillum*, którym zaopatrywano pieczęć władcy. Jego kadencja okazała się także przełomową w procesie upowszechniania języka niemieckiego w dokumentach<sup>102</sup>. Dowodnie w latach 1354—1362 Piotr był kanonikiem w kolegiacie Świętego Krzyża we Wrocławiu<sup>103</sup>. Wysokie godności kościelne nadawano często jako formę nagrody dla ludzi najbardziej zasłużonych w kancelariach książęcych<sup>104</sup>. Piastowanie urzędu przez tak długi okres świadczy o wielkim zaufaniu do Piotra. Dzięki niemal stałemu przebywaniu na dworze należał on z pewnością do najbliższych doradców Bolka i Agnieszki. Jako protonotariusz występował w dokumentach do 1370 roku. Żył jednak jeszcze w 1380 roku, a być może tożsamy był z Piotrem Zedlitzem, który za swoje zasługi obdarowany został w 1387 roku przez księżną dochodami ze Strzegomia<sup>105</sup>. Wiadomo ponadto, że do majątku Piotra należały dobra w Złatej Oleśnicy niedaleko Trutnova, w Poniatowie (Sibotendorf) oraz Bystrzycy Dolnej (Polnisch Weistritz). Posiadał również młyn pod Jaworem<sup>106</sup>.

<sup>102</sup> T. Jurek: *Język średniowiecznych dokumentów śląskich*. Kw. Hist. 2004, T. 111, s. 32—33; D. Adamska-Heś: *Personel kancelaryjny...*, s. 435; Lbch, T. 2, Wstęp, s. XV.

<sup>103</sup> Rśl, T. 2, nr 612, 992; T. 3, nr 61; C. Kuchendorf: *Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlichen Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*. Breslau 1937, s. 60.

<sup>104</sup> R. Żerelik: *Personalne związki katedry wrocławskiej i lubuskiej oraz kolegiat śląskich z kancelariami książęcymi (do 1350 r.)*. W: *Ludzie Kościoła katolickiego na Ziemi Śląskiej*. Red. K. Matwijowski. Wrocław 1994, s. 22.

<sup>105</sup> W dokumencie z 1380 r. wpisany został jako „Petro de Czedlicz quondam protonotarius” — AP Wrocław, rep. 83, nr 122 (139); Lbch, T. 2, nr 324; w kalendarzu wrocławskiej kolegiaty Świętego Krzyża zamieszczono informację o śmierci kanonika Piotra Zedlitzza dnia 16 kwietnia, nie wiadomo jednak, którego roku (A. König: *Das Kalendarium des Breslauer Kreuzstiftes verbunden mit einem Cisiolanus*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1886, Bd. 7, s. 317). Wątpliwe jest przypuszczenie D. Adamskiej-Heś, że Piotr zrezygnował przed śmiercią z godności kościelnej, czym autorka próbuje uzasadnić tezę, że to właśnie protonotariusza Piotra przedstawia postać w świeckim stroju trzymająca herb Zedlitzów, zdobiąca krzeszowską tumbę grobową Bolka II Małego, por. D. Adamska-Heś: *Personel kancelaryjny...*, s. 435; Taż: *Wokół problematyki tumbi nagrobnej Bolka II w Krzeszowie*. W: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. Goliński, S. Rosik. Wrocław 2001, s. 326.

<sup>106</sup> Lbch, T. 1, nr 170, 240, 324.



## Bernard z Książa, Henczel Koppe oraz Lupold

Prawdopodobnie Bernard lub Tyczko, obaj piastujący od 1321 roku urząd wójta Świerzawy, był ojcem Bernarda, Henczła Koppe oraz Lupolda<sup>107</sup>. Pierwszy z nich znany jest od 1356 roku, kiedy poświadczony został jako burgrabia zamku w Książu (Fürstenberg)<sup>108</sup>. Zamek, którego nazwa zdobiła tytułaturę Piastów świdnicko-jaworskich, uzyskał po karnym usunięciu jego wcześniejszego właściciela, rycerza Kekelona Czirna<sup>109</sup>. Szczególnie licznie zachowane źródła dyplomatyczne z ostatnich lat panowania Bolka II pozwalają widzieć w Bernardzie jednego z najważniejszych i najczęściej przebywających w jego otoczeniu rycerzy<sup>110</sup>. Kariera burgrabiego Książa skończyła się jednak wraz ze śmiercią księcia. Na dworze rządzącej po nim Agnieszki pojawiał się Bernard już znacznie rzadziej. Przestał być także właścicielem zamku w Książu<sup>111</sup>. Być może, jak przypuszczał T. Jurek, nie cieszył się sympatią księżnej<sup>112</sup>. Zmniejszenie kontaktów Bernarda z dworem świdnickim wynikać mogło jednak również ze spadku atrakcyjności tego miejsca. Dwór nieangażującej się w poważniejszą politykę, będącej już w podeszłym wieku kobiety z pewnością nie dorównywał prestiżem temu, który otaczał wcześniej jej męża<sup>113</sup>. Bernard, tak jak jego bracia stryjeczni z Wlenia, w kolejnych latach szukał szczęścia w sąsiednim księstwie legnickim. Najpewniej był — podobnie jak Mikołaj Grünhaupt — liczącą się postacią w otoczeniu Ruprechta, świadcował bowiem stosunkowo często w jego dokumentach, wyłącznie na pierwszym miejscu w testacjach. Pomimo utraty zamku

<sup>107</sup> Świadczyć mogą o tym związki Henczła Koppe ze Świerzawą, gdzie był burgrabią. Podobnie jak wcześniej Tyczko posiadał też dochody z komór celnych w Bolesławcu i we Lwówku (tamże, T. 2, nr 45). Bliższa wydaje się zatem hipoteza, że to właśnie Tyczko był ojcem jego, Bernarda i Lupolda.

<sup>108</sup> RŚl, T. 3, nr 351.

<sup>109</sup> M. Goliński: *Co się stało w 1355 roku w księstwie świdnickim? (w kwestii własności i funkcji zamków)*. W: *Studia z historii średniowiecza*. Red. M. Goliński. Wrocław 2003, s. 139—144; R. Sikorski: *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku...*, s. 113—114.

<sup>110</sup> W latach 1366—1368 Bernard widoczny jest jako świadek niemal trzydziestu dokumentów Bolka II — Lbch, T. 1, według indeksu.

<sup>111</sup> Nie wiadomo, kiedy dokładnie Bernard przestał być tamtejszym burgrabią. W 1386 r. zamek w Książu należał do Elżbiety z Prochowic, która sprzedała go Benesowi z Choustnika — tamże, T. 2, nr 864.

<sup>112</sup> T. Jurek: *In sede viduali. Nad itinerarium księżnej świdnickiej Agnieszki z lat 1385—1392*. W: *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997, s. 286.

<sup>113</sup> Agnieszka krótko po śmierci męża uznawana była już za starszą kobietę, por. T. Jurek: *Zapomniana Piastówna: Elżbieta córka Bolka II świdnickiego*. Prz. Hist. 1993, T. 84, nr 4, s. 438.

Bernard do końca życia pisał się z Książa. W księstwie legnickim widoczny był do 1393 roku<sup>114</sup>. Zmarł zapewne bezpotomnie, cały majątek w księstwie świdnicko-jaworskim przekazał bowiem w 1392 roku swoim dwóm braciom<sup>115</sup>.

Objęcie władzy przez Agnieszkę było momentem przełomowym także dla Henczla zwanego Koppe. Występujący w źródłach od 1354 roku Henczel rzadziej niż jego brat Bernard poświadczony bywał w otoczeniu Bolka II. Prawdopodobnie jednak już podczas jego panowania w rękach tego Zedlitzza znajdowała się lenno zamkowe w Świerzawie<sup>116</sup>. W tym samym czasie, kiedy zaczęła chwiać się kariera Bernarda z Książa, obserwować można wzrastającą pozycję jego brata. Koppe należał do osób najczęściej towarzyszących Agnieszcze. Widocznym skutkiem awansu Henczla było powiększanie się jego majątku, również dzięki łasce księżnej i jej darowiznom dla tego rycerza<sup>117</sup>. Henczel był prawdopodobnie najbogatszy spośród wszystkich Zedlitzów żyjących na Śląsku w XIV stuleciu. Oprócz lenna zamkowego w Świerzawie był także w posiadaniu zamku w Bolesławcu<sup>118</sup>. Po śmierci Agnieszki w 1392 roku i przejściu księstwa świdnicko-jaworskiego w ręce króla czeskiego Henczel zdołał utrzymać swoją wysoką pozycję i kontynuował karierę przy królewskim staroście Beneszu z Choustnika<sup>119</sup>. Pod koniec życia przez krótki okres (1400—1403) należał do niego również zamek w Jaworze<sup>120</sup>. Koppe zmarł między 1403 a 1406 rokiem<sup>121</sup>. Żoną Henczla była Anna z bardzo znaczącej w księstwie świdnicko-jaworskim rodziny von Rohnau<sup>122</sup>. Ich córką była Katarzyna, wy-

<sup>114</sup> Pierwszy raz w 1380 r. (Ublig, nr 310), następnie od 1387 r. (tamże, nr 334, 335, 345, 346, 347, 348, 349, 351, 352, 356).

<sup>115</sup> Lbch, T. 2, nr 1123.

<sup>116</sup> Rśl, T. 2, nr 1015, 1016; T. 4, nr 456; T. 5, nr 336; Lbch, T. 1, nr 82, 136, 140, 213, 169, 170, 214, 224, 229, A5; jako burgrabia poświadczony został w 1369 r. — LBS, T. 1, s. 512.

<sup>117</sup> Henczel świadkował w ponad sześćdziesięciu dokumentach księżnej — Lbch, T. 1—2, według indeksu; w 1370 r. Agnieszka przekazała mu połowę lenna zamkowego w Świerzawie (tamże, T. 1, nr 453, 454). Od księżnej otrzymał również Kliczków (Klitschdorf) i Brzezinię (Birkicht) — tamże, T. 2, nr 736.

<sup>118</sup> Zamek w Świerzawie w 1399 r. należał już do rycerzy z rodziny Hoberg (tamże, T. 3, nr 584). Lenno zamkowe w Bolesławcu odkupił od Henczla w 1385 r. Waclaw Dohna — tamże, T. 2, nr 54.

<sup>119</sup> Świadkował w ponad sześćdziesięciu dokumentach starosty, bardzo często na pierwszym miejscu w testacjach — tamże, T. 2—3, według indeksu.

<sup>120</sup> Tamże, T. 3, nr 884, 1460.

<sup>121</sup> Ostatni raz widoczny jest w 1403 r. (tamże, nr 1562). Jako zmarły wymieniony został w 1406 r. — tamże, nr 1670.

<sup>122</sup> Tamże, T. 1, nr 200, 241, 487; T. 3, nr 771; Anna była córką Hartmana i Metki (*Aeltestes Glatzer Amtsbuch oder Mannrechtsverhandlungen von 1346—1390*. Hrsg. v. Volkmer, Hohaas. In: *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*. Bd. 5. Habelschwerdt 1891, s. 15). Rodzina von Rohnau spokrewniona była prawdopodobnie z możliwym rodem czeskim panów z Lipy (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 276). Bratem Anny był Gunter (Lbch, T. 2, nr 86), burgrabia jaworski i sędzia dworski księżnej Agnieszki (*Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-*

dana za Haszka Mühlheima, wywodzącego się z wpływowej wówczas rodziny patrycjuszki wrocławskiej<sup>123</sup>. Drugą córką Henczla była Agnieszka zwana Kleine, z pewnością tożsama z noszącą ten sam przydomek Agnieszka, żoną Konrada Schönheu, właściciela dóbr w Rogowie (Rogau)<sup>124</sup>. Synami Henczla byli natomiast Konrad i Henryk. Pierwszy z nich, noszący po ojcu przydomek Koppe, żonaty był z Agnieszka, córką rycerza Kekelona<sup>125</sup>. Konrad zmarł przedwcześnie, jeszcze przed swoim ojcem, w 1398 roku<sup>126</sup>. Jego brat Henryk w latach 1396—1399 bardzo często występował w towarzystwie starosty Benesa z Choustnika<sup>127</sup>.

Najmłodszy z rodzeństwa — Lupold — nie wybił się tak jak jego starsi bracia, Bernard z Książa i Henczel Koppe. Pierwsza wzmianka na jego temat pochodzi z 1370 roku, kiedy zapisał część majątku swojej żonie Annie, wywodzącej się z rodziny Redern<sup>128</sup>. Lupold niezbyt często występował w do-

---

*Jauer...*, s. 180; *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer*. In: CDSil, T. 35, s. 147; Lbch, T. 1, A 49, A 89).

<sup>123</sup> Lbch, T. 2, nr 1008; blisko związany z królem czeskim Wacławem IV był wówczas Jan Mühlheim, starosta wrocławski i namysłowski, por. E. Wólkiewicz: *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*. W: *Monarchia w średniowieczu — władza nad ludźmi, władza nad terytorium*. Red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk. Warszawa—Kraków 2002, s. 221—222; T. Jurek: *Elity Śląska w późnym średniowieczu*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*. Red. W. Fałkowski. Warszawa 2004, s. 412.

<sup>124</sup> W dokumencie z 1406 r. nazwana została córką Anny i nieżyjącego już Koppe Zedlitz (Lbch, T. 3, nr 1670). W tym samym roku była wdową (tamże, nr 1793, 1794).

<sup>125</sup> Konrad Koppe uchwytany jest od 1385 r. (tamże, T. 2, nr 57; jako syn Henczla Koppe — tamże, nr 202); Agnieszka nazwana została córką nieżyjącego już Kekelona w dokumencie z 1386 r. (tamże, nr 220). Zapisanie tylko imienia jej ojca sugerować może, że był osobą powszechnie rozpoznawalną i jego nazwiska nie trzeba było wpisywać, ponieważ każdy czytający dokument wiedział, o kogo chodzi. W czasach panowania Bolka II bardzo znanym rycerzem noszącym to rzadkie imię był bez wątpienia Kekelon Czirn — jedna z najważniejszych osób na dworze świdnickim. Walczył w 1322 r. wraz z księciem Bernardem pod Mühlendorf (RS, nr 4235). Był burgrabią Książa i został usunięty z tego zamku siłą w 1355 r. przez Bolka II, a następnie prawdopodobnie ułaskawiony (M. Goliński: *Co się stało w 1355 roku...*, s. 143—144; R. Sikorski: *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku...*, s. 113—114). Być może właśnie jego córką była żona Konrada Koppe.

<sup>126</sup> Ostatni raz widoczny jest w lipcu 1398 r. (Lbch, T. 3, nr 403). Jako zmarłego wymieniono go w pażdzierniku tego samego roku — tamże, nr 427.

<sup>127</sup> W latach 1396—1399 świadczył w ok. sześćdziesięciu dokumentach starosty — tamże, według indeksu.

<sup>128</sup> Tamże, T. 1, nr 300; przy kolejnym zapisie majątku dla Anny jako opiekun wpisany został jej brat Jan Redern (tamże, nr 769). Redernowie to rodzina rycerska pochodząca z Niemiec (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 273). Brat Anny był bardzo wpływową postacią, częstym świadkiem dokumentów książęcej Agnieszki, a następnie czeskich starostów księstwa świdnicko-jaworskiego (trudno jednak odróżnić go od jego imiennika w rodzinie Redernów — Lbch, T. 2, według indeksu). Prawdopodobnie to on poświadczony został w 1392 r. jako sędzia dworski, a dwa lata później jako podsędek Benesa z Choustnika. Jan był burgrabią we Wleniu

kumentach, głównie w związku z kolejnymi zapisami dla żony oraz innymi, nielicznymi transakcjami majątkowymi. Zdaje się, że to właśnie on sprawował urząd wójta w biskupim Ujeździe<sup>129</sup>. W rękach Lupolda oraz jego brata Henczła znajdował się do 1396 roku Kondratów — pierwszy poświadczony źródłowo majątek Zedlitzów na Śląsku. Obaj odziedziczyli dobra należące do ich starszego brata Bernarda<sup>130</sup>. Lupold żonaty był dwukrotnie. Po Annie Redern kolejną jego żoną została Katarzyna, córka Anny i Hapo z rodziny Hobergów. Lupold zmarł przed lipcem 1400 roku<sup>131</sup>. Znani są dwaj jego synowie — od 1401 roku Ulryk oraz od 1403 roku Piotr<sup>132</sup>.

## Potomkowie Jana Wegiste

Służący w przeszłości Bernardowi świdnickiemu, walczący wraz z nim pod Mühlendorf Jan Zedlitz zwany Wegiste miał czterech synów: Mikołaja, Merbota, Henczła oraz Tyczka. O większości z nich, podobnie zresztą jak o ich ojcu, nie wiadomo zbyt wiele. Pierwsi dwaj w źródłach wystąpili tylko dwa razy. W Legnicy, w 1349 i 1351 roku, kiedy sprzedali wspólnie z ich stryjem Kreczingiem dobra w Piekarach Wielkich (Gross Beckern)<sup>133</sup>. Nieco więcej informacji zachowało się o Henczlu, dziedziczącym po ojcu przydomek Wegiste. Odnotowany został w Świdnicy w 1359 roku przy Bolku II, a także w 1363 roku w Legnicy, w dokumencie Waclawa I<sup>134</sup>. Zmarł przed październikiem 1368 roku<sup>135</sup>. Wystawiony wówczas dokument informuje o jego śmierci, wymieniając przy okazji jego synów: Henryka i Franciszka, oraz ich matkę, bliżej nieznaną Judytę. Pierwszy z braci, Henryk Wegiste, żonaty był z Małgorzatą, córką Zygfrya-

---

(tamże, nr 1052, A13; LBS, T. 1, s. 525). Redernowie byli też wówczas sędziami dworskimi w Bolesławcu — Lbch, T. 3, nr 1008, 1014.

<sup>129</sup> T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 309.

<sup>130</sup> Kondratów został sprzedany przez nich Hobergom — Lbch, T. 3, nr 907; T. 2, nr 1123.

<sup>131</sup> Katarzyna wystąpiła wówczas jako wdowa po nim — tamże, T. 3, nr 801; Hobergowie byli niemiecką rodziną rycerską (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 236). Hapo nie był wyróżniającą się postacią. Należał do niego majątek w okolicach Wlenia (Lbch, T. 1, nr 294, 584). Był prawdopodobnie synem Kiczolda Hoberga, sędziego dworskiego w Świdnicy w 1348 r. (Rśl, T. 1, nr 750), wcześniej zaś (1312—1333) bardzo często notowanego wspólnie z Zedlitzami na dworze Henryka jaworskiego (RS, nr 3253, 5305).

<sup>132</sup> Lbch, T. 3, nr 1188, 1385.

<sup>133</sup> Ublig, nr 162, 179.

<sup>134</sup> Rśl, T. 4, nr 423; Ublig, nr 237.

<sup>135</sup> Lbch, T. 1, nr 335.

da i Eneyda z zamożnej rodziny Reussendorfów<sup>136</sup>. Niewiele źródeł wspomina jego brata Franciszka Wegiste, właściciela dóbr pod Jaworem, żyjącego jeszcze w 1406 roku<sup>137</sup>. Oprócz dwóch synów Henczel Wegiste miał także córkę Katarzynę. Wzmiankowana jest ona w 1370 roku jako żona Jana Bucha<sup>138</sup>.

Najjaśniej spośród wszystkich potomków Jana Wegiste przedstawiają się losy jego czwartego syna, Tyczka Wegiste, które śledzić można od 1349 roku<sup>139</sup>. Był aktywny głównie w księstwie świdnicko-jaworskim. Przez wiele lat bez dostrzegalnych jednak sukcesów służył najpierw Bolkowi II, w którego otoczeniu poświadczony został wielokrotnie w ostatnich latach jego panowania<sup>140</sup>, a następnie księżnej Agnieszce. Jako świadek jej dokumentów widoczny był ponad czterdzieści razy do 1388 roku. Żył najpóźniej do listopada 1389 roku<sup>141</sup>. Źródła nie zachowały żadnych informacji o żonie Tyczka. Jego córką była Elżbieta, wydana za Konrada z Pankendorf (Panków pod Świdnicą), pochodzącego z rodziny Rohnau<sup>142</sup>. Tyczko miał również dwóch synów — Zygryda i Jana, noszących także przydomek Wegiste. Pierwszy z nich występował w źródłach od 1389 roku, czyli już po śmierci swojego ojca<sup>143</sup>, drugi natomiast od 1397 roku, lecz zmarł dość szybko. W 1404 roku wdową po nim nazywana była Anna Konradswalde<sup>144</sup>.

<sup>136</sup> Tamże, T. 2, nr 964, 965; T. 3, nr 783; Zygryd Reussendorf był burgrabią i landwójtem lwóweckim (tamże, T. 2, nr 608).

<sup>137</sup> W 1386 r. sprzedawał należące do niego czynsze w Godziszowej (Reiprechtsdorf), a w 1406 r. w Pomocnem (Pombsen) — tamże, T. 2, nr 164; T. 3, nr 1632.

<sup>138</sup> O filiacji tej świadczy wpisanie w roli opiekunów zapisu majątku dla Katarzyny jej stryja Tyczka Wegiste oraz brata Henryka — tamże, T. 1, nr 297; Buchowie wywodzili się z Niemiec (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 209—210). Jan Buch był właścicielem dóbr w podjaworskim Małuszowie (Malatsch) oraz Jeżowie Sudeckim (Grunau) niedaleko Jeleniej Góry (Lbch, T. 1, nr 297, 450; T. 2, nr 890). Był prawdopodobnie synem Tyczka Bucha, należącego do bliskiego otoczenia Henryka jaworskiego w ostatnich latach jego panowania, następnie często towarzyszącego Bolkowi II — RS, nr 4150, 6422; Rśl, T. 1, nr 322, 491; T. 3, nr 69.

<sup>139</sup> Ublig, nr 162.

<sup>140</sup> W latach 1366—1368 świadczył niemal dwadzieścia razy w dokumentach księcia — Lbch, T. 1, według indeksu.

<sup>141</sup> Tamże, T. 1—2, według indeksu; T. 2, nr 733.

<sup>142</sup> Tamże, T. 2, nr 514; Konrad był właścicielem dóbr pod Świdnicą oraz Bolkowem — tamże, T. 1, nr 369, 370; T. 2, nr 59, 151, 514.

<sup>143</sup> Jego siostra Elżbieta przekazała mu wówczas dochody z folwarku w Pomocnem (tamże, T. 2, nr 733). Był także właścicielem majątku w Prusicach (Prausnitz) — tamże, T. 3, nr 602.

<sup>144</sup> Tamże, T. 3, nr 210, A51.

## Potomkowie Apecza — Zedlitzowie z Maywaldau

Najbardziej rozrodzoną linią Zedlitzów w XIV wieku byli członkowie tej rodziny piszący się z Maywaldau (Maciejowa), z pewnością potomkowie Apecza, który tę podjeleniogórską wieś kupił w 1319 roku. Jego synami musieli być zatem: Bernard, Heinko, Henczel, Albrecht, Otto, Tyczko oraz Piotr zwany Affe<sup>145</sup>. Potomków Apecza widać najwcześniej w księstwie legnickim, gdzie również on sam był kiedyś aktywny. Bernard, prawdopodobnie najstarszy z braci, znany jest z nielicznych źródeł od 1358 roku. Był duchownym i w 1376 roku poświęcony został jako pleban w Nowym Kościele (Neukirche) niedaleko Świerzawy<sup>146</sup>. Jego dwaj młodsi bracia, Heinko i Henczel, służyli Waławowi legnickiemu, przy którym widoczni byli od 1352 roku<sup>147</sup>. Drugi z nich, bardziej aktywny w tym czasie, wiosną 1353 roku uczestniczył w podróży księcia do Pragi<sup>148</sup>, gdzie w obecności Karola IV doszło do porozumienia między Waławem i jego bratem Ludwikiem a ich macochą Katarzyną w sprawie należnej jej oprawy wdowiej<sup>149</sup>. Henczel służył Waławowi dowodnie do 1357 roku<sup>150</sup>. Nie żył już w grudniu 1358 roku. W wystawionym w tym czasie dokumencie dotyczącym sprzedaży dóbr w Mierzycach (Mertschütz) przez jego braci Heinka i Bernarda, a także Henryka Boranewitza i Elżbietę, ta ostatnia określona została jako wdowa po Henczlu z Maywaldau. Obecność Boranewitza przy Elżbiecie w czasie tej wspólnej z Zedlitzami transakcji sugerować może, że wywodziła się ona właśnie z jego rodziny<sup>151</sup>. Synami Henczla byli zapewne Jone, Tyczko i Mikołaj, piszący się z Maywaldau; mieli też siostrę Ofkę. Informacje na ich temat są nieliczne, głównie związane z obrotem dóbr skoncentrowanych w okolicach Chojnowa i Złotoryi<sup>152</sup>.

<sup>145</sup> Niemal wszystkich, bez nieżyjącego już wtedy Henczla, jako braci z Maywaldau wymienia dokument z 1374 r. dotyczący wspólnego zakupu przez nich dóbr we Włodzicach (Walditz) pod Lwówkiem — tamże, T. 1, nr 890.

<sup>146</sup> Rśl, T. 4, nr 301; w 1376 r. dokonał transakcji wspólnie ze swoimi siostrzeńcami, Mikołajem i jego braćmi piszącymi się z Wilkowa (Lbch, T. 1, nr 1124). Siostra Zedlitzów z Maywaldau i jej mąż nie zostali odnotowani w źródłach.

<sup>147</sup> Heinko — Rśl, T. 2, nr 697; Henczel — tamże, nr 782.

<sup>148</sup> Ublig, nr 197; w 1353 r. widoczny jest przy Waławie jeszcze kilka razy — Rśl, T. 2, nr 826; Ublig, nr 190, 195, 196, 199.

<sup>149</sup> Rśl, T. 2, nr 854.

<sup>150</sup> Ostatni raz uchwytny jest w 1356 i 1357 r. — tamże, T. 3, nr 375, 405, 493.

<sup>151</sup> Tamże, T. 4, nr 301; Boranewitzowie byli niemiecką rodziną rycerską (T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 206). Magnus, zapewne ojciec wspomnianego Henryka, był częstym świadkiem dokumentów Henryka jaworskiego w latach 1313—1326 (RS, nr 3351, 4568). Należąca do niego podświerzawska Lubiechowa (Liebenthal) leżała w bliskim sąsiedztwie majątku Zedlitzów — tamże, nr 3661.

<sup>152</sup> Tego, że byli oni dziećmi Henczla, dowodzić może lokalizacja ich majątku w księstwie legnickim, gdzie był on wcześniej aktywny (w Lubiatowie (Lobendau) oraz Witkowie (Witt-

Kontakty Heinka z Maywaldau z dworem legnickim również nie trwały długo — ostatni raz był tam widoczny w 1360 roku<sup>153</sup>. Od tego roku pojawiać zaczął się przy Bolku II, m.in. w Świebodzicach świadkował przy wydaniu przez księcia zgody na fundację klasztoru Klarysek w Świdnicy<sup>154</sup>. Na służbie u Bolka rozkwitła kariera Heinka, który należał do najważniejszych rycerzy w jego otoczeniu, towarzysząc mu niemal bez przerwy w ostatnich latach panowania. Zapewne już za życia księcia pełnił funkcję łowczego. Z urzędem tym wymieniony został krótko po śmierci Bolka, w dokumencie wystawionym w 1369 roku<sup>155</sup>. To przywoływane już wcześniej kilka razy pismo, ważne z powodu zawartego w nim spisu wielu urzędników księstwa świdnicko-jaworskiego, dowodzi, jak znaczną rolę odgrywała w tym czasie rodzina Zedlitzów. Obok Heinka z Maywaldau, łowczego, wymienieni zostali w nim też burgrabiowie Wlenia — Bernard i Mikołaj Zedlitzowie, burgrabia Książa Bernard Zedlitz, a także burgrabia Świerzawy Henczel Koppe Zedlitz. Do najważniejszych osobistości tego księstwa należał wówczas również kierujący księżęcą kancelarią Piotr Zedlitz.

Po śmierci Bolka II Heinko często towarzyszył księżnej Agnieszce. Musiał cieszyć się jej względami, gdyż otrzymywał od niej dobra materialne, m.in. zamek w Nowoszowie (Neuhaus), wraz z miasteczkiem i znajdującymi się tam kuźniami, który zresztą w 1377 roku sprzedał ochmistrzowi Jana zgorzeleckiego Beneszowi z Dubu<sup>156</sup>. W tym leżącym między Żaganiem a Zgorzelcem, najdalej wysuniętym na zachód zamku, podlegającym władzy Agnieszki, Heinko sprawował być może funkcję burgrabiego, pilnującego porządku i dbającego o interesy księżnej<sup>157</sup>. Po sprzedaży zamku jeszcze we wrześniu 1379 roku ra-

---

gendorf)), i jego podział między braćmi w 1362 r., kilka lat po śmierci Henczla (R. Rössler: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1864, Bd. 6, nr 435, 438); do synów Henczla należały też dobra w Pielgrzymce (Pilgramsdorf) — Lbch, T. 1, nr 225; Ofka nazwana została siostrą Mikołaja z Maywaldau podczas wspólnego z nim zakupu czynszów w Grodźcu (Grodzes) pod Złotoryją w 1367 r. — tamże, nr 169.

<sup>153</sup> Ublieg, nr 199; Rśl, T. 3, nr 208, 375, 525; T. 5, nr 160.

<sup>154</sup> Rśl, T. 5, nr 42.

<sup>155</sup> W latach 1366—1368 świadkował w ponad pięćdziesięciu dokumentach księcia, wielokrotnie na pierwszym miejscu w testacji — Lbch, T. 1, według indeksu; jako łowczy — LBS, T. 1, s. 513.

<sup>156</sup> *Urkunden zur Geschichte des Herzogs Johann von Görlitz*. Bearb. v. G. Köhler. „Neues Lausitzisches Magazin“ 1859, Bd. 35, s. 406—407; w 1374 r. Agnieszka darowała Heinkowi także folwark w Kowarach (Schmiedewerk) pod Jelenią Górą — Lbch, T. 1, nr 1004.

<sup>157</sup> D. Adamska-Heś: *Burgrabiowie...*, s. 218—219; założony przez Bolka II zamek gościć miał w interesy handlowe Zgorzelca. Sytuacja na pograniczu śląsko-łużyckim była napięta, szczególnie po śmierci księcia, kiedy zamek ten został zaatakowany i spalony przez wyprawę zorganizowaną przez mieszczan zgorzeleckich. Sprawa zakończyła się procesem w 1369 r. przed pełnomocnikiem cesarskim, którego wyrok zobowiązał ich do odbudowy zam-

zem ze swoimi braćmi Ottonem i Tyczkim czynił donację dla krzeszowskiego klasztoru. Pierwszy raz pisał się wówczas z nieodległego od Maciejowej Bukowca (Buchwald)<sup>158</sup>. Żoną Heinka była Katarzyna, bardzo możliwe, że pochodząca z niemieckiej rodziny von Sulz<sup>159</sup>. Jego synowie to znani od 1397 roku Jan, żonaty z Zofią, córką Guncela Schweina, oraz Heinko, obaj piszący się z Buchwaldu<sup>160</sup>. Ich siostrą mogła być Anna, wydana za Fryczka, rycerza z zamożnej rodziny Landeskrona, przybyłej na Śląsk z Łużyc<sup>161</sup>.

W odróżnieniu od Heinka kariera jego brata Albrechta z Maywaldau, znanego od 1366 roku<sup>162</sup>, nie była związana ze służbą na żadnym dworze. W otoczeniu książąt widać go bardzo rzadko. W czasach mu współczesnych życie poza dworem nie oznaczało już jednak deklacji. Umiejętne gospodarowanie własnymi zasobami, odpowiednia strategia małżeńska mogły stanowić alternatywę dla służby u śląskich książąt, których rozmnożone dwory były już tylko cieniem tych z przeszłości. Choć kariera i majątek Albrechta nie należały do największych, udało mu się osiągnąć dość sporo. Jego aktywność koncentrowała się głównie wokół Złotoryi, w której pełnił od 1368 roku funkcję landwójta. Do 1377 roku był także tamtejszym sędzią dworskim i burgrabią — do tego roku był bowiem właścicielem zamku w Złotoryi<sup>163</sup>. Z tamtejszego mieszczaństwa wywodziła się zapewne żona Albrechta Małgorzata — prawdopodobnie córka Jodoka Hosebendela<sup>164</sup>. Albrecht zmarł przedwcześnie, pozostawiając

---

ku oraz wypłacenia odszkodowania, por. M. Goliński: *Powstanie i zanik „miasteczek w borach”*. W: *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*. Wrocław 2002, s. 68—69.

<sup>158</sup> AP Wrocław, rep. 83, nr 118 (136); tego samego dnia, jako Heinko z Buchwaldu, wymieniony został wśród Zedlitzów z Maywaldau — AP Wrocław, rep. 83, nr 117 (135).

<sup>159</sup> W 1368 r. Heinko zapisał jej 20 grzywien z należących do niego czynszów (Lbch, T. 1, nr 82), opiekunami czyniąc Ottona Zedlitz (najpewniej brat Heinka) oraz Hartunga Sulza, który podobnie jak Zedlitzowie z Maywaldau służył Waclawowi legnickiemu (Ublig, nr 155, 189, 192, 195, 196, 197) i w pobliżu ich dóbr posiadał majątek (w Świerzawie — Lbch, T. 1, nr 866). Potomkowie Heinka utrzymywali w kolejnych latach kontakty z synami Hartunga, świadkując przy ich transakcji majątkowej (tamże, T. 3, nr 714, 715) oraz kupując od nich dobra, o czym dalej.

<sup>160</sup> Lbch, T. 3, nr 306, 315; w 1400 r. obaj wymienieni zostali jako synowie nieżyjącego już Heinka Zedlitz przy okazji zakupu czynszów w Wojanowie (Schildau) od Henryka, syna Hartunga Sulza — tamże, nr 716; ojciec Zofii (tamże, nr 319, 320), podobnie jak Heinko z Maywaldau, blisko związany był z dworem Bolka II i Agnieszki — tamże, T. 1, według indeksu.

<sup>161</sup> W 1401 r. opiekunem zapisu majątkowego dla Anny został jej brat Heinczin Zedlitz. Nie ma pewności jednak, czy chodzi o Zedlitz z Buchwaldu — tamże, T. 3, nr 1121; w księstwie świdnicko-jaworskim do męża Anny należały dobra w Łażanach (Lasan), Łażnikach (Laasnig), Górzycy (Hohendorf) i Wiśniowej (Kirstansdorf) — tamże, nr 1121, 1492, 1817.

<sup>162</sup> Tamże, T. 1, nr 3.

<sup>163</sup> Tamże, nr 219; J. Sinapius: *Schlesische Curiositäten*. Bd. 1. Leipzig 1720, s. 1049—1050.

<sup>164</sup> W 1371 r. Albrecht zapisał jej dobra w Piastowie (Kaiserswalde) i Goduszynie (Goduschindorf) pod Jelenią Górą — Lbch, T. 1, nr 630; w 1370 r. Jodok Hosebendel zapisał swojemu



nieletnie potomstwo. W 1379 roku jego dwaj synowie — Jan i Mikołaj — za zgodą swoich stryjów dokonali darowizny na rzecz klasztoru w Krzeszowie. Przekazane dochody pochodzić miały z Czapli (Hockenau) pod Złotoryją<sup>165</sup>, skąd pisali się potomkowie Albrechta. Oprócz Jana i Mikołaja jego synami byli również Bernard oraz Albrecht, a ich siostrą była Agnieszka, żona Albrechta z możnej rodziny Schaffów<sup>166</sup>.

Dwaj kolejni synowie Apecza — Otton i Tyczko — znani są od 1361 roku<sup>167</sup>. Podobnie jak Albrecht nie byli raczej blisko związani z żadnym dworem. Wymieniające ich źródła pochodzą zarówno z księstwa legnickiego, jak i świdnicko-jaworskiego. Spora część stosunkowo licznych wystąpień Ottona łączyła się z jego własnymi bądź też rodzinnymi sprawami majątkowymi<sup>168</sup>. Widać go częściej w 1385 roku przy księżnej Agnieszce, od której otrzymał nawet darowiznę w postaci sześciu łąnów w Brochocinie (Brokotendorf)<sup>169</sup>. Od 1400 roku należały do niego Prochowice (Parchwitz), z których pisali się później jego potomkowie<sup>170</sup>. Otton ostatni raz odnotowany został w dokumencie wystawionym w Świdnicy w 1403 roku<sup>171</sup>. Żył najpóźniej do 1407 roku, kiedy wymieniona została wdowa po nim, Agnieszka z domu Profen<sup>172</sup>. Synem Ottona był Jan z Parchwitz<sup>173</sup>.

---

*genero* Albrechtowi Zedlitzowi wszystkie swoje dobra w Prusicach (tamże, nr 313). Chociaż termin *genero* oznaczać może także szwagra, Albrecht był najpewniej zięciem znacznie starszego od siebie Jodoka (uchwytny jest on już w 1348 r. — Ublig, nr 155); krewny Jodoka Hanka Hosebendel w 1372 r. był rajcą złotoryjskim — tamże, nr 277, 280.

<sup>165</sup> AP Wrocław, rep. 83, nr 117 (135).

<sup>166</sup> Bernard Hockenau widoczny jest w 1388 r., kiedy razem ze swoim bratem Janem sprzedał dobra w Prusicach — Lbch, T. 2, nr 577; jako opiekunowie zapisu majątku dla Agnieszki dokonanego w 1393 r. przez jej męża wpisani zostali jej bracia — Jan, Bernard oraz Albrecht Zedlitzowie — tamże, nr 1309.

<sup>167</sup> Ublig, nr 221.

<sup>168</sup> Lbch, T. 1, nr 641, 890; T. 2, nr 600; T. 3, nr 579, 580.

<sup>169</sup> Tamże, T. 2, nr 16.

<sup>170</sup> J. Sinapius: *Schlesische Curiositäten...*, s. 1050.

<sup>171</sup> Lbch, T. 3, nr 1562.

<sup>172</sup> Agnieszka była siostrą Iwana i córką Henryka z Profen — tamże, nr 1827, 1882; Profenowie to jedna z pierwszych rodzin rycerskich odnotowanych źródłowo w okolicach Jawora, która wybiła się przy Bolku I Surowym i Henryku V Grubym (M. Cetwiński: *Początki rodów rycerskich ziemi jaworskiej*. W: Tenże: *Śląski tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*. Częstochowa 2001, s. 171—172, 178; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 324). Znaczenie Profenów żyjących w księstwie świdnicko-jaworskim w 2. poł. XIV w. było już jednak mniejsze, choć Henryk, teść Ottona Zedlitz, był stosunkowo częstym gościem na dworze księżnej Agnieszki — Lbch, T. 1, według indeksu.

<sup>173</sup> Jako syn Ottona Zedlitz widoczny jest w 1393 r. (Lbch, T. 2, nr 1179). W latach 1405—1423 Jan bardzo często pojawiał się przy księżętach legnickich (Ublig, nr 413, 439, 440, 450, 461, 475, 476, 481, 482, 519, 520, 523, 524, 533, 536, 537). Możliwe, że to właśnie jego wizerunek przedstawiony został na jednej z płyt nagrobnych w kościele św. Andrzeja w Prochowicach, por. B. Czechowicz: *Gotyckie nagrobki szlacheckie na Śląsku*. „Annales Silesiae” 1994, nr 24, s. 38—39.

Brat Ottona, Tyczko, pisał się także z Alzenau (Olszanica). Nie wyróżniał się specjalnie na tle swojej rodziny. Występował w źródłach do 1379 roku, głównie na dokumentach książąt legnickich. Żonaty był z nieznaną z pochodzenia Elżbietą<sup>174</sup>. Jego synowie to zapewne Zedlitzowie piszący się również z Alzenau. Na początku XV wieku jako pierwsi pojawili się tam Jan i Henryk (legnicki starosta i sędzia dworski), a nieco później też Mikołaj — marszałek Ludwika II brzesko-legnickiego, ścięty we Wrocławiu w 1431 roku za wydanie husytom Otmuchowa<sup>175</sup>.

Najmłodszy spośród synów Apecza Zedlitz Piotr zwany Affe pojawił się pierwszy raz w źródłach w Jaworze w grudniu 1358 roku<sup>176</sup>. Jego działalność publiczna w czasach panowania Bolka II była słabo dostrzegalna<sup>177</sup>. Początkowo rzadko widoczny był także na dworze Agnieszki. Wzmoczoną aktywność Piotr przejawiał najpóźniej od 1385 roku. Bardzo często towarzyszył księżnej i świadczył w kilkudziesięciu jej dokumentach<sup>178</sup>. Za wierną służbę był przez nią obdarowywany dochodami<sup>179</sup>. Piotr obecny był przy Agnieszce także tuż przed jej śmiercią, podczas jej ostatniej podróży do Kamiennej Góry w styczniu 1392 roku<sup>180</sup>. Podobnie jak jego brat stryjeczny Henczel Koppe Affe był wysoko postawioną osobistością również w czasach administrowania księstwem świdnicko-jaworskim przez Benesza z Choustnika. We wrześniu 1396 roku wraz z pięcioma innymi rycerzami mianowany został przez króla Wacława IV doradcą starosty<sup>181</sup>. W karierze pomagały Piotrowi z pewnością jego świetne koligacje rodzinne. Był żonaty z Małgorzatą, siostrą Gocze Schaffa, jednego z najmożniejszych w tym czasie rycerzy na Śląsku<sup>182</sup>, którego ze szwagrem łą-

<sup>174</sup> Ublig, nr 263, 276, 277, 294; ostatni raz widoczny jest razem z braćmi w Krzeszowie — AP Wrocław, rep. 83, nr 117 (135), 118 (136); w 1366 r., podczas pobytu w Zgorzelcu, Tyczko zapisał żonie dobra w Olszaniczy (Lbch, T. 1, nr 5). Możliwe, że Elżbieta pochodziła właśnie z Górnych Łużyc. Oprócz Ottona, brata Tyczka, opiekunem tego zapisu został także Henryk z żyjącej w tych okolicach rodziny Gersdorfów, posiadający również majątek pod Lwówkiem — tamże, T. 2, nr 911; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 227.

<sup>175</sup> Ublig, nr 406, 471, 479, 484, 486; F. Szafranski: *Ludwik II brzesko-legnicki. Feudal śląski z doby późnego średniowiecza*. Wrocław 1972, s. 97—98.

<sup>176</sup> Rśl, T. 4, nr 300; identyfikować Piotra z Maywaldau z żyjącym w tym samym czasie Piotrem Affe pozwala wymienne nazywanie Jerzego Zedlitz synem albo jednego, albo drugiego z nich (Lbch, T. 3, nr 619, 1214). Przydomek Affe był następnie charakterystyczny dla linii Zedlitzów z Maywaldau i używany przez nich jeszcze w XVI w., por. *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer...*, s. 250—252.

<sup>177</sup> Przy księciu widoczny jest w 1367 r. — Lbch, T. 1, A5, nr 158, 178.

<sup>178</sup> Tamże, T. 2, według indeksu.

<sup>179</sup> Tamże, nr 345.

<sup>180</sup> Tamże, nr 954.

<sup>181</sup> *Die Landsständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer...*, s. 181.

<sup>182</sup> Lbch, T. 1, nr 555; Schaffowie byli jedną z najbardziej wpływowych rodzin w księstwie świdnicko-jaworskim. Ich herb, podobnie jak Zedlitzów, zdobi tumbę grobową Bolka II w Krzeszowie. Gocze, który również został doradcą Benesza, wcześniej piastował

czyły dobre stosunki<sup>183</sup>. Wiadomo, że w rękach Piotra w 1406 roku znajdował się zamek w Žacléř koło Trutnova<sup>184</sup>. Dziećmi Piotra Affe z Maywaldau byli: Jerzy, Bernard, Gocze oraz Anna — żona Franczka Reigensteina, właściciela dóbr w podjeleniogórskim Komarnie (Kammerswalde)<sup>185</sup>.

## Potomkowie Kreczinga

Synami Kreczinga byli z pewnością Henczel, Mikołaj oraz Tyczko. Wszyscy dziedziczyli po ojcu przydomek Kreczing. Ich siostra to Elżbieta, wydana za Piotra Spilnera<sup>186</sup>. Niewiele razy na interesującym nas obszarze poświadczeni zostali Henczel oraz Tyczko. Pierwszy z nich spotykany był przy synach Bolesława III legnickiego. W 1357 roku obecny był przy Wacławie<sup>187</sup>, a po wielu latach, w 1380 i 1382 roku, także przy Ludwiku<sup>188</sup>. Rzadko występował w księstwie świdnicko-jaworskim. Najpóźniej poświadczony został w 1389 roku w Świdnicy<sup>189</sup>. Żoną Henczla była Małgorzata, dzięki której nabył on dobra w Kolnicy pod Grodkowem w księstwie ziebickim. Jego synem był Kiczold<sup>190</sup>.

---

stanowisko podstarościego wrocławskiego, por. E. Wólkiewicz: *Capitaneus Slesie...*, s. 220.

<sup>183</sup> Piotr zapisał szwagrowi pośmiertnie swoje dochody z Jawora, por. *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer...*, s. 51; imię Gocze otrzymał jeden z synów Piotra.

<sup>184</sup> Lbch, T. 3, nr 1823.

<sup>185</sup> Jerzy, syn Piotra Zedlitz — tamże, nr 108; w 1388 r. Jerzy i Bernard jako bracia Anny zostali opiekunami zapisanego jej przez męża majątku w Komarnie — tamże, T. 2, nr 504; Gocze widoczny jest pierwszy raz w 1401 r. obok swojego brata Bernarda — tamże, T. 3, nr 1033.

<sup>186</sup> W 1375 r. brat Elżbiety, Kreczing, został opiekunem oprawy przekazanej jej przez Konrada Spilnera, jej pasierba (tamże, T. 1, nr 1005). Bratem Konrada był zaś Piotr, syn Piotra Spilnera (tamże, T. 2, nr 295, 1391). W tym ostatnim upatrywać należy zatem męża Elżbiety. Dowodnie zresztą miał on żonę o tym imieniu, poświadczoną w 1373 r. (tamże, T. 1, nr 735). Był on właścicielem majątku w podjaworskich Paszowicach (Poschwitz) i Uboczu (Schoffsdorf) niedaleko Lwówka — tamże, nr 696, 735.

<sup>187</sup> Ublig, nr 205.

<sup>188</sup> R. Rössler: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg...*, nr 872; Tenże: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1871, Bd. 9, nr 928.

<sup>189</sup> Lbch, T. 2, nr 645.

<sup>190</sup> AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 593; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 308.

Pierwsza wzmianka na temat Tyczka Kreczinga pochodzi dopiero z 1370 roku — kupował wówczas dochody w podświerzawskiej Lubiechowej (Liebenthal) od swoich braci stryjecznych z Kauffungen<sup>191</sup>. Już wcześniej jednak, najpóźniej do 1369 roku, Tyczko oraz jego brat Henczel posiadali wspólnie połowę lenna zamkowego w Świerzawie, odziedziczoną po ojcu<sup>192</sup>. Niewiele źródeł wymienia Tyczka w kolejnych latach. Widać go jeszcze w 1376 roku i ostatni raz w 1391 roku — jako sprzedawcę dóbr w Lubiechowej<sup>193</sup>. Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Małgorzata, drugą zaś — Elżbieta. Pochodzenie obu kobiet nie jest znane<sup>194</sup>.

Trzeci syn Kreczinga, Mikołaj, przez długi czas nie wyróżniał się na tle swoich braci. Nie był związany z dworem Bolka II i księżnej Agnieszki. Poświadczony został jedynie w 1368 roku przy okazji sprzedaży swoich dóbr w Biegoszowie w dystrykcie świerzawskim oraz trzy lata później, gdy dokonał zapisu majątku dla swojej żony Zofii, córki Hartwiga Sweczila<sup>195</sup>. Kolejne wiadomości o Mikołaju pochodzą dopiero z 2. poł. lat 80. XIV wieku<sup>196</sup>. Ostatni raz z wpisanym w dokumencie przydomkiem Kreczing wystąpił w 1388 roku, jako świadek transakcji Zedlitzów z Hockenau<sup>197</sup>. Najprawdopodobniej jednak żył znacznie dłużej i był tożsamy z Mikołajem Zedlitzem, który w 1398 roku przekazał Elżbiecie majątek w Lubiechowej, zapisany jej wcześniej przez jej męża Tyczka Kreczinga<sup>198</sup>. Wykonawcą postanowienia Tyczka był zapewne jego brat Mikołaj Kreczing, prawdopodobnie ustanowiony wcześniej opiekunem tego zapisu. Bardzo możliwe, że Mikołaj zrobił karierę w otoczeniu Benesza z Choustnika, od grudnia 1392 roku do kwietnia 1394 roku jakiś Mikołaj Zedlitz sprawował bowiem urząd sędziego dworskiego przy staroście<sup>199</sup>. Przez Dagmarę Adamską-Heś utożsamiany był z żyjącym jeszcze wówczas Mikołajem Zedlitzem, noszącym przydomek

<sup>191</sup> Lbch, T. 1, nr 295.

<sup>192</sup> W 1370 r. księżna Agnieszka przekazała Henczłowi Koppe Zedlitzowi połowę lenna zamkowego w Świerzawie, którą dzielić mieli wcześniej potomkowie Kreczinga: Henczel i Tyczko Zedlitzowie (tamże, nr 453, 454). Jako jedyny burgrabia świerzawski już w 1369 r. wymieniony został tylko Henczel Koppe — LBS, T. 1, s. 512.

<sup>193</sup> Lbch, T. 1, nr 1063; T. 2, nr 904.

<sup>194</sup> Tyczko zapisał Małgorzacie w 1371 r. dobra w Lubiechowej (tamże, T. 1, nr 540). W tej miejscowości znajdował się także majątek zapisany drugiej jego żonie, który został jej przekazany w 1398 r. przez Mikołaja Zedlitzę — tamże, T. 3, nr 439.

<sup>195</sup> Tamże, T. 1, nr 375; w 1371 r. Mikołaj zapisał żonie majątek w Wojcieszowie. Jako opiekun wpisany został jej ojciec Hartwig Sweczil — tamże, nr 581.

<sup>196</sup> W maju 1386 r. sprzedał czynsze z Wojcieszowa (tamże, T. 2, nr 222), rok później został opiekunem zapisu dla Małgorzaty, żony Piotra Gersdorfa — tamże, nr 377.

<sup>197</sup> Tamże, nr 577.

<sup>198</sup> Tamże, T. 3, nr 439.

<sup>199</sup> Tamże, T. 2, nr 1078, 1080, 1081, 1082, 1087, 1088, 1094, 1104, 1137, 1152; prawa do urzędu sędziego Mikołaj sprzedał w 1401 r. Janowi z Chotemic (tamże, T. 3, nr 1349), jednak z urzędem tym nie był wymieniany już od 1394 r.

Grünhaupt. Zdaniem badaczki miał przypuszczalnie piastować ten urząd już za czasów księżnej Agnieszki<sup>200</sup>. Ta ostatnia hipoteza wydaje się jednak wątpliwa<sup>201</sup>. Sędzia Mikołaj ani razu nie został zapisany w dokumentach z jakimkolwiek przydomkiem. Nie ma zatem bezpośredniego dowodu, że mógł to być Grünhaupt lub Kreczing. Pierwszy z nich występuje co prawda raz w Świdnicy w czasie urzędowania sędziego Mikołaja<sup>202</sup>, w kolejnych latach przebywa jednak niemal wyłącznie w księstwie legnickim. Prawdopodobnie więc to właśnie Mikołaj Zedlitz z linii Kreczingów był zagadkowym sędzią, który następnie do 1407 roku, już bez urzędu, występował jako świadek dokumentów starosty<sup>203</sup>.

W XIV wieku Zedlitzowie odnieśli niewątpliwy sukces. Rodzina ta awansowała wówczas do grona najważniejszych familii, przede wszystkim w księstwie świdnicko-jaworskim. O jej pozycji i zamożności świadczą liczne sprawowane przez jej członków urzędy oraz przejmowane przez nich w lenno pierwotnie książęce zamki, pełniące funkcje reprezentacyjne, wskazując na prestiż ich właścicieli<sup>204</sup>. Burgrabiowie na terenie księstwa świdnicko-jaworskiego cieszyli się szczególnie wysoką pozycją. Spośród nich wyodrębniła się także grupa określana mianem „szlachetnych panów”<sup>205</sup>. Większość majątku skupionego w rękach Zedlitzów zlokalizowana była w zachodniej części księstwa świdnicko-jaworskiego. Granice tego obszaru, zahaczającego o tereny księstwa legnickiego, w dużym uproszczeniu określają: z północy ku południu miasta Chojnów i Jelenia Góra, od wschodu i zachodu Jawor i Lwówek. Zedlitzowie w XIV wieku należeli do najbardziej rozrodzonych rodzin rycer-

<sup>200</sup> D. Adamska-Heś: *Urzednicy nadworni księżnej Agnieszki w latach 1368—1392*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2000, z. 2 (55), s. 291.

<sup>201</sup> Ostatni raz Grünhaupt poświadczony został przy księżnej w sierpniu 1390 r., zatem ok. półtora roku przed jej śmiercią (Lbch, T. 2, nr 798). Wizyta w Świdnicy była prawdopodobnie związana już tylko z transakcją mieszkańców Wlenia, przy której świadcował. Mikołaja, dawnego burgrabiego wleńskiego, nie widać bowiem do tego czasu w księstwie świdnicko-jaworskim od 1384 r., kiedy zresztą pozbywał się majątku posiadanego w jego granicach — tamże, nr 378.

<sup>202</sup> W 1393 r. (tamże, nr 1182), a także ostatni już raz w tym księstwie, w lipcu 1394 r. — tamże, T. 3, nr 34.

<sup>203</sup> Tamże, T. 2, 1149; T. 3, nr 430, 434, 437, 961, 1028, 1036, 1067, 1068, 1099, 1922; niepewność wprowadza jednak tutaj również dwukrotne pojawienie się w dokumentach Beneusza z Choustnika w 1395 r. Mikołaja Zedlitz noszącego przydomek Kiczold — tamże, T. 2, nr 1386, 1394.

<sup>204</sup> T. Jurek: *Elity Śląska w późnym średniowieczu...*, s. 414—416.

<sup>205</sup> Tamże, s. 416; M.L. Wójcik: *Nieznaną pieczęć Elżbiety von Parchwitz. Sfragistyczny przyczynek do badań nad życiorysem szlachetnej pani z dynastycznym rodowodem*. W: *Kobiety i władza w czasach dawnych*. Red. B. Czwojdrak, A.A. Kluczek. Katowice 2015, s. 225.

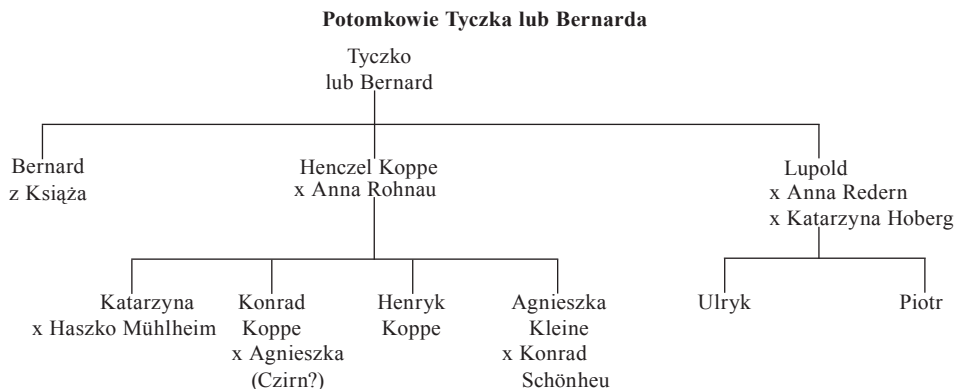
skich na Śląsku. Z pewnością ograniczało to możliwość wybicia się niektórym z nich. Dziedziczony wspólnie, następnie dzielony i rozdrabniany majątek spychał niektórych do grona ludzi mało znaczących i żyjących skromniej. Los taki spotkał Zedlitzów z Kauffungen. Pomimo tego w rodzinie znalazły się postacie wyróżniające się, którym udało się zrobić wielkie kariery. Należeli do nich: marszałek Kuneman, protonotariusz Piotr, łowczy Heinko z Maywaldau, burgrabiowie Książa i Wlenia, bogaty Henczel Koppe czy też Piotr Affe. Ich zasługą było stałe podtrzymywanie wysokiej pozycji swojej rodziny oraz jej przynależności do miejscowej elity władzy i majątku. Znaczenia Zedlitzów dowodzi ozdobienie ich herbem tumbi grobowej Bolka II, jak również ich świetne koligacje małżeńskie. Więzy powinowactwa łączyły ich z przedstawicielami równie znamienitych rodzin: Schaff, Redern, Rohnau, Reussendorf lub Mühlheim. Pomimo zmieniającej się w XIV wieku rzeczywistości politycznej w księstwie świdnicko-jaworskim Zedlitzowie byli stałym elementem na dworach książęcych, a znaczenia ich rodziny nie zmniejszyło przejście Świdnicy i Jawora pod bezpośrednie rządy królów czeskich. Warto zwrócić uwagę na silne więzi, jakie łączyły przedstawicieli tej rodziny. Wielokrotnie świadczyli na swoich dokumentach, niewątpliwie wykorzystując te spotkania do niemal rodzinnych zjazdów, podczas których spotykali się reprezentanci różnych linii. Wśród licznych krewnych poszczególni Zedlitzowie widzieli najlepszych gwarantów zabezpieczających ich postanowienia dotyczące majątku. Przykładem solidarności wewnątrzrodzinnej było np. objęcie aż przez pięciu Zedlitzów z różnych linii opieki nad nieletnimi dziećmi przedwcześnie zmarłego Fryderyka<sup>206</sup>.

---

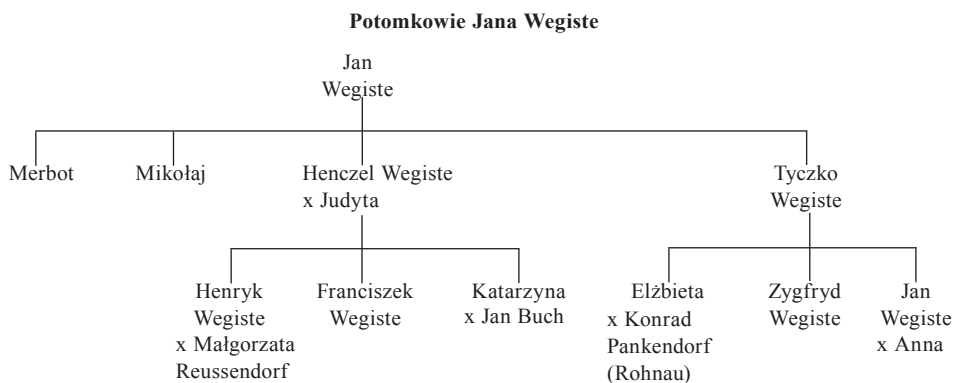
<sup>206</sup> Lbch, T. 3, nr 1419.



Schemat 4



Schemat 5



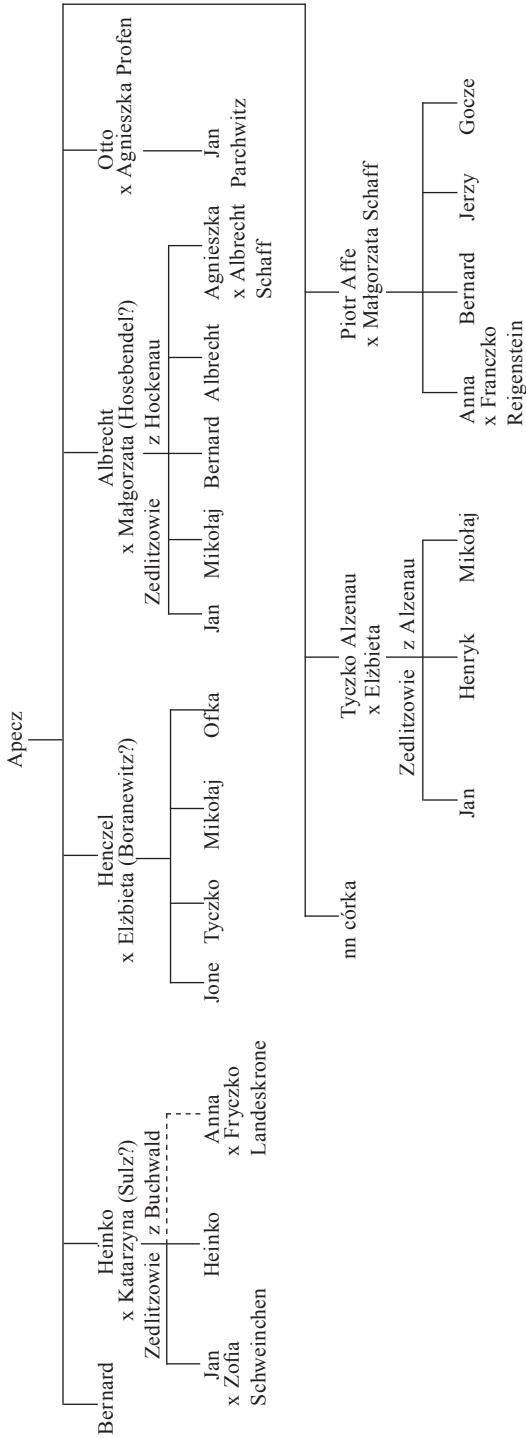
Schemat 6





Schemat 7

## Potomkowie Apeca — Zedlitzowie z Maywaldau



## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 593; rep. 16, nr 828, s. 146—147; rep. 83, nr 90 (108), 117 (135), 118 (136), 122 (139); rep. 91, nr 269 (279); rep. 98, nr 40 (38 b); rep. 123, nr 5; rep. 132 a.

### Źródła drukowane

*Aeltestes Glatzer Amtsbuch oder Mannrechtsverhandlungen von 1346—1390.* Hrsg. v. Volkmer, Hohaus. In: *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*. Bd. 5. Habelschwerdt 1891.

*Anonymi Leobiensis Chronicon.* In: *Scriptores rerum Austriacarum*. Ed. H. Pez. T. 1. Lipsiae 1721.

*Bullarium Poloniae.* Ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś. T. 2. Roma 1985.

*Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Jauer.* In: *Codex Diplomaticus Silesiae*. T. 35. Hrsg. v. E. Graber. Breslau 1930.

*Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer.* In: *Codex Diplomaticus Silesiae*. T. 27. Hrsg. v. G. Croon. Breslau 1912.

König A.: *Das Kalendarium des Breslauer Kreuzstiftes verbunden mit einem Cisiöianus.* „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1886, Bd. 7.

*Kronika książąt polskich.* Wyd. Z. Węclewski. W: *Monumenta Poloniae Historica*. T. 3. Lwów 1878.

*Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego.* T. 1. Wyd. T. Jurek. Poznań 2004.

*Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego.* T. 2. Wyd. T. Jurek. Poznań 2000.

*Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego.* T. 3. Wyd. T. Jurek. Poznań 2007.

*Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter.* Hrsg. v. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1. Lepizig 1881.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. Bis zum Jahre 1300.* Hrsg. v. C. Grünhagen. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 7. Breslau 1886.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1301—1315.* Hrsg. v. C. Grünhagen, K. Wutke. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 16. Breslau 1892.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1316—1326.* Hrsg. v. C. Grünhagen, K. Wutke. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 18. Breslau 1898.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1327—1333.* Hrsg. v. C. Grünhagen, K. Wutke. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 22. Breslau 1903.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1333—1334.* Hrsg. v. K. Wutke, E. Randt. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 29. Breslau 1923.

*Regesten zur Schlesischen Geschichte. 1338—1342.* Hrsg. v. K. Wutke, E. Randt. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 30. Breslau 1930.

*Regesty śląskie (1342—1348).* Red. W. Korta. T. 1. Wrocław 1975.

- Regesty śląskie (1349—1354)*. Red. W. Korta. T. 2. Wrocław 1983.
- Regesty śląskie (1355—1357)*. Red. W. Korta. T. 3. Wrocław 1990.
- Regesty śląskie (1358—1359)*. Red. W. Korta. T. 4. Wrocław 1990.
- Regesty śląskie (1360)*. Red. W. Korta. T. 5. Wrocław 1992.
- Rocznik grysowski większy 1230—1306*. Wyd. A. Bielowski. W: *Monumenta Poloniae Historica*. T. 3. Lwów 1878.
- Rössler R.: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1864, Bd. 6.
- Rössler R.: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens“ 1871, Bd. 9.
- Schlesisches Urkundenbuch*. Bearb. v. W. Irgang. Bd. 5. Köln 1993.
- Silesiacarum rerum scriptores*. Hrsg. F.W. Sommersberg. T. 3. Leipzig 1732.
- Stillfried von Alcantara R.: *Beiträge zur Geschichte des schlesischen Adels*. H. 1: *Die Grafen Schaffgotsch*. Berlin 1860.
- Urkunden zur Geschichte des Herzogs Johann von Görlitz*. Bearb. v. G. Köhler. „Neues Lausitzisches Magazin“ 1859, Nr. 35.
- Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*. Hrsg. v. F.W. Schirrmacher. Liegnitz 1866.
- Worbs J.G.: *Neues Archiv für Geschichte Schlesiens und der Lausitz*. T. 1. Glogau 1804.

## Opracowania

- Adamska-Heś D.: *Burgrabiowie księstwa świdnicko-jaworskiego w drugiej połowie XIV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2001, z. 2.
- Adamska-Heś D.: *Personel kancelaryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368—1392*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2000, z. 3.
- Adamska-Heś D.: *Urzednicy nadworni księżnej Agnieszki w latach 1368—1392*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2000, z. 2 (55).
- Adamska-Heś D.: *Wokół problematyki tumby nagrobnej Bolka II w Krzeszowie*. W: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. Goliński, S. Rosik. Wrocław 2001.
- Boguszewicz A.: *Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziebickiego do połowy XIV wieku*. Wrocław 2010.
- Cetwiński M.: *Pochodzenie etniczne i więzy krwi rycerstwa śląskiego*. W: *Spółczesność Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 1. Warszawa 1981.
- Cetwiński M.: *Początki rodów rycerskich ziemi jaworskiej*. W: M. Cetwiński: *Śląski tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*. Częstochowa 2001.
- Cetwiński M.: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. I: pochodzenie — gospodarka — polityka*. Wrocław 1980.
- Cetwiński M.: *Rycerstwo śląskie do końca XIII w., cz. II: biogramy i rodowody*. Wrocław 1982.
- Czacharowski A.: *Spoleczne i polityczne sily w walce o Nową Marchię w latach 1319—1373: ze szczególnym uwzględnieniem możnowładztwa nowomarchijskiego*. Toruń 1968.
- Czechowicz B.: *Gotyckie nagrobki szlacheckie na Śląsku*. „Annales Silesiae” 1994, nr 24.

- Dąbrowski J.: *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933.
- Goliński M.: *Co się stało w 1355 roku w księstwie świdnickim? (w kwestii własności i funkcji zamków)*. W: *Studia z historii średniowiecza*. Red. M. Goliński. Wrocław 2003.
- Goliński M.: *Powstanie i zanik „miasteczek w borach”*. W: *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*. Wrocław 2002.
- Heymowski A.: *Herby polskie w paryskim Armorial Bellenville*. „Studia Źródłoznawcze” 1990, T. 32—33.
- Jasiński K.: *Piastowie świdnicy a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*. „Zapiski Historyczne” 1968, nr 33.
- Jasiński K.: *Podłoże polityczne pomorsko-śląskich koligacji dynastycznych w latach 1316—1325/1328*. W: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Red. M. Biskup, H. Łowmiański. Poznań 1976.
- Jurek T.: *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274—1309)*. Kraków 2006.
- Jurek T.: *Elity Śląska w późnym średniowieczu*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*. Red. W. Fałkowski. Warszawa 2004.
- Jurek T.: *Formuła komisyjna w czternastowiecznej kancelarii świdnickiej*. „Studia Źródłoznawcze” 2005, T. 43.
- Jurek T.: *In sede viduali. Nad itinerarium księżnej świdnickiej Agnieszki z lat 1385—1392*. W: *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997.
- Jurek T.: *Język średniowiecznych dokumentów śląskich*. „Kwartalnik Historyczny” 2004, T. 111.
- Jurek T.: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV w.* Poznań 1996.
- Jurek T.: *Rodzina von Pannewitz. Awans i kariera Niemców na Śląsku w XIII i XIV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1990, z. 4.
- Jurek T.: *Studia nad dokumentami księcia głogowskiego Henryka I (III)*. „Studia Źródłoznawcze” 1990, nr 32—33.
- Jurek T.: *Ślub z obcym. Żony i córki niemieckich rycerzy na Śląsku w XIII i XIV w.* W: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z.H. Nowak, A. Radziwiński. Toruń 1998.
- Jurek T.: *Upoczątków niemieckiej imigracji rycerskiej na Śląsk. Świadkowie układu Bolesława Rogatki z arcybiskupem magdeburskim Wilbrandem z 1249 r.* W: *Spółczesność Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 7. Warszawa 1996.
- Jurek T.: *Zapomniana Piastówna: Elżbieta córka Bolka II świdnickiego*. „Przegląd Historyczny” 1993, T. 84, nr 4.
- Knothe H.: *Geschichte des oberlausitzer Adels und seiner Güter vom XIII. bis gegen Ende des XVI. Jahrhunderts*. Leipzig 1879.
- Kokocińska M.: *Kancelaria Bolka I księcia jaworsko-świdnickiego*. „Szkice Legnickie” 2000, nr 21.
- Kuchendorf C.: *Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlichen Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*. Breslau 1937.
- Kutzner M.: *Średniowieczna architektura klasztoru cysterskiego w Krzeszowie*. W: *Krzeszów uświęcony łaską*. Red. H. Dziurła. Wrocław 1997.
- Lindner C.G.: *Deutsche Gedichte und Uebersetzungen*. Breslau—Leipzig 1743.
- Maleczyński K.: *Polska, Austria, Czechy i Brandenburgia w latach 1278—1290*. W: *Wiek średni — Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*. Warszawa 1962.

- Maleczyński K.: *Śląsk w okresie od połowy XII do połowy XIV w.* W: *Historia Śląska*. T. 1: *Do roku 1763*. Cz. 1: *Do połowy XIV w.* Red. K. Maleczyński. Wrocław 1960.
- Mikucki S.: *Rycerstwo słowiańskie w Wapenboek Gelrego*. „*Studia Źródłoznawcze*” 1958, T. 3.
- Mularczyk J.: *Bitwa pod Stolcem — Proczanem w 1277 r.* „*Szkice Legnickie*” 2000, nr 21.
- Paravicini W.: *Von Schlesien nach Frankreich, England, Spanien und zurück. Über die Ausbreitung adliger Kultur im späten Mittelalter*. In: *Adel in Schlesien*. T. 1: *Herrschaft — Kultur — Selbstdarstellung*. München 2010.
- Pieradzka K.: *Piastowie śląscy na Łużycach do połowy XIV wieku*. „*Nauka i Sztuka*” 1947, nr 6.
- Schindler G.: *Das Breslauer Domkapitel von 1341—1417*. Breslau 1938.
- Sikorski R.: *Czirnowie na średniowiecznym Śląsku — wybrane problemy z historii rodu do połowy XIV w.* W: *Z badań nad historią Śląska i Europy w wiekach średnich*. Wrocław 2013.
- Sinapius J.: *Schlesische Curiositäten*. Bd. 1. Leipzig 1720.
- Stelmach R.: *Stan majątkowy klasztoru benedyktynek w Strzegomiu do połowy XV w.* „*Archeion*” 1999, nr 100.
- Szafrański F.: *Ludwik II brzesko-legnicki. Feudał śląski z doby późnego średniowiecza*. Wrocław 1972.
- Wattenbach W.: *Schlesische Ritter in der Schlacht bei Mühldorf*. „*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens*” 1860, Bd. 3.
- Wiszewski P.: *Zakony z terenów dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Życie klasztorne w XIII—pierwszej ćwierci XVI w.* Świdnica—Jawor 2002.
- Wójcik M.L.: *Nieznana pieczęć Elżbiety von Parchwitz. Sfragistyczny przyczynek do badań nad życiorysem szlachetnej pani z dynastycznym rodowodem*. W: *Kobiety i władza w czasach dawnych*. Red. B. Czwojdrak, A.A. Kluczek. Katowice 2015.
- Wójcik M.L.: *Od Władysława Semkowicza do Tomasza Jurka, czyli sto lat polskich badań genealogicznych nad śląskim rycerstwem*. W: *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia i nowe ustalenia*. Red. W. Zawitkowska, A. Pobóg-Lenartowicz. Rzeszów 2010.
- Wólkiewicz E.: *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*. W: *Monarchia w średniowieczu — władza nad ludźmi, władza nad terytorium*. Red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk. Warszawa—Kraków 2002.
- Zedlitz R.: *Das Geschlecht der Herren, Freiherren und Grafen von Zedlitz in Stammtafeln: vom ersten Auftreten bis zur Gegenwart*. Berlin 1938.
- Żerelik R.: *Personalne związki katedry wrocławskiej i lubuskiej oraz kolegiat śląskich z kancelariami książęcymi (do 1350 r.)*. W: *Ludzie Kościoła katolickiego na Ziemi Śląskiej*. Red. K. Matwijowski. Wrocław 1994.

*Tomasz Zawadzki*

**The von Zedlitz Family in the Duchy of Jawor and Świdnica and the Duchy of Legnica in the 14<sup>th</sup> century**

Summary

The immigration of foreign, and especially German knights to Silesia, whose height was reached at the turn of the 13<sup>th</sup> century, was one of the foremost reasons which contributed to the change of the region's character in the crucial period of separation from the newly reunited Kingdom of Poland. The research devoted to the changes among the Silesian elites of those times, especially with regard to foreign knights, is notoriously scarce among the Polish academia. The aim of the article, therefore, is to familiarize the readers with the biographies and historical relevance of the von Zedlitz family, one of the numerous German families who settled in Silesia in the Middle Ages. The paper is devoted to the von Zedlitzs who lived in the Duchy of Jawor and Świdnica and the Duchy of Legnica in the 14<sup>th</sup> century. According to the author, there had been many members of the family who rose to prominence at the courts of the local dukes, thanks to which the von Zedlitz family became one of the most influential and affluent families in the region.

*Tomasz Zawadzki*

**Familie von Zedlitz in den Herzogtümern Schweidnitz-Jauer und Liegnitz im 14.Jh.**

Zusammenfassung

Die Abwanderung des fremden, besonders des deutschen Rittertums ins Schlesien, deren Höhepunkt auf die Wende des 13. Jahrhunderts fiel, war einer der wichtigsten Faktoren, welche das Gesicht des Rittertums zur Zeit der Trennung von dem wiedervereinigten Königreich Polen geändert haben. Die Forschungen über den Wandel der ehemaligen schlesischen Eliten und insbesondere über die Rolle des fremden Rittertums erfreuen sich aber bei den Historikern keiner großen Beliebtheit. Der vorliegende Beitrag bezweckt, den Lebenslauf und die geschichtliche Rolle von den Mitgliedern einer der zahlreichen im mittelalterlichen Schlesien gesiedelten deutschen Familien, der ritterlichen Familie von Zedlitz, näher zu bringen. Der Text ist den Mitgliedern der Familie Zedlitz gewidmet, welche im 14. Jahrhundert auf dem Gebiet der Herzogtümer: Schweidnitz-Jauer (pol.: Świdnica-Jawor) und Liegnitz (pol.: Legnica) lebten. Da viele von ihnen an dortigen Fürstenhöfen dienten, haben sie große Karriere gemacht und so sind Zedlitzs zu einer der reichsten und wichtigsten ritterlichen Familien geworden.

**Iwona Pietrzyk**

Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

## **Inicjały na czternastowiecznych dokumentach ksiąg opolskich (Bolesława II i Bolesława III)**

Inicjał, czyli wyróżnienie pierwszej litery w pierwszym słowie danego tekstu<sup>1</sup>, stanowił jeden z ważniejszych, podniesionych do rangi autonomicznego, elementów przestrzeni wizualnej średniowiecznego kodeksu, przyciągając uwagę uczonych niejednokrotnie wyrafinowanym kunsztem iluminatorskim<sup>2</sup>. Mniejszym zainteresowaniem badaczy cieszyła się problematyka inicjałów dokumentowych<sup>3</sup>. Na gruncie polskim badania nad takimi inicjałami koncen-

---

<sup>1</sup> Definicja podana za: *Jak czytać rękopis średniowieczny*. Red. P. Gehin. Przeł. B. Spieralska. Warszawa 2008, s. 109; zob. też B. Miodońska: *Małopolskie malarstwo książkowe 1320—1540*. Warszawa 1993, s. 105.

<sup>2</sup> Na temat badań nad średniowiecznymi inicjałami kodeksowymi zob. przykładowo prace: J.J.G. Alexander: *Initialen aus großen Handschriften*. München 1978; Tenże: *Medieval Illuminators and Their Methods of Work*. London 1992; J. Gutbrod: *Die Initiale in Handschriften des achtel bis dreizehnten Jahrhunderts*. Stuttgart 1965; K. Nordenfalk: *Die Spätantiken Zierbuchstaben*. Stockholm 1970; E. Potkowski: *Imagines verborum. O inicjałach i przestrzeni wizualnej w książce wczesnego średniowiecza*. W: *Polska, Europa, Afryka. Studia ofiarowane Profesorowi Bronisławowi Nowakowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Red. M. Dygo, A. Koseski, M. Pawełczak, J.R. Szaflik, P.P. Wieczorkiewicz. Pułtusk 2007, s. 147 i nast.; D. Tabor: *Iluminacje cysterskich kodeksów śląskich XIII wieku*. Kraków 2004; Tenże: *Malarstwo książkowe na Śląsku w XIV wieku*. Kraków 2008; bogate zdobnictwo inicjałów w średniowiecznych rękopisach znajdujących się na terenie Polski przedstawiono w katalogu wystawy *Średniowieczna książka rękopiśmienna jako dzieło sztuki*, wydany w Gnieźnie w 1993 r.

<sup>3</sup> Jako podstawową pracę podejmującą m.in. wzmiankowane kwestie należy wymienić: *Graphische Symbole in mittelalterlichen Urkunden. Beiträge zur diplomatischen Semiotik*. Hrsg. P. Rück. Sigmaringen 1996.

trowały się głównie wokół dokumentów królewskich oraz biskupich<sup>4</sup>. Powoli rozszerza się je, choć marginalnie, o badania nad inicjałami na dokumentach książęcych<sup>5</sup>. Kusi w związku z tym pomysł, by poszerzyć te działania o inicjały dokumentowe panujących w XIV wieku książąt opolskich Bolesława II (1313—1356) i jego syna Bolesława III (1356—1382), stanowiące wstęp do pogłębionego studium nad średniowiecznym pismem terenów położonych na wschód od przesieki, wolniej i słabiej rozwijających się w porównaniu do reszty Śląska<sup>6</sup>.

Książęta opolscy władali stosunkowo niewielkim obszarem<sup>7</sup>. Posługiwali się w pełni zorganizowaną, aczkolwiek słabo rozbudowaną pod względem liczby zatrudnianego personelu kancelarią dopiero od lat 60. XIII wieku<sup>8</sup>. Obejmując rządy w 1313 roku, książę Bolesław II kontynuował tradycję kancelaryjną swego ojca, księcia Bolesława I, przejmując częściowo jego personel i tworząc na tych podwalinach własny urząd<sup>9</sup>. W niniejszej pracy analizie pod-

<sup>4</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Inicjały na średniowiecznych dokumentach monarszych w Polsce (do 1444 r.)*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Warszawa 1991, s. 171—177; M. Koczerska: *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423—1455)*. Warszawa 2004; Taż: *Miniatura na dokumencie odpustowym kardynała Oleśnickiego z 1449 roku*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1983, R. 45, s. 163—174; M. Walczak: *Ikonografia miniatury na dokumencie odpustowym kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z roku 1449 w świetle papieskiej i soborowej propagandy w średniowieczu*. W: *Magistro et Amico amici discipulique. Lechowi Kalinowskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin*. Red. J. Gadomski [i in.]. Kraków 2002, s. 481—504.

<sup>5</sup> D. Dębosz: *Kultura piśmienna kancelarii Przemyślidów opawskich do początku XV wieku*. W: *Drugie polsko-czeskie forum młodych mediewistów. Mediewista wobec źródła — teoria i praktyka*. Red. J. Dobosz, J. Kujawiński, M. Matla-Kozłowska. Poznań 2009, s. 229—242. Brak materiału ilustracyjnego dla omawianych w artykule inicjałów znacznie ogranicza dokonywanie porównań.

<sup>6</sup> Na temat różnic rozwojowych Dolnego i Górnego Śląska (Opolszczyzny) zob. przykładowo: T. Jurek: *Zarys dyplomatyki śląskiej w późnym średniowieczu*. W: *Dyplomatyka staropolska*. Red. T. Jurek. Warszawa 2015, s. 499.

<sup>7</sup> Ze sporej dostępnej literatury zob. przykładowo jedynie: W. Dziewulski: *Terytorialne podziały Opolszczyzny w XIII—XV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1973, z. 3; *Geschichte Schlesiens. Von der Urzeit bis zum Jahre 1526*. Bd. 1. Hrsg. L. Petry, J.J. Menzel, W. Irgang. Stuttgart 2000, *passim*; W. Irgang: *Schlesien im Mittelalter*. In: *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*. Hrsg. W. Irgang, W. Bein, H. Neubach. Köln 1995, s. 29 i nast.

<sup>8</sup> M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*. Wrocław 1999, s. 313.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 312; kwestie te podjęłam także w artykule: I. Pietrzyk: *Funkcjonowanie górnośląskiej kancelarii książęcej w XIV wieku na przykładzie kancelarii książąt opolskich — Bolesława II i Bolesława III*. W: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15—18 września 1999 roku*. T. 3. Cz. 1. Toruń 2001, s. 369—370; Taż: *Udział osób duchownych w pracach kancelarii książąt opolskich (Bolesław I, Bolesław II, Bolesław III)*. W: *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*. Red. A. Barciak. Katowice 2000, s. 105—108.



dano zaś tylko te dokumenty, które zostały wystawione przez księcia z tytułu sprawowania przez niego samodzielnej władzy, natomiast pominięto te, których był jedynie współwystawcą<sup>10</sup>. Odmienne kształtowała się pozycja, a co za tym idzie — kwestia kancelarii oraz personelu kancelaryjnego, następcy Bolesława II — Bolesława III. Po śmierci ojca w 1356 roku przejął on wraz z bratem Władysławem Opolczykiem niedzielne rządy w księstwie, uzyskując prawdopodobną samodzielność dopiero w 1367 roku<sup>11</sup>. Analiza zaś dokumentów księcia Bolesława III wskazuje, że nie posiadał własnej kancelarii, natomiast podczas sporządzania dokumentów posiłkował się dwoma znanymi z imienia urzędnikami z kancelarii swego zaangażowanego w wielką politykę brata Władysława<sup>12</sup>. Podejmując problem inicjałów dokumentowych książąt Bolesława II i Bolesława III, mamy więc do czynienia ze względnie stabilną sytuacją, biorąc pod uwagę organizację prac nad sporządzaniem dokumentów, co pozwoli z kolei na uchwycenie obowiązujących wówczas na omawianym terenie kanonów estetycznych.

Dla całego omawianego okresu — prawie siedemdziesięciu lat — w oryginale zachowało się niewiele, gdyż po dziewięć dokumentów wystawionych przez każdego z obu władców<sup>13</sup>. Większość z nich spisana została po łacinie, a dla trzech ostatnich lat rządów Bolesława III spisano je w języku niemieckim. Wszystkie dokumenty, zarówno te wystawione przez Bolesława II, jak i te, których wystawcą był Bolesław III, nakreślone zostały wzdłuż dłuższego

<sup>10</sup> Jak dokument wystawiony wraz z księciem Bolesławem niemodlińskim i księciem Albertem strzeleckim, zob. R. Stelmach: *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*. Wrocław—Racibórz 2014, nr 1437.

<sup>11</sup> Zob. przykładowo: W. Dziewulski: *Terytorialne podziały Opolszczyzny...*, s. 325 i nast.; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370—1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*. Katowice 2006, s. 31; Tenże: *Władysław książę opolski, wielki, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012, s. 46 i nast.

<sup>12</sup> I. Pietrzyk: *Funkcjonowanie górnośląskiej kancelarii...*, s. 371—372; J. Sperka: *Otoczenie...*, s. 47 i nast.; D. Veldtrup: *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*. Berlin 1995, s. 475, 481.

<sup>13</sup> Książę Bolesław II był wystawcą dokumentów: z 31 lipca 1319 r. (AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65a), z 1 września 1325 r. (AP Wrocław, Rep. 71, nr 18), z 5 kwietnia 1327 r. (Národní archiv Praha (dalej: NA Praha), Archiv České Koruny, inv. č. 124), z 6 lipca 1327 r. (AP Opole, Akta miasta Opola (dalej: Am Opola), nr 1), z 28 kwietnia 1336 r. (AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65bb), z 30 czerwca—6 lipca 1343 r. (AP Wrocław, Rep. 108, nr 3), z 20 kwietnia 1345 r. (AP Wrocław, Rep. 71, nr 22), z 4 kwietnia 1353 r. (AP Wrocław, Rep. 71, nr 24), z 12 stycznia 1356 r. (AP Wrocław, Rep. 71, nr 26); książę Bolesław III był wystawcą dokumentów: z 14 kwietnia 1357 r. (AP Wrocław, Rep. 107, nr 16), z 27 grudnia 1359 r. (AP Wrocław, Rep. 108, nr 6), z 1360 r. (AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65c), z 1 sierpnia 1362 r. (AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65d), z 26 marca 1365 r. (AP Opole, Am Opola, nr 2), z 26 lutego 1369 r. (AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 469), z 5 lipca 1370 r. (NA Praha, Archiv České Koruny, inv. č. 1046), z 24 listopada 1372 r. (AP Opola, Am Opola, nr 3), z 6 marca 1380 r. (AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 646).

boku arkusza pergaminu (czyli w formacie *carta diplomatica*), ze staraniem o zachowanie równych marginesów. Dokumenty spisywano kursywą gotycką, bastardą i kurrentą, w czym nie odbiegano od ogólnych tendencji tego czasu, przejawiających się także na terenach ościennych<sup>14</sup>.

Jeden spośród zachowanych w oryginale dokumentów — księcia Bolesława III z 1360 roku — został wykluczony z rozważań ze względu na jego silne uszkodzenie<sup>15</sup>. Na podstawie jednak układu tekstu oraz szczątkowego odczytu dalszych jego partii widać, że zaczynał się on od inwokacji, inicjał zaś nie mógł należeć do szczególnie ozdobnych.

Jedną z niezwykle interesujących kwestii pojawiających się w literaturze to wprowadzanie w obieg dokumentów bez inicjałów. Sytuacja taka znana jest, jak wskazała Irena Sułkowska-Kurasiowa, z polskiej kancelarii królewskiej<sup>16</sup>, nieobca była także krakowskiej kancelarii biskupa Oleśnickiego<sup>17</sup>. Pobieżna analiza dokumentów śląskich wskazuje z kolei na znacznie szerszy zasięg tego zjawiska i to w kancelariach różnych wystawców, jak np. biskup wrocławski Tomasz I<sup>18</sup> czy reprezentant mniej znaczących władców, posiadający też mniejszą kancelarię — Siemowit, książę bytomski<sup>19</sup>. W wypadku dokumentów książąt opolskich Bolesława II i Bolesława III znamy tylko jeden taki dyplom, ale za to o fundamentalnym znaczeniu. To dokument wystawiony w 1327 roku, dotyczący złożenia hołdu lennego Koronie Czeskiej przez księcia Bolesława II<sup>20</sup>. Tekst rozpoczyna intytulacja zaimkiem „Nos”, w miejscu zaś, w którym powinien znaleźć się inicjał „N”, widnieje puste miejsce<sup>21</sup>. Owe puste miejsca

<sup>14</sup> H. Pátková: *Česká středověká paleografie*. [České Budějovice] 2008, s. 133—134; P. Spunar: *L'evolution et la fonction de la bâtarde en Bohême et en Pologne*. St. Žr. 1961, T. 6; B. Trelińska: *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290—1573*. Warszawa—Łódź 1983, s. 226.

<sup>15</sup> AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65c, zob. regest dokumentu: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 3079. Lewa strona dokumentu jest przedziurawiona na całej długości tekstu. Stąd też treść dokumentu można poznać jedynie na podstawie jego fragmentu widniejącego z prawej strony pergaminu.

<sup>16</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Inicjały...*, s. 174.

<sup>17</sup> M. Koczerska: *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 109.

<sup>18</sup> AP Wrocław, Rep. 116, nr 13: brak inicjału w dokumencie z 1261 r., w którym biskup nadaje klasztorowi Augustianów w Nowogrodzie Bobrzańskim dziesięcinę z Brzeźnicy. Zob. regest dokumentu R. Stelmach: *Katalog...*, nr 430. R. Żerelik uznał niniejszy dokument za prawdopodobny produkt kancelarii wystawcy. Zob. Tenże: *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 r.* Wrocław 1991, s. 142.

<sup>19</sup> AP Wrocław, Rep. 67, nr 159: brak inicjału w dokumencie z 1316 r., w którym władca wydaje wyrok w sprawie oskarżenia o odprowadzanie wody z młyna do stawu rybnego. Zob. regest dokumentu R. Stelmach: *Katalog...*, nr 1255; biogram księcia bytomskiego Siemowita w: *Książęta i księżne Górnej Śląska*. Red. A. Barciak. Katowice 1995, s. 108—109.

<sup>20</sup> NA Praha, Archiv České Koruny, inv. č. 124. Druk w: LBS, T. 2, s. 304, nr 6.

<sup>21</sup> Podobnie zresztą jak w wypadku o prawie dwa miesiące wcześniejszego dokumentu lennego Bolesława I niemodlińskiego. Zob. NA Praha, Archiv České Koruny, inv. č. 118. Zaznaczyć przy tym należy, że oba wskazane dyplomy: księcia Bolesława I niemodlińskiego oraz

w literaturze wiąże się z funkcjonowaniem specjalnie powołanych do zdobienia inicjałów iluminatorów<sup>22</sup>. Wspomniany dyplom, jak i inne dokumenty lenne książąt śląskich, wykazuje jednak znaczne podobieństwo do dokumentów wystawionych przez Jana Luksemburczyka, stanowiąc niewątpliwie produkt jego kancelarii<sup>23</sup>. Stąd też nie można w wypadku książąt opolskich stwierdzić funkcjonowania pośród personelu kancelaryjnego powoływanych do ozdabiania ich dokumentów iluminatorów. Przemawiają za tym także pozostałe wystawione przez książąt dyplomy, prezentujące się przeważnie niezwykle skromnie, bez artystycznego polotu czy finezyjnych zdobień. Niewątpliwie zaś ozdabianiem inicjałów książęcych dokumentów zajmowali się sami pisarze, używając do tego atramentu, którym spisywano pozostałą treść pisma. Być może też, jak wykazała Maria Koczerska na przykładzie iluminacji dokumentowej biskupa Oleśnickiego, na graniczącym z Małopolską Śląsku nie było tradycji iluminowania dokumentów<sup>24</sup>. Zaznaczyć przy tym jednak należy, że poddane analizie dyplomy nie odbiegają od standardów zdobniczych swojej epoki, powielając wzory stosowane także w innych kancelariach<sup>25</sup>.

Pośród liter występujących w inicjałach dokumentów książęcych można w pierwszej kolejności wyróżnić literę „I”, pojawiającą się, gdy treść rozpoczynała inwokacja przybierająca zawsze w łacińskim brzmieniu formę: „In nomine domini amen”, w niemieckim zaś: „In gotis namen amen”. Obok litery „I” występowała litera „N” wówczas, gdy dokument rozpoczynała intytulacja z zaimkiem „Nos” na początku. Jej odpowiednikiem w dyplomach w języku niemieckim była litera „W” — „Wir”. Jednokrotnie zaś jako inicjałowa pojawiła się litera „S”, rozpoczynająca tekst wyrazem „Serenissimo”.

Najczęściej (dziewięciokrotnie) reprezentowaną literą, występującą jako inicjałowa, była litera „I”. Jej wielkość była zróżnicowana i wahała się od nieco powiększonej w stosunku do zapisu całego tekstu, poprzez sięgającą wysokości kilku wierszy, aż po wykraczającą wielkością poza tekst dokumentu.

Najbardziej spektakularny ze wszystkich analizowanych inicjałów książęcych omawianego czasu widnieje na dokumencie księcia Bolesława II

---

księcia Bolesława II opolskiego, nie stanowią odosobnionych przykładów pośród dokumentów lennych książąt śląskich. Problem ten jednak wciąż wymaga dokładnych badań.

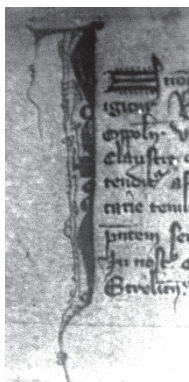
<sup>22</sup> Zob. I. Sułkowska-Kurasiowa: *Inicjały...*, s. 174; M. Koczerska: *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 109.

<sup>23</sup> P. Bar: *Lenní listiny z let 1271—1348 a integrace slezských vévodů do svazku zemí Koruny české. V: Slezsko — země Koruny české. Historie a kultura 1300—1740. Díl A. Edd. H. Dáňová, J. Klípa, L. Stolárová. Praha 2008, s. 107; R. Antonín: *Jan Lucemburský a slezská knížata v letech 1327—1329. „Slezský sborník. Acta Silesiaca Opava”* 2010, roč. 108, č. 1—2, s. 12—14.*

<sup>24</sup> M. Koczerska: *Miniatura...*, s. 163 i nast.

<sup>25</sup> Na pojawianie się podobnych zdobień w dokumentach różnych wystawców zwrócił uwagę I. Hlaváček. Zob. Tenże: *Zu den graphischen Elementen im böhmischen Urkundenwesen der vorhussitischen Zeit (bis 1419)*. In: *Graphische Symbole...*, s. 576—577.

z 1343 roku<sup>26</sup>. Władca poświadcza w nim ostatnią wolę Bolda, sędziego ziemi opolskiej, w której tenże nadaje łąkę niedaleko Prószkowa na rzecz opolskich franciszkanów. Litera „I” stanowiąca inicjał zwraca uwagę swą wielkością, wykraczając poza marginesy tekstu dokumentu. Inicjał tworzy poszerzony trzon litery zwężający się ku dołowi w rodzaj trójkąta zakończonego pojedynczą, delikatnie wywiniętą linią. Podobna linia widnieje także na szczycie litery, przechodząc w pogrubioną linię nasadzoną na jej trzon. Pole wewnętrzne litery z prawej strony wypełnione zostało wzorami geometrycznymi wypełnionymi atramentem. Lewa strona zaś, ażurowa, wypełniona została liniami z motywem roślinnym, z wypustkami na zewnątrz konturu litery. Inicjał dopełnia litera „n”, również dość ozdobna. Pozostała część inwokacji nakreślona została pismem, jakim został sporządzony cały dokument (il. 1).

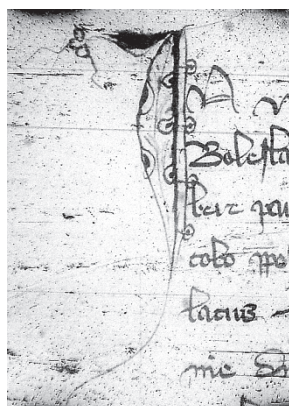


Il. 1. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1343 roku  
(AP Wrocław, Rep. 108, nr 3)

Skromniejsza forma inicjału „I” widnieje na dokumencie księcia Bolesława II z 1356 roku, w którym władca poświadcza przekazanie części jeziora przez sołtysa wsi Żelazna prepozytowi klasztoru w Czarnowasach<sup>27</sup>. Podstawowy kontur litery został pogrubiony, co sprawia, że wybija się ona spośród zdobień, nie tracąc na czytelności. Zdobienie tworzy zaś ornament w postaci wypełnionych tuszem półkoli nakreślonych na wewnętrznych obrzeżach wybrzuszonego trzonu litery, kojarzących się nieco z liśćmi. Pośrodku trzonu widnieje rozwidlająca się pomiędzy półkolami linia dopełniająca ażurową całość. Z prawej strony pogrubionego konturu litery nakreślono spływającą swobodnie w dół linię, na której umieszczono takie same jak w trzonie litery półkola. Dodatkowym ozdobnikiem jest zamieszczona z lewej strony u szczytu inicjału grupa trzech połączonych ze sobą półkoli, niełączących się jednak z inicjałem (il. 2).

<sup>26</sup> AP Wrocław, Rep. 108, nr 3, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 2204.

<sup>27</sup> AP Wrocław, Rep. 71, nr 26, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 2847.



Il. 2. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1356 roku  
(AP Wrocław, Rep. 71, nr 26)

Odmienny sposób zdobienia charakteryzuje inicjałową literę „I” na dokumencie księcia Bolesława III z 1380 roku, spisany w języku niemieckim, w którym władca poświadcza sprzedaż przez Wichnę von der Kochel wsi Szczepanowi Stralowi<sup>28</sup>. Wewnątrz wybrzuszonego korpusu litery widnieje geometryczny wzór kojarzący się z dwoma połączonymi ze sobą trójkątami, powstałymi przez pokrycie pozostałej części korpusu atramentem. Spód litery tworzy zwężająca się ku dołowi, zakończona pętlą cienka linia. Podobna linia, kończąca się z obu stron pętlami, tworzy szczyt litery. Patrząc na inicjał, odnosi się wrażenie, że został on niedopracowany. Prowadzone linie są dość nierówne, widać „wyjechania” pióra poza korpus litery, jakby całość była kreślona niepewną ręką lub nie przywiązano szczególnej wagi do precyzji wykonania (il. 3).

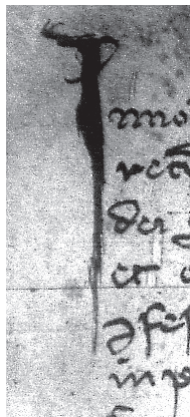


Il. 3. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława III z 1380 roku  
(AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 646)

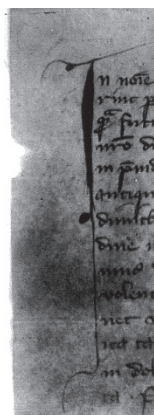
Znacznie skromniejsze zdobienie, jedynie w postaci wypełnienia tuszem konturu litery „I”, pojawia się na trzech dokumentach księcia Bolesława II:

<sup>28</sup> AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 646, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 4033.

z 1319 roku<sup>29</sup>, w którym władca poświadcza sprzedaż części dziedzictwa przez synów Otęsława na rzecz swego wuja Beldona (il. 4), z 1325 roku<sup>30</sup>, w którym książę czyni nadanie na rzecz klasztoru w Czarnowasach (il. 5),



Il. 4. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1319 roku  
(AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65a)



Il. 5. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1325 roku  
(AP Wrocław, Rep. 71, nr 18)

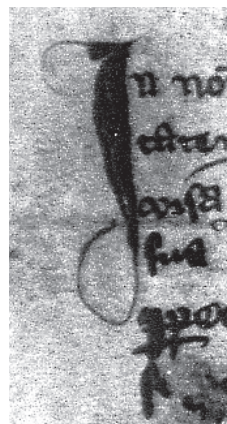
i z 1336 roku<sup>31</sup>, w którym Bolesław poświadcza „nostri Boldonis notarii”, synowi Bolda z Prószkowa, jego dobra w Prószkowie (il. 6). Każdy z wymienionych dokumentów sporządzony został przez innego pisarza, na co wskazuje wyraźnie odmienny dukt poszczególnych pism. Wszystkie trzy inicjały, zachowując podobną formę, różnią się między sobą szczegółami, jak: wielkość, nieco odmienny modelunek każdej z liter czy wreszcie wykonanie. O ile inicjały z dokumentów z 1325 i 1336 roku uznać można za wykonane dość starannie, o tyle inicjał z 1319 roku wydaje się dość niedopracowany, na co wskazują

<sup>29</sup> AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65a, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 1390.

<sup>30</sup> AP Wrocław, Rep. 71, nr 18, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 1574.

<sup>31</sup> AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65bb, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 1934.

przypadkowe jakby pociągnięcia piórem. Tego typu niezwykle proste i mało wyrafinowane — mogłoby się wydawać — zdobienie, jak wypełnianie atramentem wybrzuszonych często korpusu litery „I”, było jednak zjawiskiem dość powszechnym. Widzimy je w XIII wieku na dokumentach ojca Bolesława II — Bolesława I<sup>32</sup>, ale także na dyplomach innych trzynasto- i czternastowiecznych wystawców<sup>33</sup>, nie omijając dokumentów królewskich<sup>34</sup> oraz papieskich<sup>35</sup>.



Il. 6. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1336 roku  
(AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65bb)

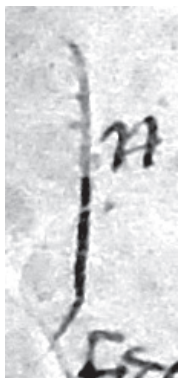
<sup>32</sup> Przykładowo: dokument z 1279 r. (AP Wrocław, Rep. 71, nr 5); z 1293 r. (AP Wrocław, Rep. 91, nr 116); z 1301 r. (AP Wrocław, Rep. 91, nr 136, 137); z 1312 r. (AP Wrocław, Rep. 91, nr 169); z 1313 r. (AP Wrocław, Rep. 108, nr 1). Przeprowadzona przez M.L. Wójcika analiza duktu tych dokumentów wykazała, że w ich sporządzaniu brali udział różni urzędnicy kancelaryjni. Zob. M.L. Wójcik: *Dokumenty...*, Aneks, nr 14, 17, 18.

<sup>33</sup> M. Bielińska: *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296—1299. Ze studiów nad kancelarią wielkopolską*. St. Żr. 1961, T. 6, zob. fotokopie zamieszczone w artykule; K. Bobowski: *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w.* Wrocław 1988, Aneks, ryc. 5 i 6; Tenże: *Dokumenty, kancelarie i ośrodki skrypcyjne na obszarze Księstwa Rugijskiego do 1325 roku*. Zielona Góra 2008, s. 313, 314, 347, 348, 370, 371; A. Wałkowski: *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*. Wrocław 1991, s. 94 i nast. oraz Aneks, fot. 1, 2, 4, 5, 6 i w nieco bardziej urozmaiconej formie fot. 3; Tenże: *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*. Zielona Góra 1991, s. 109 i nast. oraz Aneks, fot. 9; zob. przykładowo także inicjał na dokumencie Władysława Opolczyka z 1384 r. Fotokopia dokumentu została zamieszczona w publikacji: *Prudnik w średniowieczu. Studia nad początkami miasta*. Red. W. Dominiak. Prudnik 2016, s. 104. Dziękuję Pani Profesor Bożenie Czwojdrak za umożliwienie mi skorzystania z tej pracy.

<sup>34</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Inicjały...*, s. 172, na której zamieszczono przykład takiego inicjału.

<sup>35</sup> *Acta pontificum. Fasciculus III*. Ed. I. Battelli. Vatican 1965, s. 24. Inicjał na dokumencie papieża Jana XXIII z 1334 r. tworzy wypełniony tuszem kontur litery „I”. Niewielkie urozmaicenie zdobnicze stanowią tutaj cienkie zaokrąglone linie u szczytu i na spodzie litery.

Inną, niezwykle prostą, wręcz surową metodą zdobienia inicjałowej litery „I”, spotykaną w dokumentach Bolesława II i Bolesława III, było kreślenie na korpusie litery dwóch lub trzech krótkich, prostopadłych linii, określanych w literaturze mianem cierni<sup>36</sup>. Ten pozbawiony raczej finezji i mało wyszukany sposób zauważamy na bardzo ważnym z punktu widzenia rozwoju samorządności miejskiej dokumencie z 1327 roku, w którym książę Bolesław II udziela mieszczanom opolskim immunitetu sądowego, opartego na wzorcu zaczerpniętym ze Środy Śląskiej<sup>37</sup> (il. 7). Podobne zdobienie inicjału widzimy także



Il. 7. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1327 roku  
(AP Opole, Am Opola, nr 1)

na całkowicie odmiennym pod względem ciężaru gatunkowego dokumencie Bolesława III z 1362 roku, w którym władca potwierdza sprzedaż na rzecz Mirzana z Prószkowa dóbr w Prószkowie<sup>38</sup>. Dodatkowym elementem zdobniczym w tym wypadku jest nieco cieńsza linia, poprowadzona od wierzchołka litery w prawą stronę, co sprawia, że inicjał przypomina nieco literę „T” (il. 8).

Pewną odmianę omawianego zdobienia stanowi inicjał „I” umieszczony na dokumencie Bolesława II z 1345 roku, poświadczającym zobowiązanie do dokonywania płatności w wysokości 1,5 grzywny przez Agnieszkę, wdowę po Frącku de Lanca, na rzecz jej siostry, mniszki w klasztorze w Czarnowasach, w zamian za rezygnację z części przysługującego mniszce dziedzictwa<sup>39</sup>. W mało efektownym inicjale pogrubiono tuszem korpus litery, rozwidlając go w dolnej jego części. Szczyt litery stanowi wywinięta w prawo i tworząca pętlę linia wydłużająca cały inicjał. Elementem upodabniającym ją do wska-

<sup>36</sup> Zob. *Vocabularium parvum scripturae latinae*. Edd. J. Šedivý, H. Pátková. Bratislava—Praha 2008, s. 81.

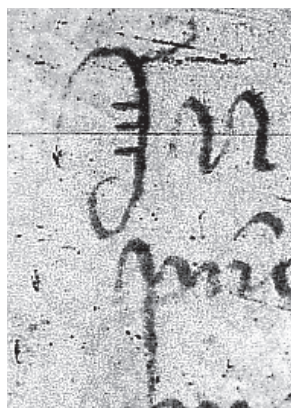
<sup>37</sup> AP Opole, Am Opola, nr 1. Dokument ten został reprodukowany na okładce i s. 74 pracy *Księstwa opolskie i raciborskie. Terytoria — struktury — elity — dziedzictwo*. Red. B. Czechowicz. Opole 2015. Zob. także A. Pobóg-Lenartowicz: *Książęta opolscy a miasta*. „Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis” 2012, T. 5, s. 36.

<sup>38</sup> AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65d, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 3161.

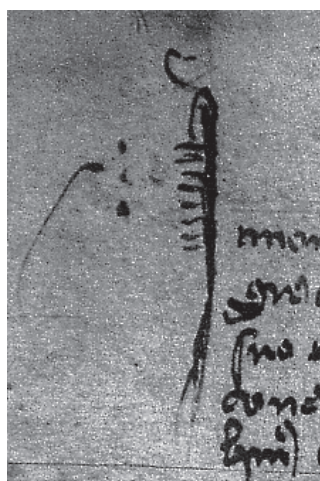
<sup>39</sup> AP Wrocław, Rep. 71, nr 22, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 2284.



zanych wcześniej dwóch są krótkie, prostopadłe do korpusu litery, nakreślone z jej lewej strony linie tworzące tzw. piłę<sup>40</sup>. Dodatkowym ozdobnikiem są pojawiające się z lewej strony inicjału cztery kropki z odbiegającą od jednej z nich linią. Ozdobnik ten jednak nie styka się z inicjałem (il. 9).



Il. 8. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława III z 1362 roku  
(AP Wrocław, Rep. 4f, nr 65d)



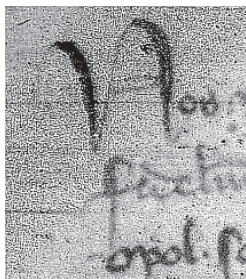
Il. 9. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1345 roku  
(AP Wrocław, Rep. 71, nr 22)

Kolejną literą inicjałową dokumentów książęcych jest litera „N”. Występowała ona wtedy, gdy pismo rozpoczynała intytulacja z zaimkiem „Nos”, umieszczonym przed imieniem władcy. Inicjałem takim zaczęto cztery dokumenty. Dwa spośród nich prezentują ten sam typ zdobienia, polegający na pogrubieniu zstępujących linii litery atramentem. Dodatkowym ozdobnikiem są dwie poziome linie, kreślone mniej więcej w środkowej części łuku litery. Zdobienie takie występuje w dokumencie z 1357 roku<sup>41</sup> (il. 10), w którym

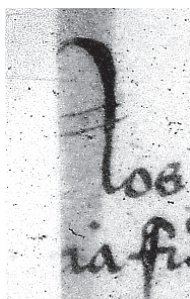
<sup>40</sup> *Vocabularium...*, s. 81.

<sup>41</sup> AP Wrocław, Rep. 107, nr 16, zob. regist: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 2901.

książę Bolesław III potwierdza zapis synów wójta dziedzicznego Janusza na rzecz ich siostry, oraz w dokumencie z 1359 roku<sup>42</sup> (il. 11), w którym władca potwierdza nadanie księżęcego młynarza na rzecz opolskich franciszkanów. Oba dyplomy zostały spisane przez jedną osobę — notariusza Jana, stąd też tak silne ich podobieństwo.



Il. 10. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława III z 1357 roku  
(AP Wrocław, Rep. 107, nr 16)



Il. 11. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława III z 1359 roku  
(AP Wrocław, Rep. 108, nr 6)

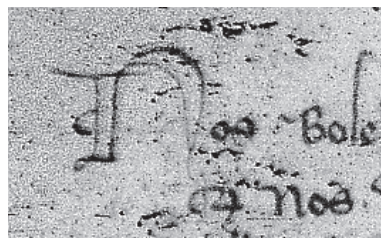
Konstrukcja trzeciego inicjałowego „N” różni się od opisywanych i pojawia się na spisanim przez notariusza Zawiszę de Gaveron dokumencie z 1353 roku, w którym książę Bolesław II dożywotnio zastrzega sobie korzyści ze stawu w dobrach klasztoru w Czarnowasach<sup>43</sup>. Pierwszą literę dokumentu tworzy pusty wewnątrz obrys, przypominający kolumnę z szeryfami, z niewielkim zawijaszem u dołu i podobnym w połowie kolumny. Z prawego górnego rogu kolumny poprowadzono podwójny łuk przypominający księżyc, zakończony włosowatym zawijaszem skierowanym w prawą stronę (il. 12). Tak skonstruowany inicjał z niewypełnionymi konturami litery znany jest już z końca XIII wieku, z dokumentu księcia Przemysława raciborskiego. W tym wypadku wykonano tak literę „I”, którą dopełniała dominująca wielkością nad resztą zapisu inwokacja<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> AP Wrocław, Rep. 108, nr 6, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 3023.

<sup>43</sup> AP Wrocław, Rep. 71, nr 24, zob. regest: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 2726.

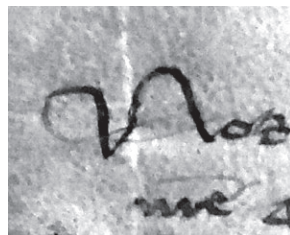
<sup>44</sup> AP Wrocław, Rep. 71, nr 13. Fotokopia dokumentu zamieszczona jest w: M.L. Wójcik: *Dokumenty...*, Aneks, fot. 9.

- II. 12. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława II z 1353 roku  
(AP Wrocław, Rep. 71, nr 24)



Ostatni z dokumentów rozpoczynających się inicjałowym „N” pochodzi z 1365 roku<sup>45</sup>. Jego współwystawcą był brat Bolesława III, książę Władysław. Książęta ustalają w piśmie warunki zabudowy opolskich placów budowlanych. Jedynym ozdobnikiem inicjału są poprzeczne linie umieszczone w środku łuku litery. Jedna z linii poprowadzona jest tak, że tworząc pętlę, inicjuje kreślenie pozostałej części litery (il. 13).

- II. 13. Inicjał na dokumencie księcia Władysława i księcia Bolesława III z 1365 roku  
(AP Opole, Am Opola, nr 2)



Pośród liter inicjałowych w dokumentach książąt polskich dwukrotnie pojawia się także litera „W” rozpoczynająca zaimkę *Wir* w intyulacji dokumentów spisanych w języku niemieckim. Pisarzami obu były różne osoby, na co wskazują odmienne dukty. Inicjały słabo wyróżniają się na tle całego tekstu, ich zdobienie zaś stanowi niezbyt finezyjnie wywinięta linia początkowa litery. Występują one na dokumentach księcia Bolesława III: z 1370 roku, w którym władca zobowiązuje się dotrzymać przymierza z biskupem wrocławskim Przeclawem (tu dodatkowo mamy ozdobnik w postaci cierni)<sup>46</sup>, oraz z 1372 roku, w którym władca potwierdza zapłatę otrzymaną od księcia Ludwika brzeskiego<sup>47</sup> (il. 14).

Ostatnią z liter pojawiających się jako inicjałowa jest litera „S” rozpoczynająca wyrazem „*Serenissimo*” pismo skierowane przez księcia Bolesława III do cesarza Karola IV w 1369 roku<sup>48</sup>. Inicjał tworzy zamkniętą formę z nieco

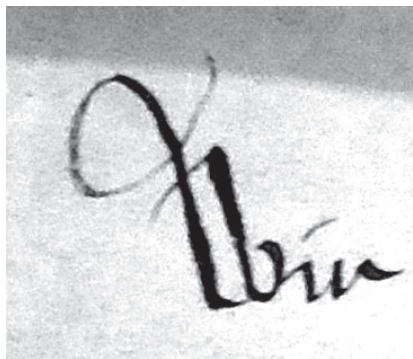
<sup>45</sup> AP Opole, Am Opola, nr 2.

<sup>46</sup> NA Praha, Archiv České Koruny, inv. č. 1046.

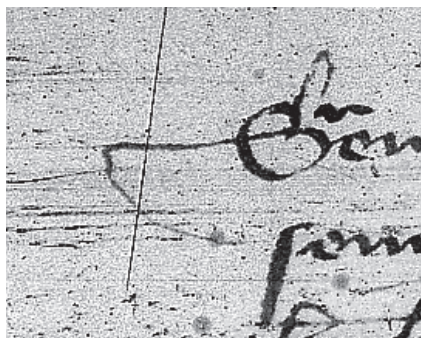
<sup>47</sup> AP Opole, Am Opola, nr 3.

<sup>48</sup> AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 469; regest zob.: R. Stelmach: *Katalog...*, nr 3459. Formularz wspomnianego tutaj pisma różni się od formularza dokumentów tego czasu, przypominając raczej formularz charakterystyczny dla listów, w którym odbiorcę

wydłużonymi, zawijającymi się w pętlę liniami na początku i końcu kreślenia litery (il. 15).



Il. 14. Inicjał na dokumencie księcia Bolesława III z 1372 roku  
(AP Opole, Am Opola, nr 3)



Il. 15. Inicjał na liście (?) księcia Bolesława III z 1369 roku  
(AP Wrocław, Dokumenty miasta Wrocławia, nr 469)

Przedstawienie inicjałów pojawiających się na dokumentach czternastowiecznych władców opolskich Bolesława II i Bolesława III wskazuje na nie szczególne wyrafinowanie oraz — nie popadając chyba w zbędną przesadę — na dość niskie prezentowane w nich walory artystyczne. Inicjały cechowała niejednokrotnie, niemogąca umknąć nawet niezbyt uważnemu obserwatorowi, nieszczególna dbałość o staranność ich wykonania. Niemniej jednak nie odbiegają one zbyt od inicjałów pojawiających się na dokumentach innych wystawców tego czasu, w tym nawet dokumentach królewskich Kazimierza Wielkiego, które I. Sułkowska-Kurasiowa określiła jako „bardzo skromne i niejednokrotnie dość nieporadne”<sup>49</sup>. Nie odbiegają także powszechnie stosowanymi w tym czasie motywami w postaci wypełniania atramentem poszerzonego

wymienia się jako pierwszego, po nim zaś dopiero wystawcę pisma. Stąd też prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z listem księcia Bolesława III kierowanym do cesarza Karola IV. Rozsądzenie, czy jest to list, musi jednak jeszcze poczekać, gdyż problematyka średniowiecznych listów na Śląsku, ich czasu pojawienia się, formularza i funkcjonowania nie została jak dotąd opracowana.

<sup>49</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Inicjały...*, s. 173.

konturu litery lub zdobienia inicjału ornamentem geometryczno-roślinnym, czym wpisywano się w szeroko rozumianą estetykę średniowiecza<sup>50</sup>.

Wciąż otwarte jednak pozostaje pytanie o to, co decydowało o wyborze określonego wzoru inicjału i wykonaniu go na konkretnym dokumencie. Wpływu na to nie miał najwyraźniej język, jakim spisano dokument, o czym świadczy jeden z trzech najbardziej ozdobnych inicjałów „I”, na dokumencie z 1380 roku, spisany — w przeciwieństwie do pozostałych dwóch — w języku niemieckim (il. 3). Niezwykle jednak interesująco i obiecująco przedstawia się zestawienie dokumentów książąt Bolesława II i Bolesława III pod kątem ich formy prawnej. Okazuje się wówczas, że bogatsze zdobienia inicjałowe (w tym trzy opisane wcześniej, najbardziej ozdobne) pojawiają się na dokumentach poświadczających przez księcia czynności prawne osób trzecich. Z kolei inicjały na dokumentach książęcych wystawionych z racji regulowania spraw wewnętrznych ich władztwa, jak nadanie immunitetu sądowego czy dyspozycja zabudowy miasta oraz regulowania stosunków zewnętrznych (przykładowo: książęcych zobowiązań), cechuje zaskakująca prostota. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię i ponownie przywołać dokument Bolesława III z 1380 roku — przypomnijmy — potwierdzający sprzedaż wsi. Został on spisany przez urzędnika o imieniu Mikołaj. Ten sam urzędnik, nawiasem mówiąc: kanclerz w kancelarii Władysława Opolczyka<sup>51</sup>, spisał także m.in. dokument z 1384 roku, którego wystawcą był tenże władca, „wypożyczający” swemu bratu pisarzy<sup>52</sup>. Owo z kolei pismo było potwierdzeniem prawa dziedzicznego użytkowania sołectwa wraz z transumowaniem wcześniejszego dokumentu. Posiadanie obu dyplomów leżało w interesie ich odbiorców, których zdziałana czynność bezpośrednio dotyczyła. W obu przytoczonych dokumentach zdobienie inicjału można uznać za podobne i jest nim wypełniony atramentem korpus litery „I”. Różnią się one natomiast dodatkowymi zdobieniami oraz przede wszystkim wykonaniem. W dokumencie Władysława Opolczyka z 1384 roku inicjał jest zdecydowanie bardziej staranny i dopracowany, tak więc bez wątpienia wykonanie go musiało pochłonąć więcej czasu, niewątpliwie było też bardziej kosztowne.

W związku z przedstawionymi uwagami nasuwa się pytanie, pojawiające się już zresztą w literaturze, o wpływ odbiorcy dokumentu na liczbę i jakość

<sup>50</sup> Na temat powszechności tego typu wzorów zob. B. Miodońska: *Małopolskie malarstwo...*, s. 105; D. Tabor: *Iluminacje...*, s. 35 i nast. oraz ilustracje od s. 156. O postrzeganiu zaś kanonów średniowiecznego piękna oraz „aspiracji sztuk plastycznych, które pragnęły wznieść się na ten sam matematyczny poziom, co muzyka” zob. U. Eco: *Sztuka i piękno w średniowieczu*. Przeł. M. Olszewski, M. Zabłocka. Kraków 1994, s. 55 i nast. Na ten sam temat zob. także W. Tatarkiewicz: *Historia estetyki*. [T.] 2. Warszawa 2015, s. 169 i nast.

<sup>51</sup> Na temat tego urzędnika zob. J. Sperka: *Otoczenie...*, s. 49 oraz 299—302.

<sup>52</sup> Na temat fotokopii dokumentu i jego regestu zob. przyp. 31.

zastosowanych w nim zdobień tworzących jego graficzny obraz<sup>53</sup>. Wszystko wskazuje na to, że zapewne był on niemały, skoro kancelarie królewskie, biskupie, książęce, a dalsze badania pokażą, czy także inne, wypuszczały dokumenty pozbawione inicjałów, z pozostawioną w potencjalnym ich miejscu pustą przestrzenią. Jak dowodzi zaś przykład czeskich dokumentów królewskich, puste miejsca występowały nawet tam, gdzie powinna być wpisana pierwsza litera imienia władcy<sup>54</sup>. Tę pustą przestrzeń w końcu zawsze można było przecieć uzupełnić. I tak spokojnie doczekało naszych czasów sporo dokumentów, które najwyraźniej zarówno przez wystawcę, jak i odbiorcę zostały zaakceptowane oraz wprowadzone w obieg bez uszczerbku dla ich ważności względem obowiązującego prawa<sup>55</sup>.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Opolu: Akta miasta Opolu, nr 1, nr 2, nr 3.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu: Rep. 4f, nr 65a, nr 65bb, nr 65c, nr 65d; Rep. 67, nr 159;

Rep. 71, nr 18, nr 22, nr 24, nr 26; Rep. 107, nr 16; Rep. 108, nr 3, nr 6; Rep. 116, nr 13;

Dokumenty miasta Wrocławia, nr 469, nr 646.

Národní archiv Praha, Archiv České Koruny, inv. č. 124, inv. č. 1046.

---

<sup>53</sup> Problem prawdopodobnego wpływu odbiorcy na dokument został już zasygnalizowany w: I. Hlaváček: *Zu den graphischen Elementen...*, s. 576—577; zob. także D. Dębosz: *Kultura...*, s. 240; zob. również M. Mostert: *Wytwarzanie, przechowywanie i użytkowanie. O roli tekstu pisanego w średniowieczu*. W: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*. Red. A. Adamska, P. Kras. Lublin 2013, s. 24 i nast., tam też odwołanie do dalszej literatury.

<sup>54</sup> I. Hlaváček: *Zu den graphischen Elementen...*, s. 576.

<sup>55</sup> Na kwestię wprowadzenia w obieg publiczny „niedokończonych” dokumentów zwrócili już uwagę I. Hlaváček (tamże) oraz K. von Andrian-Werburg (*Die fehlende Initiale. Versuch einer Deutung*. „Zeitschrift für bayerische Landesgeschichte“ 1992, Bd. 55, s. 64).

## Źródła drukowane

- Acta pontificum. Fasciculus III.* Ed. I. Battelli. Vatican 1965.  
*Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter.*  
 Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 2. Leipzig 1883.  
 Stelmach R.: *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.* Wrocław—Racibórz 2014.

## Opracowania

- Alexander J.J.G.: *Initialen aus großen Handschriften.* München 1978.  
 Alexander J.J.G.: *Medieval Illuminators and Their Methods of Work.* London 1992.  
 Andrian-Werburg K. von: *Die fehlende Initiale. Versuch einer Deutung.* „Zeitschrift für bayerische Landesgeschichte“ 1992, Bd. 55.  
 Antonín R.: *Jan Lucemburský a slezská knížata v letech 1327—1329.* „Slezský sborník. Acta Silesiaca Opava“ 2010, roč. 108, č. 1—2.  
 Bar P.: *Lenni listiny z let 1271—1348 a integracje slezských vévodů do svazku zemí Koruny české.* V: *Slezsko — země Koruny české. Historie a kultura 1300—1740.* Díl A. Edd. H. Dáňová, J. Klípa, L. Stolárová. Praha 2008.  
 Bielińska M.: *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296—1299. Ze studiów nad kancelarią wielkopolską.* „Studia Źródłoznawcze“ 1961, T. 6.  
 Bobowski K.: *Dokumenty, kancelarie i ośrodki skrypcyjne na obszarze Księstwa Rugijskiego do 1325 roku.* Zielona Góra 2008.  
 Bobowski K.: *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w.* Wrocław 1988.  
 Dębosz D.: *Kultura piśmienna kancelarii Przemyślidów opawskich do początku XV wieku.* W: *Drugie polsko-czeskie forum młodych mediewistów. Mediewista wobec źródła — teoria i praktyka.* Red. J. Dobosz, J. Kujawiński, M. Matla-Kozłowska. Poznań 2009.  
 Dziejowski W.: *Terytorialne podziały Opolszczyzny w XIII—XV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“ 1973, z. 3.  
 Eco U.: *Sztuka i piękno w średniowieczu.* Przeł. M. Olszewski, M. Zabłocka. Kraków 1994.  
*Geschichte Schlesiens. Von der Urzeit bis zum Jahre 1526.* Bd. 1. Hrsg. L. Petry, J.J. Menzel, W. Irgang. Stuttgart 2000.  
*Graphische Symbole in mittelalterlichen Urkunden. Beiträge zur diplomatischen Semiotik.* Hrsg. P. Rück. Sigmaringen 1996.  
 Gutbrod J.: *Die Initiale in Handschriften des achtel bis dreizehnten Jahrhunderts.* Stuttgart 1965.  
 Irgang W.: *Schlesien im Mittelalter.* In: *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft.* Hrsg. W. Irgang, W. Bein, H. Neubach. Köln 1995.  
*Jak czytać rękopis średniowieczny.* Red. P. Gehin. Przeł. B. Spieralska. Warszawa 2008.  
 Jurek T.: *Zarys dyplomatyki śląskiej w późnym średniowieczu.* W: *Dyplomatyka staropolska.* Red. T. Jurek. Warszawa 2015.

- Koczerska M.: *Miniatura na dokumencie odpustowym kardynała Oleśnickiego z 1449 roku*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1983, R. 45.
- Koczerska M.: *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423—1455)*. Warszawa 2004.
- Książęta i księżne Górnego Śląska*. Red. A. Barciak. Katowice 1995.
- Księstwa opolskie i raciborskie. Terytoria — struktury — elity — dziedzictwo*. Red. B. Czechowicz. Opole 2015.
- Miodońska B.: *Małopolskie malarstwo książkowe 1320—1540*. Warszawa 1993.
- Mostert M.: *Wytwarzanie, przechowywanie i użytkowanie. O roli tekstu pisanego w średniowieczu*. W: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*. Red. A. Adamska, P. Kras. Lublin 2013.
- Nordenfalk K.: *Die Spätantiken Zierbuchstaben*. Stockholm 1970.
- Pátková H.: *Česká středověká paleografie*. [České Budějovice] 2008.
- Pietrzyk I.: *Funkcjonowanie górnośląskiej kancelarii książęcej w XIV wieku na przykładzie kancelarii książąt opolskich — Bolesława II i Bolesława III*. W: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15—18 września 1999 roku*. T. 3. Cz. 1. Toruń 2001.
- Pietrzyk I.: *Udział osób duchownych w pracach kancelarii książąt opolskich (Bolesław I, Bolesław II, Bolesław III)*. W: *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*. Red. A. Barciak. Katowice 2000.
- Pobóg-Lenartowicz A.: *Książęta opolscy a miasta*. „Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis” 2012, T. 5.
- Potkowski E.: *Imagines verborum. O inicjalach i przestrzeni wizualnej w książce wczesnego średniowiecza*. W: *Polska, Europa, Afryka. Studia ofiarowane Profesorowi Bronisławowi Nowakowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Red. M. Dygo, A. Koseski, M. Pawełczak, J.R. Szaflik, P.P. Wieczorkiewicz. Pułtusk 2007.
- Prudnik w średniowieczu. Studia nad początkami miasta*. Red. W. Dominiak. Prudnik 2016.
- Sperka J.: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370—1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*. Katowice 2006.
- Sperka J.: *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012.
- Spunar P.: *L'évolution et la fonction de la bâtarde en Bohême et en Pologne*. „Studia Źródłoznawcze” 1961, T. 6.
- Sułkowska-Kurasiowa I.: *Inicjały na średniowiecznych dokumentach monarszych w Polsce (do 1444 r.)*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Warszawa 1991.
- Średniowieczna książka rękopiśmienna jako dzieło sztuki*. [Katalog wystawy, Gniezno 12 IX—31 X 1991]. Gniezno 1993.
- Tabor D.: *Iluminacje cysterskich kodeksów śląskich XIII wieku*. Kraków 2004.
- Tabor D.: *Malarstwo książkowe na Śląsku w XIV wieku*. Kraków 2008.
- Tatarkiewicz W.: *Historia estetyki*. [T.] 2. Warszawa 2015.
- Trelińska B.: *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290—1573*. Warszawa—Łódź 1983.
- Veldtrup D.: *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*. Berlin 1995.
- Vocabularium parvum scripturae latinae*. Edd. J. Šedivý, H. Pátková. Bratislava—Prah 2008.
- Walczak M.: *Ikonografia miniatury na dokumencie odpustowym kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z roku 1449 w świetle papieskiej i soborowej propagandy w średniowieczu*.



W: *Magistro et Amico amici discipulique. Lechowi Kalinowskiemu w osiemdziesięciolecie urodzin*. Red. J. Gadomski [i in.]. Kraków 2002.

Wałkowski A.: *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*. Zielona Góra 1991.

Wałkowski A.: *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*. Wrocław 1991.

Wójcik M.L.: *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*. Wrocław 1999.

Żerelik R.: *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 r.* Wrocław 1991.

*Iwona Pietrzyk*

### **Initials on the 14<sup>th</sup>-Century Documents of the Dukes of Opole (Boleslaw II and Boleslaw III)**

Summary

Research on medieval initials has thus far concentrated predominantly on the code initials. Not many studies have been devoted to document initials. Thus, the following article attempts to discuss those particular initials, found in the documents of Bolesław II and Bolesław III, who ruled the Duchy of Opole in the 14<sup>th</sup> century and avoided grand politics, ruling relatively small duchies located at the peripheries of their contemporary cultural centers. There can be no doubt that the document initials of Bolesław II and Bolesław III were embellished by their writers, using the same ink which was used to write down the rest of the document. The initials are usually extremely simple, lacking any artistic sense or ornamental embellishments. Moreover, they are often shoddily executed. Nonetheless, they do not diverge significantly from the ornamental standards of other rulers, including the royal documents of Casimir III the Great. The ornamental motifs are also consistent with the practice of that time, including the inking of a widened outline of the letter or using a geometrical and floral ornaments, which inscribed itself into the medieval aesthetic. Apart from that, the article touches upon the issue of the potential influence of the addressee on the graphic design of the document, arguing that it remained a significant matter.

*Iwona Pietrzyk*

### **Die Initialen an den Urkunden der Herzöge von Oppeln (Boleslaw II. u. Boleslaw III.) vom 14.Jh.**

Zusammenfassung

Die Forschungen über mittelalterliche Initialen konzentrierten sich hauptsächlich auf die in Gesetzbüchern verwendeten Initialen, nur wenige Studien wurden den in Urkunden auftretenden Initialen gewidmet. Der vorliegende Beitrag befasst sich mit den Initialen, die an den Urkunden von den im 14. Jahrhundert herrschenden Herzögen von Oppeln, Boleslaw II. und Boleslaw III., zu sehen sind. Die beiden Herzöge, die sich für große Politik nicht einsetzten, regierten relativ kleine und außerhalb der damaligen Kulturzentren liegende Herzogtümer. Ihre

Urkunden wurden mit den Initialen zweifellos von ihren Schreibern selbst verziert, die dazu dieselbe Tinte verwendeten, mit der sie die ganze Urkunde niederschrieben. Diese Initialen stellen sich meistens äußerst frugal und phantasielos dar, denn es fehlt ihnen oft an feinen Ornamenten und sorgfältiger Ausführung. Trotzdem weichen sie aber nicht so sehr von damaligen ornamentalen Standards ab, was auch die vom König Kasimir dem Großen ausgestellten Urkunden angeht. Sie haben auch ähnliche, damals gangbare ornamentale Motive: verbreitete und mit der Tinte gefüllte Konturen einer Buchstabe oder eine mit geometrisch-pflanzlichen Motiven verzierte Buchstabe, was in mittelalterliche Ästhetik im weiten Verständnis hineinpasste. In ihrem Beitrag erörtert die Verfasserin den potentiellen und nicht unbeträchtlichen Einfluss des Empfängers auf graphische Seite der Urkunde.

**Jerzy Sperka**

Instytut Historii, Uniwersytet Śląski

## **Ziemia namysłowska w polityce książąt opolskich w 2. poł. XIV wieku**

Ziemia namysłowska (później okręg, *Weichbild*), tworząca krótko istniejące księstwo namysłowskie, graniczyła na długim odcinku granicy południowo-wschodniej z domenami książąt opolskich. Księstwo do 1323 roku było w rękach Konrada z linii głogowskiej, który jednak po przegranej wojnie z koalicją tworzoną przez: Bolesława legnickiego, Bernarda świdnickiego, Bolesława II opolskiego i Władysława Łokietka, został zmuszony do rezygnacji z niego na rzecz Bolesława III Rozrzutnego legnickiego<sup>1</sup>. Po pewnym czasie książę wydzielił dzielnicę namysłowską swemu synowi Waclawowi, a kiedy ten ożenił się (przed 21 stycznia 1341 roku) z Anną, córką Kazimierza cieszyńskiego, postanowił oddać ten obszar ojcu synowej w zamian za niewypłacone wiano. W 1341 roku Bolesław legnicki zdecydował jednak inaczej i za zgodą króla Jana Luksemburskiego (17 września 1341 roku) dzielnicę namysłowską, na którą składały się: Namysłów, Wołczyn, Byczyna i Kluczbork z przynależnymi okręgami, zastawił 30 listopada tego roku królowi polskiemu Kazimierzowi Wielkiemu za 3000 grzywien. Nie wiadomo, jak długo król był w posiadaniu Namysłowa, ale pewne jest, że oddał go wcześniej niż resztę zastawu, co nastąpiło 1 maja 1356 roku<sup>2</sup>. Wtedy to Kazimierz Wielki, zawierając w Pradze

---

<sup>1</sup> J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do 1400 r.* Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933, s. 356—362; B. Grott: *Konrad I*. W: *PSB*, T. 13, s. 588; K.R. Prokop: *Bolesław III Rozrzutny*. W: *Piastowie. Leksykon biograficzny*. Red. S. Szczur, K. Ozóg. Kraków 1999, s. 436; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych do roku 1740*. W: *Tenże, E. Kościak, J. Kęsik: Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*. Namysłów 2006, s. 80—83.

<sup>2</sup> *LBS*, T. 1, s. 315—317, nr 14, 16; T. 2, s. 643—644, nr 4; J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 445—447; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 85—87.

układ z królem czeskim Karolem IV, przy równoczesnym zrzeczeniu się przez niego praw do księstwa płockiego, sam zrzekał się trzymanyh w zastawie: Kluczborka, Wołczyna i Byczyny, ale jednocześnie nie zrezygnował ze wspomnianej sumy zastawnej, należnej mu od książąt brzeskich. Wkrótce miasta te oddane zostały w dożywocie Bolkowi II świdnickiemu za sumę 2000 grzywien, a ten — za zgodą króla polskiego — przekazał je swoim siostrzeńcom, książętom opolskim, Władysławowi Opolczykowi i Bolkowi III<sup>3</sup>. Umowa między księciem świdnickim a książętami opolskimi została zawarta najpewniej jeszcze w 1366 roku. Ten stan rzeczy uznał Karol IV, cesarz rzymski i król czeski, który potwierdził posiadanie interesujących nas terytoriów książętom opolskim. Stosowny zapis znalazł się w przywileju Karola IV z 26 marca 1367 roku, który wystawił na prośbę Władysława Opolczyka. W związku z tym, że ten ostatni nie miał do tej pory męskich potomków, cesarz zgodził się, aby po Władysławie mogła dziedziczyć córka Katarzyna lub inne córki, jeśli będzie je miał. Jak określono w dokumencie, odnosiło się to do władztwa składającego się z: Opola, Olesna i Gorzowa, wszystkich dóbr, które zakupił lub wszedł w zastaw w Czechach i w księstwie raciborskim, oraz do Wołczyna, Kluczborka i Byczyny<sup>4</sup>.

Przejęcie wspomnianych trzech miast z okręgami akurat przez książąt opolskich wiązało się niewątpliwie z ich bliskim pokrewieństwem nie tylko z książętami świdnickimi, ale także z ostatnimi Piastami na tronie polskim. Władysław Opolczyk i Bolko III byli bowiem synami Bolka II opolskiego (zm. 1356) i Elżbiety, córki Bernarda świdnickiego (zm. 1331), który z kolei żonaty był z Kunegundą, córką Władysława Łokietka, a siostrą Kazimierza Wielkiego, królów Polski. Władysław i Bolko III, książęta opolscy, byli więc dla króla Kazimierza Wielkiego wnukami jego siostry, natomiast Bolko II świdnicki, syn Bernarda i Kunegundy Łokietkówny, był dla nich wujem<sup>5</sup>. Władysław i Bolko po śmierci ojca rządili początkowo wspólnie, by gdzieś na przełomie 1365/1366 roku dokonać podziału niewielkiego władztwa opolskiego. W jego wyniku Władysław otrzymał wschodnią część Opola oraz północno-wschodnią część księstwa opolskiego z Olesnem, młodszy brat Bolko III zadowolił się zaś zachodnią częścią Opola i księstwa. Natomiast wzięte wspólnie w zastaw od Bolka świdnickiego w 1366 roku Byczyna, Wołczyn i Kluczbork

<sup>3</sup> LBS, T. 1, s. 331—332, nr 30, 31 (akty zrzeczenia), s. 343, nr 41 (list Kazimierza Wielkiego do Ludwika brzeskiego z 1368 r.); J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 499—500, 528—529; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 85—88.

<sup>4</sup> LBS, T. 2, s. 308, nr 13 = CDSil, T. 6, s. 9, nr 43; W. Dziewulski: *Terytorialne podziały Opolszczyzny w XIII—XV w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1973, z. 3, s. 325—326; J. Sperka: *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012, s. 57—58, 256.

<sup>5</sup> K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich. Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, zagańscy, oleśnicy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Kraków 2007, s. 320—321, 536—537; J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 43—44.

graniczyły z obiema częściami podzielonego księstwa opolskiego i znacznie — jak na warunki śląskie — powiększały ich władztwa<sup>6</sup>. Niestety, przejęte dobra przyniosły wkrótce same kłopoty książętom opolskim.

Kiedy bowiem zmarł Bolko świdnicki (28 lipca 1368 roku), Ludwik brzeski, syn zmarłego Bolesława Rozrzutnego, niezwłocznie oddał książętom opolskim dłużne 2000 grzywien i zajął wspomniane trzy miasta<sup>7</sup>. Przeciw temu zaprotestował jednak król Polski, zawiadamiając listownie (8 września 1368 roku) księcia brzeskiego, że ze swych praw do Buczyny, Wołczyna i Kluczborka nie rezygnuje. Podkreślał, że oddał je Bolkowi w dożywocie, że zgodził się na dzierżenie ich w tym samym charakterze przez książąt opolskich, ale ponieważ książęta brzescy dotąd nie zwrócili mu sumy, którą wpłacił za te miasta, więc ma prawo do ich posiadania. W związku z tym ich zajęcie traktuje jako naruszenie swych praw i grozi interwencją zbrojną<sup>8</sup>. Rzeczywiście, do jakichś drobnych incydentów na granicy od strony ziemi wieluńskiej doszło w końcu następnego roku. Zachowały się dwa listy Kazimierza Wielkiego do księcia Ludwika brzeskiego z grudnia 1369 roku, z których dowiadujemy się, że starosta wieluński Zbigniew, operując z Bolesławca, splądrował pogranicze w okolicach Buczyny i Kluczborka, niszcząc m.in. młyn na rzece Prośnie niedaleko wsi Borek<sup>9</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że konfliktową sytuację wykorzystali książęta opolscy, którzy chyba też nie byli zadowoleni z utraty wymienionych miast i pewnie pod wpływem stanowiska króla polskiego oraz wspomnianych działań na pograniczu podjęli jesienią 1369 roku próbę odbicia spornych ziem. Współczesna *Kronika książąt polskich* podaje bowiem, że Władysław Opolczyk i Bolko III zaatakowali ziemie Ludwika brzeskiego i wyrządzili tam wiele szkód, ale pod Kluczborkiem zostali pokonani i musieli się stamtąd wycofać<sup>10</sup>. Klęska, którą ponieśli, nie powinna specjalnie dziwić, ponieważ Władysław Opolczyk nie przejawiał jakichś szczególnych zdolności wojskowych i dowódczych, a wręcz przeciwnie, konfliktów starał się unikać. Potrafił co najwyżej splądrować czyjeś terytorium, działając z zaskoczenia, a jak tylko mogło dojść do bezpośredniej konfrontacji, uchodził szybko na bezpieczny

<sup>6</sup> J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r. Książęta, miasta, Kościół, urzędy, własność prywatna*. Rzeszów 2002, s. 111—114; J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 256—257.

<sup>7</sup> *Kronika książąt polskich*. Wyd. Z. Węclewski. W: MPH, T. 3, s. 533—534; J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 528; M. Goliński, R. Żerelik: *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku*. W: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkova. Toruń 1997, s. 146—147.

<sup>8</sup> LBS, T. 1, s. 342—343.

<sup>9</sup> *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincji śląskiej*. Wyd. A. Mosbach. Ostrów 1860, s. 47—48; LBS, T. 1, s. 343—344.

<sup>10</sup> *Kronika książąt polskich...*, s. 524; M. Goliński, R. Żerelik: *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego...*, s. 147.

teren, tak więc udział w tych walkach z księciem Ludwikiem brzeskim był wyjątkiem<sup>11</sup>.

Dopiero trzy lata później konflikt zażegnano ostatecznie, Ludwik brzeski spłacił książąt opolskich, a ci zrezygnowali z wszelkich pretensji do Kluczborka, Wołczyna i Byczyny. Znamy jednak tylko dokument Bolka III, który 24 listopada 1372 roku w Opolu skwitował Ludwika brzeskiego (jego syna Henryka z Blizną i Ruprechta legnickiego, brata stryjecznego tegoż) z zapłaty 200 kop i 75 grzywien groszy praskich. Przyjąwszy pieniądze, książę zrezygnował z wszelkich pretensji do spornych miast<sup>12</sup>. Jak można się domyślać, była to ostatnia rata należności z jego części; nie znamy natomiast pokwitowania wystawionego przez Władysława Opolczyka, chociaż można zakładać, że taki dokument musiał zostać wystawiony, tylko nie dochował się do naszych czasów.

Kilkanaście lat później Namysłów z okręgiem po raz kolejny znalazł się w orbicie zainteresowań książąt opolskich. Jak wiadomo, ziemia namysłowska była własnością Korony Czeskiej od końca lat 50. XIV wieku, kiedy to król Karol IV odkupił ją w 1353 roku za 3000 grzywien od będących w trudnej sytuacji finansowej książąt legnicko-brzeskich Waclawa i Ludwika; całość sumy uregulował w 1359 roku i wtedy dokonał formalnej inkorporacji do Królestwa Czeskiego<sup>13</sup>. Nieoczekiwanie, następca Karola IV, król Waclaw IV 1 maja 1387 roku w Pradze nadał Władysławowi Opolczykowi w lenno Namysłów z okręgiem („Namslaw, haus und stat, mit dem lande und weichbilde”)<sup>14</sup>. Zachowany dokument nie podaje natomiast przyczyn tego gestu króla czeskiego. Z historyków jako pierwszy zajął się tym problemem Jan Dąbrowski, który nie wnikając w szczegóły, dopatrywał się w tym akcie zapłaty księciu opolskiemu za akcję na Rusi przeciw Jadwidze, królowej polskiej<sup>15</sup>. To ogólne zdanie jednak nie tylko niczego nie wyjaśnia, a wręcz sprowadza interpretację na fałszywe tory, sugerując, jakoby książę działał w intencji Luksemburgów przeciw królowej Jadwidze i za to został nagrodzony.

<sup>11</sup> Na temat charakterystyki księcia zob. J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 185, 203, 221—222, 236, 238, 392—393.

<sup>12</sup> R. Rössler: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens“ 1864, Bd. 6, s. 80 = CDSil, T. 9, s. 48, nr 337 = *Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*. T. 1. Red. A. Barciak, K. Müller. Wrocław—Opawa 2004, nr 110 (błędny regest).

<sup>13</sup> J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 516—517, 548—549. 6 stycznia 1383 r. w Pradze Ludwik brzeski z synem Henrykiem oraz z Waclawem, biskupem wrocławskim, Ruprechtem i Bolesławem (synami Waclawa legnickiego) ponowili akt zrzeczenia się wszelkich pretensji do księstwa wrocławskiego z Namysłowem (wraz z księstwami świdnickim i jaworskim), uznając jednocześnie posiadanie go przez królów czeskich — LBS, T. 1, s. 346—347, nr 45.

<sup>14</sup> LBS, T. 1, s. 78—79, nr 25; J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały...*, s. 175—176.

<sup>15</sup> J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 556.

W tym miejscu przypomnę, że Władysław Opolczyk latem 1386 roku przejął z rąk królów węgierskich (Marii i Elżbiety Bośniackiej) rządy na Rusi Czerwonej, licząc, że tym razem (ponieważ już raz z powodzeniem rządził tam w latach 1372—1379) terytoria te uda mu się zachować dla siebie<sup>16</sup>. Spowodowało to jednak kontrakcję polską i wyprawę na ziemie ruskie na początku 1387 roku rycerstwa małopolskiego prowadzonego nominalnie przez królową Jadwigę. Władysław Opolczyk, przebywając w tym czasie w Częstochowie, wystosował jedynie list do mieszkańców Rusi (6 lutego 1387 roku), wzywając, aby ci nie poddawali się królowej Jadwidze, a jeśli już ich do tego będzie zmuszać, niech zwrócą się wtedy po radę do kilku wymienionych władców, z królem czeskim Waławem i księciem brzeskim Ludwikiem na czele. Wyprawa zakończyła się polskim sukcesem, a ludność nie zwróciła się po pomoc wskazywaną przez Opolczyka, który Ruś utracił<sup>17</sup>. Wiosną 1387 roku przegrany Władysław Opolczyk udał się do Czech i tam wykonał miły gest w stosunku do swego seniora Waława IV. Mianowicie, w Brnie, 17 kwietnia, wystawił dokument, którym oddał swoje dobra, jakie miał na Węgrzech i na Rusi, pod opiekę Waławowi. Podkreślał jednocześnie, że to królowe węgierskie Elżbieta (choć ta już nie żyła) i Maria tego właśnie władcę poleciły mu na opiekuna jego dóbr<sup>18</sup>. Najpewniej w mniemaniu Opolczyka, w sytuacji utraty Rusi i chaosu wojny domowej na Węgrzech, to Waław czeski, jego suzeren, wydawał się jedynym, który mógł mu zapewnić pomoc. Oczywiście niczym to nie poskutkowało, jeśli chodzi o Ruś, natomiast na Węgrzech i owszem, ponieważ tamtejsze ustabilizowanie władzy przez brata Waława, Zygmunta Luksemburskiego w roku następnym zagwarantowało księciu opolskiemu stan posiadania. Wydaje się jednak, że Władysław Opolczyk owym gestem ujął Waława i ten ulitował się nad nim, przekazując mu wspomnianą ziemię namysłowską. Wszystko wskazuje na to, że właśnie w ten sposób Waław chciał przynajmniej w części wynagrodzić straty, jakie jego drogi wuj („lieben Oheim”) — jak go określił w tym dokumencie<sup>19</sup> — poniósł na Rusi i Węgrzech. Istniał pewnie także motyw polityczny, który miał za zadanie związać księcia z Waławem w sytuacji rozwijającego się od 1381 roku konfliktu w rodzinie Luksemburgów w Czechach. Jak widać, niewiele miało to wspólnego z rzekomą zapłatą za działania wymierzone w Jadwigę, ponieważ to królowa polska pierwsza przeprowadziła akcję przeciw Opolczykowi<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 160—165.

<sup>17</sup> J. Wyrozumski: *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*. Kraków 1997, s. 107—108; J. Nikodem: *Jadwiga król Polski*. Wrocław 2009, s. 240—244; J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 165—168; odezwa do mieszkańców Rusi z 6 lutego 1387 r. — AGZ, T. 3, nr 39.

<sup>18</sup> CDHung, T. 10, Cz. 1, nr 222 = *Archiv České koruny. Díl 5: Katalog listin z let 1378—1437*. Ed. A. Haas. Praha 1947, nr 56 (regest).

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 167—168, 260—261.

Kolejną hipotezę zaproponował Jerzy Horwat, który ogólnie stwierdził, że Waclaw IV pewnie chciał wynagrodzić księciu straty, a ponadto ten posiadał w pewnym stopniu prawa do Namysłowa. Miały one wynikać z tego, że w 1352 roku Bolesław III legnicko-brzeski wydzierżawił Namysłów żonie Katarzynie i — jakoby — za jej pośrednictwem Kazimierzowi Wielkiemu, Przeclawowi, biskupowi wrocławskiemu, Mikołajowi II opawskiemu oraz Bolkowi II opolskiemu, którego spadkobiercą był Władysław Opolczyk<sup>21</sup>. Hipoteza ta oparta jest niestety na błędnym regeście dokumentu z 3 lutego 1352 roku<sup>22</sup>. Faktycznie, w piśmie jest mowa o tym, że książę zastawia Namysłów swojej żonie za 420 grzywien i że czyni to za pośrednictwem wymienionych władców, ale nie ma tam informacji o tym, że księżna następnie podzastawia im ziemię<sup>23</sup>.

Jeszcze inne rozwiązanie dotyczące przyczyn nadania Namysłowa Władysławowi Opolczykowi wysunął ostatnio Mateusz Goliński, który próbował powiązać je z chęcią uregulowania długu przez Waclawa IV względem książąt opolskich<sup>24</sup>. Należy w tym miejscu przypomnieć, o jaki dług chodziło. Mianowicie, w 1365 roku Władysław Opolczyk i Bolko III opolscy uzyskali od cesarza rzymskiego i króla Czech Karola IV obietnicę nadania im dużego kompleksu dóbr w północno-wschodnich Czechach, składającego się z miast: Trautenau (Trutnov) i Königinhof (Dvůr Králové), oraz zamku Schatzlar (Žacléř). Miała to być dla nich rekompensata — na kwotę 10 000 kop groszy praskich („Zehn tausend Schog grosser pfennige preger muncze”) — jako spadkobierców ich matki Elżbiety, a siostry Bolka II świdnickiego, po ewentualnym przejęciu księstwa świdnickiego przez cesarza<sup>25</sup>. Karol IV, jak wiadomo, w 1353 roku poślubił Annę, bratanicę Bolka II świdnickiego, która w myśl układu małżeńskiego dziedziczyła schedę po stryju. W posiadanie dóbr mieli wejść po śmierci Bolka II i jego żony Agnieszki<sup>26</sup>. Jednak już 5 lutego 1366 roku cesarz zastawił im zamek i miasto Trutnov, ale nie oddał im zamku Schatzlar, ponieważ ten nadal był w rękach Bolka świdnickiego. W związku z tym przekazał im leżący niedaleko zamek Pottenstein (Potštejn) i miasto Kostelitz (Kostelec nad Orlicí) z przynależnościami. Książęta ze swej strony 5 kwietnia tego roku zobowiązali się do ustąpienia z tych dóbr, kiedy tylko otrzymają obiecany zamek. Wkrótce cesarz dodał im jeszcze miasto Jaroměř i w efekcie wymienione

<sup>21</sup> J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały...*, s. 178—179.

<sup>22</sup> *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*. Cz. 1. Oprac. W. Urban. Roma 1970, nr 350.

<sup>23</sup> Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, *Dokumenty pergaminowe*, sygn. OO 12 = Rśl, T. 2, nr 611; zob. też M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 88.

<sup>24</sup> M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 94—98.

<sup>25</sup> CDSil, T. 6, s. 188—189, nr 9; *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. Bd. 9. Hrsg. V. Brandl. Brünn 1875, nr 405, 406 (dokument Waclawa IV tej samej treści); J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 72, 253—254.

<sup>26</sup> K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich...*, s. 329—330; J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 488—494.



miasta oraz zamek stały się zastawem, ale na sumę 8000 kop groszy („acht tausend Schock Groschen Prag Pfennyngē”)<sup>27</sup>, które winny był Karol IV książętom opolskim<sup>28</sup>.

Regulowanie długu przez władcę czeskiego przebiegało jednak bardzo opornie, ponieważ jeszcze 10 czerwca 1389 roku dostojnicy czescy (na czele z Hynkiem z Dube) oraz rajcy Pragi, Wrocławia, Kłodzka, Ząbkowic, Namysłowa i Środy ręczyli za króla Waclawa IV, że dług zapisany na wspomnianych miastach i zamkach przez Karola IV zostanie uregulowany. Waclaw miał to wypłacić w 8 ratach po 1000 kop, co roku na św. Galla, czyli 16 października<sup>29</sup>. Z dalszego ciągu wydarzeń wynika, że z roszczeń wobec króla wycofał się Władysław Opolczyk, który swoje prawa przelał pewnie na bratanków (Bolko III zmarł w 1382 roku), gdyż już tylko oni, Jan Kropidło, Bolko IV i Bernard, wciąż dochodzili swoich praw.

Król Waclaw IV nie wywiązał się jednak z obietnicy spłaty, a w tej sytuacji książęta opolscy postanowili w inny sposób wymusić swoją należność. Zwrócili się mianowicie przeciw poręczycielom króla, a przede wszystkim przeciw Wrocławowi, i od 1390 roku zaczęli rabować tamtejszych kupców<sup>30</sup>. Wszystko wskazuje na to, że wobec tego król zdecydował inaczej uregulować roszczenia, tzn. zastawiając Namysłów Opolczykom (juniorom) na wspomnianą sumę 8000 kop groszy. Dalsze wydarzenia znamy dzięki *Kronice miasta Namysłowa* napisanej na początku XVI wieku przez Johanna Frobena, który przytoczył w tej sprawie stosowne listy i dokumenty<sup>31</sup>. Na ich podstawie problem przedstawił Mateusz Goliński, a ostatnio usystematyzował Roland Czarnecki prowadzący badania nad kroniką Frobena<sup>32</sup>. Z kroniki dowiadujemy się,

<sup>27</sup> Wynikałoby z tego, że do tego czasu 2000 kop zostało już spłaconych, a nie, jak sugerował M. Goliński (*Od czasów najdawniejszych...*, s. 95), że w pierwotnym zapisie było 10 000 grzywien, co dawało 8 000 kop. Tak jednak nie było, gdyż w interesujących nas dokumentach sumy zostały określone w kopach — zob. przyp. 25, 28.

<sup>28</sup> *Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska*. T. 5. Oprac. R. Stelmach. Wrocław 1991 (dalej: KDDŚ), nr 4; *Codex Germaniae diplomaticus*. Bd. 1—2. Hrsg. J. Lünig. Frankfurt—Leipzig 1732—1733 (dalej: CGD) — Bd. 1, s. 1299, nr 265 = *Codex iuris Bohemici*. Bd. 2. T. 1. Hrsg. H. Jireček. Pragae—Lipsiae 1896, nr 559 (tu błędna informacja, że dokument wydany został w Pradze); E. Breiter: *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*. Lwów 1889, s. 12; J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 254.

<sup>29</sup> CGD, Bd. 2, s. 381—382, nr 3.

<sup>30</sup> C. Grünhagen: *Geschichte Schlesiens*. Bd. 1. Gotha 1884, s. 213—214.

<sup>31</sup> *Annales Ioannis Frobenii ab Anno 1347*, AP Wrocław, Rep. 135, sygn. 679. Na temat kroniki i jej autora zob. R. Czarnecki: *Johannes Froben i jego kronika Namysłowa*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, T. 64, s. 685—696; Tenże: *Kronika Namysłowa autorstwa Johanna Frobena jako utwór dziejopisarstwa miejskiego*. Warszawa 2015.

<sup>32</sup> M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 95—98; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji władz miejskich Namysłowa w świetle szesnastowiecznej kroniki „Annales Ioannis Frobenii”*. „Klio” 2012, T. 23 (4), s. 148—149.

że Waclaw IV listem z 8 lutego 1397 roku powiadomił rajców namysłowskich o zastawie miasta (za 8000 kop groszy) książętom opolskim (Janowi, Bolkowi i Bernardowi) i nakazał wpuścić ich do Namysłowa. Rajcy jednak odmówili i interweniując pisemnie u monarchy, prosili go o łaskawość oraz uwzględnienie przywilejów Karola IV, zapewniających wieczyste połączenie Namysłowa z Koroną Czeską. W związku z tym król zmienił zdanie i odpowiedział mieszczanom, że postąpili słusznie oraz że powinni zachować miasto i zamek dla królów oraz Korony<sup>33</sup>. Konsekwencją tego był jednak najazd książąt opolskich, którzy spustoszyli okolice miasta, uprowadzając bydło z pastwisk, pałac folwarki, młyny, cegielnie i stodoły; straty szacowano na kwotę 5189,25 grzywien. W rozgrywającym się konflikcie książąt opolskich poparło rycerstwo niemodlińskie, które skierowało list wypowiedni do miasta, a w samym mieście powstało nawet stronnictwo opowiadające się za uznaniem władzy książąt opolskich, aby uniknąć dalszych strat, ale było w mniejszości<sup>34</sup>. Można przypuszczać, że najazd nastąpił w kwietniu lub w pierwszej połowie maja, w każdym razie przed 6 czerwca 1397 roku, kiedy już panowały pokojowe stosunki między książętami opolskimi a Namysłowem<sup>35</sup>. Po ustąpieniu książąt opolskich usną skargę do króla zawiózł starosta Hans (Jan) von Mühlheim. W odpowiedzi władca zapewnił mieszczan, że wyśle swych doradców celem załatwienia sprawy. Wkrótce też we Wrocławiu Przemysław Noszak, książę cieszyński, Beneš z Choustnika, starosta świdnicki, i Stefan z Opočna, starosta wrocławski, wynegocjowali sześćioletni pokój, w czasie którego Waclaw IV miał wykupić Namysłów z zobowiązań wobec Opolczyków<sup>36</sup>. Jednak rok później, w 1398 roku, miasto samo zapłaciło swój udział w poręczeniu, a książęta opolscy (Jan, Bolko i Bernard) skwitowali odbiór 250 kop groszy praskich, co odpowiadało trzyletniemu podatkowi, który z ziemi namysłowskiej pobierał

<sup>33</sup> *Annales Ioannis Frobenii...*, k. 6—6v; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 148—149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 150—151, 223 (Aneksy: list nr 5—7); M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 96.

<sup>34</sup> *Annales Ioannis Frobenii...*, k. 7—8; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 223 (Aneksy: list nr 9); M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 96—97. Stronnikami książąt opolskich mieli być: Piotr Eberhardt, Wawrzyniec Eberhardt, Jan Isigsdorf, kierownik szkoły, piekarz Burkhardt, Langantsche — tamże.

<sup>35</sup> Tego dnia (6 czerwca) miasto Namysłów udzieliło bowiem pożyczki Bolkowi i Bernardowi w kwocie 25 kop groszy, co jednoznacznie świadczy o pokojowych stosunkach panujących wtedy między zwaśnionymi stronami; 9 czerwca tego roku był już mianowany nowy starosta, Stefan z Opočna, a wcześniej informacje o najeździe zawiózł do króla Hans von Mühlheim, poprzedni starosta — M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 96; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 223 (Aneksy: list nr 8, 10).

<sup>36</sup> *Annales Ioannis Frobenii...*, k. 7v—8; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 223 (Aneksy: list nr 11); M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 97.

król<sup>37</sup>. Natomiast już 9 czerwca 1397 roku Namysłów został oddany w zarząd starości wrocławskiemu Stefanowi z Opočna, a 1 października król wystawił dokument, którym ogłosił formalne rozciągnięcie władzy starosty wrocławskiego na okręg namysłowski<sup>38</sup>.

W tym miejscu dodam, że na podobnych zasadach doszło do ugody młodych książąt opolskich z Wrocławiem, kolejnym poręczycielem Wacława IV. W tym przypadku kwota przypadająca z poręczenia była wyższa — 1428 grzywien — i w 1405 roku wciąż nie została uregulowana. To natomiast było powodem dalszego, trwającego przez kilka następnych lat nękania kupców wrocławskich przez książąt opolskich, a w odpowiedzi uwięzienia Jana Kropidły, wtedy biskupa kujawskiego, we Wrocławiu w grudniu 1410 roku<sup>39</sup>.

Wracając na koniec do sprawy Władysława Opolczyka i nadania mu Namysłowa w 1387 roku, muszę stwierdzić, że nie widzę możliwości, aby łączyć je ze spłatą omówionych roszczeń książąt opolskich wobec władcy czeskiego. W dokumencie nadania nie ma bowiem słowa o żadnych roszczeniach, a powinny się tam znaleźć jakieś informacje na ten temat, gdyż takie sformułowania pojawiają się we wszystkich dokumentach wystawianych dla książąt opolskich, które dotyczą wspomnianej rekompensaty na kwotę 8000 kop groszy<sup>40</sup>. W dodatku, kiedy dwa lata później, w 1389 roku, ręczono za Wacława IV, że ten zobowiązuje się do regulacji owych 8000 kop groszy, w wystawionym wtedy dokumencie także nie było mowy o ziemi namysłowskiej (choć wspomniano tam Władysława Opolczyka), a tylko o pieniądzach, które zostały zapisane na wymienionych z nazwy miastach czeskich<sup>41</sup>. W dodatku, gdyby Władysław Opolczyk dostał Namysłów jako rekompensatę (a dokładnie swój udział w roszczeniach), to kwota roszczeń młodych książąt musiałaby być wtedy o wiele niższa (od wspomnianych 8000). Nadanie w lenno Namysłowa Władysławowi Opolczykowi przez króla Wacława IV widzę więc — jak już

<sup>37</sup> W. Liebich: *Chronik der Stadt Namslau von Begründung dersleben bis auf die neueste Zeit. Nach einer im Namslauer Stadt-Archiv befindlichen Chronik bearbeitet von W. Liebich Pastor a.D.* Namslau 1862, s. 46—47, 49—50; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 97; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 223 (Aneksy: list nr 12).

<sup>38</sup> *Annales Ioannis Frobenii...*, k. 8—8v; LBS, T. 1, s. 79; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 97; R. Czarnecki: *Problematyka korespondencji...*, s. 149; Tenże: *Kronika Namysłowa...*, s. 223 (Aneksy: list nr 8).

<sup>39</sup> KDDŚ, T. 7. Oprac. R. Stelmach. Wrocław 1993, nr 361, 366, 392, 521, 527; *Annales*, lib. 10—11, s. 178—179 = *Roczniki*, ks. 10—11, s. 204; J. Spěváček: *Václav IV. 1361—1419. K předpokladům husitské revoluce*. Praha 1986, s. 360—361; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych...*, s. 97—98.

<sup>40</sup> LBS, T. 1, s. 78—79, nr 25 (nadanie z 1387 r.); dokumenty dla książąt opolskich: CDSil, T. 6, s. 188—189, nr 9; *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae...*, nr 405, 406 (1365 r.); KDDŚ, T. 5, nr 4; CGD, Bd. 1, s. 1229, nr 265 = *Codex iuris Bohemici...*, nr 559 (1366 r.); CGD, Bd. 2, s. 381—382, nr 3 (1389 r.).

<sup>41</sup> CGD, Bd. 2, s. 381—382, nr 3.

wspomniałem — jako pomoc, swoistą rekompensatę, udzieloną przez seniora swemu wasalowi po utracie przez tegoż ziem ruskich i po oddaniu Waławowi pod opiekę przez księcia dóbr na Węgrzech i Rusi.

Inną natomiast kwestię stanowi, czy Władysław Opolczyk objął w lenno ziemię namysłowską. Zastanawiające jest bowiem to, że nie zachowały się żadne dokumenty, które wiązałyby się z jego tam rządami, nie nastąpiła też zmiana starosty, co przecież było regułą w takich sytuacjach (starostą w latach 1385—1397 był Hans von Mühlheim)<sup>42</sup>. Nie wykluczam więc, że książę utracił Namysłów bardzo szybko, może już w 1390 roku. Wtedy bowiem król czeski Waław — jak podaje Jan Długosz — „zapałał do niego wielką nienawiścią i gniewem” i posłał margrabiego Prokopa oraz książąt opawskich, aby spustoszyli ziemię opolskie<sup>43</sup>. Przyczyn konfliktu źródła nie podają<sup>44</sup>, natomiast historycy łączą go z przejściem w 1389 roku Władysława na stronę margrabiego Jodoka w konflikcie tegoż z bratem Prokopem i królem Waławem. Ale tym, co przelało czarę goryczy, miała być sprzedaż Jodokowi Karniowa w 1390 roku, uczyniona jednak bez zgody Waława<sup>45</sup>.

Reasumując, książęta opolscy w 2. poł. XIV wieku mieli trzykrotnie szansę na przejście fragmentu czy całości okręgu namysłowskiego i trzykrotnie doznawali porażki. Nie udało im się utrzymać Byczyny, Wołczyzna i Kluczborka w latach 1366—1369, wszystko wskazuje na to, że na dłużej (a może nawet wcale) nie udało się Władysławowi Opolczykowi stać się panem lennym ziemi namysłowskiej w 1387 roku, nie udało się też przejąć okręgu namysłowskiego w zastaw przez jego bratanków: Jana Kropidłę, Bolka IV i Bernarda, w 1397 roku. Ci ostatni dali się jednak mocno we znaki mieszczanom, mszcząc się za odmowę wpuszczenia ich do miasta i obciążając ich kosztami poręczenia za króla Waława IV. Na drodze do sukcesu książętom opolskim

<sup>42</sup> E. Wólkiewicz: „*Capitaneus Slesie*”. *Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV—XV wieku*. W: *Monarchia w średniowieczu, władza nad ludźmi, władza nad terytorium*. Red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk. Warszawa—Kraków 2002, s. 221.

<sup>43</sup> *Annales*, lib. 10, s. 186 = *Roczniki*, ks. 10, s. 243.

<sup>44</sup> W. Mrozowicz: *Władysław Opolczyk w historiografii średniowiecznej*. W: *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2001, s. 19—20; W. Mrozowicz: „*Kronika książąt śląskich*” i inne średniowieczne *Silesiaca* w rękopisie Biblioteki Narodowej w Pradze (XXIII G 27). W: *Viae historicae. Księga pamiątkowa Lecha Tyszkiewicza w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*. Wrocław 2001, s. 52; *Annales*, lib. 10, s. 186 = *Roczniki*, ks. 10, s. 243.

<sup>45</sup> J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 557; V. Štěpán: *Die Beziehungen zwischen den mährischen Markgrafen Jobst und Prokop und Herzog Wladislaw von Oppeln*. In: *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen-Mähren und dem Reich vom 13. bis zum Beginn des 16. Jahrhunderts*. Hrsg. T. Wunsch. Berlin 1993, s. 55; V. Štěpán: *Moravský markrabě Jošt (1354—1411)*. Brno 2002, s. 295; J. Mezník: *Lucemburská Morava 1310—1423*. Praha 1999, s. 251; J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały...*, s. 180; J. Sperka: *Władysław książę opolski...*, s. 182—185.

stanęli więc albo silniejsi konkurenci, albo woła królewska wsparta obroną niezależności mieszczańskiej.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

*Annales Ioannis Frobenii ab Anno 1347*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 135, sygn. 679.

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, *Dokumenty pergaminowe*, sygn. OO 12.

### Źródła drukowane

*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*. Wyd. O. Pietruski, X. Liske. T. 3. Lwów 1872.

*Archiv České koruny*. Díl 5: *Katalog listin z let 1378—1437*. Ed. A. Haas. Praha 1947.

*Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. Bd. 9. Hrsg. V. Brandl. Brünn 1875.

*Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*. Wyd. G. Fejér. T. 10. Cz. 1. Budae 1834.

*Codex diplomaticus Silesiae*. Bd. 1—36. Hrsg. C. Grünhagen et al. Breslau 1856—1936.

*Codex Germaniae diplomaticus*. Bd. 1—2. Hrsg. J. Lünig. Frankfurt—Leipzig 1732—1733.

*Codex iuris Bohemici*. Bd. 2. T. 1. Hrsg. H. Jireček. Pragae—Lipsiae 1896.

*Jana Długosza Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 10 i 11. Warszawa 2004.

*Joannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 10 et 11. Varsaviae 1997.

*Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*. Cz. 1. Oprac. W. Urban. Roma 1970.

*Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska*. T. 5. Oprac. R. Stelmach. Wrocław 1991.

*Katalog dokumentów przechowywanych w Archiwach Państwowych Dolnego Śląska*. T. 7. Oprac. R. Stelmach. Wrocław 1993.

*Kronika książąt polskich*. Wyd. Z. Węcławski. W: *Monumenta Poloniae Historica*. T. 3. Lwów 1878.

*Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1—2. Leipzig 1881—1883.

Liebich W.: *Chronik der Stadt Namslau von Begründung derselben bis auf die neueste Zeit. Nach einer im Namslauer Stadt-Archiv befindlichen Chronik bearbeitet von W. Liebich Pastor a.D.* Namslau 1862.

- Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*. T. 1. Red. A. Barciak, K. Müller. Wrocław—Opawa 2004.
- Regesty śląskie*. T. 2. Oprac. K. Bobowski, M. Cetwiński, J. Gilewska-Dubis, A. Skowrońska, B. Turoń. Wrocław—Warszawa 1983.
- Rössler R.: *Urkunden Herzog Ludwig I. von Brieg*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens“ 1864, Bd. 6.
- Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincji śląskiej*. Wyd. A. Mosbach. Ostrów 1860.

## Opracowania

- Breiter E.: *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyńniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*. Lwów 1889.
- Czarnecki R.: *Johannes Froben i jego kronika Namysłowa*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, T. 64.
- Czarnecki R.: *Kronika Namysłowa autorstwa Johanna Frobena jako utwór dziejopisarstwa miejskiego*. Warszawa 2015.
- Czarnecki R.: *Problematyka korespondencji władz miejskich Namysłowa w świetle szesnastowiecznej kroniki „Annales Joannis Frobeni”*. „Klio” 2012, T. 23 (4).
- Dąbrowski J.: *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do 1400 r.* Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933.
- Dziewulski W.: *Terytorialne podziały Opolszczyzny w XIII—XV w.* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1973, z. 3.
- Goliński M.: *Od czasów najdawniejszych do roku 1740*. W: M. Goliński, E. Kościk, J. Kęsik: *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*. Namysłów 2006.
- Goliński M., Żerelik R.: *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku*. W: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkova. Toruń 1997.
- Grott B.: *Konrad I. W: Polski słownik biograficzny*. T. 13. Wrocław—Kraków 1968.
- Grünhagen C.: *Geschichte Schlesiens*. Bd. 1. Gotha 1884.
- Horwat J.: *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r. Książęta, miasta, Kościół, urzędy, własność prywatna*. Rzeszów 2002.
- Jasiński K.: *Rodowód Piastów śląskich. Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, żagańscy, oleśniccy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Kraków 2007.
- Meznik J.: *Lucemburská Morava 1310—1423*. Praha 1999.
- Mrozowicz W.: *„Kronika książąt śląskich” i inne średniowieczne Silesiaca w rękopisie Biblioteki Narodowej w Pradze (XXIII G 27)*. W: *Viae historicae. Księga pamiątkowa Lecha Tyszkiewicza w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*. Wrocław 2001.
- Mrozowicz W.: *Władysław Opolczyk w historiografii średniowiecznej*. W: *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2001.
- Nikodem J.: *Jadwiga król Polski*. Wrocław 2009.
- Prokop K.R.: *Bolesław III Rozrutny*. W: *Piastowie. Leksykon biograficzny*. Red. S. Szczur, K. Ozóg. Kraków 1999.
- Sperka J.: *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012.

- Spěváček J.: *Václav IV. 1361—1419. K předpokladům husitské revoluce*. Praha 1986.
- Štěpán V.: *Die Beziehungen zwischen den mährischen Markgrafen Jobst und Prokop und Herzog Wladislaw von Oppeln*. In: *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen-Mähren und dem Reich vom 13. bis zum Beginn des 16. Jahrhunderts*. Hrsg. T. Wünsch. Berlin 1993.
- Štěpán V.: *Moravský markrabě Jošt (1354—1411)*. Brno 2002.
- Wólkiewicz E.: „*Capitaneus Slesie*”. *Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV—XV wieku*. W: *Monarchia w średniowieczu, władza nad ludźmi, władza nad terytorium*. Red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk. Warszawa—Kraków 2002.
- Wyrozumski J.: *Królowa Jadwiga. Między epoką piastowską i jagiellońską*. Kraków 1997.

*Jerzy Sperka*

### **The Namysłów Region in the Politics of the Dukes of Opole in the Second Half of the 14<sup>th</sup> Century**

Summary

The Namysłów region which comprised the Duchy of Namysłów shared its borders with the dominions of the Dukes of Opole. In the second half of the 14<sup>th</sup> century the Dukes of Opole made three attempts at annexing parts or the whole of the Namysłów region and conceded defeat each time. They were unable to maintain their control over Byczyna, Wołczyn and Kluczbork in 1366—1369, pledged to them by Bolko II the Small, who had in turn received them from King Casimir the Great of Poland. Following Bolko's death, Louis of Brzeg conquered the towns and defeated Vladislaus and Bolko III of Opole at Kluczbork when they attempted to regain control over the territory. Moreover, sources indicate that in 1387, Vladislaus of Opole failed to secure the Namysłów region, which he had received from Wenceslaus IV of Bohemia. Ten years later, in 1397, his three nephews: Jan Kropidło, Bolko IV and Bernard also suffered defeat when they were pledged the Namysłów region by Wenceslaus IV of Bohemia. The dukes were unpopular with the townspeople, whom they continued to persecute as a revenge for the refusal to grant them entry to the town and whom they burdened with the costs of guarantee for the king. Thus, the Dukes of Opole were thwarted in their endeavors either by stronger opponents or the will of the king supported by the townspeople.

*Jerzy Sperka*

### **Das Namenslauer Land in der Politik der Herzöge von Oppeln in der 2. Hälfte des 14. Jahrhunderts**

Zusammenfassung

Das das Herzogtum Namenslau (pol.: Namysłów) bildende Namenslauer Land grenzte an die den Herzögen von Oppeln gehörenden Landgüter. In der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts hatten diese Herzöge dreimal die Chance, einen Teil oder das ganze Namenslauer Gebiet

zu übernehmen und dreimal hat sich das als Fehlschlag herausgestellt. Es ist ihnen auch nicht gelungen, die Städte: Pitschen (Byczyna), Konstadt (Wołczyn) und Kreuzburg (Kluczbork), die sie von dem Herzog von Schweidnitz (Świdnica), Bolko II. als Pfand erhalten haben (der hat sie früher von Polens König Kasimir dem Großen erhalten) in den Jahren 1366—1369 zu behalten. Jedoch nach Bolkos II. Tod hat der Herzog von Brzesko, Ludwik I. diese Städte besetzt und die Herzöge von Oppeln (Wladislaus und Bolko III.), die sie zurückzubekommen versuchten, in der Schlacht bei Kluczbork besiegt. Alles deutet darauf hin, dass es dem Wladislaus II. von Oppeln im Jahre 1387 misslungen ist, ein Lehnsherr von dem ihm vom böhmischen König, Wenzel von Luxemburg erhaltenen Namenslauer Land zu werden. Zehn Jahre später mussten auch seine Neffen: Johann I. von Oppeln, Bolko IV. und Bernard einen Misserfolg verdauen, als ihnen Böhmens König Wenzel von Luxemburg das Namenslauer Land als Pfand zu verleihen versuchte. Die Herzöge haben den Bürgern übel mitgespielt, indem sie sie aus Rache für Verweigerung, in die Stadt einzurücken, mit den Kosten der Bürgerschaft für den König belastet haben. So kamen den Herzögen von Oppeln in den Weg zum Erfolg entweder stärkere Konkurrenten oder der auf den Schutz von der bürgerlichen Unabhängigkeit orientierte Königs Wille.



*Adam Talarowski*

Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski

## **Od poganina do króla arcychrześcijańskiego Wizerunek Władysława Jagiełły w *Rocznikach* Jana Długosza\***

### **Wstęp**

Podstawowym źródłem historiograficznym dotyczącym panowania Władysława Jagiełły są *Roczniki (Annales)* Jana Długosza. Ich autor często przedstawiał postacie historyczne schematycznie, opierając się na wypracowanych toposach i wzorcach osobowych<sup>1</sup>. Szczególne miejsce w dziele zajmuje stworzony przez kronikarza portret Władysława Jagiełły, nie jest bowiem podsumowany jednoznacznie oceną.

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie konstrukcji wizerunku Władysława Jagiełły na kartach *Roczników* Długosza — od przedstawienia Litwina jako pogańskiego wodza z roku 1382 do Apostoła Litwy w roku 1387, a w odniesieniu do okresu panowania w Polsce analiza tych elementów dzieła Długosza, które dotyczą kwestii religijności neofity na polskim tronie. Chciałbym więc rozpatrzyć ten temat przede wszystkim na poziomie narracyjnym i źródłoznawczym: interesować mnie będzie nie tyle wiarygodność przekaza-

---

\* Artykuł jest skróconą wersją pracy dyplomowej powstałej na seminarium Profesora Sławomira Gawłasa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> M. Koczerska: *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*. St. Żr. 1970, T. 15, s. 118; zob. też U. Borkowska: *Historiograficzne poglądy Jana Długosza*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawęda. T. 2. Warszawa—Kraków 1985, s. 52—53.

zu i ustalenie rzeczywistego przebiegu chrystianizacji Litwy i Żmudzi, cech osobowości króla Władysława Jagiełły czy wypełniania przez niego praktyk religijnych, ile sposobów, w jaki do zagadnień tych podszedł Jan Długosz w kontekście formy, kompozycji, genezy *Roczników*, wreszcie motywacji kierujących dziejopisarzem, kształtujących znaną nam dziś treść dzieła.

Zagadnienie specyfiki wizerunku Jagiełły w dziele Długosza stawiali liczni historycy zajmujący się dziełem kanonika krakowskiego i historią Polski okresu jagiellońskiego, zazwyczaj ograniczając się jednak do krótkich uwag na marginesie szerszych rozważań. Najczęściej czynili to w tonie demaskującym niechęć kronikarza do dynastii jagiellońskiej, przyczyn dopatrując się w przejęciu optyki Zbigniewa Oleśnickiego.

Literaturę naukową traktującą o Władysławie Jagielle pod kątem ewoluujących opinii o tym władcy omówili Krystyna Biedrowska-Ochmańska i Jerzy Ochmański w pracy *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych...*<sup>2</sup>. Przedstawili oni wizerunek króla w źródłach takich jak mowy uniwersyteckie i okolicznościowe oraz w innych źródłach historiograficznych, wcześniejszych niż dzieło Długosza. Najwięcej miejsca poświęcili właśnie charakterystyce Jagiełły pozostawionej przez kanonika krakowskiego. Ich publikacja jest jednak wyraźną próbą stworzenia koherentnego obrazu i tą drogą dotarcia do rzeczywistych przymiotów oraz cech Władysława (zgodnie z podtytułem: *Próba charakterystyki jego osobowości*). W odniesieniu do podejmowanego przeze mnie zagadnienia autorzy stwierdzili, że pobożność należy do najczęściej opisywanych cech króla, zarówno w źródłach przeddługoszkowych, jak i w *Rocznikach*. Do analizy portretu Władysława II w *Annales* Długosza ograniczył się w swoim artykule Jakub Skomiał<sup>3</sup>. Zwrócił on uwagę na odmienność sposobu oceniania postaci władcy jako księcia litewskiego do 1385 roku i jako króla polskiego.

Chciałbym pogłębić to spojrzenie na portret władcy zawarty w *Rocznikach*; przez bliższe przyjrzenie się strategiom narracyjnym Długosza, rozpatrzenie obrazu Władysława Jagiełły przy uwydatnieniu jego złożoności, a wręcz niespójności w omawianym dziele dotrzeć do cech warsztatu, mentalności, światopoglądu, stawianych sobie celów i motywacji dziejopisarza.

Wspólnym wnioskiem historyków zajmujących się stosunkiem Długosza do Władysława Jagiełły było doszukiwanie się źródeł jego niechęci we

<sup>2</sup> K. Biedrowska-Ochmańska, J. Ochmański: *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości*. Poznań 1987.

<sup>3</sup> J. Skomiał: *Jan Długosz o Władysławie II Jagielle (charakterystyka króla w świetle „Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae”)*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Iuridica” 1994, T. 61, s. 15–31. Nie jestem przekonany, czy adekwatny jest dokonany przez badacza w podsumowaniu upraszczający podział na pozytywny w pierwszej części wizerunek „Władysława Jagiełły-chrześcijanina, krzewiciela i obrońcy wiary katolickiej” i negatywny w części drugiej „Władysława Jagiełły jako władcy polskiego”; kwestia wydaje mi się bardziej złożona i jej rozpatrzeniu poświęcam niniejsze rozważania.

wpływie Zbigniewa Oleśnickiego<sup>4</sup>. Młody Długosz w 1431 roku zaczął służbę w kancelarii biskupa krakowskiego w charakterze notariusza; z biegiem czasu został jego sekretarzem, a wreszcie kanclerzem i bliskim współpracownikiem. Badacze wskazywali też jednak na umiejętność kronikarza umieszczenia na kartach swego dzieła sądu niezależnego od patrona<sup>5</sup> oraz na jednostronność wyeksponowania zależności dziejopisa od Zbigniewa Oleśnickiego kosztem pominięcia osobistych kontaktów Długosza z innymi postaciami elity politycznej i umysłowej Królestwa Polskiego<sup>6</sup>.

Zainteresowania historyczne w środowisku krakowskim XV wieku miały charakter typowy dla scholastycznego średniowiecza — nie tyle więc naukowy, ile podporządkowany celom pragmatyczno-politycznym i wychowawczo-moralizatorskim. Sam Długosz w liście dedykacyjnym, podejmując myśl Arystotelesa i Cycerona, akcentował rolę historii jako nauczycielki życia (*magistra vitae*), która dzięki ukazaniu czynów *clarissimorum hominum* ma swoje praktyczne znaczenie. Należy tak przedstawić historię, by pomóc Polakom naśladować chwalebne dzieła przodków, a unikać ich błędów i zbrodni<sup>7</sup>. W całym liście dedykacyjnym bardzo mocno zaakcentowany został przez Długosza ów

<sup>4</sup> M. Bobrzyński, S. Smolka: *Jan Długosz. Jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893, s. 14—15. Poglądy o stosunkach łączących Oleśnickiego i Długosza powtarzają I. Chrzanowski: *Jan Długosz. Próba charakterystyki człowieka*. W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*. T. 2. Kraków 1930, s. 99; J. Dąbrowski: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do 1480 roku)*. Wrocław 1964, s. 196; S. Gawęda: *Ocena niektórych problemów historii ojczystej w „Rocznikach” Jana Długosza*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawęda. T. 1. Kraków 1980, s. 183; M. Koczerska: *Długosz jako sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego*. W: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980 r.)*. Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983, s. 62—63.

<sup>5</sup> J. Krzyżaniakowa: *Portret niedokończony. Kazimierz Jagiellończyk w Annales Jana Długosza*. W: *Ecclesia — cultura — potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU*. Red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek, W. Polak. Kraków 2006, s. 488—489; J. Nikodem: *Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej*. Kraków 2001, s. 16.

<sup>6</sup> S. Gawlas: *Świadomość narodowa Jana Długosza*. St. Źr. 1983, T. 27, s. 63. Otoczenie intelektualne Długosza, zarówno z okresu studiów uniwersyteckich, późniejszej służby u Oleśnickiego, jak i z czasów po śmierci patrona, omawia J. Krzyżaniakowa (*Otoczenie intelektualne Jana Długosza*. W: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci...*, s. 31—45), nie przesądzając jednak, w jakiej mierze poglądy reprezentowane przez poszczególnych przedstawicieli środowiska intelektualistów w Krakowie wpłynęły na *Roczniki*. Zob. też B. Przybyszewski: *Kapituła Krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436—1480)*. W: *Długossiana...*, T. 1, s. 25—84; J. Wolny: *Krakowskie środowisko katedralne w czasach Jana Długosza (1431—1480)*. W: *Długossiana...*, T. 1, s. 85—107.

<sup>7</sup> *Annales*, lib. 1—2, s. 54: „Verum si quis ad historiae cognitionem et ad perdiscendum illustrium virorum maximarumque regionum et civitatum res gestas, artes, consilia, bella, fortunam mentem appulerit, verticem sublimioris et sciencie et intelligencie sub brevi etatis et laboris compendio apprehendet”.

cel dydaktyczno-moralizatorski podejmowanego dzieła. Ważnym czynnikiem motywującym do prac nad *Rocznikami* był dla kronikarza również wątek obrony praw i stanu posiadania państwa oraz Kościoła polskiego<sup>8</sup>.

Biografia, uwarunkowania rodzinne i koneksje kronikarza ukształtowały jego szczególne wyczulenie na sprawy walki Polski z zakonem krzyżackim. O ich znaczeniu dla całego dzieła świadczy też przyjęta periodyzacja *Roczników*<sup>9</sup> oraz fakt, że największa seria włączonych dokumentów dotyczyła właśnie konfliktu Polski z Krzyżakami — łącznie jest to kilkanaście dokumentów<sup>10</sup>, obrazujących również spór na płaszczyźnie ideologicznej w okresie panowania Władysława Jagiełły. Złożony i nieopierający się na jednoznacznym odrzuceniu oraz potępieniu stosunek Długosza do zakonu krzyżackiego ukazał w swej pracy Wojciech Polak<sup>11</sup>.

Trzeba też wspomnieć, że autor *Roczników* wielokrotnie dawał w nich wyraz przekonaniom providencjalistycznym: wierzył w ingerencję boską w historię, zarówno na planie jednostkowym, jak i społecznym, uznając w tym względzie zbiorową odpowiedzialność ludzi<sup>12</sup>. Szczególne wymagania stawiał władcom przewodzącym społecznościom. Przekonanie, że pobożność monarchy była „fundamentem jego szczęśliwego panowania i zapewniała opiekę Boga nad całym państwem [...] odnajdujemy niejednokrotnie na kartach *Roczników* Jana Długosza”<sup>13</sup>. Opis sposobu, w jaki w okolicznościach takich radził sobie z tym Jagiełło, zajął w *Annales* wiele miejsca.

<sup>8</sup> S. Gawlas: *Świadomość narodowa...*, s. 60; J. Krzyżaniakowa: *Pojęcie państwa i narodu w „Rocznikach” Jana Długosza*. W: *Długossiana...*, T. 2, s. 73.

<sup>9</sup> W. Semkowicz-Zarembina: *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*. Kraków 1952, s. 33—34. Badaczka ustaliła, że tzw. współczesna część *Roczników* zaczynała się od 1406 r., co powiązała z odebraniem Drahima przez Krzyżaków w tymże roku i z faktem, że akta dotyczące spraw krzyżackich znajdowały się w zbiorze pism będącym własnością Zbigniewa Oleśnickiego, a mającym kapitalne znaczenie dla owej współczesnej części dzieła. Cezura poprzedniego tomu w sposób oczywisty nawiązywała do konfliktu polsko-krzyżackiego, rozpoczął się on bowiem od 1339 r.

<sup>10</sup> Zagadnienia związane z wykorzystaniem przez Długosza w *Rocznikach* dokumentów przedstawiła w swej pracy A. Nalewajek: *Dokument w „Rocznikach” Jana Długosza*. Lublin 2006. O dokumentach wiążących się z konfliktem polsko-krzyżackim zob. s. 83—91.

<sup>11</sup> W. Polak: *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*. Lublin 1999.

<sup>12</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza. Kościół i świat poza Kościołem*. Lublin 1983, s. 96—102.

<sup>13</sup> U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów*. Warszawa 2011, s. 390.

## Władysław Jagiełło — od poganina do apostoła

Długosz w *Rocznikach* obszernie przedstawia poprzedzające objęcie przez Jagiełłę tronu polskiego wydarzenia na Litwie. Przedmiotem mojego zainteresowania jest sposób, w jaki dziejopis kreuje postać i czyny jednego z głównych uczestników tych wydarzeń, przyszłego polskiego króla, o którym jednak w odniesieniu do tego okresu pisze jako o poganinie i władcy pogańskiego państwa. Podobnie w odniesieniu do chrystianizacji Litwy zajmę się szczególnie rolą Jagiełły jako, jak określił to kronikarz, prawdziwego „apostoła” swego rodzinnego kraju.

Długosz, zaczynając „dygresję od spraw polskich”, przedstawia pochodzenie i czyny książąt litewskich, którym „propiciacione divina, principibus Polonie reprobatis ob facinora, aput Polonos destinabatur imperium”<sup>14</sup>. Po tym komentarzu, ujawniającym jego providencjalistyczną wizję historii, kronikarz opisuje występki Litwinów, które — przyjąwszy ich prawdziwość — były nie mniej obciążające niż te książąt polskich. Sam Jagiełło spiskował przeciwko stryjowi z Krzyżakami<sup>15</sup>, kilkakrotnie łamał przysięgę, a w końcu pomimo poręczenia zlecił zamordowanie Kiejstuta; zamierzał tak samo postąpić z Witoldem, temu jednak udało się uciec. Długosz w swej relacji nie pozostawia wątpliwości, stwierdzając wprost, że za rozkazem stał Jagiełło („quibus id minus a Iaellone imperatur erat”<sup>16</sup>). Wykonawców zlecenia podaje za *Latopisem litewskim*<sup>17</sup>, tekstem powstałym w kręgach bliskich Witoldowi. Inne źródła, z których korzystał Długosz, jak *Kronika Wiganda*, nie są tak jednoznaczne w ocenie, pozostawiając rodzaj śmierci Kiejstuta w sferze domysłów<sup>18</sup>. Jan z Czarnkowa w swej kronice, z której Długosz czerpał tak obficie odnośnie do spraw polskich, pozostawił opis, z którego wynikało, że Kiejstut popełnił w niewoli samobójstwo<sup>19</sup>. Taka była też oficjalna wersja wychodząca z kręgu potomków Olgerda. Julia Radziszewska<sup>20</sup>, analizując przejątki Długosza z *Latopisu litewskiego*, stała na stanowisku, że dziejopis zapewne posługiwał

<sup>14</sup> Annales, lib. 10, s. 91—92.

<sup>15</sup> Tamże, s. 94.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Lietopisec wielikich kniaziej litowskich*. W: *Latopisec Litwy i Kronika ruska*. Wyd. I. Daniłowicz. Wilno 1827, s. 58.

<sup>18</sup> Zob. J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański: *Władysław II Jagiełło*. Wrocław 1990, s. 68.

<sup>19</sup> *Kronika Jana z Czarnkowa*. Oprac. J. Szlachetowski. W: MPH, T. 2, s. 719: „Keystud vero ad quoddam fortalitium profugit, quem ex eodem filiaster suus magnus princeps memoratus expugnavit et in vincula cum filio jecit, qui post modicum tempus se ipsum in captivitate praedicta dicitur jugulasse”.

<sup>20</sup> J. Radziszewska: *Przejątki Długosza z „Litewskiego Latopisu”*. W: *Długossiana...*, T. 1, s. 256—268.

się nim podczas pisania *Roczników*. Fakt, że zapisał tylko wersję najbardziej obciążającą Jagiełłę w sprawie śmierci Kiejstuta i podał ją bez żadnego komentarza wskazującego na niepewność co do prawdziwości takiego opisu, jest znaczący. Na pewno nie traktował kluczowych faktów z dziejów dynastii jagiellońskiej w przededniu objęcia przez nią tronu polskiego bezrefleksyjnie, mechanicznie przepisując jedno ze swych źródeł.

Jagiełło wprowadzony został na karty dzieła Długosza jako poganin, działający w wyjątkowo niegodziwy sposób, co jednak być może — w oczach kronikarza — należy zrzucić w pewnej mierze właśnie na karb jego pogaństwa, czyli potraktować jako nieodzowny skutek jego ówczesnego statusu religijnego. Długosz jest bowiem zdania: „[...] neque enim inter barbaros tuta et sincera possunt durare federa”, co opatruje jeszcze dopiskiem: „[...] inter quos verus ignoratur Deus; nulla quoque viget fides, nullum sacrosanctum iusiurandum, nulla legitima religio”<sup>21</sup>. Dodać też można, że w pismach Pawła Włodkowica znajdują się ustępy, które przedstawiają Jagiełłę-poganina otaczającego się katolikami i rozmawiającego z nimi o chrześcijańskiej religii<sup>22</sup>. Żadnego śladu takiego stanu rzeczy nie znajdziemy jednak w tekście Długosza.

Jagiełło, dowiedziawszy się, że Jadwidze powierzono rządy nad Królestwem Polskim, a — co nie mniej ważne — królowa ta jest tak urodziwa jak żadna inna na świecie, wysłał swych braci, aby prosili w jego imieniu o jej rękę<sup>23</sup>. Kronikarz podkreśla motywację religijną osób podejmujących w tej sprawie decyzję, tj. Jadwigi, jej matki i panów krakowskich, i im właśnie przypisuje zasługę rozszerzenia wiary chrześcijańskiej<sup>24</sup>. Natomiast sam Jagiełło według Długosza nie kierował się pobudkami religijnymi, traktując swój chrzest jako kartę przetargową, którą wykorzystywał do osiągnięcia swoich celów. Szczególnie sygnalizowany przez kronikarza jest moment związany z urodą Jadwigi, czym miał kierować się Jagiełło, oraz fakt, że zostały jej oddane rządy w państwie; Jagiełło, jak pisze Długosz, gdy krytykuje króla za przyjęcie dwóch sakramentów, uczynił to, aby zdobyć Królestwo Polskie — „pro regno Poloniae consequendo”<sup>25</sup>.

Dziejowa rola chrystianizacyjna Polski wobec Litwy miała ogromną wagę w kontekście stosunków z Krzyżakami. Kronikarz stara się ukazać Litwinów jako naród całkowicie wówczas pogrążony w pogaństwie. Służy temu milczenie o rozpowszechnieniu chrześcijaństwa obrządku wschodniego

<sup>21</sup> *Annales*, lib. 10, s. 93.

<sup>22</sup> S. Bełch: *Paweł Włodkowic jako historyk i jego wpływ na Długosza*. „Teki Historyczne” 1959, T. 10, s. 82.

<sup>23</sup> *Annales*, lib. 10, s. 142.

<sup>24</sup> Tamże, s. 145: „Hec sententia cum Hedwigis regine, femine iam tunc devote et religiosissime, fastidium solo fidei Christiane respectu temperasset, facile quoque ab allis excepta est”.

<sup>25</sup> Tamże, s. 154.

na Litwie czy o apostołskich staraniach franciszkanów względem chrystianizacji tego kraju. Opisując pierwszą chrystianizacyjną wyprawę Jagiełły na Litwę: „Wladislaus Polonie rex [...] Lithwaniam ire pergit”, dziejopis dodaje na marginesie: „[...] apud quam Christus hactenus fuit incognitus et invisus”<sup>26</sup>. Zdaniem Długosza Jagiełło nie przyjął chrztu w obrządku wschodnim<sup>27</sup>: przy okazji opisywania chrztu w obrządku łacińskim, poprzedzającego koronację, wyróżnia grupę książąt, którzy przyjęli już wcześniej chrzest<sup>28</sup>, Jagiełłę jednak kilkakrotnie nazywa poganinem, posługując się terminem „barbarus”<sup>29</sup>.

Wykreowany przez kronikarza obraz świata pogańskiego omówiła Urszula Borkowska<sup>30</sup>. Paganie zostają tu przedstawieni negatywnie, co ma służyć usprawiedliwieniu wojen; charakteryzuje ich przebiegłość, kłamliwość i okrucieństwo, a także tkwiąca niejako immanentnie w istocie pogaństwa niemożność dotrzymania danego słowa. Na kartach dzieła dziejopisa potwierdzają to postęпки Jagiełły jako pogańskiego jeszcze władcy Litwy.

Opis wydarzeń lat 1382—1386 w *Rocznikach* Długosza wydaje się dobrze wpasowany w cel uzyskania korzystnego z polskiej perspektywy, ale jednocześnie koherentnego obrazu — choć nie można zapominać o zaproponowanej przez kronikarza narracji w sprawie Jadwigi i Wilhelma, w której najbardziej obciąża panów polskich. Litwini-paganie, a konkretnie: ich elita władzy, na czele z Jagiełłą, przedstawiona zostaje jako grupa ludzi pozbawionych zasad, nieustannie uciekających się do zdrad i mordów, co spotyka się nawet z komentarzem kronikarza, że jest to nieodzowne dla tych „inter quos verus ignoratur Deus”<sup>31</sup>. Jagiełło był stroną inicjatywną w zabiegach o małżeństwo i związek państwowy z Polską, stawiało go to więc w roli petenta<sup>32</sup>. Zasługi natury religijnej i państwowej, związane z rozszerzaniem wiary chrześcijańskiej i korzyściami politycznymi dla Królestwa Polskiego, przypisane zostały Jadwidze i panom polskim<sup>33</sup>. Narracja Długosza narzuca jedynie alternatywę — Litwy

<sup>26</sup> Tamże, s. 159.

<sup>27</sup> Propozycje takie pojawiały się w starszej historiografii rosyjskiej, w której przyjmowano, że przysły król Polski przyjął chrzest w obrządku wschodnim jako dziecko, z imieniem Jakub. Zob. A. Naumow: *Władysław II Jagiełło wobec prawosławia*. W: *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja*. Red. B. Paprocka, J. Sił. Lublin 1999, s. 17.

<sup>28</sup> *Annales*, lib. 10, s. 153.

<sup>29</sup> Np. tamże, s. 154. Jest to zdaniem U. Borkowskiej najczęściej w jego dziele używane określenie poganina. Zob. Taż: *Treści ideowe...*, s. 124—125. Według autorki można w tym doszukiwać się naśladowania pisarzy antycznych.

<sup>30</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 123—144.

<sup>31</sup> *Annales*, lib. 10, s. 93.

<sup>32</sup> Zob. S.M. Kuczyński: *Rozbiór krytyczny r. 1385 „Dziejów polskich” Jana Długosza*. St. Żr. 1958, T. 3, s. 223.

<sup>33</sup> *Annales*, lib. 10, s. 153.

pogańskiej zwalczanej (nie chrystianizowanej) przez Krzyżaków bądź chrystianizowanej przez Polaków — odsuwając na margines dokonującą się już chrystianizację w obrządku wschodnim bądź jej polityczne perspektywy. Ma to podkreślać polską rolę w procesie przewycięzania pogaństwa. Może być też objawem niechęci Długosza do wiary Rusinów, czego wyraz kronikarz daje na kartach *Roczników* wielokrotnie<sup>34</sup>.

Kontrast między Jagiełłą-poganinem a Jadwigą wydaje się wyraźniejszy z uwagi na znakomite parantele rodzinne córki Ludwika Węgierskiego. Jadwiga to „regina nobilis”, która „nobilitate clarens prodiit de porta regalis stirpis et orta Francie nido domus”<sup>35</sup>. Przekonanie o wyższości cywilizacyjnej Jadwigi nad Jagiełłą jest kwestią podstawową dla narracji Długosza, znajduje też wyraz w zachowaniu samych bohaterów wydarzeń — niechęci królowej do „barbarzyńskiego” księcia<sup>36</sup>.

Starania obu stron doprowadziły jednak do porozumienia, skutkiem którego miał być chrzest Jagiełły, jego małżeństwo z Jadwigą, a następnie koronacja. W uroczystość św. Walentego wielki książę wraz z pogańskimi braćmi, bojarami i szlachtą „in fide catholica et eius articulis ad liquidum edocti” zostali ochrzczeni<sup>37</sup>. Długosz błędnie pisze, że zostało też wówczas zawarte małżeństwo, co traktuje jako przyjęcie dwóch sakramentów jednego dnia<sup>38</sup>, a tym samym jest to kolejny przyczynek do zawołowanej krytyki Jagiełły. Opis koronacji — w odróżnieniu od późniejszych, które kronikarz miał okazję widzieć osobiście — jest zdawkowy, a zamiast tego dziejopis zamieścił własny, zjadliwy w tonie komentarz-refleksję, odnoszącą się do panowania Jagiellonów w Polsce<sup>39</sup>.

Jagiello przy okazji chrztu „earum populos se baptisatum et ad fidem orthodoxam reductum iureiurando astrinxit”<sup>40</sup>. W narracji przedstawiającej okoliczności chrystianizacji Litwinów nacisk położony zostaje na osobisty wkład władcy.

<sup>34</sup> Problemem tym zajęła się U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 171—183.

<sup>35</sup> *Annales*, lib. 10, s. 234; określenia te pochodzą z epitafium zamieszczonego przez Długosza przy informacji o śmierci królowej.

<sup>36</sup> Tamże, s. 151: „Mittit tandem familiariorum et secretum suum nuncium Zauischium de Oleschnicza in ducis Iagellonis occursum mandans, ut viso eo et forma sua staturaque quam celeriter redeat et fideliter eius formam, staturam et mores enarret caveatque, ne munus aliqod a duce Iagellone acceptet”.

<sup>37</sup> Tamże, s. 153.

<sup>38</sup> Tamże: „Principale autem et primarium sacramentum Wladislaus alias Iagello dux adeptus, die rursus eodem alterum sortitus est”.

<sup>39</sup> Tamże, s. 154. Kuczyński, analizując ten pełen niechęci do Jagiellonów dopisany fragment, potraktował go jako powstały „pod wpływem bądź nowo uzyskanych skądś wiadomości, bądź jakiegoś przykrego zajścia z Kazimierzem Jagiellończykiem, gdyż nosi [...] ślady wzburzenia autora, który starał się tym dopiskiem poniżyć Jagiełłę w oczach potomności” — S.M. Kuczyński: *Rozbiór krytyczny...*, s. 225.

<sup>40</sup> *Annales*, lib. 10, s. 154.



W opisie Długosza da się wyróżnić dwa etapy — depoganizacji i właściwej chrystianizacji, co zgodne było z założeniami średniowiecznej teologii misyjnej. Wyraźnie widoczny jest schemat zakładający ukazanie stanowczości w zwalczaniu starych kultów i pokojowe szerzenie chrześcijaństwa. Na początku Władysław wraz z towarzyszącymi mu duchownymi i świeckimi podjął próbę katechizacji, zwoławszy w Popielec zjazd w Wilnie. Wówczas król, mimo wyraźnie zaakcentowanego oporu zgromadzonych, kazał zgasić „ignem, qui perpetuus ab illis putabatur”<sup>41</sup>. Po wstępnej próbie nauczania o prawdach wiary Długosz przedstawia Władysława jako surowego i nieprzejednanego pogromcę kultu pogańskiego, przeprowadzającego stanowczą depoganizację — gaszącego święty ogień, niszczącego pogańskie świątynie i ołtarz, wycinającego święte gaje, rozkazującego pozabijać węże i żmije, uznawane za bóstwa opiekuńcze. Czynił to, nie zważając na *fletus et lamentas* zgromadzonych pogan, którzy jednak nie ośmielali się wystąpić *contra regis imperium*.

Następnie podkreślona zostaje przez Długosza rola Jagiełły we właściwej chrystianizacji, katechezie — nauczaniu prawd wiary i modlitw (do czego był szczególnie predestynowany jako znający język), wreszcie chrzcie: „Per dies autem aliquot de articulis fidei, quos credere oportet, et oracione Domini atque symbolo” przez kapłanów polskich, lecz jak zaznacza dziejopis: „[...] magis tamen per Wladislai regis, qui linguam gentis noverat et cui facilius assenciebat”<sup>42</sup>. Kronikarz wspomina też o rozdawaniu szat w zamian za chrzest, co było przedmiotem szyderstw Krzyżaków na soborze w Konstancji, jednak w przekazie Długosza pozostaje raczej pochwałą pomysłowości i przemyślności króla<sup>43</sup>. Po ustępie opisującym szczegóły chrystianizacji, m.in. grupowy chrzest (również organizowany i nadzorowany przez Władysława: *mandate rege*), dziejopis zamieszcza tekst bulli papieskiej skierowanej do Jagiełły, zdecydowanie mu przychylniej, łącząc ją w ten sposób bezpośrednio ze sprawą chrystianizacji Litwy<sup>44</sup>. Władysław zostaje nazwany przez Długosza „Christianissimus rex”, podobnie w samej bulli przez Urbana VI („princeps Christianissimus”). Jest ona wypełniona entuzjastycznie sformułowanymi pochwałami i zachętami do dalszej pracy na polu chrystianizacji, tworząc razem z poprzedzającym opisem Długosza spójną i logiczną całość.

Kronikarz w dalszych ustępach *Roczników* opisuje litewskie fundacje króla, którego nazywa przy tej okazji *devotissimus* — ‘najpobożniejszy’. Jagiełło

<sup>41</sup> Tamże, s. 160.

<sup>42</sup> Tamże, s. 160—161.

<sup>43</sup> Tamże, s. 161: „Qua quidem provida liberalitate et largicione effecit, ut rudis illa natio et pannosa, lineis in eam diem contenta, fama huiusmodi liberalitatis vulgata, pro consequendis laneis catervatim ad suscipiendum baptismum ex omni regione accurreret”. Wzmianka o rozdawaniu nowych szat rodakom znajduje się także w *Epitafium Władysława Jagiełły* pióra Grzegorza z Sanoka.

<sup>44</sup> Tamże, s. 162.

założył katedrę i siedem kościołów parafialnych, nadał uposażenia, dokładał starań o wybór właściwego biskupa<sup>45</sup>. Choć Długosz niewątpliwie podkreśla polską rolę w chrystianizacji Litwy, nie wydaje się właściwe doszukiwanie się tutaj umniejszenia zasług Jagiełły, właściwsze byłoby dostrzeżenie komplementarności wysiłków — litewskiego króla-neofity, Polaków i Jadwigi. Pod rokiem 1387 zamieszcza jeszcze kronikarz rozbudowany opis pochodzenia Litwinów, ich obyczajów i kultów<sup>46</sup>, po czym powraca do zagadnienia chrystianizacji, umieszczając *passus* tym razem właściwie wyłącznie poświęcony zasługom Władysława, utrzymany w tonie panegirycznym wobec króla. *Diligentia, ferventia* i *devotio* Jagiełły skłoniły go do działań chrystianizacyjnych, w których odniósł wielkie sukcesy, podsumowane przez Długosza: „[...] non immerito Lithuanice gentis conversor et apostolus possit censeri”<sup>47</sup>.

Opis chrystianizacji Żmudzi z 1413 roku pokrywa się treściowo z wcześniejszym opowiadaniem o chrystianizacji Litwy<sup>48</sup>. Ustęp poświęcony naukom głoszonym przez Władysława jest tym razem nieco szerszy. Król nauczał modlitw oraz wykazał się według kronikarza pewną wiedzą teologiczną, choć prawdy te podsuwali czy też podpowiadali mu duchowni („viri spirituales regi suggerebant”)<sup>49</sup>. Kronikarz podkreśla wyjątkową troskę władcy, wyrażającą się w fundacjach i starannym doborze ludzi mających czuwać nad utrzymaniem Żmudzi w chrześcijaństwie<sup>50</sup>. Tak szerokie zajęcie się krótkim w sumie epizodem uwypukla motywację Długosza do podkreślenia apostolskiej roli Jagiełły w chrystianizacji Żmudzi. Autorzy *Rozbioru krytycznego...* zwracają z kolei uwagę na poważną rolę Witolda w tym procesie, którą Długosz całkowicie pomija<sup>51</sup>; w to miejsce eksponuje rolę monarchy, osobiście kierującego akcją pozyskania Żmudzinów dla Kościoła.

Długosz, podejmując temat chrystianizacji Litwy i Żmudzi, konstruuje opis, w którym podkreśla osobiste zasługi króla, szczególne predyspozycje Jagiełły znającego miejscowe języki, jego stanowczość w zakresie zwalczania kultów pogańskich połączoną z zaangażowaniem w katechizację, wreszcie dużą troskę o rozwój religii chrześcijańskiej, przejawiającą się w doborze właściwych biskupów i swych przedstawicieli, fundacjach pobożnych oraz we właściwym ustawodawstwie. Podsumowując: tak jak trudno nie zauważyć

<sup>45</sup> Tamże, s. 162—163.

<sup>46</sup> Tamże, s. 164—169.

<sup>47</sup> Tamże, s. 170.

<sup>48</sup> Tamże, lib. 11, s. 23: „Et quoniam nemo ex viris spiritualibus qui cum Wladislao rege Samagiciam advenerant, linguam Samagiticam noverat exprimere, Wladislaus Polonie rex apud populum Samagicie pro fide et religione orthodoxa suscipienda declamare coactus est”.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże, s. 25—26.

<sup>51</sup> *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*. T. 1: (za lata 1385—1444). Oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kier. J. Dąbrowskiego. Wrocław 1961, s. 148.

niechęci i złośliwości Długosza zawartych w różnych wątkach opisu Jagiełły, w tym w odniesieniu do lat jego panowania wypełnionego walkami wewnętrznymi na Litwie, tak w kontekście narracji dziejopisa dotyczącej spraw chrystianizacji można przychylić się do zdania Jana Fijałka, że wiadomości „upiększył w szczegółach niektórych ku większemu uwielbieniu tego króla [...] wszystkie promienie działalności kaznodziejsko-apostolskiej [...] skupił około jednej głowy i osoby króla Jagiełły [...] żeby odeprzeć i zniszczyć ciągle oszczerstwa krzyżackie”<sup>52</sup>. Opis chrystianizacji został stworzony w taki sposób, by jak najbardziej uwypuklić zasługi neofity na polskim tronie, pokazać, że ten *omnes conatus suos* dążył do nawrócenia — najpierw Litwinów, następnie Żmudzinów.

### ***Princeps christianissimus*: Władysław Jagiełło jako król polski na forum spraw międzynarodowych**

Przedstawiony sposób kreowania w dziele Długosza Jagiełły na „króla-apostoła”, niezwykle skutecznego i działającego w sposób wzorowy z punktu widzenia teologii misyjnej, był pochodną polemiki polsko-krzyżackiej. Racją bytu zakonu było szerzenie wiary przez podbój i przymusowe nawracanie plemion pogańskich, a unia Litwy z Polską podważała w zasadniczy sposób sens istnienia zakonu. Użyteczną rolę bezpośrednio po objęciu tronu przez Jagiełłę odgrywała dla jego przeciwników sprawa zaręczyn Jadwigi z Wilhelmem<sup>53</sup>. Podjęta wówczas przez Habsburgów i Krzyżaków akcja propagandowa nie przyniosła jednak zakładanych rezultatów — nawet na terenie Niemiec i w austriackim piśmiennictwie zakonnym powątpiewano w oficjalną wersję austriacką<sup>54</sup>. Zakon dalej słał jednak do Niemiec i Europy Zachodniej posłów, których zadaniem było przedstawienie Witolda i Jagiełły jako książąt pogańskich. „Nigdy dotąd ani Zakon, ani Polska nie prowadziły takiej wojny propagandowej, nie puściły w ruch tylu argumentów propagandowych we własnej obronie”<sup>55</sup>.

<sup>52</sup> J. Fijałek: *Kościół rzymskokatolicki na Litwie*. W: *Chryścianizacja Litwy*. Red. J. Kłoczowski. Kraków 1997, s. 140—141.

<sup>53</sup> Spory historiograficzne ze szczególnym uwzględnieniem roli przekazu Długosza omówił J. Nikodem: *Jadwiga król Polski*. Wrocław 2009, s. 122—156.

<sup>54</sup> A.F. Grabski: *Jadwiga — Wilhelm — Jagiełło w opiniach europejskich*. „Nasza Przyszłość” 1966, T. 23, s. 122.

<sup>55</sup> H. Boockmann: *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*. Warszawa 1998, s. 208.

Swoistym uwieńczeniem był sobór w Konstancji (1414—1418). Prezentując swe racje w traktatach wypełnionych naukowymi wywodami, Polacy twierdzili, że zakon nie ma w Prusach praw do sprawowania władzy i powinien zostać rozwiązany, odstępował bowiem od zasad pracy misyjnej. Paweł Włodkowic piętnował ten sposób myślenia i działania misyjnego, nazywając je „pruską herezją”. Tezy te były inspiracją dla Długosza, co opisał Stanisław Bełch<sup>56</sup>. Zachowały się odrębne uwagi i notatki kronikarza na pismach Włodkowica, pozwalające stwierdzić, że był on pod wpływem jego myśli oraz posługiwał się jego tekstami. Włodkowic zaś, występując na soborze w Konstancji, podkreślał, że niewierni są bliźnimi, wobec których chrześcijanie zobowiązani są do miłosierdzia, a nawracanie siłą, za pomocą oręża jest sprzeczne ze wskazaniami etyki; nie wolno też szerzyć wiary za pośrednictwem środków niegodziwych. Zapisy *Roczników* Długosza dotyczące kwestii chrystianizacji Litwy i Żmudzi można określić jako wpisujące się w nurt przedstawiania tych wydarzeń przez Polaków.

Przebieg wojny propagandowej między zakonem krzyżackim a Polską jest szeroko omawiany w literaturze przedmiotu<sup>57</sup>. Propaganda Krzyżaków skierowana była bezpośrednio po to, aby zdyskredytować Jagiełłę — aż do pokazania króla polskiego jako fałszywego chrześcijanina. Wyrok dotyczący *Satyry* Falkenberga na soborze w Konstancji został przedstawiony przez Długosza w *Rocznikach*<sup>58</sup>.

Sven Ekdahl, analizując polską propagandę w okresie od bitwy grunwaldzkiej do soboru w Konstancji, podsumował jej podstawowe założenia: „[...] wojna z Zakonem była kreowana na *bellum iustum*, Jagiełło był przedstawiany jako *rex iustus*, Zakon jako reprezentant *civitas diaboli*, a wynik bitwy grunwaldzkiej jako skutek Boskiego zarządzenia”<sup>59</sup>. Historyk zwracał uwagę na rozpowszechnienie idei augustiańsko-gregoriańskich dotyczących wojny sprawiedliwej w późnym średniowieczu, mających zasadniczy wpływ na kształtowanie ideału władcy, którego miało cechować m.in. umiłowanie pokoju, prowadzenie jedynie wojen sprawiedliwych i osiąganie swych celów — o ile to możliwe — jedynie pokojowymi metodami, bez rozlewu krwi. Ekdahl dopatrywał się schematycznej, szablonowej konstrukcji, zawierającej również elementy hagiograficzne i eschatologiczne, zaczerpniętej z koncepcji św. Augustyna, w piętnastowiecznych źródłach narracyjnych dotyczących bitwy pod Grunwaldem — w tym w *Annales* Długosza.

<sup>56</sup> S. Bełch: *Paweł Włodkowic...*, s. 75—101.

<sup>57</sup> Zob. S. Ekdahl: *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*. Przeł. M. Dorna. Kraków 2010, s. 193—232; A.F. Grabski: *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV—XV w.* Warszawa 1968, s. 237—348; K. Ożóg: *Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384—1434)*. Kraków 2004, s. 177—280.

<sup>58</sup> *Annales*, lib. 11, s. 79—83.

<sup>59</sup> S. Ekdahl: *Grunwald 1410...*, s. 205.

Opisy ukazujące umiłowanie pokoju przez króla Władysława pojawiają się w *Rocznikach* wielokrotnie, jednak z nieporównywalnie dużym natężeniem w odniesieniu do okresu poprzedzającego starcie roku 1410. Taka kreacja (w tym wypadku — autokreacja) przebija wyraźnie w zamieszczonej przez Długosza *Skardze Jagiełły na Zakon (Querela Wladislai Poloniae regis contre Cruciferos de Prussia in universum omnibus litteris publicata*<sup>60</sup>), z Opatowa z 1409 roku, przesyconej religijnie umotywowaną retoryką. Władysław jako przymioty wpływające „ex precepto Iesu Christi Regis pacifici servandam fuimus obligati” wymienia: cierpliwość (*patientia*), umiłowanie pokoju (*amor pacis*), miłosierdzie (*caritas*), łagodność (*mansuetudo*), służbę Bogu (*servitus Salvatori*), które traktuje pryncypialnie, nie odstępując od kierowania się nimi w swej polityce wobec zakonu krzyżackiego<sup>61</sup>. Przeciwwstawia je postawie swoich adwersarzy, którzy niepomni przykazań Chrystusa nie zachowują się, jak przystało na chrześcijan, zarówno wobec samego Władysława, jak i mieszkańców pustoszonej przez nich ziem. Treść tej skargi oddaje główne wątki polskiej propagandy, ogniskujące się wokół ukazania Jagiełły jako przykładnego chrześcijanina, stosującego się do etycznego nauczania Kościoła, nadto o wielkich zasługach dla sprawy chrystianizacji, czym pozytywnie wyróżnia się na tle braci z zakonu krzyżackiego, którzy nie potrafili skutecznie ochrzcić ani Prusów, ani Żmudzi.

W *Rocznikach* jeszcze kilkakrotnie Długosz przytacza podobne wypowiedzi, które miały paść z ust Jagiełły. *Obsecratio* wypowiedziana 9 lipca 1410 roku zawierała inwokację do Boga, do którego pomocy odwoływał się król<sup>62</sup>, oraz obarczała Krzyżaków winą za rozlew krwi, Władysław robił bowiem wszystko, by pokój został zachowany, nawet mimo niegodziwej postawy przeciwników. W narracji Długosza, dopiero kiedy kilka dni przed bitwą grunwaldzką Krzyżacy po raz kolejny odrzucili propozycje pokojowe, Władysław był przekonany, że nie ma już nadziei uzyskania pokoju<sup>63</sup>.

We fragmencie dotyczącym przebiegu działań wojennych 1410 roku znalazło się w *Rocznikach* wiele informacji o praktykach religijnych króla — pieszej pielgrzymce do klasztoru na Łysej Górze, zobowiązaniach do innych pielgrzymek czy wysłuchanych mszach<sup>64</sup>. 9 lipca król wraz z wojskiem przyjął wiatyk, sakrament Ciała i Krwi Chrystusowej<sup>65</sup>. Tego samego dnia wypowiedział w obecności wojska modlitwę do Boga, w której powoływał się na słuszość

<sup>60</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 34—38.

<sup>61</sup> Tamże, s. 37.

<sup>62</sup> Tamże, s. 71: „Tu, qui omnium cordium secreta priusquam concipiuntur nosti, clementissime Deus, ex alto prospicis, quod presens bellum, in quo sto coactus, in Tuo et Christii Filii Tui nomine confisus auxilio suscepi”.

<sup>63</sup> Tamże, s. 77—78.

<sup>64</sup> Tamże, s. 60, 63, 65.

<sup>65</sup> Tamże, s. 82.

walki przeciw Krzyżakom. Jak zapisał Długosz o Władysławie: „Is sermo in ea devocione et humilitate sonoritateque, ut a circumstante militum concione exaudiri posse”<sup>66</sup>. *Devotio* i *humilitas*, pobożność i pokora to podstawowe cechy, jakie Długosz chciał ukazać w królu. Podobnie było w przypadku rozmowy samego Jagiełły z posłem węgierskim Fryczem, obszernie przytoczonej przez dziejopisa jako odbywająca się 13 lipca 1410 roku<sup>67</sup>, oraz w odpowiedzi królewskiej na poselstwo heroldów krzyżackich z dwoma mieczami<sup>68</sup>. Sposób rozumowania kronikarza prowadzi od podkreślenia przymiotów króla (pobożność, pokora, umiłowanie pokoju) do wezwania przezeń pomocy Boga jako rozstrzygającego ziemskie spory z niedoścignioną sprawiedliwością. Modlitewne gesty i słowa Jagiełły można też odczytywać w kategoriach publicznych, rytualnych aktów suplikacyjnych, kierowanych przez monarchę do Boga.

Przeciwnością pokory Władysława była pycha Krzyżaków, ukazywana wielokrotnie w *Rocznikach*, szczególnie w okresie kampanii 1410 roku. Do najważniejszych jej przejawów można zaliczyć: butę wykazywaną przez mistrza Ulryka<sup>69</sup>, arogancję Wenera Tettingena, który odradzał pokój, a uciekł z pola walki<sup>70</sup>, czy takie symboliczne wydarzenia jak przesłanie dwóch mieczy przez Krzyżaków przed bitwą<sup>71</sup> lub znalezienie w obozie wrogów więzów, które przygotowane były dla polskich jeńców — wszystko to zostało opatrzone stosownym komentarzem<sup>72</sup>.

Barbara Kowalska przeanalizowała obraz lipcowej bitwy z perspektywy jego nasycenia treściami odwołującymi się do sfery nadprzyrodzonej, religijnej i symbolicznie podkreślającymi zakorzenienie całego wydarzenia oraz jego bohaterów (a szczególnie króla polskiego Władysława Jagiełły) w sferze *sacrum*<sup>73</sup>. Najbardziej uderzający jest opis pobożności królewskiej w obliczu mającej się odbyć walki. W Dzień Rozesłania Apostołów, 15 lipca, gdy do króla przybywali rycerze donoszący o bliskiej obecności nieprzyjaciół „Wladislaus nihil tam repentino et propinquo hostium adventu motus opere precium existimans prius rebus Divinis quam marcialibus defungi in capellam veniens

<sup>66</sup> Tamże, s. 71.

<sup>67</sup> Tamże, s. 81—83.

<sup>68</sup> Tamże, s. 110.

<sup>69</sup> Tamże, s. 65—66, 75, 80—81.

<sup>70</sup> Tamże, s. 75—76, 121—122.

<sup>71</sup> Znaczenie tego motywu omówił S. Ekdahl: *Grunwald 1410...*, s. 156—161.

<sup>72</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 113—114; domyślano się, że ustęp ten został zainspirowany lekturą Justyna, zob. D. Turkowska: *Ślady lektury Justyna w „Historii Polski” Długosza*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3, s. 165; pierwszym źródłem, w którym występuje informacja o kajdanach, były *Articuli* Pawła Włodkowica, zob. S. Ekdahl: *Grunwald 1410...*, s. 215.

<sup>73</sup> B. Kowalska: *Sacrum w Długoszowym opisie bitwy pod Grunwaldem*. W: *Klio viae et invia. Opuscula Mario Cetwinski dedicata*. Red. A. Odrzywolska-Kidawa. Warszawa 2010, s. 107—121.

duas missas [...] devotissime exaudit<sup>74</sup>. Kronikarz w opisie zachowania władcy podkreśla gorliwą pobożność, która nakazała mu wyżej stawiać oddanie czci Bogu niż przygotowanie do bitwy. Król Władysław zostaje ukazany jako wyróżniający się pobożnością na tle swojego otoczenia, nawet Witold był bowiem zniecierpliwiony tym ociąganiem się ze strony Jagiełły<sup>75</sup>. Zgodnie z hagiograficznymi wzorami dobrego człowieka w obliczu niebezpieczeństwa cechować miały spokój i *constantia*, związana z wypełnianiem praktyk religijnych<sup>76</sup>.

Władysław na polu bitwy to *rex religiosus, devotissimus i pacificus*, do ostatnich chwil żywiący nadzieję pokoju. Logiczne uzasadnienie takiego kreowania postaci króla zamieszcza Długosz kilka zdań dalej: „Nihil itaque mirum, si regi religioso et devotissimo omnibus victoriis et periculis Divina antepONENTI Divinitas victoriam famosam largita est<sup>77</sup>”. Kronikarz daje do zrozumienia, że to dzięki głębokiej gorliwości religijnej i szczerzej pobożności króla polskiego było możliwe zwycięstwo nad wojskami zakonu krzyżackiego. Marek Janicki wskazał na zbieżność sformułowań o mocy i dobroci Boga jako przyczynie zwycięstwa z frazami z biblijnej *Księgi Machabejskiej*, co wiązało się z chętnie podejmowanym w polskiej propagandzie tematem przyrównania Władysława Jagiełły do Judy Machabeusza<sup>78</sup>.

Warto w tym kontekście umieścić także nadanie Świętu Rozesłania Apostołów, przypadającemu na 15 lipca, rangi kościelno-państwowej. Długosz opisuje to wydarzenie wraz z pieszym przybyciem króla na Skalkę i uroczystym wprowadzeniem zdobytych chorągwi krzyżackich do katedry krakowskiej św. Stanisława pod rokiem 1411<sup>79</sup>. Stało się to na pamiątkę tego, że według objaśnienia kronikarza „benignitas Dei misericordiam suam cum Polonorum nacione et stirpe magnificasset<sup>80</sup>”. Święto<sup>81</sup> dzięki towarzyszącej mu otoczce było ważnym elementem zachowywania patriotycznej pamięci o zwycięstwie z 1410 roku i kształtowało powszechną świadomość, także w odniesieniu do postaci króla Władysława Jagiełły. Krzysztof Bracha wskazał na znaczenie okołiturgicznego upamiętniania wydarzeń związanych z bitwą grunwaldzką, m.in. przez nauczanie kaznodziejskie i obchody Święta Rozesłania Aposto-

<sup>74</sup> Annales, lib. 10—11, s. 87.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> S. Ekdahl: *Grunwald 1410...*, s. 167.

<sup>77</sup> Annales, lib. 10—11, s. 88.

<sup>78</sup> M. Janicki: *Grunwald w tradycji polskiej od XV do XVII wieku*. W: *Na znak świętego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem*. T. 1: *Studia*. Kraków 2010, s. 95—104.

<sup>79</sup> Annales, lib. 10—11, s. 187.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> O Święcie Rozesłania Apostołów i jego roli po bitwie pod Grunwaldem zob. M. Janicki: *Grunwald w tradycji polskiej...*, s. 114—119.

łów<sup>82</sup>. Takie formy memoryzacji mogły mieć niewątpliwe znaczenie dla sposobu ujęcia wydarzeń 1409—1411 przez Jana Długosza.

Uwypuklenie pokory Jagiełły, jego łagodności i miłosierdzia dla pokonanych, z podkreśleniem chrześcijańskich motywacji, było ważnym elementem kreacji władcy aspirującego do miana *princeps christianissimus*<sup>83</sup>. Długosz przeciwstawiał tę cechę Władysława zachowaniu Zygmunta Luksemburskiego, który chciał deptać zdobyte na przeciwnikach chorągwie<sup>84</sup>. Jagiełło w oczach kronikarza nie był jednak zupełnie wolny od pychy: wykazał ją po zwycięstwie grunwaldzkim wobec Henryka von Plauen, czym kronikarz tłumaczy późniejszą pomyślność zakonu<sup>85</sup>. W tym ustępie dzieła Długosza bardzo wyraźny jest moralizatorski zamysł dziejopisarza.

Taki sposób przedstawiania króla w kontekście wojen z zakonem krzyżackim nie miał na celu poniżyć autorytetu króla jako wodza czy odbierać mu zasług jako twórcy planów bitewnych<sup>86</sup>. Tworząc wizerunek Władysława jako władcy pobożnego i pokornego, Długosz odwoływał się do wyobrażeń augustyńskich; stworzony portret można odnieść też do myśli Stanisława ze Skarbimierza czy Jana z Dąbrówki o ideale władcy. W ich tezach, reprezentatywnych dla refleksji w zakresie filozofii moralnej w krakowskim środowisku intelektualnym 1. poł. XV wieku, powodzenie w wojnach zawdzięcza monarcha właśnie pobożności, wyrażającej się gorącą modlitwą, wiarą, zaufaniem Bogu oraz uczestnictwem w nabożeństwach<sup>87</sup>.

Poruszając zagadnienie stosunku Długosza do Jagiellonów, Sławomir Gawlas spostrzegł, że w dziele kronikarza, gdy któryś z reprezentantów tej dynastii „występował na zewnątrz wobec państw sąsiednich w roli króla Polski, nie tylko zyskiwał pozytywną ocenę, ale Długosz przedstawiał go możliwie korzystnie i dążył do jego wywyższenia”<sup>88</sup>. Wynikało to m.in. z tego, że motywowany żywymi racjami patriotycznymi dziejopis podejmował polemikę

<sup>82</sup> Zob. K. Bracha: *Święto wiktorii grunwaldzkiej w kaznodziejstwie polskim*. W: *Conflictus magnus apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej „Grunwald — Tannenber — Žalgiris” zorganizowanej 20—24 września 2010 r. w Malborku i Krakowie*. Red. K. Ożóg, J. Trupinda. Malbork 2013, s. 231—247.

<sup>83</sup> O znaczeniu pokory w moralizatorskiej myśli politycznej piętnastowiecznego środowiska krakowskiego zob. K. Ożóg: *Ideal władcy w krakowskim środowisku intelektualnym na początku XV w.* W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesorowi Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz. Poznań 2000, s. 421; J.B. Korolec: *Problem cnót moralnych w Komentarzu Jana z Dąbrówki do Kroniki Mistra Wincentego*. W: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*. Red. T. Michałowska. Warszawa 1993, s. 64—65.

<sup>84</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 205.

<sup>85</sup> Tamże, s. 138.

<sup>86</sup> Motywacje Długosza jako wynikające z osobistej niechęci widział S.M. Kuczyński: *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411*. Warszawa 1980, s. 38—40.

<sup>87</sup> K. Ożóg: *Ideal władcy...*, s. 423.

<sup>88</sup> S. Gawlas: *Świadomość narodowa...*, s. 55.



z zarzutami stawianymi Polsce na forum międzynarodowym. Ten fakt, świadomość tworzenia tekstu opisującego wszystkie węzłowe problemy stosunków polsko-krzyżackich — a przez ich podejmowanie wpisującego się w ciąg tekstów o najczęściej polemicznym charakterze, wraz z wyraźnie ukształtowaną świadomością narodową kronikarza — wpływał w interesującym nas zakresie na sposób konstrukcji portretu Jagiełły. Był on uwarunkowany wyobrazeniami typowymi dla epoki. W ich ramach Władysław został wpisany w wizerunek modelowego władcy prowadzącego wojnę sprawiedliwą, a wśród jego cech na pierwsze miejsca wybijały się pobożność i bezpośrednio z nią związane pokora czy łagodność.

### Pobożność królewska

W niniejszym fragmencie zajmę się tymi elementami obrazu religijności króla, które ani nie łączą się bezpośrednio z apostołską działalnością Jagiełły, ani nie są osadzone w sferze wiążącej je ze stosunkami międzynarodowymi oraz z wojną propagandową prowadzoną z zakonem krzyżackim. Choć siłą rzeczy nie można mówić tutaj o podziale ściśle rozłącznym, to odzwierciedla on sposób traktowania zagadnień przez samego Długosza. Przedmiotem mojego zainteresowania będą: informacje i oceny dotyczące praktyk religijnych króla, fundacje pobożne tego władcy i sposób pisania o nich przez dziejopisa, a także mowy Zbigniewa Oleśnickiego wygłaszane do Jagiełły w kontekście ukazanego w nich wizerunku pobożności władcy.

Przekazy Długosza dotyczące wypełniania praktyk religijnych przez Władysława utrzymane są w różnej tonacji. W pośmiernej charakterystyce pisze on, że Władysław był „in religionem catholicam piissimus”<sup>89</sup>, „in oracionibus et genuflexionibus prolixus”<sup>90</sup>, oraz że „per singulas hebdomadas diem Veneris mir abstinencia in pane et aqua ieiunabat”<sup>91</sup>. W 1424 roku, po przyjsciu na świat długo oczekiwanego pierworodnego syna, król „ex ecclessia non discessit, sed oracionibus vacans et lachrimis in graciaram accionibus et piis operibus diem absumpsit”<sup>92</sup>. Sam Długosz w charakterystyce powtarza jednak zarzut Oleśnickiego z mowy karcącej władcę<sup>93</sup> — codzienne praktyki religijne po-

<sup>89</sup> Annales, lib. 11—12, s. 126.

<sup>90</sup> Tamże, s. 125.

<sup>91</sup> Tamże, s. 124.

<sup>92</sup> Tamże, lib. 11, s. 207.

<sup>93</sup> Tamże, lib. 11—12, s. 124: „Sopore et quiete usque ad meridiem vacans, raro missarum solennia statuo tempore audiebat”.

winny zaczynać się od porannej mszy świętej, co jednak, jak sugeruje kronikarz, napotykało opór ze strony Jagiełły oddającego się pijaństwu. W zakresie wypełniania praktyk religijnych Długosz wskazuje też na wiodącą rolę Jadwigi<sup>94</sup>. Wspomina także o dwukrotnym w ciągu roku przyjmowaniu sakramentu Eucharystii — ta częstotliwość komunikowania mieściła się w ówczesnej normie. W Polsce późnośredniowiecznej nie weszły do praktyki postulaty *devotio moderna* związane z częstszym przyjmowaniem Eucharystii<sup>95</sup>.

Opisuje również Długosz królewską ceremonię *mandatum* — obmycia nóg ubogim<sup>96</sup>. Praktykowanie tego zwyczaju mogło stanowić element *Christomimesis*, naśladowania przez monarchę Chrystusa, co miało swoje istotne znaczenie dla legitymizacji władzy<sup>97</sup>. Obmycie nóg było związane z religijnie motywowanym stosunkiem do ubogich. Władysław w tym względzie miał okazywać szczodrość przy każdych Świętach Wielkanocnych<sup>98</sup>. Rozdawanie jałmużny w tym przypadku było związane z najważniejszym chrześcijańskim świętem liturgicznym, co wyraźnie wskazuje na postrzeganie tego czynu miłosierdzia w kategoriach religijnych — można wręcz mówić tu o obowiązku religijnym<sup>99</sup>.

Szczególne miejsce w religijności Jagiełły (a także jako przedmiot zainteresowania Długosza) zajmował klasztor Benedyktynów na Łysej Górze. Wyprawy do niego miały charakter pielgrzymek. Według przekazów kronikarza król odbywał część drogi do klasztoru pieszo, spędzał tam czas na modlitwie, adoracji relikwii krzyża, poddawał się postowi, składał ofiary i rozdawał jałmużny<sup>100</sup>. Tadeusz Trajdos<sup>101</sup>, pisząc o Jagielle, wskazał na apotropaiczny charakter kultu relikwii, znajdujący swoje analogie w dewocji prawosławnej wobec ikon — a więc na traktowanie relikwii jako źródła mocy pozwalającej zwyciężać wrogów, co skutkowało odbywaniem pielgrzymek przed rozpoczęciem działań wojskowych. Rzeczywiście, można takie podejście dostrzec w przekazie Długosza. W 1410 roku król przed wojną z Krzyżakami powierzył „causam suam divinae et sanctae crucis defensione”<sup>102</sup>.

<sup>94</sup> Tamże, s. 125: „Ad mores et observancias catholicas per Hedvigim reginam crebris instructionibus inductus”.

<sup>95</sup> Por. I. Skierska: *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*. Warszawa 2003, s. 236—239; S. Bylina: *Nurty odnowy wewnętrznej a problem częstej komunii w Europie Środkowej w XIV—XV wieku*. W: *Scriptura custos memoriae*. Red. D. Zydorek. Poznań 2001, s. 103—120.

<sup>96</sup> *Annales*, lib. 11—12, s. 125.

<sup>97</sup> Por. U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów...*, s. 401—402.

<sup>98</sup> *Annales*, lib. 11—12, s. 125.

<sup>99</sup> Por. U. Borkowska: *Królewskie miłosierdzie*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gięsztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Red. D. Gawinowa i in. Warszawa 1991, s. 692—693.

<sup>100</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 60.

<sup>101</sup> T.M. Trajdos: *Benedyktyni na Łyścu za panowania Władysława II Jagiełły (1386—1434)*. „Rocznik Krakowski” 1982, T. 48, s. 1—45.

<sup>102</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 60.

Inny przykład kultu relikwii to upominki, którymi obdarowywali się przedstawiciele elit społecznych. W ten sposób Władysław w 1404 roku na zjeździe z królem czeskim Waclawem we Wrocławiu wszedł w posiadanie złotego krzyża z częsteczką cierniowej korony<sup>103</sup>, a w 1425 roku otrzymał od biskupa Ostii w darze „clavus unus ex his, qui Sacratissimo Corpori in passione Domini nostri Iesu Christi erant infixi”<sup>104</sup>.

Kronikarz również zamysł fundacji uniwersytetu wyraźnie lokuje w zakresie działań mających na celu „amplitudinem fidei et religionis Christiane, honorem Divinum Eiusque cultum”<sup>105</sup>. Warto podkreślić, że mistrzowie uniwersytetu krakowskiego zarówno za życia, jak i po śmierci króla nadawali jego postaci cechy świętości, w pismach i kazaniach był on przedstawiany prawie jako święty, określano go nawet przydomkiem *divus* czy *sanctissimus* (choć prób kanonizacyjnych nie podjęto)<sup>106</sup>. Taka optyka dla Długosza, darzącego środowisko uniwersytetu dużym uznaniem, nie mogła być bez znaczenia.

Dużą wagę przywiązuje kronikarz do pobożnej działalności fundacyjnej, która jest nieodzownym elementem wizerunku dobrego władcy czy biskupa. W przypadku Jagiełły pisze o jego fundacjach w miarę ich chronologicznego następstwa oraz podsumowuje je w pośmiertnej charakterystyce króla<sup>107</sup>. Opisuje je bądź w oczywistym związku z wypełnianiem królewskiego „apostolskiego” powołania na Litwie, bądź, w pozostałych przypadkach, eksponuje najczęściej czysto dewocyjny cel ich dokonywania.

W swoim dziele Długosz równocześnie umieścił liczne wypowiedzi kardynała Oleśnickiego, także te *expressis verbis* krytyczne wobec króla Władysława Jagiełły. Zaliczyć do nich można: pouczenie zamieszczone pod 1419 rokiem, gdy Zbigniew wypominał Jagielle grzechy wynikłe z jego małżeństwa z Elżbietą Granowską<sup>108</sup>; mowę z 1431 roku, w której pojawiają się przede wszystkim zarzuty dotyczące uciskania dóbr kościelnych<sup>109</sup>, ale też unikania uczestnictwa w mszach i zapewnienia, że biskup ma czuwać nad zbawieniem władcy. Najszersza jest w tym względzie karcąca króla mowa, zamieszczona w *Rocznikach* niemal bezpośrednio przed informacją o okolicznościach śmierci Jagiełły w nocy 31 maja 1434 roku. Mimo rozpoczynającej ją, dyplomatycznie wypowiedzianej pochwały, wskazującej na łagodność (*mansuetus*), pobożność (*devotus*), cierpliwość (*patiens*) i pokorę (*humilatus*), biskup podjął ostry atak

<sup>103</sup> Tamże, lib. 10, s. 260.

<sup>104</sup> Tamże, lib. 11, s. 210.

<sup>105</sup> Tamże, lib. 10, s. 239.

<sup>106</sup> Zob. W. Szyborski: *Władca idealny czy święty? W: Sprawiedliwość — tradycja i współczesność*. Red. P. Nowakowski, J. Smołucha, W. Szyborski. Kraków 2006, s. 53—71.

<sup>107</sup> Zob. *Annales*, lib. 10, s. 162, 183, 201, 212, 216; lib. 10—11, s. 56; lib. 11, s. 25—26, 84; lib. 11—12, s. 126.

<sup>108</sup> Tamże, lib. 11, s. 103.

<sup>109</sup> Tamże, lib. 11—12, s. 48.

na „pozostałe błędy” (*vicia cetera*) Jagiełły. Zaliczył do nich, prócz pijaństwa (*crapula*), chciwości (*avaritia*), bicia liczej monety i innych przywar, błędów oraz niegodziwości, także słuchanie mszy świętej pod koniec dnia (po nocy spędzonej na pijaństwie, a dniu na odpoczynku po niej) oraz uciskanie dóbr kościelnych<sup>110</sup>. Mowa ta szczególnie kontrastuje z zamieszczonym w *Annales* pod tym samym rokiem *passusem* omawiającym „vita, mores et vitia Władisłai Iagellonis regis”<sup>111</sup>. Niektóre sformułowania są wręcz sprzeczne. Przykładowo: Oleśnicki wyrzuca królowi, że nie pozwala, by przedstawiono mu sprawy wdów, sierot i uciśnionych, a gdy te zostaną zaprezentowane — nie podejmuje żadnej decyzji<sup>112</sup>. Długosz natomiast, podsumowując życie władcy, stwierdza: „[...] in pauperes, egenos, viduas, advenas et quascunque miserabiles personas munificus”<sup>113</sup>.

W kontekście ataków Oleśnickiego na Jagiełłę za „uciskanie dóbr kościelnych” stwierdzić można, że w *Rocznikach* król został kilkakrotnie ukazany jako naruszający prawa i przywileje Kościoła — Długosz określa to jako *error regis*<sup>114</sup>. W świetle poglądów kanonika krakowskiego na pozycję, prawa i przywileje Kościoła<sup>115</sup> były to bardzo poważne zarzuty, a stanowczość reagującego biskupa — jak najbardziej na miejscu. Kronikarz stylizuje postać Oleśnickiego na Stanisława swoich czasów, który miał być wzorem idealnego biskupa. Z tego punktu widzenia kierowanie do władcy zarzutów natury moralnej, religijnej i związanej z prawami Kościoła było wręcz obowiązkiem Zbigniewa. Jeśli spojrzeć na króla z perspektywy jego kontaktów z biskupem, będzie on grzesznikiem, którego nieustannie trzeba pouczać, czynić wyrzuty, bronić wobec niego stanu posiadania Kościoła i czystości wiary.

Reakcje Władysława na spory z biskupami były różne. W przekazie Długosza najczęściej starał się on bronić swych racji, ostatecznie czasem poprawiając się, a nawet przepraszając — tak zachował się w 1412 roku wobec biskupa Piotra Wysza, po jego przeniesieniu z diecezji krakowskiej do poznańskiej<sup>116</sup>, oraz w 1434 roku wobec Zbigniewa Oleśnickiego<sup>117</sup>. Jagiełło w narracji Długosza nie był w swych błędach zatwardziały, zresztą pewna chwiejność i podatność na wpływy wydają się ważnymi elementami portretu psychologicznego króla w przekazie kanonika krakowskiego, nie tylko w odniesieniu do spraw wiążą-

<sup>110</sup> Tamże, s. 111.

<sup>111</sup> Tamże, s. 123—128.

<sup>112</sup> Tamże, s. 111: „Causas viduarum, orphanorum et oppressorum ingredi ad te non permittis et ingressas non decides”.

<sup>113</sup> Tamże, s. 126.

<sup>114</sup> Tamże, lib. 10, s. 158; lib. 11, s. 162—163.

<sup>115</sup> Por. U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 29—39.

<sup>116</sup> *Annales*, lib. 10—11, s. 209: „Quanta autem pudor fuerit, quanta Deo iniuria, [...] quantum regie maiestatis et tocius regni dedecus, ut rex alioquin devotus et catholicus [...] ad unius episcopi deieccionem sudaverit”.

<sup>117</sup> Tamże, lib. 11—12, s. 113.

cych się ze sferą religii. W sporach z biskupami ukazanie władcy kajającego się przed nimi było częścią pożądanego przez kronikarza układu stosunków między *regnum* a *sacerdotium*.

Ważnym elementem wizerunku religijnego króla-neofity była poruszona kilkakrotnie w *Rocznikach* kwestia pogańskiej przeszłości Jagiełły, która przejawiała się pewnymi zachowaniami jeszcze długo po chrzcie. Podejrzenie rzucił na Władysława dziejopis, pisząc o wydarzeniu z 1419 roku, kiedy to niedługo przed zawarciem małżeństwa z Elżbietą Granowską piorun zabił konie i ludzi z otoczenia króla. Długosz opisuje to w typowej dla siebie formule „plotki”, stosowanej, gdy ma wypowiedzieć nieprzychylny komuś pogląd, za który jednak nie chce brać odpowiedzialności (czy też rzeczywiście nie daje wiary)<sup>118</sup>. Do zachowania przez Władysława pewnych zwyczajów z młodości sugerujących zabobonność odnosi się Długosz też w jego charakterystyce pośmiertnej<sup>119</sup>. W *Epitafium Władysława Jagiełły* pióra Grzegorza z Sanoka zwyczajowi wrózenia z kłosów, w sposób oczywisty związanemu z pogańską przeszłością (rzucanie losów wśród Litwinów zwało się *burti*), przypisuje autor chrześcijańskie motywacje, podejmując próbę wpisania ich w panegiryczny — właściwy epitafium — wizerunek króla. Jak widać, Długosz nie czuł się zobowiązany do podobnej interpretacji. Także pisząc o okolicznościach śmierci Władysława, robi to w sposób, w którym można doszukać się aluzji do charakteru wizyt Władysława w lasach, szczególnie uwzględniając powszechną świadomość sakralnego charakteru gajów w kultach pogańskich. Kronikarz pisze o *consuetudine*, której król służył całe życie, a którą „ex prisco gentilitatis more traxerat”<sup>120</sup>. Miała ona polegać na udawaniu się do lasu, by słuchać śpiewu słowika. Mogła być to zawołowana sugestia Długosza, nie wypowiedział jej jednak wprost.

## Podsumowanie

Tekst *Roczników* przedstawiający obraz religijności Władysława Jagiełły został w dużej mierze skonstruowany przy użyciu pewnych schematów narracyjnych. Niechęć kronikarza do litewskiego neofity odpowiadała za ukazanie go w złym świetle — jako pogańskiego barbarzyńcę, zlecającego (pomimo

<sup>118</sup> Tamże, lib. 11, s. 103.

<sup>119</sup> Tamże, lib. 11—12, s. 127.

<sup>120</sup> Tamże, s. 118.

danego słowa) morderstwo stryja i dybiącego na życie jego syna, jako władcę z oporami podporządkowującego się światłemu przewodnictwu swego biskupa, niechętnie słuchającego mszy po nocy spędzonej na pijaństwie, uciskającego dobra kościelne... Król zachował zabobony sprzed chrztu, porzucił opiekę nad fundowanym kościołem po śmierci świętej małżonki, rzadziej przyjmował komunię. Władysław był też jednak *devotissimus*, władcą niezaniebującym swych obowiązków — jako fundator, uczestnik obrzędów religijnych, pielgrzym, szczególnie związany z pewnymi ośrodkami kultu. Widzimy również na kartach *Roczników* króla występującego w swoich najwznioślejszych, pomnikowych rolach — jako Apostoła Litwy i Żmudzi, *christianissimus rex*. Cnoty i dokonania władcy wynosi retorycznymi pochwałami papież, a Długosz skrupulatnie przytacza jego bullę. Władysław jest „rex iustus, rex catholicus et pacificus”, pobożny i pokorny, realizuje wręcz hagiograficzne wzorce zachowań, poddaje się Bożym wyrokom na wojnie z Krzyżakami — i wojnę tę wygrywa nie jako wybitny strateg wojskowy, ale jako władca, po którego stronie stoją słuszność i wyrok Boga. Niniejsze rozważania pokazują, że *Roczniki* Długosza są wdzięcznym, niewykorzystanym jeszcze dostatecznie źródłem dla analiz narracyjnych.

Podsumowując: kanonik krakowski kwestie wiążące się z religijnością Jagiełły traktował jako użyteczne tworzywo swych narracji, dostosowując ich wymowę do celów, jakie chciał osiągnąć. W tym względzie podchwycił i przekazał ton polskiej propagandy w sprawach, które stanowiły o polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej. Wykorzystał model stosunków władcy i biskupa, powtarzający historię św. Stanisława i Bolesława, próbując wpasować go w kilka wieków późniejszą rzeczywistość historyczną. Przekazał wiele cennych informacji szczegółowych dotyczących religijności króla-neofity, czasem niepasujących do omówionych wcześniej schematów, co dobrze odzwierciedla charakter i metodę pracy Długosza, będącego w swej chęci wyzyskania wszystkich dostępnych źródeł do pewnego stopnia ich „zakładnikiem”. Niezaprzeczalne są też celowe złośliwości skierowane wobec raczej nielubianego przez kronikarza monarchy.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1—11. Ed. S. Gawęda. Warszawa 1997; lib. 11—12. Ed. J. Wyrozumski. Warszawa 2000—2008.
- Kronika Jana z Czarnkowa*. Oprac. J. Szlachetkowski. W: *Monumenta Poloniae Historica*. Wyd. A. Bielowski. T. 2. Lwów 1872.
- Lietopisiec wielkich kniaziej litowskich*. W: *Lietopisiec Litwy i Kronika ruska*. Wyd. I. Daniłowicz. Wilno 1827.

### Opracowania

- Bełch S.: *Paweł Włodkowiec jako historyk i jego wpływ na Długosza*. „Teki Historyczne” 1959, T. 10.
- Biedrowska-Ochmańska K., Ochmański J.: *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości*. Poznań 1987.
- Bobrzyński M., Smolka S.: *Jan Długosz. Jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893.
- Boockmann H.: *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*. Warszawa 1998.
- Borkowska U.: *Dynastia Jagiellonów*. Warszawa 2011.
- Borkowska U.: *Historiograficzne poglądy Jana Długosza*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawęda. T. 2. Warszawa—Kraków 1985.
- Borkowska U.: *Królewskie miłosierdzie*. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Red. D. Gawinowa i in. Warszawa 1991.
- Borkowska U.: *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza. Kościół i świat poza Kościołem*. Lublin 1983.
- Bracha K.: *Święto wiktorii grunwaldzkiej w kaznodziejstwie polskim*. W: *Conflictus magnus apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej „Grunwald — Tannenber — Žalgiris” zorganizowanej 20—24 września 2010 r. w Malborku i Krakowie*. Red. K. Ożóg, J. Trupinda. Malbork 2013.
- Bylina S.: *Nurty odnowy wewnętrznej a problem częstej komunii w Europie Środkowej w XIV—XV wieku*. W: *Scriptura custos memoriae*. Red. D. Zydorek. Poznań 2001.
- Chrzanowski I.: *Jan Długosz. Próba charakterystyki człowieka*. W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*. T. 2. Kraków 1930.
- Dąbrowski J.: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do 1480 roku)*. Wrocław 1964.
- Ekdaahl S.: *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*. Przeł. M. Dorna. Kraków 2010.
- Fijałek J.: *Kościół rzymskokatolicki na Litwie*. W: *Chryścianizacja Litwy*. Red. J. Kłoczowski. Kraków 1997.

- Gawęda S.: *Ocena niektórych problemów historii ojczystej w „Rocznikach” Jana Długosza. W: Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza.* Red. S. Gawęda. T. 1. Kraków 1980.
- Gawlas S.: *Świadomość narodowa Jana Długosza.* „Studia Źródłoznawcze” 1983, T. 27.
- Grabski A.F.: *Jadwiga — Wilhelm — Jagiello w opiniach europejskich.* „Nasza Przeszłość” 1966, T. 23.
- Grabski A.F.: *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV—XV w.* Warszawa 1968.
- Janicki M.: *Grunwald w tradycji polskiej od XV do XVII wieku.* W: *Na znak świetnego zwycięstwa. W sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem.* T. 1: *Studia.* Kraków 2010.
- Koczerska M.: *Długosz jako sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego.* W: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980 r.).* Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983.
- Koczerska M.: *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości.* „Studia Źródłoznawcze” 1970, T. 15.
- Korolec J.B.: *Problem cnót moralnych w Komentarzu Jana z Dąbrówki do Kroniki Mistrza Wincentego.* W: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce.* Red. T. Michałowska. Warszawa 1993.
- Kowalska B.: *Sacrum w Długoszowym opisie bitwy pod Grunwaldem.* W: *Klio viae et invia. Opuscula Mario Cetwinski dedicata.* Red. A. Odrzywolska-Kidawa. Warszawa 2010.
- Krzyżaniakowa J.: *Otoczenie intelektualne Jana Długosza.* W: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980 r.).* Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983.
- Krzyżaniakowa J.: *Pojęcie państwa i narodu w „Rocznikach” Jana Długosza.* W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza.* Red. S. Gawęda. T. 2. Warszawa—Kraków 1985.
- Krzyżaniakowa J.: *Portret niedokończony. Kazimierz Jagiellończyk w Annales Jana Długosza.* W: *Ecclesia — cultura — potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU.* Red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek, W. Polak. Kraków 2006.
- Krzyżaniakowa J., Ochmański J.: *Władysław II Jagiello.* Wrocław 1990.
- Kuczyński S.M.: *Rozbiór krytyczny r. 1385 „Dziejów polskich” Jana Długosza.* „Studia Źródłoznawcze” 1958, T. 3.
- Kuczyński S.M.: *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411.* Warszawa 1980.
- Nalewajek A.: *Dokument w „Rocznikach” Jana Długosza.* Lublin 2006.
- Naumow A.: *Władysław II Jagiello wobec prawosławia.* W: *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja.* Red. B. Paprocka, J. Sił. Lublin 1999.
- Nikodem J.: *Jadwiga król Polski.* Wrocław 2009.
- Nikodem J.: *Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej.* Kraków 2001.
- Ożóg K.: *Ideał władcy w krakowskim środowisku intelektualnym na początku XV w.* W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej.* Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz. Poznań 2000.
- Ożóg K.: *Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagielly (1384—1434).* Kraków 2004.
- Polak W.: *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza.* Lublin 1999.
- Przybyszewski B.: *Kapituła Krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436—1480).* W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza.* Red. S. Gawęda. T. 1. Kraków 1980.



- Radziszewska J.: *Przejątki Długosza z „Litewskiego Latopisu”*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawęda. T. 1. Kraków 1980.
- Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*. T. 1: (za lata 1385—1444). Oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kier. J. Dąbrowskiego. Wrocław 1961.
- Semkowicz-Zarembina W.: *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*. Kraków 1952.
- Skierska I.: *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*. Warszawa 2003.
- Skomial J.: *Jan Długosz o Władysławie II Jagielle (charakterystyka króla w świetle „Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae”)*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Iuridica” 1994, T. 61.
- Szyborski W.: *Władca idealny czy święty? W: Sprawiedliwość — tradycja i współczesność*. Red. P. Nowakowski, J. Smółucha, W. Szyborski. Kraków 2006.
- Trajdos T.M.: *Benedyktyni na Łyścu za panowania Władysława II Jagiełły (1386—1434)*. „Rocznik Krakowski” 1982, T. 48.
- Turkowska D.: *Ślady lektury Justyna w „Historii Polski” Długosza*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3.
- Wolny J.: *Krakowskie środowisko katedralne w czasach Jana Długosza (1431—1480)*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawęda. T. 1. Kraków 1980.

*Adam Talarowski*

**From Pagan to the Epitome of the Christian King  
The Portrait of Władysław Jagiełło in the *The Annals* by Jan Długosz**

Summary

The article touches upon the portrait of Władysław Jagiełło painted by Jan Długosz in his *Annals* from the perspective of the changing religious position of the ruler. The issue has not yet been discussed in much detail, while the literary form assumed by Długosz allowed him to construct almost separate portraits of Jagiełło which emerge in the text depending on the context and circumstances. In the introductory part of the article, the author briefly discusses Długosz's motives and his skills in writing about Jagiełło. In the following parts, the author argues that Długosz would at one point write about the future King of Poland as a pagan Lithuanian ruler to be severely criticized, just to refer to him at a different point as the “Apostle of Lithuania” and an exemplary propagator of the Christian faith. Apart from that, the author is interested in the portrayals of Jagiełło against the backdrop of the Polish-Teutonic feud as a pious ruler. The last section of the article is devoted to other passages from the *Annals* which touch upon various manifestations of Jagiełło's religiousness, particularly the relationships between the king and the bishops, including Bishop Zbigniew Oleśnicki. The conducted analysis showcases that Długosz used the questions of Jagiełło's piousness as a useful and easily moldable substance for his narratives, adjusted to serve the desired purpose.

*Adam Talarowski***Von einem Heiden zum hochchristlichen König  
Das Bild von Władysław Jagiełło in *Annalen* Jan Długoszs**

## Zusammenfassung

Das Thema des vorliegenden Beitrags ist die Analyse des von Jan Długosz in seinen *Annalen* dargestellten Bildes von dem König Władysław Jagiełło hinsichtlich dessen Religiosität. Das Thema wurde bisher ziemlich oberflächlich angesprochen. Die von Długosz gewählte Form der Annalen ermöglichte ihm, je nach Umständen und Kontext ganz verschiedene Bilder des Herrschers zu schaffen. Am Anfang bespricht der Verfasser in ein paar kurzen Worten die Beweggründe des Chronisten und dessen Befähigung, über Jagiełło zu schreiben. In weiteren Teilen zeigt er auf, dass Długosz den späteren polnischen König einerseits als einen heidnischen litauischen Herrscher, dessen Tätigkeit kritisch beurteilt wurde, und andererseits als einen mustergültigen Anhänger der Christianisierung — „Apostel Litauens“ darstellt. Zum Interessengebiet des Verfassers wird auch die Art und Weise, auf welche Władysław Jagiełło vor dem Hintergrund der Konflikte zwischen Polen und dem Deutschen Orden als ein frommer Herrscher geschildert wurde. Im letzten Teil des Beitrags werden andere Fragmente der *Annalen* untersucht, deren Thema die Anzeichen der königlichen Frömmigkeit und insbesondere das Verhältnis des Königs zu Bischöfen, u.a. zum Bischof Zbigniew Oleśnicki, waren. Alle durchgeführten Forschungen beweisen, dass sich Długosz die die Religiosität Władysław Jagiełłos angehenden Fragen seinen Geschichten ganz frei zunutze machte, um nur seinen Ziel zu erreichen.

**Łukasz Włodarski**

Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Listy biskupa wrocławskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego do rady miasta Gdańska\***

Archiwum Państwowe w Gdańsku dysponuje ogromną ilością materiału aktowego, który od dawna przyciągał uwagę wydawców. Oparte na nim edycje mają długą — bo sięgającą jeszcze XIX wieku — tradycję. Przede wszystkim są to wydania recesów zjazdów stanów pruskich wraz z towarzyszącą im korespondencją<sup>1</sup>; uwagi doczekały się też inne dokumenty i listy<sup>2</sup>. W ostatnim czasie widać szczególniejsze zainteresowanie historyków bogatym zbiorem korespondencji przechowywanej w tejże instytucji. Przejawia się ono z jednej strony w licznych publikacjach źródeł *in extenso*, z drugiej zaś — w wydawnictwach rejestrów listów. Egzemplifikacją podejmowanych inicjatyw dla pierwszej ze wzmiankowanych grup są publikacje głównie na łamach „(Gdańskich) Studiów z Dziejów Średniowiecza”<sup>3</sup>. Drugi nurt repre-

---

\* Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2014—2018 jako projekt badawczy w ramach programu pod nazwą „Diamantowy Grant”.

<sup>1</sup> *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*. Bd. 1—4. Hrsg. M. Toeppen. Leipzig 1878—1884; *Acten der Ständetage Preussens Königlichen Antheils*. Bd. 1. Hrsg. F. Thunert. Danzig 1896; ASP, T. 1—8.

<sup>2</sup> Np. *Geschichte der Stadt Danzig in 4 Bänden*. Bd. 4: *Urkunden bis 1626*. Hrsg. P. Simon. Danzig 1918; *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*. T. 1. Wyd. S.M. Szacherska. Warszawa 1975.

<sup>3</sup> Zob. np. J. Zdrenka: *Konflikt słupsko-krzyżacki związany z napadem na księcia Wilhelma z Geldrii w świetle listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotenstein (22 X 1389)*. „Studia z Dziejów Średniowiecza” (dalej: StzDŚ) 2005, T. 11: *Komturzy, rajcy, żupani*, s. 507—515; Tenże: *Zatarg gdańsko-pomorski z XIV w. i jego formalne rozwiązanie*. StzDŚ 2007, T. 13: *Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy*, s. 397—403; R. Kubicki: *Przywileje na młyn w dobrach cysterek w Żarnowcu (Świecino 1406 r., Wierzchucino 1516 r.)*. StzDŚ 2011,

zentowany jest z kolei przez wydane niedawno katalogi dokumentów i listów królewskich<sup>4</sup>.

W tym miejscu chciałbym zająć się listami kierowanymi do rady Głównego Miasta Gdańska przez Jana Gruszczyńskiego — biskupa włocławskiego (w latach 1451—1463), a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego (1464—1473).

Dotychczas w polskiej historiografii badania nad listami proveniencji kościelnej nie doczekały się poczesnego miejsca, niemniej w stosunku do epistolografii piętnastowiecznej dysponujemy opracowaniem Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej, która badając kancelarię monarszą, pochyliła się nad listami Andegawenów oraz pierwszych Jagiellonów<sup>5</sup>. Stosunkowo niedawno zajął się tą problematyką Adam Szweda. W osobnych artykułach omówił on (również pod względem formalnym) listy wyekspediowane przez króla Władysława Jagiełłę do wielkich mistrzów w latach 1386—1434<sup>6</sup> oraz listy króla Kazimierza Jagiellończyka do zwierzchników zakonu z okresu od początku jego panowania do wybuchu wojny trzynastoletniej<sup>7</sup>. Z kolei w rozprawie traktującej o organizacji i technice dyplomacji polskiej w stosunku do zakonu krzyżackiego w Prusach z lat 1386—1454 zanalizowano korespondencję królewską oraz starostów nadgranicznych (poruszono również wątek listów wychodzących od arcybiskupów gnieźnieńskich) do władz zakonnych w tymże okresie<sup>8</sup>; ponadto dla kancelarii królewskiej dysponujemy jeszcze artykułami Beaty Możejko

T. 16: *Dzierżawcy, literaci, posłowie*, s. 291—300; Tenże: *Wybrane źródła do dziejów szpitala św. Elżbiety w Gdańsku — nadania krzyżackie z lat 1399—1448*. StzDŚ 2015, T. 19, s. 305—333; S. Szybkowski: *Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*. Gdańsk 2003, s. 225—228; Tenże: *Trzy źródła do genealogii i prozopografii Rembielińskich herbu Dołęga*. StzDŚ 2011, T. 16: *Dzierżawcy, literaci, posłowie*, s. 317—332; Tenże, A. Szweda: *Krzyżacka dyplomacja we Francji, Flandrii i Anglii w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIV w. Kredytywa wielkiego mistrza Konrada Zollnera von Rotenstein dla szafarza malborskiego Henryka von Allen z 26 stycznia 1383*. Prz. Hist. 2014, T. 105, s. 263—281; S. Szybkowski: *Dokument sądu ziemskiego dobrzyńskiego z 15 VI 1407 r. dotyczący rozgraniczenia między Osiekim a Wrzeszewem*. StzDŚ 2016, T. 20, s. 373—388.

<sup>4</sup> *Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (do 1492 roku)*. Oprac. M. Grulkowski, B. Możejko, S. Szybkowski. Gdańsk 2015; *Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk)*. Oprac. S. Szybkowski. Gdańsk 2016.

<sup>5</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506*. Wrocław 1967; Taż: *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów (1370—1444)*. Warszawa 1977.

<sup>6</sup> A. Szweda: *Listy Władysława Jagiełły do wielkich mistrzów krzyżackich w latach 1386—1434*. W: *Tekst źródła — krytyka, interpretacja*. Red. B. Trelińska. Warszawa 2005, s. 253—272.

<sup>7</sup> A. Szweda: *Listy króla Polski Kazimierza Jagiellończyka do wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego z lat 1447—1454*. W: *Bitwa pod Chojnicami 18 IX 1454 r. w tradycji historycznej i lokalnej*. Red. J. Knopek, B. Kuffel. Chojnice 2004, s. 14—32.

<sup>8</sup> A. Szweda: *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386—1454*. Toruń 2009, s. 121—167.

(na temat kontaktów kancelarii koronnej z Gdańskiem w okresie wojny trzynastoletniej)<sup>9</sup> oraz Witolda Szczuczki (opracowanie listów króla Kazimierza Jagiellończyka do rady miasta Torunia z lat 1454—1466)<sup>10</sup>. Ukazała się także edycja 46 listów z lat 1437—1459, których adresatem był żupnik krakowski Mikołaj Serafin<sup>11</sup>. Ostatnim głosem polskiej nauki w kwestii badań nad późnośredniowieczną epistolografią polską jest przyczynek pióra Sobiesława Szybrowskiego ukazujący interesujące nas wytwory kancelarii ksiąząt mazowieckich do roku 1466<sup>12</sup>. Tak więc jedynie w stosunku do epistolografii królewskiej oraz ksiąząt mazowieckich dysponujemy stosunkowo miarodajnymi opracowaniami do połowy XV wieku, co sprawia, że zasadne staje się podjęcie dalszych szczegółowych badań w tym zakresie, zwłaszcza w dziedzinie kancelarii kościelnej<sup>13</sup>.

Według klasycznej definicji listy to pisma, które przekazują zazwyczaj aktualne wiadomości określonej osobie<sup>14</sup>. Ich cechą charakterystyczną jest formularz. Chodzi tu o: inskrypcję (określenie nadawcy i odbiorcy), formuły grzecznościowe i salutację, formułę korroboracyjną, datację, formułę relacyjną czy wreszcie pozdrowienia końcowe<sup>15</sup>. Biorąc pod uwagę zawartość listów, w literaturze proponuje się podział na: kredytywy, listy zawierające ogólne informacje, listy gratulacyjne, polecające, wezwania i monity oraz *missiva*<sup>16</sup>. Wreszcie, jeżeli chodzi o postać zewnętrzną listu, możemy za W. Szczuczka rozróżnić dwa typy pism: posiadające formę klasyczną (tzw. listowną, pieczęć zamykała złożone pismo) oraz listy dokumentowe (pieczęć znajdowała się pod treścią pisma)<sup>17</sup>. Do wymienionych elementów będą się odnosić w swojej analizie korespondencji Jana Gruszczyńskiego.

<sup>9</sup> B. Możejko: *Kontakty polskiej kancelarii królewskiej z Gdańskiem w okresie wojny trzynastoletniej*. W: *Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku*. Red. J. Trupinda. Malbork 2006, s. 191—210.

<sup>10</sup> W. Szczuczko: *Korespondencja czasów wojny. Listy króla Kazimierza Jagiellończyka do rady miasta Torunia z okresu wojny trzynastoletniej 1454—1466*. W: *Kancelaria wielkich mistrzów...*, s. 257—265.

<sup>11</sup> *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437—1459*. Wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska. Kraków 2006.

<sup>12</sup> S. Szybrowski: *Listy ksiąząt mazowieckich do gdańskiej rady miejskiej (do końca wojny trzynastoletniej)*. „Archeion” 2012, T. 113, s. 217—248. W druku znajduje się kontynuacja tego opracowania obejmująca okres do 1525 r.

<sup>13</sup> Listom arcybiskupim w późnym średniowieczu została poświęcona tylko lakoniczna wzmianka w pracy dotyczącej kancelarii prymasowskiej. Por. Z. Wilk-Woś: *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437—1493)*. Łódź 2013, s. 133—134.

<sup>14</sup> J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2009, s. 444.

<sup>15</sup> A. Szweða: *Listy króla Polski Kazimierza...*, s. 14; S. Szybrowski: *Listy ksiąząt mazowieckich...*, s. 230—236.

<sup>16</sup> Por. A. Szweða: *Listy króla Polski Kazimierza...*, s. 14; Tenże: *Organizacja i technika dyplomacji...*, s. 122—123 (tam również zebrana literatura przedmiotu i uwagi autora na temat sztuczności niniejszego podziału).

<sup>17</sup> W. Szczuczko: *Korespondencja czasów wojny...*, s. 261—264.

Jan Gruszczyński (1405—1473) był najstarszym synem chorążego sieradzkiego Jana z Gruszczyca i Iwanowic herbu Poraj oraz Małgorzaty z Naramowic herbu Łódzia. Od 1431 roku studiował na Akademii Krakowskiej, po czym udało mu się dostać do kancelarii królewskiej jako sekretarz. W tym czasie posiadał również prebendę kustosza krakowskiego. W 1440 roku wraz z królem Władysławem III wyjechał na Węgry, gdzie wszedł w posiadanie archidiaconii i kanonii w Eger. W 1444 roku powrócił do Polski, a w roku następnym widzimy go już jako kanonika poznańskiego. Przy poparciu Kazimierza Jagiellończyka w 1449 roku został wybrany na biskupa włocławskiego, jednak jego zatwierdzenie nastąpiło dopiero dwa lata później. W latach 1454—1469 piastował urząd kanclerza koronnego, co stawiało go wśród pierwszych panów w Polsce. Z kolei w 1463 roku na krótko został biskupem krakowskim, po czym objął prymasostwo w Gnieźnie. Zmarł w Krakowie 8 października 1473 roku<sup>18</sup>.

Niniejsza publikacja prezentuje listy adresowane do rady miasta Gdańska, które są produktem kancelarii Jana Gruszczyńskiego — najpierw jako biskupa włocławskiego, potem metropolity gnieźnieńskiego — a obecnie stanowią część zasobu Archiwum Państwowego w Gdańsku. Ramy chronologiczne artykułu wyznaczają daty sprokurowania interesującej nas korespondencji, czyli lata 1454—1472. Z tego okresu w zajmującej nas instytucji zachowało się tylko 6 listów (z których jeden doczekał się edycji)<sup>19</sup> oraz kilka dokumentów *sensu stricto*<sup>20</sup>. Wiadomo jednak, że pierwotnie było tych pism więcej, znamy bowiem dwa koncepty listów wysłanych w response na korespondencję Gruszczyńskiego przez radę miasta Gdańska. Sprawa miała charakter natury kryminalnej. Z wcześniejszego, noszącego datę 23 września 1452 roku, pisma dowiadujemy się, że rada odebrała list ordynariusza (niezachowany) i potwier-

<sup>18</sup> K. Malinowski: *Gruszczyński Jan*. W: PSB, T. 9, s. 55—57.

<sup>19</sup> Zob. dalej tabela 1; wydany został list: AP Gdańsk, 300D6, nr 75 = S. Szybkowski: *O kilku koligacjach Oporowskich herbu Sulima*. StzDŚ 2006, T. 12: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*, s. 316—317.

<sup>20</sup> Jest to znany z transumptu sporządzonego przez radę Starego Miasta Torunia 10 marca 1472 r. dokument biskupa włocławskiego i kanclerza Królestwa Jana Gruszczyńskiego z 3 lipca 1457 r., nadający 40 dni odpustu wszystkim tym, którzy pomodlą się przed relikwiami św. Barbary umieszczonymi w jej srebrnym obrazie bądź spełnią inne wymienione warunki. Złożonymi ofiarami mieli dysponować: rada miasta Gdańska oraz proboszcz kościoła Mariackiego w Gdańsku, przeznaczone zaś miały być na odbudowę zniszczonych w czasie wojny trzynastoletniej świątyń — AP Gdańsk, 300D43, nr 71. Ponadto w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku znajduje się dyplom pergaminowy, opatrzony pieczęcią biskupią, erygujący cztery nowe parafie w Gdańsku (przy kościołach: św. Barbary, św. Bartłomieja, św. Jana oraz św. św. Piotra i Pawła) — dokument wystawiony w Gdańsku 28 stycznia 1456 r. — tamże, nr 66 = *Geschichte der Stadt Danzig...*, nr 140, s. 111—114. Znamy również przywilej biskupa (Gdańsk, 3 lutego 1456 r.) dla imiennie wyszczególnionych burmistrzów, rajców i pisarzy miasta Gdańska oraz ich żon, w którym ordynariusz pozwala im na dożywotni wybór spowiedników mogących ich rozgrzeszać także z grzechów zarezerwowanych dla biskupa, z wyjątkiem kilku wymienionych (AP Gdańsk, 300D43, nr 70).

działa mu, iż w wyniku zatargu, jaki powstał z powodu pobierania gliny do budowy kościoła Mariackiego w Gdańsku z terenu należącego do stołu biskupiego, sołtys wsi Chełm wraz ze swoimi krewnymi znieważył pisarza biskupiego Mikołaja Russztoppa. Co prawda, sołtys został za ten czyn osadzony w więzieniu, ale miał uzyskać przebaczenie biskupiego pisarza<sup>21</sup>. Z kolei w liście datowanym na 2 marca 1453 roku rada prosi Gruszczyńskiego, aby nie wzywał już przed swój sąd winnych wobec wspomnianego Mikołaja ze względu na fakt dokonanego pojednania i załagodzenia całej sprawy<sup>22</sup>.

W pierwszym zachowanym w oryginale liście, wystawionym 19 czerwca 1454 roku w Grudziądzu, biskup włocławski zwrócił się z prośbą do rady miasta Gdańska o udzielenie mu pożyczki. Gruszczyński powoływał się przy tym na swoje zasługi dla miasta, które to ostatnimi czasy miał aktywnie wspierać przed majestatem króla Kazimierza Jagiellończyka. Z tenoru listu dowiadujemy się, że sprawa miała zostać omówiona przez jego brata Andrzeja Gruszczyńskiego<sup>23</sup>. Nie był to jedyny raz, gdy młodszy z braci Gruszczyńskich pełnił funkcję (arcy)biskupiego posła. Wedle listu datowanego na 7 kwietnia 1471 roku w Słupi, Andrzej był wysłannikiem arcybiskupa do ordynariusza włocławskiego Jakuba z Sienna w sprawie zawieszenia kar kościelnych ciążyących na władzach miejskich Gdańska, co zresztą doczekało się również listownego potwierdzenia przez jednego z kanoników włocławskich<sup>24</sup>. Z treści epistoły dowiadujemy się, że misja zakończyła się sukcesem, gdyż biskup włocławski zgodził się na zawieszenie ekskomuniki do 2 czerwca tegoż roku, a rajcy do tego czasu powinni uznać prawa swojego ordynariusza i zgodzić się na jego słuszne żądania<sup>25</sup>.

Osoba Andrzeja Gruszczyńskiego jest znana w literaturze przedmiotu. Był on studentem Akademii Krakowskiej. Dzięki poparciu brata, Jana Gruszczyńskiego, uzyskał szereg beneficjów kościelnych: kanonię włocławską, archidiaconat kaliski, kanonię gnieźnieńską (jako kanonik nadliczbowy, uposażony dziesięcinami ze stołu arcybiskupiego), kanonię kruszwicką, poznańską i uniejowską. Otrzymał także w zarząd klucz dóbr arcybiskupich w Uniejowie. Po śmierci brata związał się z dworem biskupa lubuskiego Fryderyka Sesselmanna, gdzie był jego zastępcą sądowym, oraz dzierżawił klucz kazimierski. Zmarł 2 marca 1482 roku<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> AP Gdańsk, 300D43, nr 58a.

<sup>22</sup> Tamże, nr 58b.

<sup>23</sup> Tamże, nr 64.

<sup>24</sup> Kanonik włocławski i zarazem archidiacon pomorski Stanisław z Wilczyna 7 kwietnia 1471 r. wyekspediował z Włocławka list do gdańszczan, w którym informował, że arcybiskup gnieźnieński wysłał do Jakuba z Sienna swojego brata Andrzeja Gruszczyńskiego z prośbą o tymczasowe zawieszenie ekskomuniki rzuconej na Gdańsk, por. AP Gdańsk, 300D44, nr 80.

<sup>25</sup> AP Gdańsk, 300D6, nr 72.

<sup>26</sup> Z. Wilk-Woś: *Późnośredniowieczna kancelaria...*, s. 198.

Andrzej Gruszczyński nie był jedynym krewnym, z którego pomocy korzystał hierarcha. 19 lutego 1472 roku w Iwanowicach Jan wystawił kredytywę dla Macieja ze Służewa („strenuus et generosus dominus Mathias de Sluzewo wyexilliffer Iuniwladislaviensis frater noster dilectus”), który to był upoważniony do pertraktacji w bliżej nieznanej sprawie z radą miasta Gdańska<sup>27</sup>. Maciej Służewski herbu Sulima występuje tutaj jako chorąży inowrocławski. Niniejszy urząd był dopiero początkiem jego dość bogatej kariery urzędniczej. Sprawował go dowodnie od 9 grudnia 1466 do 8 czerwca 1474 roku, następnie przeszedł na kasztelanię kruszwicką, gdzie jest potwierdzony w latach 1475—1480. Kolejno zdobywał coraz to wyższe godności ziemskie: poprzez kasztelanię brzeską (1481—1491), pałacę inowrocławską (1491—1494) i brzeską (1494—1496), aż po urząd wojewody łęczyckiego, na który awansował po 20 kwietnia 1496 roku; z kolei 17 maja 1498 roku król Jan Olbracht mianował go starostą malborskim. Zmarł w 1501 roku (przed 3 października)<sup>28</sup>. Zastanawiające jest jednak nazwanie Służewskiego „bratem” arcybiskupa — wszak Gruszczyński pieczętował się herbem Poraj, Maciej zaś — Sulimą. Jak wykazały badania S. Szybkowskiego, Maciej ze Służewa był synem wojewody inowrocławskiego Bogusława Oporowskiego i jego drugiej żony Małgorzaty (córci kasztelana rozpierskiego Zawiszy z Gruszczyca oraz Drogochny; Małgorzata była zatem ciotką Jana Gruszczyńskiego), co prowadzi do konkluzji, że Maciej był bratem ciotecznym prymasa. Prawdopodobne jest również to, że dzięki protekcji metropolity Maciej i jego brat Bogusław uzyskali wysokie urzędy ziemskie<sup>29</sup>.

Poświadczane jest także korzystanie Gruszczyńskiego z usług poselskich pisarza kancelarii koronnej Jana Grylewskiego (*Johannes Grylewsky Regie maiestatis notarius*). W liście datowanym na 20 grudnia 1459 roku w Piotrkowie odnajdujemy informację, że biskup włocławski i zarazem kanclerz Królestwa Polskiego wysłał go do rajców gdańskich z właśnie zakończonego zjazdu w tym mieście. Wypada nam jednak sądzić, że głównym celem jego wizyty w Gdańsku było poselstwo, a niejako przy okazji dostarczył pismo biskupa<sup>30</sup>. Gruszczyński prosił w nim również o udzielenie wsparcia dla oficjała Macieja

<sup>27</sup> AP Gdańsk, 300D6, nr 75 = S. Szybkowski: *O kilku koligacjach Oporowskich...*, s. 316—317; Z. Wilk-Woś (*Późnośredniowieczna kancelaria...*, s. 196—200) nie umieszcza Macieja ze Służewa wśród krewnych znajdujących się na dworze Jana Gruszczyńskiego, niemniej niniejsza kredytywa daje powody do takich supozycji, zważywszy na fakt, że listy uwierzytelniające były przeznaczone dla osób, do których wystawca miał największe zaufanie. Por. A. Szweða: *Organizacja i technika dyplomacji...*, s. 61—71.

<sup>28</sup> J. Bieniak: *Służewski Maciej h. Sulima*. W: PSB, T. 39, s. 167—168; *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XII—XV wieku. Spisy*. Oprac. J. Bieniak, S. Szybkowski. Kórnik 2014, s. 197, nr 111; s. 212, nr 207; s. 183, nr 16; s. 210, nr 189; s. 193, nr 89; *UrzŁęcz*, s. 83, nr 374.

<sup>29</sup> S. Szybkowski: *O kilku koligacjach Oporowskich...*, s. 299—304.

<sup>30</sup> Por. dalej.



z Raciążka i Stanisława Jeżowskiego w szybkim zebraniu czynszów należnych wystawcy na Kaszubach oraz na Pomorzu<sup>31</sup>. Jan nie jest postacią anonimową. Pisał się z Grylewa w Wielkopolsce i pieczętował herbem Topór. Ukończył studia na Akademii Krakowskiej. W jego posiadaniu znajdowały się kano nie gnieźnieńska oraz poznańska, ponadto był plebanem w Kcyni. W latach 1459—1485 pełnił funkcję pisarza w kancelarii koronnej. Tam wielokrotnie spotykamy go w charakterze posła królewskiego, m.in. do rady miasta Gdańska czy do kapituły gnieźnieńskiej. Był także poborcą podatków<sup>32</sup>.

W pozostałych dwóch listach niestety nie odnajdujemy osób, z których usług mógł korzystać Jan Gruszczyński przy ich ekspediowaniu. 18 sierpnia 1454 roku z obozu pod Chojnicami biskup wysłał pismo, w którym wyrażał swoje ubolewanie z powodu zabezpieczenia żołdu wojsk zaciężnych przez radę miasta Gdańska m.in. na dobrach stołowych biskupa położonych na Pomorzu. Ponadto w liście tym żądał uregulowania przez nią wszelkich należności wobec rycerstwa. Czynił ją również odpowiedzialną za wszelkie ewentualne szkody, jakie w przyszłości zaciężni mogliby poczynić na jego włościach<sup>33</sup>. List ten związany był z powszechnie panującą obawą, że niewywiązuje się ze swoich zobowiązań finansowych wobec zaciężnych stany pruskie przyczynią się do samowolnego ściągania przez nich należności w dobrach pomorskich. Przykładem takiego postępowania był chociażby fakt, że zaciężni zrabowali mieszkańcom Czarnego ich bydło, toteż Gruszczyński zdecydował się na wezwanie gdańszczyzan do spłaty zaciężnych, aby nie dochodzili oni sprawiedliwości na jego dobrach. Niemniej jego apele nie przyniosły pożądanego rezultatu<sup>34</sup>.

W ostatnim liście (Gniezno, 25 kwietnia 1471 roku), który jest przedmiotem naszych rozważań, arcybiskup wstawił się za Jerzym Sweidniczerem (*Georgius Sweidnyczer*) z Torunia i prosił rajców gdańskich o spłacenie należnych mu sum, które to jego ojciec utracił za życia z powodu poręczenia za Gdańsk przed biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim. Gruszczyński wspominał również, że rozpoczęty na prośbę torunianina (za zgodą panów rady królewskiej) areszt towarów kupców gdańskich został chwilowo wstrzymany za jego wstawiennictwem<sup>35</sup>. Mieszczkańska rodzina Sweidniczerów wywodziła się z Krakowa. W 1417 roku Jan Sweidniczer przyjął krakowskie prawo miejskie, a w niedługim czasie zaliczany był już do krakowskiej elity urzędniczej, co wiązało się z pełnieniem przez niego w latach 1425—1457

<sup>31</sup> AP Gdańsk, 300D43, nr 72.

<sup>32</sup> M. Biskup: *Grylewski Jan*. W: PSB, T. 9, s. 77; I. Sułkowska-Kurasiowa: *Polska kancelaria...*, s. 125—126.

<sup>33</sup> AP Gdańsk, 300D43, nr 65.

<sup>34</sup> M. Biskup: *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454—1466*. Warszawa 1967, s. 186 (tutaj wzmiankowany pod błędną datą 19 sierpnia).

<sup>35</sup> AP Gdańsk, 300D6, nr 73.

szeregu funkcji w radzie miejskiej (rajcy, burmistrza, wójta sądowego)<sup>36</sup>. Prowadził on również ożywioną działalność kupiecką, trudniąc się głównie handlem ołowiem i miedzią, które eksportował do Niemiec, Czech i na Słowację oraz przez Toruń i Gdańsk do Flandrii. Około 1441 roku w celu osiedlenia swojego syna Jerzego w Toruniu i założenia tam faktorii zrezygnował z zasiadania w radzie miejskiej Krakowa i przeprowadził się do Torunia. Swoją plan zrealizował stosunkowo szybko, gdyż przed 1447 rokiem Jerzy Sweidniczer mieszkał już w tym mieście. W związku z tym jego ojciec Jan powrócił do stołecznego Krakowa, gdzie od 1450 roku ponownie był członkiem rady. Zmarł przed 17 listopada 1459 roku. Wiadomo, że Jerzy w 1447 roku wszedł do rady miejskiej Starego Miasta Torunia, a w roku następnym był już właścicielem dużej kamienicy<sup>37</sup>. Sprawa zobowiązań dłużnych wobec Sweidniczerów miała swój początek w 1454 roku, kiedy to stany pruskie zaciągnęły dług w wysokości 2 tys. florenów węgierskich u biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Wiadomo również, że 9 marca tegoż roku rady miejskie Torunia i Gdańska wydały skrypt dłużny dla poręczycieli (wśród których musiał być Jan) owego długu, spłata pożyczki zaś miała nastąpić w dwóch ratach jeszcze w 1454 roku, co jednak się nie wydarzyło. Jak się później okazało, kwestia spłaty długów miała długotrwałe konsekwencje, ponieważ aż do lat 90. XV wieku widać starania poręczycieli bądź ich spadkobierców o zwrot utraconych sum — czego przykładem jest chociażby omawiany wcześniej list<sup>38</sup>.

Przechodząc do krótkiego omówienia formularza listów (arcy)biskupich, zatrzymamy się kolejno nad: inskrypcją (adresem listów), tytułaturą wystawcy, salutacją i zwrotami grzecznościowymi użytymi w stosunku do gdańszczan, datacją oraz formułą korroboracyjną.

Inskrypcje:

- „Famosis dominis civitatis Gdanensis proconsulibus amicis nostris pronissimis” (tabela 1, nr 1),
- „Famosis dominis consulibus, civibus et [t]ote communitati civitatis Gdanskensis amicis nostris carissimis” (nr 2),
- „Famosis dominis proconsulibus et consulibus civitatis Gdanensis amicis nostris dilectis” (nr 3),
- „Famosis dominis prothoconsulibus, consulibus, toteque communitati in Gdansk amicis nostris dilectis” (nr 4),

<sup>36</sup> Jan poświadczony jest na urzędzie burmistrzowskim w latach: 1431, 1438, 1450, 1454 oraz 1457. Wójtem sądowym był jedynie w 1442 r., jako rajca zaś występuje, począwszy od 1425 r. (1425—1427, 1430—1435, 1437—1439 oraz 1450—1457). Por. M. Starzyński: *Krakowska rada miejska w średniowieczu*. Kraków 2010, s. 265, nr 223.

<sup>37</sup> K. Mikulski: *W kręgu hanzeatyckich migracji, czyli pochodzenie Mikołaja Kopernika*. „Studia Maritima” 2014, T. 27, s. 35—36.

<sup>38</sup> Por. M. Grulkowski: *Korespondencja Krakowa i Wrocławia z Głównym Miastem Gdańskiem w późnym średniowieczu*. „Klio” 2012, T. 23, s. 54—59.

- „Famosis dominis proconsuli et consulibus civitatis Gdanensis amicis nostris dilectis” (nr 5),
- „Spectabilibus et famosis dominis proconsulibus et consulibus civitatis Gdanensis amicis nostris dilectis” (nr 6).

Niemal wszystkie inskrypcje zostały zapisane na odwrocie listu. Osobny przypadek stanowi tu ostatni z analizowanych dokumentów (6). Ponieważ była to kredytywa reprezentująca typ „dokumentowy”, nie posiadała ona adresu zapisanego na odwrocie. *Adresatio* zostało umieszczone we właściwym fragmencie tekstu pisma („spectabilibus et famosis dominis proconsulibus et consulibus civitatis Gdanensis amicis nostris dilectis”). Listy kierowane były przeważnie do burmistrzów i rajców (3, 5, 6 — kredytywa), a ponadto do: burmistrzów (1), rady i całej społeczności miejskiej (2) oraz burmistrzów, rajców i całej wspólnoty miejskiej Gdańska (4). Końcowy fragment umieszczanych na odwrocie adresów to kurtuazyjne sformułowania typu: „amicis nostris dilectis” (3, 4, 5), „amicis nostris carissimis” (2) bądź „amicis nostris pronissimis” (1), które, jak się wydaje, stanowiły jedynie formularzowy dodatek. Należy jednak zastanowić się, dlaczego w dwóch pierwszych listach gdańszczanie określili zostali przez wystawcę pisma jako „najdrożsi”. Wypada nam stwierdzić, że prawdopodobnym powodem użycia najwyższego stopnia przymiotnika „drogi” były sprawy finansowe — Gruszczyńskiemu zależało, aby zostały one pozytywnie rozpatrzone (pożyczka, opłacenie zaciężnych). Zwrot formularzowy został w taki oto sposób wzbogacony przez bądź co bądź osobę stojącą wyżej w hierarchii społecznej niż mieszczanie gdańscy w celu „upodobania się” odbiorcy pisma. Zauważmy, że w inskrypcjach listów (arcy)biskupich wyeksponowanych do rady miasta Gdańska widać znaczące podobieństwo zastosowanych tam zwrotów do formuł grzecznościowych zapisanych na pierwszej stronie epistoły<sup>39</sup>. Listy wysłane przez Gruszczyńskiego mają częstokroć podaną w inskrypcji w stosunku do burmistrzów liczbę mnogą (*proconsulibus*), a tylko w jednym przypadku natrafiamy na sformułowanie wyrażone w liczbie pojedynczej (*proconsul*). Taka sytuacja daje raczej podstawy do potwierdzenia tezy o znajomości przez prymasa gdańskich realiów — wówczas w Głównym Mieście Gdańsku ten urząd sprawowały równocześnie cztery osoby<sup>40</sup>. Warto w tym miejscu przeanalizować też, w jaki sposób nazwa miasta Gdańsk była zapisywana w interesującej nas korespondencji. Otóż w jednym przypadku (4) ma ona wyraźny, słowiański źródłosłów (*Gdansk*), w pozostałych listach zaś mamy do czynienia z jej zlatynizowaną formą (*civitas Gdanensis*)<sup>41</sup>.

Tytułatura (arcy)biskupia:

- „Johannes Dei gracia episcopus Wladislawiensis” (1, 2),

<sup>39</sup> Por. dalej.

<sup>40</sup> J. Zdrenka: *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342—1792 i 1807—1814. Spisy*. Gdańsk 2008, s. 53—60.

<sup>41</sup> Por. S. Szybkowski: *Listy książąt mazowieckich...*, s. 236.

- „Johannes Dei gracia episcopus Wladislawiensis et Regni Poloniae cancellarius” (3 — umieszczona na dole listu),
- „Johannes Dei gracia sancte ecclesiae Gneznensis archiepiscopus et primas etc.” (4, 5 — umieszczona na dole listu, 6).

Można zauważyć, że w pismach wystawianych w okresie sprawowania przez Jana Gruszczyńskiego godności biskupiej we Włocławku pojawiała się odnośna tytulatura. Również w chwili, gdy został on także kanclerzem Królestwa, zostało to odpowiednio odnotowane. Z kolei po awansie Gruszczyńskiego na stolec arcybiskupi widzimy pełną tytulaturę określającą zarówno gnieźnieńską godność biskupią, jak i prymasowską. Warto zaznaczyć, że w trzech przypadkach (3, 4, 5) jego imię z uwzględnieniem sprawowanego beneficjum zostało umieszczone na dole listu jako podpis. Ogólna konstatacja jest taka, że po imieniu następowała formuła dewocyjna (*Dei gratia*), a następnie nazwa sprawowanej godności.

Zwroty grzecznościowe i salucacje:

- „Famosi domini amici nostri carissimi” (1, 2),
- „Famosi domini amici nostri dilecti” (3),
- „Famosi domini amici nostri dilecti reminiscentes illius erga vestre affectionis” (4),
- „Famosi domini amici nostri dilecti” (5),
- „Spectabilibus et famosis dominis preconsulibus et cosulibus civitatis Gdanensis amicis nostris dilectis salutem et mutae affectum benivolentiae” (6).

W przypadku zwrotów grzecznościowych wypada stwierdzić, że pojawiły się one we wszystkich listach i przybrały postać: „famosi domini amici nostri dilecti”, a tylko dwa razy na końcu wystąpiło słowo „*carissimi*”. Zwroty te stanowiły zazwyczaj powtórzenie inskrypcji zawartej na odwrocie<sup>42</sup>, salucacje zaś (np. „salutem et mutae affectum benivolentiae” — 6) pojawiły się wyłącznie w dwóch listach (4, 6), które zostały wyekspediowane z kancelarii arcybiskupiej Gruszczyńskiego, i miały na celu dodatkowe podkreślenie przyjaznych stosunków, jakie panowały pomiędzy prymasem a radą miejską Gdańska.

Dacacja:

- „feria quarta in vigilia Corporis Christi” (1),
- „feria Solis infra octavas Assumptionis” (2),
- „feria quinta in vigilia sancti Tome apostoli” (3),
- „ipso die dominica Ramispalmarum” (4),
- „feria quinta ipso die Marci evangeliste” (5),
- „feria quarta proxima post dominicam Invocavit” (6).

W dacie dni są w zasadzie konsekwentnie określane za pomocą kalendarza kościelnego. Tylko w jednym przypadku (2) zastosowano rzymską nazwę

<sup>42</sup> Por. wcześniej.

dnia tygodnia („feria Solis”), odnosząc ją jednak do chrześcijańskiej rachuby czasu („infra octavas Assumpcionis”).

Pieczenie sygnetowe w prawie wszystkich wypadkach służyły do zamykania listu (i jednocześnie do jego uwierzytelniania). Były one odciskane wosk przez papier. Na tym tle wyróżnia się ostatnia z omawianych epistoł (6), która pełniła funkcję kredytywy. Pieczęć sygnetowa została tu odcisnięta na dole listu, pod jego treścią. Ponadto na uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich listach (arcy)biskupich Jana Gruszczyńskiego brakuje formuły korroboracyjnej, pozdrowienia końcowego (wyrażonego za pomocą słów *vale* lub *valet*) oraz formuł relacyjnych (co upodabnia je pod tym względem do listów książąt mazowieckich oraz pogranicznych starostów<sup>43</sup>). Co oczywiste, wszystkie listy spisane zostały po łacinie.

Reasumując, niemal wszystkie pisma wyekspediowane z kancelarii (arcy)biskupiej Jana Gruszczyńskiego miały formę klasyczną (listowną), tzn. *in dorso* zamieszczone zostały inskrypcje, a pozostała część formularza odpowiadała formie listu. Na tym tle wyróżnia się kredytywa, którą z uwagi na budowę zaliczyć należy do form dokumentowych. Z kolei analizując epistoły pod względem przekazywanej treści w badanym zespole i odnosząc się do systematyki przyjętej przez A. Szwedę, jesteśmy w stanie wyodrębnić kredytywę (6), wezwanie (2) oraz w pewnym sensie list polecający (5), pozostałe pisma trudno zaś w sposób zdecydowany zakwalifikować tylko do jednej z grup. Tak sztywny i — dodajmy również za wspomnianym badaczem — sztuczny<sup>44</sup> podział epistolografii nie wytrzymuje próby sił z analizowanym materiałem źródłowym. W tym wypadku wypadłoby pokusić się o stworzenie nowej klasyfikacji (uwzględniając oczywiście fakt, że w rzeczywistości trudno znaleźć listy, które są jednorodne pod względem tematycznym, np. zawierają wyłącznie treści polityczne albo gospodarcze), niemniej zróżnicowana baza źródłowa nie ułatwia nam tego zadania i obecnie musi pozostać to jedynie w sferze postulatów badawczych na przyszłość. Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę, że tylko w listach, które wyszły z kancelarii arcybiskupiej, umieszczone zostały salucje (4, 6).

<sup>43</sup> Por. A. Szveda: *Organizacja i technika dyplomacji...*, s. 146—154; S. Szybkowski: *Listy książąt mazowieckich...*, s. 236.

<sup>44</sup> Por. A. Szveda: *Organizacja i technika dyplomacji...*, s. 122—123.

**Listy biskupa wrocławskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Gruszczyńskiego  
do rady miasta Gdańska z lat 1454—1472**

| Lp. | Data i miejsce wystawienia listu            | Treść listu   | Sygnatura  |
|-----|---|---|--|
| 1.  | 19 czerwca 1454 r.,<br>Grudziądz            | Jan Gruszczyński, biskup wrocławski, prosi burmistrzów miasta Gdańska o udzielenie mu pożyczki, powołując się na swoje zasługi wobec miasta, które to popierał przed majestatem króla polskiego. Omówienie niniejszej sprawy ordynariusz powierzył swojemu bratu Andrzejowi Gruszczyńskiemu.  | 300D43, nr 64  |
| 2.  | 18 sierpnia 1454 r.,<br>obóz pod Chojnicami | Jan Gruszczyński, biskup wrocławski, wyraża w stosunku do rajców, mieszczan i całej wspólnoty miejskiej Gdańska swoje niezadowolenie ze względu na fakt, że rajcy zabezpieczyli żółd wojsk zaciężnych m.in. na położonych na Pomorzu jego dobrach stołowych.  | 300D43, nr 65  |
| 3.  | 20 grudnia 1459 r.,<br>Piotrków             | Jan Gruszczyński, biskup wrocławski i kanclerz Królestwa Polskiego, donosi burmistrzom i rajcom miasta Gdańska, że wysłał do nich ze zjazdu w Piotrkowie pisarza kancelarii koronnej Jana Grylewskiego. Prosi ponadto o wsparcie dla oficjała Macieja z Raciążka i Stanisława Jeżowskiego w szybkim zebraniu należnych mu czynszów. | 300D43, nr 72  |
| 4.  | 7 kwietnia 1471 r.,<br>Słupia               | Jan Gruszczyński, arcybiskup gnieźnieński i prymas, informuje burmistrzów, rajców i całą społeczność miasta Gdańska, że wyjednał za sprawą swojego brata Andrzeja Gruszczyńskiego u biskupa wrocławskiego Jakuba z Sienna zawieszenie kar kościelnych w stosunku do miasta Gdańska do 2 czerwca 1471 r.                             | 300D6, nr 72   |
| 5.  | 25 kwietnia 1471 r.,<br>Gniezno             | Jan Gruszczyński, arcybiskup gnieźnieński i prymas, wstawia się za Jerzym Sweidniczerem z Torunia u burmistrza i rajców miasta Gdańska w sprawie spłaty sum utraconych niegdyś przez jego ojca.   | 300D6, nr 73   |
| 6.  | 19 lutego 1472 r.,<br>Iwanowice             | Kredytywa Jana Gruszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, dla jego brata ciotecznego Macieja ze Służewa, upoważniająca go do pertraktacji z burmistrzami i rajcami miasta Gdańska.   | 300D6, nr 75 = S. Szybkowski: <i>O kilku kolicacjach Oporowskich herbu Sulima</i> . „ <i>Studia z Dziejów Średniowiecza</i> ” 2006, T. 12: <i>Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy</i> , nr 2, s. 316—317. |

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Gdańsku: 300D6, nr 72, 73, 75; 300D43, nr 58a, 58b, 64, 65, 66, 70, 71, 72; 300D44, nr 80.

### Źródła drukowane

*Acten der Ständetage Preussens Königlichen Antheils*. Bd. 1. Hrsg. F. Thunert. Danzig 1896.  
*Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*. Bd. 1—4. Hrsg. M. Toeppen. Leipzig 1878—1884.

*Akta Stanów Prus Królewskich*. T. 1—4. Wyd. K. Górski, M. Biskup. Toruń 1955—1967; T. 5. Cz. 1—3. Wyd. M. Biskup. Poznań—Warszawa 1973—1975; T. 6—8. Wyd. M. Biskup, I. Jarosz-Biskupowa. Warszawa 1979—1993.

*Geschichte der Stadt Danzig in 4 Bänden*. Bd. 4: *Urkunden bis 1626*. Hrsg. P. Simson. Danzig 1918.

*Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (do 1492 roku)*. Oprac. M. Grulkowski, B. Możejko, S. Szybkowski. Gdańsk 2015.

*Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk)*. Oprac. S. Szybkowski. Gdańsk 2016.

*Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437—1459*. Wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska. Kraków 2006.

*Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*. T. 1. Wyd. S.M. Szacherska. Warszawa 1975.

### Opracowania

Bieniak J.: *Śluzewski Maciej h. Sulima*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 39. Wrocław 1999—2000.

Biskup M.: *Grylewski Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 9. Wrocław 1960—1961.

Biskup M.: *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454—1466*. Warszawa 1967.

Grulkowski M.: *Korespondencja Krakowa i Wrocławia z Głównym Miastem Gdańskiem w późnym średniowieczu*. „Klio” 2012, T. 23.

Kubicki R.: *Przywileje na młyny w dobrach cysterek w Żarnowcu (Śwecino 1406 r., Wierzchucino 1516 r.)*. „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2011, T. 16: *Dzierżawcy, literaci, po-słowie*.

Kubicki R.: *Wybrane źródła do dziejów szpitala św. Elżbiety w Gdańsku — nadania krzyżac-kie z lat 1399—1448*. „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2015, T. 19.

- Malinowski K.: *Gruszczyński Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 9. Wrocław 1960—1961.
- Mikulski K.: *W kręgu hanzeatyckich migracji, czyli pochodzenie Mikołaja Kopernika*. „*Studia Maritima*” 2014, T. 27.
- Możejko B.: *Kontakty polskiej kancelarii królewskiej z Gdańskiem w okresie wojny trzynastoletniej*. W: *Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku*. Red. J. Trupinda. Malbork 2006.
- Starzyński M.: *Krakowska rada miejska w średniowieczu*. Kraków 2010.
- Sułkowska-Kurasiowa I.: *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów (1370—1444)*. Warszawa 1977.
- Sułkowska-Kurasiowa I.: *Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506*. Wrocław 1967.
- Szczuzko W.: *Korespondencja czasów wojny. Listy króla Kazimierza Jagiellończyka do rady miasta Torunia z okresu wojny trzynastoletniej 1454—1466*. W: *Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku*. Red. J. Trupinda. Malbork 2006.
- Szweda A.: *Listy króla Polski Kazimierza Jagiellończyka do wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego z lat 1447—1454*. W: *Bitwa pod Chojnicami 18 IX 1454 r. w tradycji historycznej i lokalnej*. Red. J. Knopek, B. Kuffel. Chojnice 2004.
- Szweda A.: *Listy Władysława Jagiełły do wielkich mistrzów krzyżackich w latach 1386—1434*. W: *Tekst źródła — krytyka, interpretacja*. Red. B. Trelińska. Warszawa 2005.
- Szweda A.: *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386—1454*. Toruń 2009.
- Szybkowski S.: *Dokument sądu ziemskiego dobrzyńskiego z 15 VI 1407 r. dotyczący rozgraniczenia między Osiekiem a Wrzeszewem*. „*Studia z Dziejów Średniowiecza*” 2016, T. 20.
- Szybkowski S.: *Listy ksiąg mazowieckich do gdańskiej rady miejskiej (do końca wojny trzynastoletniej)*. „*Archeion*” 2012, T. 113.
- Szybkowski S.: *O kilku koligacjach Oporowskich herbu Sulima*. „*Studia z Dziejów Średniowiecza*” 2006, T. 12: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*.
- Szybkowski S.: *Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*. Gdańsk 2003.
- Szybkowski S.: *Trzy źródła do genealogii i prozopografii Rembielińskich herbu Dolega*. „*Studia z Dziejów Średniowiecza*” 2011, T. 16: *Dzierżawcy, literaci, posłowie*.
- Szybkowski S., Szweda A.: *Krzyżacka dyplomacja we Francji, Flandrii i Anglii w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIV w. Kredytywa wielkiego mistrza Konrada Zollnera von Rotenstein dla szafarza malborskiego Henryka von Allen z 26 stycznia 1383*. „*Przegląd Historyczny*” 2014, T. 105.
- Szymański J.: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2009.
- Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XII—XV wieku*. Spisy. Oprac. J. Bieniak, S. Szybkowski. Kórnik 2014.
- Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII—XV wieku*. Spisy. Oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa. Wrocław 1985.
- Wilk-Woś Z.: *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437—1493)*. Łódź 2013.
- Zdrenka J.: *Konflikt słupsko-krzyżacki związany z napadem na księcia Wilhelma z Geldrii w świetle listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotenstein (22 X 1389)*. „*Studia z Dziejów Średniowiecza*” 2005, T. 11: *Komturzy, rajcy, żupani*.
- Zdrenka J.: *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342—1792 i 1807—1814*. Spisy. Gdańsk 2008.



Zdrenka J.: *Zatarg gdańsko-pomorski z XIV w. i jego formalne rozwiązanie*. „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2007, T. 13: *Odkrywczy, princepsi, rozbójnicy*.

*Łukasz Włodarski*

**The Letters of Jan Gruszczyński, the Bishop of Włocławek  
and the Archbishop of Gniezno to the City Council of Gdańsk**

Summary

The following article discusses the letters of Jan Gruszczyński of the Poraj coat of arms, the Bishop of Włocławek and the subsequent Archbishop of Gniezno, addressed to the Council of the Main City of Gdańsk. The author has conducted a study of six of the original letters, which are currently stored at the National Archives in Gdańsk. The analysis includes both the content of the letters, as well as the formal elements, consisting of the inscription (address), front matter, salutations, and dating. This, in turn, allowed the author to showcase the issues raised by the bishop in his contacts with the Council of Gdańsk and point to the trusted advisors of Gruszczyński (Andrzej Gruszczyński, Maciej of Służewo, Jan Grylewski), as well as formal petitioners (Jerzy Sweidniczer). The research concerning the form of the letters revealed a formulaic use of certain expressions. Moreover, it should be noted that only the letters written by the office in Gniezno included a salutation. In addition, all documents, apart from the letters of credit, were written in the traditional (letter) form.

*Łukasz Włodarski*

**Die Briefe des Bischofs von Włocławek und Erzbischofs von Gniezno, Jan Gruszczyński,  
an den Stadtrat Gdańsk**

Zusammenfassung

Im Mittelpunkt der vorliegenden Erörterung stehen Briefe, die aus der Kanzlei des Bischofs von Włocławek (dt.: Leslau) und dann des Erzbischofs von Gniezno (dt.: Gnesen), Jan Gruszczyński mit dem Wappen Poraj, an den Stadtrat der Hauptstadt Gdańsk (dt.: Danzig) geschickt wurden. Erforscht wurden die sich in den Sammlungen des Staatsarchivs in Gdańsk befindenden sechs originelle Schreiben. Man analysierte sowohl deren Inhalt, als auch solche Formularelemente, wie: Inschrift (Adresse), Betitelung des Ausstellenden, Höflichkeitsfloskeln, Elemente der Sprachetikette, Datierung. Das ermöglichte dem Verfasser, die von dem Bischof in seinen Verhältnissen zu den Danzigern angesprochenen Sachen darstellen und sowohl vertraute Personen in seiner nächsten Umgebung (Andrzej Gruszczyński, Maciej von Służewo, Jan Grylewski) als auch die bei ihm Hilfe suchenden Personen (Jerzy Sweidniczer) zu nennen. Die Analyse der Briefformulare ließ beträchtliche Schematizität bei der Auswahl von angewandten Ausdrücken feststellen. Es ist beachtenswert, dass nur die in Gnesener Kanzlei in Gniezno geschriebenen Briefe mit Elementen der Sprachetikette versehen waren. Alle übrigen Schreiben, ausgenommen der Akkreditive, hatten klassische Briefform.

**Piotr Łozowski**

Instytut Historii i Nauk Politycznych, Uniwersytet w Białymstoku

## **Aktywność gospodarcza kobiet w Starej i Nowej Warszawie w 1. poł. XV wieku\***

Zainteresowanie dziejami kobiet jest obecne w polskiej mediewistyce już od kilku dekad. Niemniej jednak rodzimi badacze<sup>1</sup> niewiele miejsca poświę-

---

\* Przygotowanie części przedstawionych badań było możliwe dzięki finansowaniu uzyskanemu w ramach programu Narodowego Centrum Nauki w konkursie Preludium 11 (projekt pt. „Rynek nieruchomości Starej i Nowej Warszawy w okresie późnego średniowiecza” — nr 2016/21/N/HS3/03177).

<sup>1</sup> Należy wymienić prace: U. Sowina: *Kobieta w przestrzeni miejskiej w Polsce późnego średniowiecza i początków nowożytności. Niektóre problemy badawcze*. W: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław, 15—18 września 1999 r. Pamiętniki*. T. 3. Cz. 4. Toruń 2001, s. 263—276; H. Samsonowicz: *Kobiety w miastach późnego średniowiecza*. W: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*. Red. J. Dowiat. Warszawa 1972, s. 159—168; A. Pobóg-Lenartowicz, O.M. Przybyłowicz: *Refleksje nad badaniami na temat kobiet w średniowiecznej Polsce*. W: *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*. Red. K.A. Makowski. Poznań 2014, s. 29—52; A. Bartoszewicz: *Kobieta w małym mieście późnego średniowiecza (w świetle ksiąg miejskich Sieradza, Szadka, Warty i Łodzi)*. „Rocznik Łódzki” 1996, T. 43, s. 37—52; Taż: *Kobieta w mieście polskim późnego średniowiecza*. W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura. Studia ofiarowane pani profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010, s. 171—182; M. Koczerska: *Geneza, znaczenie i program dalszych badań nad kobietą i rodziną w średniowieczu i nowożytności*. W: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z.H. Nowak, A. Radzimiński. Toruń 1998, s. 7—17; B. Leśniński: *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*. Wrocław 1956; J. Gilewska-Dubis: *Kobieta w średniowiecznej Polsce w historiografii polskiej od połowy XIX do przełomu XX i XXI wieku. Zarys problematyki*. W: *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*. Red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska. Warszawa 2007, s. 205—250; A. Szymczakowa: *Pozycja kobiety w średniowiecznej Polsce*. W: *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*. Red. W. Zawitkowska. Rzeszów 2010, s. 11—30. Znacznie

cili próbom głębszego wniknięcia w formy i skalę aktywności gospodarczej kobiet, najczęściej ograniczając się do przedstawienia krótkiego szkicu (bez odwołania się do nawet prostych metod statystycznych) kierunków działań podejmowanych przez mieszkanki miast i wsi<sup>2</sup>. Wyjątek stanowi książka Cezarego Kardasza o rynkach kredytowych miast hanzeatyckich, gdzie autor zaprezentował szereg szczegółowych obliczeń poświęconych udziałowi kobiet w ruchu pożyczkowym, co stwarza niezwykle dogodne (i w zasadzie jedyne) pole komparatystyczne o charakterze ekonomicznym<sup>3</sup>. Pewne podstawowe szacunki udziału kobiet w zarejestrowanym życiu społeczno-gospodarczym miast przedstawili Agnieszka Bartoszewicz<sup>4</sup> i Henryk Samsonowicz<sup>5</sup>. Słuszne i celne podsumowanie obecnego stanu badań nad kobietami w Polsce średnio-

---

bardziej szczegółowe i zaawansowane studia powstały w kręgu historyków zachodnioeuropejskich i amerykańskich, m.in.: J.C. William: *Women and Credit in the Middle Ages: Problems and Directions*. "Journal of European Economic History" 1988, no 1 (17), s. 33—62; K. Horneyman, J. Goodman: *Women's Work, Gender Conflict, and Labour Markets in Europe, 1500—1800*. "The Economic History Review" 1991, no 4 (44), s. 608—628; G. Jacobsen: *Women's Work and Women's Role: Ideology and Reality in Danish Urban Society, 1300—1500*. "Scandinavian Economic History Review" 1983, no 1 (31), s. 3—20; *Women and Wealth in Late Medieval Europe*. Ed. T. Earenfight. New York 2010; J.L. van Zanden, J. Zuijderduij, T. de Moor: *Small is Beautiful: the Efficiency of Credit Markets in the Late Medieval Holland*. "European Review of Economic History" 2012, Vol. 16, s. 3—22; M. Rubin: *A Decade of Studying Medieval Women 1987—1997*. "History Workshop Journal" 1998, no 46, s. 213—239; M.C. Howell: *The Marriage Exchange: Property, Social Place, and Gender in Cities of Low Countries, 1300—1550*. Chicago 1998; M. Pelner-Cosman: *Women at Work in Medieval Europe*. New York 2000; M. Weisner: *Working Women in Renaissance Germany*. New Brunswick 1986 oraz szczególnie: S. Hutton: *Women and Economic Activities in Late Medieval Ghent*. New York 2011 i B.A. Hanawalt: *The Wealth of Wives. Women, Law, and Economy in Late Medieval London*. New York 2007, gdzie znajdują się szerokie zestawienia bibliograficzne.

<sup>2</sup> Rozważania nad obecnym dorobkiem polskich mediewistów dotyczącym historii kobiet zostały niedawno przedstawione w innym miejscu — P. Łozowski: *Stan badań nad kobietami w miastach późnośredniowiecznych na ziemiach polskich*. „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, nr 1 (37), s. 71—91.

<sup>3</sup> C. Kardasz: *Rynek kredytu pieniężnego w miastach południowego pobrzeża Bałtyku w późnym średniowieczu (Greifswald, Gdańsk, Elbląg, Toruń, Rewel)*. Toruń 2013, szczególnie s. 99—104, 129—132, 141—143, 155—159, 169—171, 181—185, 264, 271, 277, 282, 287, 294; pewne informacje o aktywności kredytowej kobiet odnajdujemy także w: A. Rutkowski: *Kredyt żydowski na rynku lokalnym Warszawy w pierwszej połowie XV wieku*. Prz. Hist. 1979, nr 2 (70), s. 267—284; M. Goliński: *Kobiety w lombardzie (na przykładzie Wrocławia w poł. XV w.)*. W: *Miasto czyni wolnym: 790 lat lokacji Opola (ok. 1217—2007)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2008, s. 53—58; krótki szkic oparty na wybranych przykładach aktywnych gospodarczo mieszczanek przedstawiła M. Bogucka: *Women and Credit Operations in Polish Towns in Early Modern Times (XVIth—XVIIth Centuries)*. "Journal of European Economic History" 2003, no 3 (32), s. 477—486.

<sup>4</sup> A. Bartoszewicz: *Kobieta w małym mieście...*, s. 39.

<sup>5</sup> H. Samsonowicz: *Kobiety...*, s. 165—166.

wiecznej zaprezentowały niedawno Anna Pobóg-Lenartowicz i Olga M. Przybyłowicz, pisząc, że „nakreślony obraz wskazuje, że w epoce średniowiecza w odniesieniu do roli, pozycji, znaczenia kobiet w życiu społeczeństwa jest więcej białych plam niż tematów rozpoznanych. Taki stan rzeczy wynika przede wszystkim z pomijania tej tematyki przez badaczy, nie zaś deficytu źródeł czy problemów metodologicznych”<sup>6</sup>.

Należy zaznaczyć, że zarówno w przypadku miast, jak i wsi zachowała się pokaźna baza źródłowa w postaci ksiąg sądowych, które oferują badaczom materiał liczący dziesiątki, setki, a czasem i tysiące faktów dotyczących poczynań kobiet w rozmaitych sferach życia społecznego, a szczególnie gospodarczego<sup>7</sup>. Wśród kilku typów spraw obecnych w aktach miejskich najbardziej przydatne w analizach aktywności ekonomicznej są — bezpośrednio związane z działaniami *stricte* rynkowymi — umowy kredytowe i transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości. Warto podkreślić, że ruch pożyczkowy i handel dobrami nieruchomymi uważane są za najbardziej miarodajne i najlepiej uchwytnie wskaźniki sytuacji gospodarczej w mieście<sup>8</sup>, dlatego też będą one stanowić główny cel i trzon niniejszych rozważań. Zasięg terytorialno-chronologiczny obserwacji obejmie Starą i Nową Warszawę w 1. poł. XV stulecia. Oba ośrodki tworzyły miasto podwójne<sup>9</sup>, przy jednoczesnym zachowaniu odrębności administracyjno-sądowej i finansowej. Niemniej jednak między Starym i Nowym Miastem zachodziły znaczące różnice dotyczące wielkości ośrodka, możliwości jego mieszkańców i zasięgu kontaktów społeczno-gospodarczych. W dotychczasowej literaturze varsavianistycznej przyjmuje się szacunkowe zaludnienie w XV wieku na poziomie 2400—3000 mieszkańców w Starej i 500—1000 w Nowej Warszawie<sup>10</sup>. Natomiast zróżnicowanie gospodarcze wyrażała m.in. skala zapotrzebowania na gotówkę i możliwości inwestycyjne mieszczan na rynkach kredytowym i nieruchomości — podczas gdy *cives* staromiejscy rocznie zawierali średnio 18 umów kredytowych<sup>11</sup> i 5 dotyczą-

<sup>6</sup> A. Pobóg-Lenartowicz, O.M. Przybyłowicz: *Refleksje...*, s. 52.

<sup>7</sup> Przykłady skali dostępnych w księgach sądowych wzmianek o kobietach *vide* P. Łozowski: *Stan badań...*, wykresy 1—4, tab. 2.

<sup>8</sup> K. Mikulski: *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*. Toruń 1999, s. 70—76; R. Czaja, C. Kardasz: *Obrót nieruchomościami i kupno renty w miastach pruskich w XIV—XV w.* W: *Obrót nieruchomościami na ziemiach polskich od średniowiecza do XXI wieku*. Red. F. Kusiak. Poznań 2008, s. 45—47, 50.

<sup>9</sup> M. Słoń: *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*. Wrocław 2010, s. 324—326.

<sup>10</sup> E. Koczorowska-Pielińska: *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie w latach 1417—1526*. „Rocznik Warszawski” 1972, T. 11, s. 8; dynamiczny rozwój Warszawy spowodował, że pod koniec XVI w. liczba mieszkańców podwoiła się, osiągając ok. 6500 osób, por. W. Szaniawska: *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525—1665*. „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7, s. 121—122.

<sup>11</sup> P. Łozowski: *Struktura rynku kredytowego Starej Warszawy w pierwszej połowie XV stulecia*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” (dalej: RDSG) 2016, T. 76, s. 175.

cych obrotu dobrami nieruchomymi<sup>12</sup>, to mieszczanie Nowego Miasta rejestrowali w księgach zaledwie 4 sprawy pożyczkowe i 2 obejmujące handel posesjami<sup>13</sup>. Poważne dysproporcje dostrzeżono także w ogólnej wartości rynków oraz przeciętnej wysokości transakcji. Obrót kredytowy *civitas Antiquae Varsoviae* dwudziestoczekrotnie przewyższał skalę ruchu pożyczkowego w Nowej Warszawie, w przypadku zaś mediany umów zachodziła dwukrotna różnica. Ogółem do akt staromiejskich w badanym ćwierćwieczu wpisano blisko czterokrotnie więcej spraw sądowych. Porównanie poziomów aktywności gospodarczej *cives* staro- i nowomiejskich stwarza niezwykle dogodnie pole dla wszelkich komparatystycznych ujęć różnic zachodzących w rozwoju ekonomicznym miast podwójnych i wielokrotnych.

Analiza skali i kierunków działań gospodarczych podejmowanych przez mieszczyki Starej Warszawy została przeprowadzona z wykorzystaniem najstarszej księgi ławniczej z lat 1427—1453<sup>14</sup> oraz fragmentów akt rady<sup>15</sup>, gdzie łącznie wydzielono grupę 408 zapisów z udziałem kobiet. W przypadku Nowej Warszawy dysponujemy dla okresu 1. poł. XV wieku<sup>16</sup> jedną księgą ławniczą<sup>17</sup>, oferującą 62 analogiczne sprawy. W sumie w źródłach obu miast pojawiło się 416 kobiet, z czego zdecydowana większość (87%) w *civitas Antiquae Varsoviae*. Wydaje się, że wytlumaczenie dostrzeżonej bardzo wyraźnej różnicy w liczbie zapisów może być związane z wielkością ośrodków (w tym też liczbą mieszczanek) oraz powszechnością świadomości i zwyczaju uwierzytelniania sądowego rozmaitych działań gospodarczych przez mieszkańców Starego i Nowego Miasta.

Aktywność mieszkanki Starej Warszawy możemy podzielić na dwa etapy (wykres 1). Pierwszy, obejmujący lata 1427—1444, charakteryzował się pewną równomiernością i stabilnością (średnio 11 zapisów rocznie). Widoczną zmianę przyniosły lata następne, kiedy to mieszczyki znacznie częściej uwierzytelniały swoje działania przed sądami miejskimi. Skala wzrostu była ponaddwukrotna — przeciętnie notowano 24 wpisy w ciągu roku. Wydaje się to wyraźnie korespondować z dostrzeganym w latach 40. zwiększeniem aktywności war-

<sup>12</sup> P. Łozowski: *Rynek nieruchomości w Starej Warszawie w latach 1427—1453*. „Klio” 2017, T. 39, nr 4, s. 51.

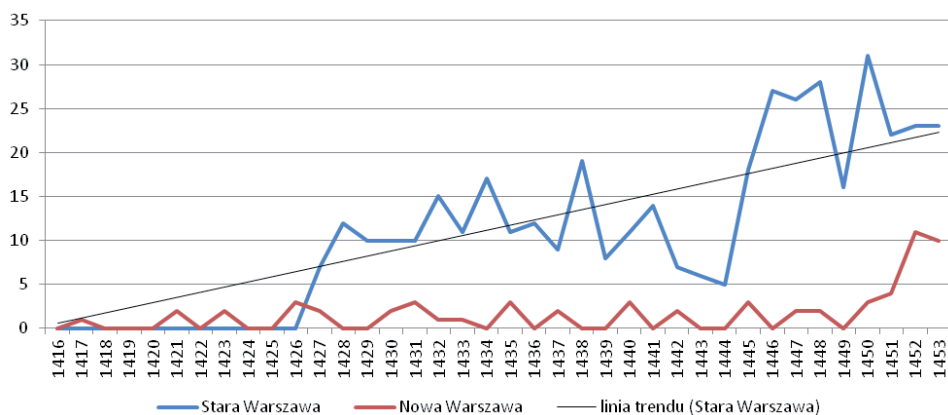
<sup>13</sup> Obliczenia własne na podstawie: *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*. T. 1: (1416—1485). Wyd. A. Wolff. Warszawa 1960 (dalej: KŁMNW).

<sup>14</sup> *Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV w.* T. 1: *Księga nr 525 z lat 1427—1453*. Wyd. S. Ehrenkreutz. Warszawa 1916 (dalej: KŁMSW). Uwzględniono także początek księgi ławniczej z lat 1453—1472 — AGAD, SW 527.

<sup>15</sup> *Księga radziecka miasta Starej Warszawy*. T. 1: (1447—1527). Wyd. A. Wolff. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963 (dalej: KRMSW).

<sup>16</sup> Rozwinięcie badań nad aktywnością ekonomiczną kobiet ze Starej i z Nowej Warszawy w okresie 2. poł. XV i początków XVI w. zostało przedstawione w przygotowanej przeze mnie w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku pracy doktorskiej pt. „Rodzina w przestrzeni gospodarczej Starej i Nowej Warszawy w XV i początkach XVI wieku”.

<sup>17</sup> KŁMNW.



Wykres 1. Liczba zapisów z udziałem kobiet w Starej i Nowej Warszawie w latach 1427—1453

Źródło: KLMSW; KRMSW; AGAD, SW 527; KLMNW.

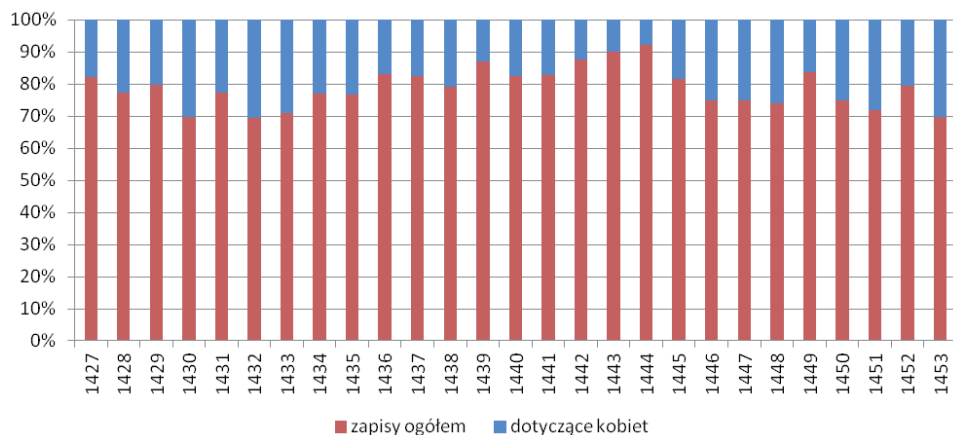
szawian, wyrażającym się nie tylko wzrostem ogólnej liczby zapisów, lecz także i wzmożonym ruchem kredytowym<sup>18</sup> czy też obrotem nieruchomości<sup>19</sup>. Zgoła odmienna sytuacja panowała w Nowej Warszawie, gdzie kobiety dopiero od lat 50. nieco częściej pojawiały się przed ławnikami, wcześniej były to przypadki raczej jednostkowe. Skalę różnic aktywności mieszczanek w obydwu ośrodkach wyraża chociażby średnia roczna liczba zapisów, wynosząca 15 w Starym i 2 w Nowym Mieście. Pomimo zmian dynamiki wpisów możemy zauważyć pewną systematyczność w korzystaniu z usług kancelarii (wykresy 2 i 3). W Starej Warszawie udział spraw dotyczących kobiet rzadko kiedy spadał poniżej 20% w ciągu roku, co świadczy o stałym uczestnictwie mieszczanek w rozmaitych formach działań poświadczanych w obecności urzędników ławy i rady. Zbliżone zjawisko dostrzegamy również w materiale dostępnym w aktach nowomiejskich, jednakże charakteryzowało się ono istnieniem lat, kiedy kobiety w ogóle nie pojawiały się przed ławnikami. W sumie średnia dla badanego okresu wyniosła kolejno 27% i 21% w przypadku Starej i Nowej Warszawy. Podobne wyniki otrzymała Agnieszka Bartoszewicz, analizując piętnastowieczne księgi Sieradza (15%), Szadka (13%), Warty (14%) i Łodzi (20%)<sup>20</sup>. Natomiast według obliczeń Henryka Samsonowicza mieszczki stanowiły 20% osób stających przed krakowską radą miejską w 1515 roku<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> P. Łozowski: *Struktura...*, wykres 1, s. 176.

<sup>19</sup> P. Łozowski: *Rynek...*, wykres 1, s. 53.

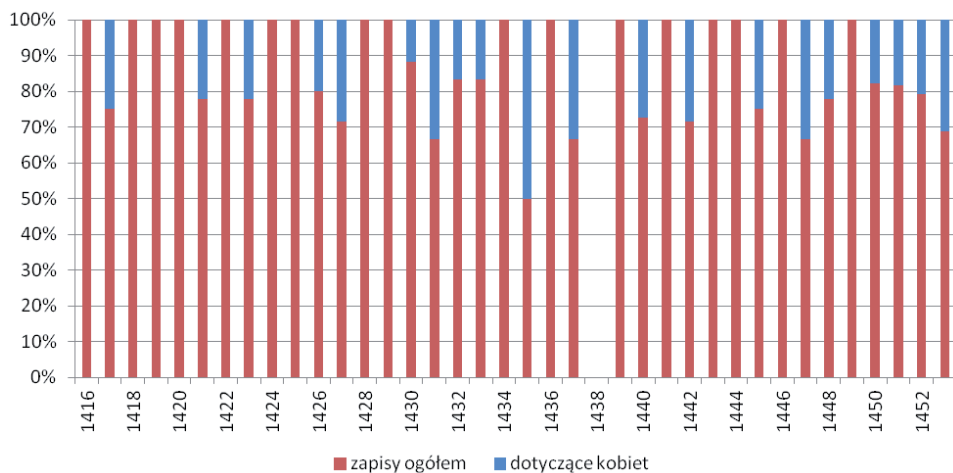
<sup>20</sup> A. Bartoszewicz: *Kobieta w małym mieście...*, s. 39.

<sup>21</sup> H. Samsonowicz: *Kobiety...*, s. 165—166.



Wykres 2. Proporcja corocznego udziału zapisów dotyczących kobiet w stosunku do ogółu spraw sądowych zanotowanych w Starej Warszawie w latach 1427—1453

Źródło: KLMSW; KRMSW; AGAD, SW 527.



Wykres 3. Proporcja corocznego udziału zapisów dotyczących kobiet w stosunku do ogółu spraw sądowych zanotowanych w Nowej Warszawie w latach 1416—1453

Źródło: KLMNW.

Tabela 1

## Częstotliwość aktywności kobiet w Starej Warszawie w latach 1427—1453

| Krotność występowania | Liczba kobiet | w %  | Odstęp między wystąpieniami (lata) | Długość występowania (lata) | Wartość (grosze) | w %   | Mediana | Średnia |
|-----------------------|---------------|------|------------------------------------|-----------------------------|------------------|-------|---------|---------|
| 1                     | 314           | 87,2 | —                                  | —                           | 163 154          | 66,3  | 360     | 1 150   |
| 2                     | 26            | 7,2  | 2,1                                | 4,3                         | 15 178           | 6,2   | 180     | 460     |
| 3                     | 11            | 3,1  | 1,9                                | 5,9                         | 21 669           | 8,8   | 411     | 1 075   |
| 4                     | 3             | 0,8  | 3,3                                | 13,0                        | 2 668            | 1,1   | 150     | 222     |
| 5                     | 3             | 0,8  | 1,4                                | 7,0                         | 4 811            | 2,0   | 240     | 437     |
| 8                     | 1             | 0,3  | 1,3                                | 10,0                        | 6 239            | 2,5   | 300     | 693     |
| 14                    | 1             | 0,3  | 0,9                                | 13,0                        | 11 331           | 4,5   | 920     | 1 618   |
| 17                    | 1             | 0,3  | 0,8                                | 14,0                        | 21 237           | 8,6   | 1 260   | 1 831   |
| Razem                 | 360           | 100  | 2,1                                | 6,3                         | 246 221          | 100,0 | 240     | 1 001   |

Źródło: KLMSW; KRMSW; AGAD, SW 527.

Tabela 2

## Częstotliwość aktywności kobiet w Nowej Warszawie w latach 1416—1453

| Krotność występowania | Liczba kobiet | w %   | Odstęp między wystąpieniami (lata) | Długość występowania (lata) | Wartość (grosze) | w %   | Mediana | Średnia |
|-----------------------|---------------|-------|------------------------------------|-----------------------------|------------------|-------|---------|---------|
| 1                     | 50            | 89,3  | —                                  | —                           | 10 754           | 87,8  | 100     | 448     |
| 2                     | 6             | 10,7  | 0,7                                | 1,3                         | 1 488            | 12,2  | 180     | 231     |
| Razem                 | 56            | 100,0 | 0,7                                | 1,3                         | 12 242           | 100,0 | 150     | 395     |

Źródło: KL MNW.

Jak wskazują dane zaprezentowane w tabelach 1 i 2, wspólny element zarejestrowany w obu ośrodkach stanowiła jednokrotna obecność w księgach sądowych zdecydowanej większości kobiet (ok. 90%). Analogiczną sytuację zaobserwowano w przypadku warszawskich rzemieślników i kupców<sup>22</sup>. Grupa wszystkich osób występujących jednorazowo przeważała także na rynku kredytowym<sup>23</sup> i nieruchomości<sup>24</sup> w Starej Warszawie oraz na hanzeatyckich rynkach rentowych<sup>25</sup>. Zanotowane zjawisko może świadczyć z jednej strony o marginalnej wśród kobiet roli zwyczaju uwierzytelniania swoich działań (zwykle raz w życiu), z drugiej zaś — nieco paradoksalnie — o szerokim społecznym zasięgu słowa pisanego. Wiąże się to z faktem, że krąg mieszczanek pojawiających się w kancelarii kilkakrotnie wynosił ok. 10% i dotyczył wąskiego grona żon bądź wdów z zamożnych rodzin kupieckich<sup>26</sup>, z kolei pozostawiając

<sup>22</sup> P. Łozowski: *Aktywność gospodarcza kupców i rzemieślników w Starej Warszawie pierwszej połowy XV stulecia*. „Almanach Warszawy” 2015, T. 8, s. 15.

<sup>23</sup> P. Łozowski: *Struktura...*, s. 171.

<sup>24</sup> P. Łozowski: *Rynek...*, s. 69.

<sup>25</sup> C. Kardasz: *Rynek kredytu...*, s. 93, 114, 123, 137, 149, 164, 176.

<sup>26</sup> Np. obecnych przynajmniej ośmiokrotnie Elżbiety Stefanowej, Małgorzaty Nerki, żony Mikołaja Nerki, czy też Małgorzaty *uxor* Macieja, hafciarza.



stała, najliczniejsza część kobiet występowała tylko jednokrotnie. Okres widocznej aktywności mieszkanek Starej Warszawy kształtował się na poziomie przeciętnie ponad 6 lat<sup>27</sup>, przy czym wartość ta wzrastała w przypadku patrycjuszek do nawet kilkunastu lat. Warto też zwrócić uwagę na brak przedstawicielek zamożniejszych rodzin nowomiejskich, gdzie zaledwie 6 kobiet było dwukrotnie stroną we wpisanej w księgę transakcji. Fakt ten — niewątpliwie wynikający z rozmiaru i charakterystyki życia społeczno-gospodarczego Nowej Warszawy — można odczytać jako świadectwo niewielkiej liczebności elit oraz mniejszej samodzielności działań podejmowanych przez mieszcanki należące do najbogatszej warstwy społecznej.

Z przedstawionych tabel wyłania się także pewien rys gospodarczy, nieco dokładniej przybliżający charakter działań ekonomicznych podejmowanych przez kobiety ze Starego i z Nowego Miasta. Pierwsza obserwacja dotyczy ogromnej, bo aż dwudziestokrotnej (!), różnicy w obrotach zanotowanych w obu ośrodkach — wartość transakcji z udziałem mieszkanek Nowej Warszawy stanowiła zaledwie 5% sumy zarejestrowanej w aktach staromiejskich. Dysproporcja ta wynikała przede wszystkim z odmiennych wielkości i poziomu zamożności obu miejscowości, jednakże jej skala w sposób bezpośredni i uchwytny obrazuje, jak znaczące różnice występowały między miastami. Warto również podkreślić, że rozbieżności te wydają się mniejsze w momencie, gdy porównamy wysokość kwot, jakimi posługiwały się mieszcanki. Mediana wartości kontraktów zawieranych w Starej Warszawie wyniosła 4 kopy, w Nowej Warszawie było to 2,5<sup>28</sup>. Największymi — dochodzącymi do kilkunastu kop groszy — sumami operowały staromiejskie patrycjuszki, zdaje się jednak, że między przeciętnymi mieszkankami Starego i Nowego Miasta nie zachodziły już tak zawrotne rozbieżności w poziomie materialnym.

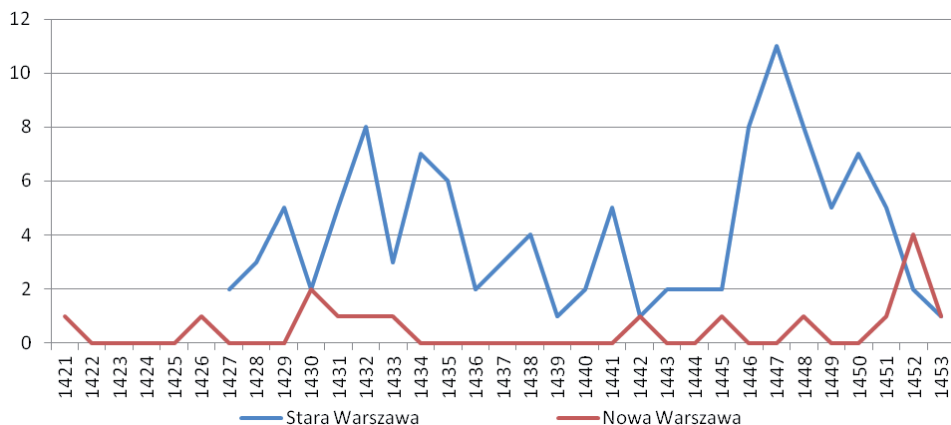
Ważne miejsce w aktywności gospodarczej warszawianek zajmowała sfera kredytowa. Analiza funkcjonowania kobiet w ruchu pożyczkowym pozwoli przyjrzeć się charakterowi ich działalności, określić poziom zapotrzebowania na gotówkę i możliwości finansowe związane z inwestowaniem w rynek. Kredyt (szczególnie w postaci niewielkich sum) był także jednym z obszarów, w którym kobiety mogły działać najbardziej samodzielnie, nie będąc tak ściśle ograniczanymi przez reguły prawa chełmińskiego, upoważniającego męża do wyłącznego dysponowania całym majątkiem<sup>29</sup>. Należy również zaznaczyć, że między Starą Warszawą a ośrodkami hanzeatyckimi zachodziła istotna róż-

<sup>27</sup> Podobną wartość otrzymano przy obserwacji długości okresu aktywności warszawskich rzemieślników, por. P. Łozowski: *Aktywność...*, tab. 3.

<sup>28</sup> Według średniej arytmetycznej przeciętna transakcja zawierana w Starej i Nowej Warszawie wynosiła kolejno 16,7 i 6,6 kopy groszy.

<sup>29</sup> M. Sędek: *Czy uprawnienia majątkowe kobiet w Starej Warszawie odpowiadały zasadom prawa chełmińskiego*. W: *Warszawa średniowieczna*. Red. A. Gieysztor. Z. 1. Warszawa 1972, s. 139.

nica w rodzaju rynku pożyczkowego, która jednocześnie znacząco wpływała na poziom zainteresowania taką formą obrotu gotówkowego. W księgach miast Hanzy obserwujemy dominację pożyczek o charakterze rent, na rynku warszawskim zaś były to proste zobowiązania do zapłaty określonej kwoty w wyznaczonym terminie. Warto podkreślić, że renty postrzegano jako sposób na zapewnienie sobie stałych, okresowych dochodów przez okres kilku lub kilkunastu lat, a więc stanowiły one korzystną długoterminową lokatę gotówki<sup>30</sup>. Takiego charakteru nie miały natomiast przeważające w Starej Warszawie pożyczki krótkoterminowe<sup>31</sup>, służące raczej zabezpieczeniu doraźnych potrzeb finansowych. Warto także mieć na uwadze ograniczenia źródłowe w postaci braku uwierzytelniania umów najmniejszych, kilkugroszowych, które mogły stanowić istotny element codziennego życia gospodarczego drobnych kramarek i przekupek. To zjawisko dotyczy nie tylko aktywności kobiet, ale też i niestety całego rynku pożyczkowego.



Wykres 4. Liczba zapisów kredytowych z udziałem kobiet w Starej i Nowej Warszawie w latach 1427—1453

Źródło: KLMSW; KRMSW; AGAD, SW 527; KLMNW.

Dynamika działalności kredytowej mieszkanek Starej Warszawy (wykres 4) pozostawała na stosunkowo niskim poziomie przeciętnie 4 umów rocznie — średnia ogólnomiejska wyniosła w tym okresie 18 transakcji<sup>32</sup>. W przypadku Nowego Miasta było to zaledwie 0,5 umowy wobec 3 zawieranych w ciągu roku przez wszystkich uczestników rynku<sup>33</sup>. Nie dostrzegamy

<sup>30</sup> Mimo niewątpliwych zalet materiału zawartego w księgach ośrodków hanzeatyckich jego istotnym ograniczeniem jest — zawiązujący tło społeczne — brak informacji o umowach opiewających na niewielkie wartości.

<sup>31</sup> Przeciętnie trwające 7 miesięcy, por. P. Łozowski: *Struktura...*, s. 184.

<sup>32</sup> Tamże, tab. 1.

<sup>33</sup> Obliczenia własne na podstawie KLMNW.

również znaczącej tendencji wzrostowej w badanym okresie, możemy wręcz mówić o przypadającym na lata 1436—1445 mniejszym zainteresowaniu potrzebą uwierzytelniania kredytu.

Analiza struktury udziału kobiet w życiu kredytowym obu ośrodków (tabela 3) wskazuje na istnienie pewnej prawidłowości wyrażającej się — szczególnie w Starej Warszawie — znacznie częstszym uczestnictwem po stronie dłużników (28%) niżli wierzycieli (11%). Można przypuszczać, że zjawisko to było związane przede wszystkim z trudnym położeniem materialnym mieszczanek nieposiadających wystarczających nadwyżek gotówki. Grupa dysponująca kapitałem umożliwiającym udzielenie kredytu liczyła 30 kobiet — dłużniczek odnotowano dwukrotnie więcej: aż 64. Odwrotna sytuacja zaistniała w miastach południowego pobrzeża Bałtyku, lecz wynikała ona ze wspomnianego wcześniej odmiennego charakteru dostępnych danych oraz innej struktury rynków. Istotne różnice zachodziły w przeciętnej wartości umów — w *civitas Antiquae Varsoviae* notujemy średnio 6,4 kopy groszy po stronie dłużniczek i 3,8 kopy wśród wierzycielek, a więc przynajmniej kilkukrotnie mniej niż w miastach Hanzy. Jeszcze większe rozbieżności występowały między Nową Warszawą a pozostałymi ośrodkami — zbliżony poziom wartości transakcji obserwujemy jedynie w Nowym Elblągu. Zawarte w tabeli 3 dane mogą również zostać wykorzystane jako jeden z elementów składowych prób określania rozbieżności w poziomie zamożności między mieszkankami miast podwójnych, takich jak Warszawa, Toruń i Elbląg. Jeśli posłużylibyśmy się wartością kontraktu dłużnego, wyniki byłyby następujące: największe, bo ok. czterokrotne, dysproporcje pomiędzy Starym a Nowym Miastem zachodziłyby w Warszawie i Elblągu, natomiast w Toruniu oscyływałyby blisko dwóch. Niemniej jednak, aby uzyskać pełniejszy obraz, niezbędne są pogłębione studia nad całością rynków kredytowych, obrotem nieruchomościami i handlem towarowym, które to mogą dostarczyć jeszcze dokładniejszych danych.

Tabela 3

## Aktywność kredytowa kobiet w miastach w okresie późnego średniowiecza

| Ośrodek             | Udział w rynku (w %) |            | Ogólny udział w rynku kredytowym (w %) | Średnia wartość umowy (w kopach groszy) |            |
|---------------------|----------------------|------------|--|---|------------|
|                     | wierzycielki         | dłużniczki |  | wierzycielki                            | dłużniczki |
| Stara Warszawa      | 11,2                 | 28,4       | 20,3                                   | 3,8                                     | 6,4        |
| Nowa Warszawa       | 5,3                  | 6,7        | 13,0                                   | 2,6                                     | 1,8        |
| Greifswald          | 8,9                  | 5,3        | 14,3                                   | 8,6                                     | 7,6        |
| Stare Miasto Elbląg | 11,8                 | 4,9        | 17,0                                   | 14,9                                    | 12,4       |
| Nowe Miasto Elbląg  | 2,9                  | 0,7        | 3,7                                    | 2,7                                     | 3,1        |
| Stare Miasto Toruń  | 6,0                  | 8,6        | 14,7                                   | 33,0                                    | 22,5       |
| Nowe Miasto Toruń   | 8,0                  | 6,0        | 14,2                                   | 13,8                                    | 12,5       |
| Rewel               | 6,0                  | 7,0        | 13,0                                   | 24,6                                    | 14,7       |

Przedstawione w tabeli 3 informacje ze względów porównawczych zostały oparte na zastosowanym przez Cezarego Kardasza wskaźniku średniej arytmetycznej. Jeśli wykorzystalibyśmy medianę, obliczenia kształtowałyby się na nieco niższym poziomie: przeciętna umowa dłużna zawarta przez mieszkanki Starej i Nowej Warszawy wyniosłaby następująco: 2 i 1,5 kopy, więc różnica oscylowałaby w granicach 30 groszy. Otrzymany wynik po raz kolejny wskazywałby na niewielkie zróżnicowanie w możliwościach i potrzebach finansowych większej części mieszkańek obu Warszaw. Mediana ogólniejska w tym okresie prezentowała się na poziomie 3,3 kopy w Starym<sup>34</sup> i 1,7 w Nowym Mieście<sup>35</sup>, zatem wartość zawieranych przez kobiety transakcji nie odbiegała znacząco od pozostałej części rynku. Ogółem suma umów kredytowych, w których mieszczyki były stroną, obejmowała 8% całego ruchu pożyczkowego w Starej i 11% w Nowej Warszawie, z kolei procentowy udział w łącznej liczbie spraw wszystkich kategorii sięgał 20% i 13% w obu ośrodkach. Wydaje się to jasno korespondować z danymi pochodzącymi z miast hanzeatyckich oraz wynikami badań przeprowadzonych dla położonego w Niderlandach Północnych niewielkiego miasteczka Edam i otaczającego je regionu De Zeevang, gdzie udział kobiet zarówno po stronie wierzycieli, jak i dłużników wynosił 30%<sup>36</sup>. Także w czternastowiecznej Gandawie zanotowano 24-procentową obecność mieszczanek w zapisach pożyczkowych<sup>37</sup>.

Przy analizach obrotów kredytowych z reguły pojawia się pytanie o sposób wydatkowania pozyskanego kapitału. Niestety źródła nie dostarczają takich bezpośrednich informacji, dlatego też warto korzystać z metod pośrednich, np. porównania z cenami produktów spożywczych bądź dóbr nieruchomości. W przypadku tych ostatnich zaciągane przez kobiety kredyty były zdecydowanie niewystarczające nawet na zakup domu w uboższej części miasta — zarówno *domus*, ogród, jak i ziemia orna w latach 1427—1453 w Starej Warszawie kosztowały przeciętnie 10 kop groszy<sup>38</sup>. Kwota 2 kop pozwalała natomiast na kupno np. konia, ponad 2 kamieni pieprzu, 1,5 beczki śledzi, 2,5 beczek soli, stogu pszenicy, a także kilkudziesięciu korców żyta lub pszenicy<sup>39</sup>. Można zatem przypuszczać, że pożyczone środki przeznaczano raczej na bieżącą konsumpcję i zakup towarów wykorzystywanych następnie w drobnym handlu, którego śladów niestety próżno szukać w księgach miejskich.

<sup>34</sup> P. Łozowski: *Struktura...*, s. 181.

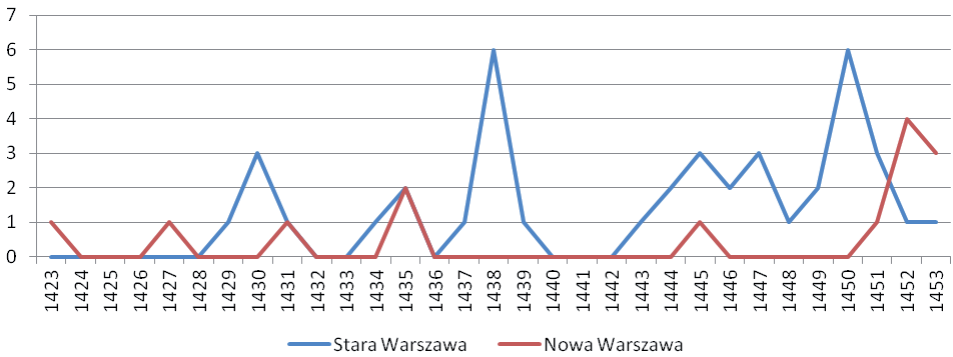
<sup>35</sup> Obliczenia własne na podstawie KLMNW.

<sup>36</sup> J.L. van Zanden, J. Zuijderduij, T. de Moor: *Small...*, s. 17. W granicach 20—30% wahał się też udział gdańskich patrycjuszek w całości pobożnych legacji — *vide* P. Łozowski: *O pożytkach z kwantyfikacji w badaniach nad średniowiecznymi testamentami*. RDSG 2012, T. 72, tab. 5 i 6.

<sup>37</sup> S. Hutton: *Women...*, s. 86—87.

<sup>38</sup> P. Łozowski: *Rynek...*, tab. 2.

<sup>39</sup> P. Łozowski: *Struktura...*, tab. 3.



Wykres 5. Liczba zapisów obrotu nieruchomości z udziałem kobiet w Starej i Nowej Warszawie w latach 1423–1453

Źródło: KLMSW; KRMSW; AGAD, SW 527; KLMNW.

Drugą możliwą do zbadania sferą aktywności ekonomicznej mieszkanki Warszawy był rynek nieruchomości. W źródłach odnajdujemy kilkadziesiąt zapisów dotyczących kobiet — 41 w Starej i 14 w Nowej Warszawie, co kolejno stanowiło 28%<sup>40</sup> i 18% wszystkich umów w tej kategorii. Nieco większy udział mieszczanek w staromiejskim obrocie dobrami nieruchomymi dostrzegamy dopiero w latach 40.<sup>41</sup>, a w przypadku Nowego Miasta dekadę później (wykres 5). Dynamika w badanym okresie wyniosła 1,6 oraz 0,5 kontraktu w obu miastach<sup>42</sup>, co dość wyraźnie świadczy o niewielkiej roli odgrywanej przez kobiety w tej dziedzinie życia gospodarczego. Warto pamiętać, że zaobserwowane zjawisko mogło w dużej mierze wynikać również z podejmowania działań rynkowych dotyczących nieruchomości głównie przez kobiety samotne, a ta grupa — jak wiemy z prac demograficznych — stanowiła w miastach epoki preindustrialnej niewielki, kilku-, kilkunastoprocentowy odsetek<sup>43</sup>. Istotny jest także fakt, że mieszcżanki zdecydowanie częściej sprzedawały swe nieruchomości, niż nabywały nowe — w Starej Warszawie różnica była dwukrotna, w Nowej już blisko czterokrotna! Z jednej strony może się to bezpośrednio wiązać z wnioskami płynącymi z obserwacji aktywności kredytowej, gdzie przedstawiona została opinia o słabej kondycji materialnej warszawianek, spośród których tylko niewielka, ale z reguły zamożna część była w stanie dokonać zakupu nieruchomości lub zainwestować gotówkę w rynek pożyczkowy. Natomiast z drugiej strony przewaga kobiet po stronie sprzeda-

<sup>40</sup> Zbliżony wskaźnik uczestnictwa kobiet w obrocie nieruchomościami odnotowano także w późnośredniowiecznej Gandawie, por. S. Hutton: *Women...*, s. 63.

<sup>41</sup> Wzrost aktywności kobiet w tym okresie przypada na moment ogólnego zwiększenia dynamiki warszawskiego rynku nieruchomości, por. P. Łozowski: *Rynek...*, wykres 1.

<sup>42</sup> Przeciętnie w Starej Warszawie zawierano 5,2 umowy rocznie, w Nowej Warszawie zaś tylko 2, por. tamże, tab. 1.

<sup>43</sup> C. Kuklo: *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Warszawa 2009, s. 359.

jących łączy się również z ich trudnym położeniem po śmierci męża, kiedy to dochodziło do działów majątkowych powodujących stopniową pauperyzację. Konieczność spłacenia potomstwa<sup>44</sup> lub zaległych długów męża wielokrotnie uniemożliwiała wdowom utrzymanie dotychczasowego poziomu życia, niekiedy wymuszając sprzedaż domu powiązaną z przenosinami do innej części miasta.

\* \* \*

Analizy materiału zawartego w warszawskich księgach miejskich umożliwiły wydobycie szeregu charakterystycznych elementów opisujących aktywność gospodarczą kobiet. Wielokierunkowość podejmowanych działań obrazuje zjawisko występowania mieszczanek z obu ośrodków w przeciętnie 20—30% spraw corocznie wpisywanych do akt przez okres ponad 6 lat. Świadczy to nie tylko o stałym, ale i stabilnym poziomie uczestnictwa kobiet w życiu gospodarczym miasta. Wyraźne (ponaddwukrotne) zwiększenie dynamiki poświadczonych kancelaryjnie aktywności kobiet nastąpiło od połowy lat 40. XV stulecia, co bezpośrednio wiązało się z ogólnym ożywieniem życia gospodarczego w Starej Warszawie. Zdecydowana większość mieszczanek (90%) jako strona transakcji występowała zaledwie raz w życiu, jednakże warto podkreślić szeroki zasięg społeczny korzystania z usług kancelarii oraz świadomości znaczenia prawnego, jakie miało słowo pisane.

Aby określić skalę i specyfikę działań ekonomicznych kobiet, wykorzystano blisko 200 zapisów umów kredytowych i kupna-sprzedaży nieruchomości. Badania wykazały pasywny charakter aktywności gospodarczej, wyrażający się — przede wszystkim w gronie kobiet samotnych — brakiem wystarczających środków finansowych do inwestowania w rynek. Mieszkanke obu Warszaw dwukrotnie częściej brały kredyty i sprzedawały nieruchomości, niżli udzielały pożyczek lub kupowały posesje. Dysponowały także kwotami znacznie mniejszymi od przeciętnej wartości umowy zawieranej w mieście, a ich poczynania cechowała również niższa dynamika. Zróżnicowanie w poziomie materialnym mieszczanek obu ośrodków może z jednej strony wyrażać ogromna (dwudziestokrotna) dysproporcja w zanotowanych w księdze obro-

---

<sup>44</sup> Szerzej o sytuacji prawnej kobiet w miastach *vide* M. Sędek: *Czy uprawnienia...*, s. 135—147; Tenże: *Instytucje i praktyka prawa chełmińskiego w Warszawie w XV wieku*. W: *Warszawa średniowieczna*. Red. A. Gieysztor. Z. 2. Warszawa 1975, s. 227—237; o podobieństwach i różnicach w położeniu kobiet w systemach panującego na Mazowszu prawa miejskiego i ziemskiego także M. Sędek: *O wzajemnym stosunku prawa ziemskiego i miejskiego na Mazowszu w XV i XVI w.* „Rocznik Mazowiecki” 1974, T. 5, s. 128—131; U. Sowina: *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*. W: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*. Cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*. Red. M. Dąbrowska, A. Klonder. Warszawa 2002, s. 15—27.

tach, z drugiej zaś — nieco bardziej miarodajny — wskaźnik średniej wartości transakcji, który wynosił 4 kopy w Starej i 2,5 w Nowej Warszawie. Wskazywałoby to na mniejszą zamożność kobiet nowomiejskich w porównaniu z mieszkankami Starego Miasta, lecz warto pamiętać, że jej skala nie była aż tak poważna wśród kobiet z warstw niższych i średnich.

Wyniki przeprowadzonych badań można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Pierwsza wiąże się z wniknięciem w sytuację panującą w Starej i Nowej Warszawie, a dokładniej — dotyczącą żeńskiej części społeczności obu miast. Daje to sposobność poznania i liczbowego określenia skali i tempa działań ekonomicznych podejmowanych przez mieszcanki oraz wykazania różnic między dwoma ośrodkami. Natomiast druga sfera obejmuje spojrzenie w skali makro, wyraźnie oparte na analizach porównawczych względem innych miast, co wielokrotnie pozwala na zarysowanie pewnych powszechnie funkcjonujących prawidłowości. Jednym z takich elementów była stała obecność kobiet w 15—30% spraw corocznie wpisywanych do akt. Warto zatem szczególnie postulować konieczność kontynuacji badań w innych ośrodkach, umożliwiających systematyczne powiększanie zasobu danych łatwo poddających się komparatyście. Trzeba wyraźnie podkreślić, że bez wystarczającej liczby badań podstawowych wszelkie próby konstruowania ogólnego obrazu sytuacji i procesów gospodarczych będą skazane na niepowodzenie lub co najmniej na niekompletność<sup>45</sup>.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, SW 527.

### Źródła drukowane

*Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*. T. 1: (1416—1485). Wyd. A. Wolff. Warszawa 1960.  
*Księga radziecka miasta Starej Warszawy*. T. 1: (1447—1527). Wyd. A. Wolff. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

<sup>45</sup> Szerzej pisał o tym P. Guzowski: *Kryzys feudalizmu czy kryzys historiografii?* RDSG 2008, T. 68, s. 173—193.

*Księgi lawnicze miasta Starej Warszawy z XV w. T. 1: Księga nr 525 z lat 1427—1453.* Wyd. S. Ehrenkreutz. Warszawa 1916.

## Opracowania

- Bartoszewicz A.: *Kobieta w małym mieście późnego średniowiecza (w świetle ksiąg miejskich Sieradza, Szadka, Warty i Łodzi)*. „Rocznik Łódzki” 1996, T. 43.
- Bartoszewicz A.: *Kobieta w mieście polskim późnego średniowiecza*. W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura. Studia ofiarowane pani profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010.
- Bogucka M.: *Women and Credit Operations in Polish Towns in Early Modern Times (XVIth—XVIIth Centuries)*. „Journal of European Economic History” 2003, no 3 (32).
- Czaja R., Kardasz C.: *Obrót nieruchomościami i kupno renty w miastach pruskich w XIV—XV w.* W: *Obrót nieruchomościami na ziemiach polskich od średniowiecza do XXI wieku*. Red. F. Kusiak. Poznań 2008.
- Gilewska-Dubis J.: *Kobieta w średniowiecznej Polsce w historiografii polskiej od połowy XIX do przełomu XX i XXI wieku. Zarys problematyki*. W: *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*. Red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska. Warszawa 2007.
- Goliński M.: *Kobiety w lombardzie (na przykładzie Wrocławia w poł. XV w.)*. W: *Miasto czyni wolnym: 790 lat lokacji Opola (ok. 1217—2007)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2008.
- Guzowski P.: *Kryzys feudalizmu czy kryzys historiografii?* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, T. 68.
- Hanawalt B.A.: *The Wealth of Wives. Women, Law, and Economy in Late Medieval London*. New York 2007.
- Honeyman K., Goodman J.: *Women's Work, Gender Conflict, and Labour Markets in Europe, 1500—1800*. „The Economic History Review” 1991, no 4 (44).
- Howell M.C.: *The Marriage Exchange: Property, Social Place, and Gender in Cities of Low Countries, 1300—1550*. Chicago 1998.
- Hutton S.: *Women and Economic Activities in Late Medieval Ghent*. New York 2011.
- Jacobsen G.: *Women's Work and Women's Role: Ideology and Reality in Danish Urban Society, 1300—1500*. „Scandinavian Economic History Review” 1983, no 1 (31).
- Kardasz C.: *Rynek kredytu pieniężnego w miastach południowego pobrzeża Bałtyku w późnym średniowieczu (Greifswald, Gdańsk, Elbląg, Toruń, Rewel)*. Toruń 2013.
- Koczerska M.: *Geneza, znaczenie i program dalszych badań nad kobietą i rodziną w średniowieczu i nowożytności*. W: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*. Red. Z.H. Nowak, A. Radziwiński. Toruń 1998.
- Koczorowska-Pielińska E.: *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie w latach 1417—1526*. „Rocznik Warszawski” 1972, T. 11.
- Kukło C.: *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Warszawa 2009.
- Lesiński B.: *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*. Wrocław 1956.
- Łozowski P.: *Aktywność gospodarcza kupców i rzemieślników w Starej Warszawie pierwszej połowy XV stulecia*. „Almanach Warszawy” 2015, T. 8.



- Łozowski P.: *O pożytkach z kwantyfikacji w badaniach nad średniowiecznymi testamentami*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2012, T. 72.
- Łozowski P.: *Rynek nieruchomości w Starej Warszawie w latach 1427—1453*. „Klio” 2017, T. 39, nr 4.
- Łozowski P.: *Stan badań nad kobietami w miastach późnośredniowiecznych na ziemiach polskich*. „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, nr 1 (37).
- Łozowski P.: *Struktura rynku kredytowego Starej Warszawy w pierwszej połowie XV stulecia*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, T. 76.
- Mikulski K.: *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*. Toruń 1999.
- Pelner-Cosman M.: *Women at Work in Medieval Europe*. New York 2000.
- Pobóg-Lenartowicz A., Przybyłowicz O.M.: *Refleksje nad badaniami na temat kobiet w średniowiecznej Polsce*. W: *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*. Red. K.A. Makowski. Poznań 2014.
- Rubin M.: *A Decade of Studying Medieval Women 1987—1997*. “History Workshop Journal” 1998, no 46.
- Rutkowski A.: *Kredyt żydowski na rynku lokalnym Warszawy w pierwszej połowie XV wieku*. „Przegląd Historyczny” 1979, nr 2 (70).
- Samsonowicz H.: *Kobiety w miastach późnego średniowiecza*. W: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*. Red. J. Dowiat. Warszawa 1972.
- Sędek M.: *Czy uprawnienia majątkowe kobiet w Starej Warszawie odpowiadały zasadom prawa chełmińskiego*. W: *Warszawa średniowieczna*. Red. A. Gieysztor. Z. 1. Warszawa 1972.
- Sędek M.: *Instytucje i praktyka prawa chełmińskiego w Warszawie w XV wieku*. W: *Warszawa średniowieczna*. Red. A. Gieysztor. Z. 2. Warszawa 1975.
- Sędek M.: *O wzajemnym stosunku prawa ziemskiego i miejskiego na Mazowszu w XV i XVI w.* „Rocznik Mazowiecki” 1974, T. 5.
- Słoń M.: *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*. Wrocław 2010.
- Sowina U.: *Kobieta w przestrzeni miejskiej w Polsce późnego średniowiecza i początków nowożytności. Niektóre problemy badawcze*. W: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław, 15—18 września 1999 r. Pamiętniki*. T. 3. Cz. 4. Toruń 2001.
- Sowina U.: *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*. W: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*. Cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*. Red. M. Dąbrowska, A. Klonder. Warszawa 2002.
- Szaniawska W.: *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525—1665*. „Rocznik Warszawski” 1966, T. 7.
- Szymczakowa A.: *Pozycja kobiety w średniowiecznej Polsce*. W: *Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*. Red. W. Zawitkowska. Rzeszów 2010.
- Weisner M.: *Working Women in Renaissance Germany*. New Brunswick 1986.
- William J.C.: *Women and Credit in the Middle Ages: Problems and Directions*. “Journal of European Economic History” 1988, no 1 (17).
- Women and Wealth in Late Medieval Europe*. Ed. T. Earenfight. New York 2010.
- Zanden J.L. van, Zuijderduij J., Moor T. de: *Small is Beautiful: the Efficiency of Credit Markets in the Late Medieval Holland*. “European Review of Economic History” 2012, Vol. 16.

*Piotr Łozowski***Economic Activity of Women in Old and New Warsaw  
in the First Half of the 15<sup>th</sup> Century**

## Summary

The article aims at delineating the scale and level of economic activity of the female residents of the Old and New Warsaw in the first half of the 15<sup>th</sup> century. The primary sources for this research project comprise of the oldest books of lay judges and excerpts from the records of the council, which allowed to isolate a group of 470 entries concerning women. In the studied period, an increase in the economic activity of the townswomen could be observed; they figured in roughly 20—30% of the cases, which corresponds with the numbers observed in other late-medieval towns and cities. The vast majority of the townswomen (90%) were involved as an active party in a transaction only once in their lives, but what should be underscored is the wide range of people who used the services of legal offices and the high awareness of the power of the written word in legal matters. The research showed a passive character of the economic activity, manifesting primarily in the lack of sufficient funding to invest in the market. Women were twice as much more likely to take out loans and sell properties than they were to give out loans or buy properties. Their funds were also significantly lower from the average sums figuring in contracts signed within the city, and their actions were much less dynamic. The difference in the material circumstances of townswomen can be seen, on the one hand, in the enormous (twentyfold) disproportion of the registered revenues and, on the other hand, in the index of average value of the transaction, which amounted to four three-score in Old Warsaw and two and a half three-score in New Warsaw. Any substantial attempt at a comparative study is, however, significantly hindered by the lack of similar study regarding other cities of the Duchy of Masovia or the Kingdom of Poland.

*Piotr Łozowski***Wirtschaftliche Aktivität der Frauen im Alten und Neuen Warschau  
in der ersten Hälfte des 15. Jhs**

## Zusammenfassung

Der Beitrag konzentriert sich darauf, den Ausmaß von der wirtschaftlichen Aktivität der Einwohnerinnen des Alten und Neues Warschau in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts zu charakterisieren. Als Hauptquelle benutzte der Verfasser die ältesten Schöffebücher und Fragmente der Akten von dem Altstadttrat, wo eine Gruppe von insgesamt 470 Eintragungen, in denen Frauen auftreten, festgestellt wurde. In der zu erforschten Periode beobachtete man ständige Zunahme der Aktivität von den Bürgerinnen, welche durchschnittlich in 20—30% aller in die Akten eingetragenen Sachen erschienen, was mit der Situation in anderen spätmittelalterlichen Städten deutlich übereinstimmt. Die merkliche Mehrheit der Bürgerinnen (90%) trat als eine Geschäftspartei zwar lediglich einmal im Leben auf, es ist aber beachtenswert, dass die Inanspruchnahme der Kanzleileistungen für damalige Gesellschaft, die sich schriftliches Wort zu schätzen wussten, von großer Tragweite war. Die Forschungen bestätigten den passiven Charakter der wirtschaftlichen Aktivität, dessen Ursache vor allem fehlende Finanzmittel für Marktinvestierung waren. Die Frauen nahmen Kredite doppelt so häufig auf, als sie Darlehen

gewährten oder Immobilien kauften. Sie verfügten auch über erheblich kleinere Beträge vom Durchschnittswert des in ihrer Stadt abgeschlossenen Vertrags und ihre Unternehmen zeichneten sich durch kleinere Dynamik aus. Von unterschiedlicher materieller Situation der Bürgerinnen in den beiden Städten zeugen einerseits riesige (zwanzigfache) Disproportion in dem im Umsatzbuch verzeichneten Umsatz und andererseits der Mittelwertindex des Geschäfts, der 4 Schock im Alten und 2,5 Schock im Neuen Warschau betrug. Alle eventuellen komparatistischen Versuche waren wegen fehlender ähnlicher Forschungen, die andere Städte des Herzogtums Masowien oder des Königsreichs Polen umfassen würden, erschwert.

*Patrycja Szwedo*

Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski

***Sub banderio cruciatae* —  
Władysław III Jagiellończyk jako  
średniowieczny rycerz idealny  
Wizerunek władcy na podstawie  
*Roczników* Jana Długosza\***

1. Władysław III Jagiellończyk, pierworodny syn Władysława Jagiełły, po śmierci zwany Warneńczykiem, jako drugi przedstawiciel dynastii Jagiellońców, zasiadł na tronie, mając zaledwie 10 lat. Swoje samodzielne rządy w Polsce sprawował krótko. Wybrany królem Węgier w 1440 roku, stał się głównym bohaterem wydarzeń wstrząsających całą ówczesną Europą<sup>1</sup>. Klęska i śmierć pod Warną sprawiły, że w pamięci historycznej i kulturowej przetrwał niemal wyłącznie w kontekście bitwy stoczonej 10 listopada 1444 roku. Jego postać obrosła w legendę<sup>2</sup> nie tylko stanowiącą zachętę do działań dla tzw. Pseudo-Warneńczyków<sup>3</sup>, ale także i dziś pozwalającą kreować różne zaskakujące teorie i przypuszczenia.

Portret monarchy ukazany na kartach *Roczników* Jana Długosza stanowił pierwszą próbę charakterystyki władcy<sup>4</sup>. Kanonik krakowski, posługując

---

\* Artykuł jest skróconą i uzupełnioną wersją pracy licencjackiej pod tym samym tytułem, przygotowanej na seminarium Profesora Sławomira Gawłasa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> Zob. J. Dąbrowski: *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444)*. Warszawa 1923.

<sup>2</sup> Zob. K. Olejnik: *Władysław III Warneńczyk (1424—1444)*. Szczecin 1996, s. 273—310.

<sup>3</sup> Zob. S. Jakubczak: *Mikołaj Rychlik, który się za króla polskiego Władysława III Warneńczyka podawał*. Kw. Hist. 1988, T. 3 (95), s. 199—205; J. Wiesiołowski: *Pseudo Warneńczykowie w Poznaniu*. „Kronika Miasta Poznań” 1995, nr 3 (63), s. 241—255.

<sup>4</sup> Za podstawę analizy przyjmuję tekst według wydania: *Annales*, lib. 11—12. Cytaty opisują według wzoru: „A. księga. rok, strona”.

się średniowiecznymi elementami narracyjnymi, stworzył dość spójny<sup>5</sup> obraz władcy-krzyżowca, średniowiecznego króla-rycerza, który przejęło po nim wielu późniejszych autorów<sup>6</sup>. Tragiczne losy Władysława III, opisane przez Długosza, przez wieki były inspiracją dla wielu dzieł literackich i malarskich, tematem sztuk teatralnych i traktatów politycznych<sup>7</sup>. Jego postać utrwaliła się w polskiej tradycji ludowej oraz pieśniach narodów bałkańskich<sup>8</sup>. Bitwa pod Warną przedstawiana była jako walka stoczona w obronie chrześcijaństwa, króla zaś konsekwentnie ukazywano w roli jeśli nie męczennika, to na pewno bohatera<sup>9</sup>.

Wydarzenia związane z antyturecką wyprawą Jagiellona przez wieki budziły emocje i cieszyły się również sporym zainteresowaniem historyków<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Wyjątek stanowi jedynie tajemnicza wzmianka dotycząca niemoralnego postępowania władcy. Fragment ten tak silnie kontrastuje z pozostałą częścią charakterystyki władcy, że część badaczy przypuszczała, iż mógł pochodzić od jednego z kontynuatorów Długosza. Zob. I. Zarębski: *Gesta Sbignei jako element ewolucji w genezie Annalium Jana Długosza*. W: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*. Red. Z. Kozłowska-Budkowa. Warszawa 1960, s. 295—296; P. Dymmel: *Tradycja rękopiśmienna Roczników Jana Długosza. Studium analityczne ksiąg X—XII*. Warszawa 1992, s. 176—178; U. Borkowska: *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza. Kościół i świat poza Kościołem*. Lublin 1983, s. 137—138; M. Koczerska: *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*. St. Żr. 1971, T. 15, s. 118, przyp. 111.

<sup>6</sup> Wiele podobieństw łączących przekaz *Roczników* z utworem *De rege Wladislao* zdaje się sugerować, że już Kallimach korzystał z dzieła Długosza, dokonując kompilacji niektórych jego fragmentów. Zob. J. Nikodem: *Długosz i Kallimach o koronie węgierskiej Władysława III*. W: *Warna 1444. Rzeczywistość i tradycja*. Red. I. Czamańska, W. Szulc. Poznań 1997, s. 153, 164—165; K. Baczkowski: *Wartość źródłowa prac historyczno-literackich Filipa Kallimacha*. W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz. Poznań 2000, s. 473. W związku z problemem wykorzystania dzieła przez włoskiego humanistę istotne uwagi poczynił Piotr Dymmel. Zauważył też, że tzw. redakcja dworska, pozbawiona krytycznych uwag na temat klęski warneńskiej, była w istocie próbą wyidealizowania wizerunku władcy przedstawionego w *Rocznikach*. Zob. P. Dymmel: *Tradycja rękopiśmienna...*, s. 177—184.

<sup>7</sup> P. Ivanov: *The Death of Władysław Warneńczyk as Literary Fact: Review of Primary and Secondary Sources*. "Slavic Studies Faculty Publications" 1995, Vol. 9, s. 1—24; A.F. Grabski: *Wiersze o klęsce warneńskiej. Z dziejów okolicznościowej poezji politycznej w Polsce XV w.* „Prace Polonistyczne” 1967, T. 23, s. 26—54; M. Janicki: *Pochówki i pamięć poległych (XIV—XVII w.)*. „Napis” 2001, seria 7, s. 57—77.

<sup>8</sup> J. Śliżiński: *Legenda wokół postaci Warneńczyka*. „Pamiętnik Słowiański” 1973, T. 23, s. 303 i n.

<sup>9</sup> J. Tazbir: „*Krzywoprzyśięzca Władysław*” w opinii potomnych. Kw. Hist. 1985, T. 3 (92), s. 515; por. J. Krzyżaniakowa: *Poland as Antemurale of Christianitas: The Political and Ideological Foundations of the Idea*. "Polish Western Affairs" 1992, Vol. 33, s. 9—15.

<sup>10</sup> Ostatnie prace dotyczące bitwy pod Warną: E. Potkowski: *Warna 1444*. Warszawa 1990; W. Swoboda: *Warna 1444*. Kraków 1994; *Warna 1444...* Sporo uwagi poświęcono również traktatowi pokojowemu zawartemu w Szegedynie. Wieloletni spór o jego istnienie toczyli O. Halecki i J. Dąbrowski. Zob. J. Dąbrowski: *L'Année 1444*. Cracovie 1952. Wydanie polskie: *Rok 1444. Spór o traktat szegedyński*. Warszawa 1966; O. Halecki: *Nowe uwagi kry-*

Wiele prac historycznych — zwłaszcza tych najwcześniejszych — nosi ślady recepcji poglądów dziejopisa<sup>11</sup>. W szczególny sposób tragizm postaci młodego władcy wciągniętego w papieskie plany krucjatowe eksponował Jakub Caro, porównując okoliczności jego śmierci do „głębokomyślnego artystycznego utworu”<sup>12</sup>. Natomiast już w XX wieku Oskar Halecki twierdził, że Władysław III i jego towarzysze „ginąc pod Warną sobie i swym narodom zapewnili nieprzemijającą chwałę”<sup>13</sup>. Portret władcy przedstawiony przez Długosza zwięźle skomentowali Michał Bobrzyński i Stanisław Smolka. Badacze podkreślili szczególnie pozytywny stosunek kronikarza do Jagiellona, ich zdaniem wynikający z pozycji politycznej, jaką Zbigniew Oleśnicki uzyskał podczas nieobecności władcy w państwie<sup>14</sup>. Jakiś czas temu pochylił się nad tym tematem również Jacek Krochmal. Badacz — jak sam zaznaczył — nie weryfikował wiarygodności przekazu Długosza, prezentował natomiast jego „subiektywny punkt widzenia osoby króla”<sup>15</sup>. Podobnie, krótką charakterystykę władcy, opierając się na listach Andrzeja de Palatio i Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, a także na przekazie *Roczników*, przedstawił Wincenty Swoboda<sup>16</sup>.

Relację Długosza zwykle uznaje się za podstawowe źródło informacji na temat osoby Władysława Warneńczyka oraz jego panowania w Polsce i na Węgrzech. Wskazuje się przy tym różne argumenty świadczące o wiarygodności tego przekazu, jak chociażby krótką obecność na Węgrzech w 1440 roku, gdy kronikarz towarzyszył Zbigniewowi Oleśnickiemu i uczestniczył w koronacji władcy. Nie wydaje się, aby kanonik krakowski wykazał się szczególną dbałością o przedstawienie rzeczywistego portretu króla. Jak słusznie zauważyła Maria Koczerska, „obraz władcy-rycerza Władysława Warneńczyka pozbawiony jest u Długosza rysów indywidualnych, posiada natomiast wiele cech wspólnych z ideałem świętego, znanym z literatury hagiograficznej”<sup>17</sup>. Rów-

---

*tyczne o wyprawie warneńskiej*. Kraków 1937; Tenże: *The Crusade of Varna: A Discussion of Controversial Problems*. New York 1943; Tenże: *Spór o Warneńczyka*. „Teki Historyczne” 1958, T. 9, s. 1—19. Kwestia ta została jednak ostatecznie rozstrzygnięta w publikacji D. Kłodziejczyka: *Traktat szegedyński odnaleziony? W: Warną 1444...*, s. 119—129; por. Tenże: *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th—18th Century): An Annotated Edition of 'Ahdnames' and Other Documents*. Leiden—Boston 2000, s. 99—109.

<sup>11</sup> Ł. Gołębiowski: *Panowanie Władysława III: z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506 r.* Warszawa 1846; S. Kwiatkowski: *Ostatnie lata Warneńczyka*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1883, T. 11, s. 38—77; A. Prochaska: *Uwagi krytyczne o klęsce warneńskiej*. Kraków 1900.

<sup>12</sup> J. Caro: *Dzieje Polski*. T. 4: 1430—1455. Przeł. S. Mieczyski. Warszawa 1897.

<sup>13</sup> J. Dąbrowski: *Rok 1444. Spór o traktat...*, s. 19.

<sup>14</sup> M. Bobrzyński, S. Smolka: *Jan Długosz: życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893, s. 174.

<sup>15</sup> J. Krochmal: *Władysław Warneńczyk w świetle Roczników Jana Długosza*. W: *Warna 1444...*, s. 129.

<sup>16</sup> W. Swoboda: *Warna 1444...*, s. 50.

<sup>17</sup> M. Koczerska: *Mentalność Jana Długosza...*, s. 122.

niez Urszula Borkowska stwierdziła, że władca „wystąpił na kartach *Roczników* w efektownym kostiumie krzyżowca”<sup>18</sup>. Do tej pory nie przeprowadzono jednak dokładnej analizy źródłowej, zgłębiającej poszczególne elementy narracji składające się na całościowy portret władcy. Słuszne bowiem wydaje się spojrzenie na niego pod kątem wykorzystania pewnych uniwersalnych w średniowieczu zasad konstruowania opowieści.

2. Niniejszy artykuł ma zatem na celu przedstawienie wizerunku Władysława Warneńczyka jako autorskiej kreacji literackiej Jana Długosza. Będę starała się udowodnić, że kanonik krakowski, tworząc go, sięgnął po głęboko zakorzenione w literaturze europejskiej schematy narracyjne, odwołujące się do tradycji i kultury rycerskiej<sup>19</sup>. Kształtując postać młodego króla, przejął z lektur wiele negatywnych wzorów i stereotypów odnoszących się do pogan, aby tym wydatniej podkreślić jego bohaterską postawę podczas walki. Portret władcy, podobnie jak pozostała treść *Roczników*, miał służyć celom politycznym i dydaktycznym. W tym przypadku był patriotyczną odpowiedzią na negatywne opinie przeciwników zasiadania władcy na węgierskim tronie.

W dotychczasowych badaniach słusznie zwrócono uwagę na zależność pomiędzy sposobem przedstawiania wizerunku króla a działalnością propagandową, inspirowaną przez dwór wiedeński Fryderyka III<sup>20</sup>. Polemikę z zarzutami stawianymi Polsce na arenie europejskiej zaakcentował w tekście Długosza również Sławomir Gawlas, stwierdzając, że tendencja ta jest szczególnie widoczna w sposobie narracji o sprawach husyckich, uzasadnieniu kandydatury jagiellońskiej na Węgrzech, w Czechach czy przy opisach przebiegu wojny trzynastoletniej<sup>21</sup>.

Węgierską elekcję Władysława III odebrano jako zagrożenie dla interesów całego domu Habsburgów<sup>22</sup>. Otoczenie cesarza rzymskiego, na czele z kancleżem Kasparem Schlickiem, koronację Jagiellona — z pominięciem dziedzicznego następcy Albrechta II — postrzegano jako akt bezprawia<sup>23</sup>. W zakrojonej na szeroką skalę propagandzie uczestniczył przede wszystkim cesarski sekretarz Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II. W swojej

<sup>18</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 136.

<sup>19</sup> E.R. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. A. Borowski. Kraków 1997.

<sup>20</sup> J. Nikodem: *Długosz i Kallimach...*, s. 151—153; K. Baczkowski: *Zbigniew Oleśnicki wobec II unii polsko-węgierskiej 1440—1444*. W: *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z konferencji, Sandomierz, 20—21 maja 2005 roku*. Red. F. Kiryk. Kraków 2006, s. 69—70; U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 136.

<sup>21</sup> S. Gawlas: *Świadomość narodowa Jana Długosza*. St. Żr. 1983, T. 27, s. 60.

<sup>22</sup> J. Dąbrowski: *Władysław I Jagiellończyk...*, s. 14—21.

<sup>23</sup> K. Baczkowski: *Stosunek leopoldyńskiej linii Habsburgów do walki o tron węgierski po śmierci Albrechta II*. W: *Tenże: Polska i jej sąsiedzi za Jagiellonów*. Kraków 2012, s. 113 i n.; R. Ojrzyński: *Obraz Polski i Polaków w pismach Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*. Warszawa 2014, s. 68.

obszernej i szeroko propagowanej korespondencji Włoch konsekwentnie odmawiał polskiemu władcy tytułu króla Węgier i stanowczo stał po stronie Władysława Pogrobowca<sup>24</sup>. Formułował zarzuty przeciwko Polsce i Polakom, wysuwając przy tym różnego rodzaju dowody historyczne<sup>25</sup>. Równie chętnie posługiwał się plotkami przejmowanymi od wrogów<sup>26</sup>. Piccolomini twierdził, że Władysław, motywowany chciwością i niezdrową chęcią posiadania kilku królestw, dla bogactwa Węgier zostawił biedną Polskę, chcąc w ten sposób podnieść własne prestiż i sławę<sup>27</sup>. Negatywnie odnosił się do wypraw tureckich króla, z satysfakcją donosił o niepowodzeniach, wszelkie zaś sukcesy przypisywał Janowi Hunyadyemu<sup>28</sup>. Śmierć młodego władcy uznał za karę za bezprawne wmieszanie się w sprawy Węgier, rabunek i zrujnowanie tego królestwa<sup>29</sup>.

W kręgu korespondencyjnym sienneńczyka znajdował się również Zbigniew Oleśnicki<sup>30</sup>. W grzecznościowych listach obaj, jako zwolennicy stanowiska koncyliarystycznego, wymieniali się spostrzeżeniami dotyczącymi spraw Kościoła. Eneasza komplementował literacki styl biskupa krakowskiego, zachwycał się jego łacina, porównywał go do wybitnych włoskich humanistów<sup>31</sup>. Nie powstrzymał się jednak przed przedstawieniem mu oskarżeń pod adresem Polski i zmarłego króla. Są one najbardziej widoczne w liście z 13 września 1445 roku, w którym Piccolomini powtórzył niemal wszystkie wspomniane już zarzuty. W porównaniu z pozostałą częścią korespondencji sformułował je jednak w znacznie łagodniejszym tonie<sup>32</sup>.

Późną wiosną 1451 roku dotarł do Krakowa także kodeks zawierający zbiór korespondencji włoskiego humanisty<sup>33</sup>. Mimo że przyszedł papież jeszcze przed jego wysłaniem starał się wprowadzić pewne poprawki maskujące nieprzychylne dla polskiego króla fragmenty, biskup krakowski zapoznał się z kry-

<sup>24</sup> I. Zarębski: *Stosunki Eneasza Sylwiusza Piccolominiego z Polską i Polakami*. Warszawa 1939, s. 9; R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 61, 68.

<sup>25</sup> R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 85—86; w sprawie konfrontacji z propagandą habsburską dotarłam do książki: P. Srodecki: *Antemurale Christianitatis: zur Genese der Bollwerksrhetorik im östlichen Mitteleuropa an der Schwelle vom Mittelalter zur Frühen Neuzeit*. Husum 2015. Z uwagi na złożenie publikacji do druku nie została ona jednak uwzględniona w niniejszych rozważaniach.

<sup>26</sup> L. Bąkowski: *Książę mazowiecki Aleksander, biskup trydencki*. Prz. Hist. 1913, z. 1 (16), s. 151.

<sup>27</sup> R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 83.

<sup>28</sup> A.F. Grabski: *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV i XV wieku*. Warszawa 1968, s. 400.

<sup>29</sup> R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 84.

<sup>30</sup> Zob. J. Smołucha: *Kontakty Zbigniewa Oleśnickiego z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim*. W: *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 205—210.

<sup>31</sup> I. Zarębski: *Stosunki Eneasza...*, s. 55.

<sup>32</sup> Tamże, s. 20—23; R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 84—89.

<sup>33</sup> R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 115.



tyczną treścią listów<sup>34</sup>. Odpowiedź na stawiane zarzuty powstała 10 września 1453 roku<sup>35</sup>, podczas pertraktacji dotyczących małżeństwa Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Habsburżanką, kilka miesięcy po zdobyciu Konstantynopola przez Turków<sup>36</sup>. U. Borkowska stwierdziła, że fragmenty *Roczników* odnoszące się do panowania Władysława na Węgrzech są zbieżne z treścią wspomnianego listu<sup>37</sup>. Kanonik krakowski niewątpliwie zapoznał się z korespondencją Piccolominiego, udostępnił ją mu przez Oleśnickiego, znał również inne jego dzieła<sup>38</sup>.

Długosz bezpośrednio nawiązał do antypolskiej postawy przyszłego papieża, wskazując tym samym motywacje i cele przyświecające mu podczas opisywania losów polskiego monarchy. Relacjonując wydarzenia rozgrywane się tuż po sukcesie pierwszej wyprawy tureckiej, w jednym z rozdziałów zwrócił uwagę na krzywdzące opinie, rozpowszechniane przez wrogów i zawistników, umniejszające chwałę wspaniałego zwycięstwa Jagiellona. Zaznaczył przy tym, że nawet człowiek tak wielkiej sławy jak Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, aby zyskać przychylność Niemców, kłamał i obrzucał króla wieloma zniewagami<sup>39</sup>. Podobne, dość bezpośrednie aluzje możemy znaleźć również w opisie potwierdzenia elekcji Władysława na króla Węgier. Kanonik krakowski zapisał wówczas, że owego wyboru gratulowali mu wszyscy Węgrzy, a także Niemcy. Ci — jak zaznaczył — nie znając go ani nawet nigdy go nie spotkawszy, gardzili nim i traktowali nienawistnie. Diametralnie zmieniali jednak swoje stanowisko, mając sposobność kontaktu z władcą. Wówczas — zdaniem dziejopisa — postrzegali go jako młodzieńca „primo etatis vernantem flore, conversacione benignum, gracia, voce et eloquencia balndum et nitidum, in quoslibet eciam hostes infestos humanum et liberalem, mirum in modum [...]”<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> I. Zarębski: *Stosunek Eneasza...*, s. 57, 74—75.

<sup>35</sup> CE, T. 1, Cz. 1, s. 315—320.

<sup>36</sup> I. Zarębski: *Stosunek Eneasza...*, s. 57; K. Baczkowski: *Zbigniew Oleśnicki...*, s. 70; R. Ojrzyński: *Obraz Polski...*, s. 115—116; J. Smołucha: *Kontakty Zbigniewa...*, s. 206—207; U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 136.

<sup>37</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 136.

<sup>38</sup> K. Pieradzka: *Wstęp. W: Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza. T. 2: 1445—1480. Oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, K. Stachowska, pod kier. J. Dąbrowskiego. Wrocław 1965, s. XLVI; K. Pieradzka: *Studia nad źródłami do XI i XII księgi Annales Jana Długosza, głównie w latach 1411—1480. W: Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, 14—17 września 1958 r. Cz. 1: Referaty. Warszawa 1958, s. 182.**

<sup>39</sup> A. XII. 1443, s. 288—289: „Sed et Enaes de Sienis Italus, poeta laureatus, qui ea tempestate apud Fridericum Romanorum regem notarii officio fungebatur, gratitudinem apud Almanos consecuturus, multis probis regem Wladislaum carpsit et quem celotenus effere debuerat, triphorum suorum cumulum et gloriam extenuare laborabat plura affigens et variis suis epistolis inserens, que decus regium et virtutem suam heroicam expilabant”.

<sup>40</sup> A. XII. 1440, s. 238.

O ile we fragmentach *Roczników* odnoszących się do początków panowania Warneńczyka w Polsce jego postać nie jest eksponowana w jakiś szczególny sposób, o tyle wraz z przybyciem do Krakowa poselstwa węgierskiego w 1440 roku zaczyna stanowić trzon całej narracji. Przedstawiając wydarzenia rozgrywające się na Węgrzech, Długosz starał się podkreślić pełną legitymizację władzy Jagiellona<sup>41</sup>. Projekt unii personalnej uznał za wyłącznie węgierską inicjatywę<sup>42</sup>. Sugerował, że elekcja władcy odbyła się ze względu na ogromną determinację węgierskich elit politycznych. Twierdził, że delegacja posłów, „padłszy na kolana lejąc obficie łzy”, prosiła Władysława o przyjęcie ofiarowanego mu tronu<sup>43</sup>. W wielu miejscach, często uzupełniając właściwe opisy wydarzeń trudnymi do zweryfikowania wątkami, dziejopis podkreślał silną pozycję Warneńczyka na Węgrzech<sup>44</sup>. W tym celu np. dość nieoczekiwanie wplótł pomiędzy relację z wkroczenia władcy do Budy oraz opis późniejszej jego koronacji historię pewnego Węgra, który głośno szydząc z wyboru Władysława, dzięki błyskawicznej reakcji służby biskupa Eger został wraz z koniem, na którym siedział, pochwycony, zabity i poćwiartowany<sup>45</sup>.

Kronikarz usprawiedliwiał pominięcie prawowitego dziedzica, wyjaśniając, dlaczego elekcja małoletniego Władysława Pogrobowca byłaby posunięciem niesłusznym i szkodliwym dla całego państwa. Pod rokiem 1439 zapisał bowiem, że w momencie śmierci Albrecht II pozostawił jedynie dwie córki, płęć dziecka zaś, które miała wkrótce urodzić jego żona Elżbieta, była nieznaną. Zdaniem Długosza węgierskie elity polityczne — nawet w przypadku narodzin następcy — nie były skłonne do zaakceptowania sukcesji. Jak stwierdził, powszechnie uważano, że małoletni władca nie może być gwarantem spokoju i bezpieczeństwa wobec nasilającej się ekspansji tureckiej<sup>46</sup>. Polski król okazał się więc najlepszy ze wszystkich branych pod uwagę kandydatów do tronu. *Roczniki* podają bowiem, że nie znaleziono innego, godniejszego pretendenta, który mógłby stawić czoła zagrożeniu i uwolnić Królestwo Węgier od bezbożnych Turków<sup>47</sup>. Warneńczyk nie kwestionował jednak dziedzicznego prawa do sukcesji syna Albrechta II. Kanonik krakowski doniósł, że na wieść o narodzinach męskiego potomka jego otoczenie planowało zmienić podjętą decyzję i zrezygnować z węgierskiego tronu<sup>48</sup>.

<sup>41</sup> Tamże, s. 214, 243—244.

<sup>42</sup> Tamże, s. 210. O okolicznościach wyboru Władysława III na króla Węgier zob. J. Dąbrowski: *Władysław I Jagiellończyk...*, s. 18—20.

<sup>43</sup> A. XII. 1440, s. 213.

<sup>44</sup> Tamże, s. 231, 264; A. XII. 1443, s. 282.

<sup>45</sup> A. XII. 1440, s. 229.

<sup>46</sup> A. XII. 1439, s. 210; A. XII. 1440, s. 237.

<sup>47</sup> A. XII. 1439, s. 210.

<sup>48</sup> Tamże: „Que novitas Wladislai regis et consiliariorum Polonie animos, ne Regnum Hungarie susciperet, penitus avertit, tantaque commutacio ex ea novitate in animis regis et conciliariorum incessit, ut omnes rem simpliciter deserendam decernerent”.

Co więcej, Długosz starał się zminimalizować zaangażowanie Władysława III w wojnę domową na Węgrzech. W jego narracji władca przyjął postawę wyraźnie ugodową, wydawał się zaskoczony roszczeniami Elżbiety Luksemburskiej, potępiał wzajemną nienawiść i podziały kraju. Najdosadniej zostało to wyrażone w płomiennym przemówieniu, które — jak podają *Roczniki* — władca miał wygłosić w obecności najważniejszych węgierskich dostojników. Król wyjaśnił w nim, że oczekiwał innego stanu, innego położenia i innych porządków. Czuł się niejako oszukany, gdyż spodziewał się, że Węgrzy, mianując go królem, dokonali jednomyślnego wyboru<sup>49</sup>. Władca za wszelką cenę chciał uniknąć tak haniebnej walki i niechętnie przystąpił do wojny z wdową po Albrechcie II<sup>50</sup>. W jej trakcie nieustannie zabiegał o pokój<sup>51</sup>, uwalniał i odbudowywał nawet buntujące się przeciw niemu miasta<sup>52</sup>, był łagodny i litościwy wobec najzagorzalszych przeciwników<sup>53</sup>. Kronikarz — jakby na zasadzie kontrastu — konsekwentnie przedstawiał natomiast Elżbietę jako stronę inicjującą konflikt<sup>54</sup>. Twierdził, że jej determinacja do osadzenia syna na tronie była tak wielka, iż nie zawahała się dopuścić do zbrodni, planując zamach na życie króla<sup>55</sup>. Określił ją jako nieustępliwą, pyszną i podstępą<sup>56</sup>.

Ambicje Władysława III sprowadził z kolei Długosz jedynie do szlacheckich idei walki w imię chrześcijańskich wartości<sup>57</sup>. Zaznaczył, że perspektywa przyjęcia tronu w obcym państwie nie została przyjęta przez władcę z wielkim entuzjazmem<sup>58</sup>. Podobnie pomysł zawarcia unii z Węgrami nie budził powszechnej aprobaty królewskiego otoczenia<sup>59</sup>. Zdaniem dziejopisa ostatecznie zdecydowano jednak: „[...] ut fides catholica et Regnum Hungarie ab invasione Turcorum posset defendi saciusque concludebant pro defensione Regni Hungarie, quam eo per Turcos occupato, pro Regno Polonie cum Turcis dimicare. Vicit itaque publica utilitas privatam et maioris partitis, ut semper consuevit, sententia valuit”<sup>60</sup>. Nowe możliwości rozszerzenia wpływów ukazane zostały jako kłopotliwe. Z relacji kanonika krakowskiego wynika, że unia personalna z Węgrami nie stwarzała dla Polski żadnych perspektyw. Wręcz przeciwnie, nieobecność władcy wiązała się głównie z wieloma problemami<sup>61</sup>. Władysław

<sup>49</sup> Tamże, s. 236.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> A. XII. 1442, s. 275.

<sup>52</sup> Tamże, s. 269.

<sup>53</sup> A. XII. 1440, s. 234, 240.

<sup>54</sup> Tamże, s. 229.

<sup>55</sup> Tamże, s. 240.

<sup>56</sup> A. XII. 1441, s. 263.

<sup>57</sup> A. XII. 1443, s. 282.

<sup>58</sup> A. XII. 1440, s. 212.

<sup>59</sup> Tamże, s. 212—213.

<sup>60</sup> Tamże, s. 213.

<sup>61</sup> Tamże, s. 296—297.

zaś jako *prudens rex et sui Polonie fervidus amator* ubolewał nad losami królestwa, zwłaszcza wobec skomplikowanej sytuacji w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>62</sup>.

Warneńczyk jako władca chrześcijański przyjął koronę wyłącznie ze względu na spoczywający na nim obowiązek obrony wiary<sup>63</sup>. Przedsięwzięcie to zostało przedstawione w *Rocznikach* jako element Bożego planu. Kanonik krakowski kreował króla na wybrańca, któremu przypadła misja zapewnienia pokoju, obrony wiary i wytepienia barbarzyńców<sup>64</sup>. Określił go jako potężną tarczę wiary, wyzwoliciela nie tylko Europy, ale w przyszłości także Syrii, jedyną nadzieję chrześcijan w obliczu zawziętości barbarzyńców<sup>65</sup>. Twierdził, że opinię tę podzielało wielu ówczesnych ludzi, którzy bezgranicznie ufali w powodzenie misji władcy<sup>66</sup>.

Również sam Władysław — zdaniem Długosza — zdawał się mieć przeświadczenie o spoczywającej na nim odpowiedzialności za wspólnotę chrześcijańską. Zgodnie z przekazem kronikarza król, mobilizując swe wojsko, miał oznajmić: „Credo in Deum meum, quod Europe populos per manum meam liberabit”<sup>67</sup>. Ujęta w taki sposób idea walki bezpośrednio nawiązuje do zaczerpniętego z tradycji *Nowego Testamentu* motywu *miles Christi* i pozwala przyjrzeć się analizowanemu wizerunkowi, właśnie opierając się na średnio-wiecznej tradycji rycerskiej<sup>68</sup>. Przestrzeganie zasad etosu rycerskiego było bardzo ważnym elementem sylwetki dobrego króla, a dokonywana w taki sposób heroizacja monarchów miała podkreślać szczególną pozycję oraz przyczyniać się do umacniania władzy<sup>69</sup>. W swoją narrację Długosz wprowadził zatem niezwykle wyrazisty obraz bohaterskich dokonań władcy na polu walki. Warneńczyk jako rycerz Chrystusowy był ucieleśnieniem wszelkich cnót rycerskich.

<sup>62</sup> Tamże, s. 219, 235, 254; A. XII. 1444, s. 291, 296.

<sup>63</sup> A. XII. 1440, s. 214: „Wladislaus autem rex brevi oracione ad illos facta, in qua contentum se regno Polonie nativo et nunquam extera regna amibivisse publico sermone deduxit. Sed ne videretur Divine resistere ordinacioni, regnum predictum et honorem Omnipotentis Dei et Eius Genitricis Virginis Marie tociusque celestis hierarchie, pacem et defensam fidelium, barbarorum exterminium non sine lacrimarum imbre acceptat”; s. 235.

<sup>64</sup> Tamże, s. 235.

<sup>65</sup> A. XII. 1445, s. 14.

<sup>66</sup> A. XII. 1443, s. 282.

<sup>67</sup> Tamże, s. 285.

<sup>68</sup> Zob. W. Iwańczak: *Miles Christi. Uwagi o religijnych aspektach etosu rycerskiego*. W: *Przestrzeń religijna Europy Środkowo-Wschodniej w średniowieczu*. Red. K. Bracha, P. Kras. Warszawa 2010, s. 19—30.

<sup>69</sup> W. Iwańczak: *Wizja monarchy — rycerza idealnego w kulturze czeskiej okresu przedhusyckiego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1983, z. 2 (38), s. 1; Tenże: *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim*. Warszawa 1985, s. 56—57; D. Piwowarczyk: *Obyczaj rycerski w Polsce średniowiecznej (XIV—XV wiek)*. Warszawa 2000, s. 206; R. Antonin: *The Ideal Ruler in Medieval Bohemia*. Trans. S.M. Miller. Leiden—Boston 2017.

3. We Francji — kolebce kultury rycerskiej — od XII wieku upowszechniały się powieści dworne, tzw. *romans courtois*, odwołujące się do tradycji *chansons de geste*. Ich rozkwit gatunkowy przyczynił się do wykrystalizowania się etosu średniowiecznego ideału rycerza. Wskazywał sposób życia i postępowania w określonych okolicznościach; był to zbiór norm i zachowań powszechnie akceptowany oraz praktykowany przez członków określonej grupy, charakterystyczny dla niej i wyróżniający ją na tle innych przedstawicieli społeczeństwa. Przynależność do stanu rycerskiego stała się wyznacznikiem wysokiej pozycji społecznej<sup>70</sup>. Etos zaś pełnił przede wszystkim funkcję dystynktywną<sup>71</sup>. Rycerstwo i związany z nim specyficzny typ kultury było zjawiskiem uniwersalnym, naśladowanym i upowszechnianym w różnym czasie na terenie całej Europy<sup>72</sup>.

Największy rozkwit obyczajowości rycerskiej w Polsce przypadł na okres panowania Władysława Jagiełły<sup>73</sup>. Z pewnością możemy jednak mówić o dużo wcześniejszym jej przenikaniu, zwłaszcza na tereny Śląska<sup>74</sup>. Popularne w późnym średniowieczu uczty, pojedynki czy turnieje miały przede wszystkim ludyczny charakter, dodawały splendoru urządzanym na dworze królewskim uroczystościom<sup>75</sup>. Podczas nich polski król występował w specjalnym, zgodnym z rycerskim obyczajem stroju turniejowym<sup>76</sup>. Dariusz Piwowarczyk i Urszula Borkowska podkreślili obecność elementów rycerskich w wychowaniu synów i Władysława Jagiełły, i Kazimierza Jagiellończyka, których precepto-

<sup>70</sup> M. Bloch: *Spoleczeństwo feudalne*. Przeł. E. Bąkowska. Warszawa 1981, s. 462—471.

<sup>71</sup> Zob. S. Piekarczyk: *Etos rycerski — samookreślenie i wyróżnienie. (Na marginesie książki Marii Ossowskiej)*. Kw. Hist. 1975, T. 1 (82), s. 132—140.

<sup>72</sup> Nie sposób przytoczyć w tym miejscu niezmiernie obszernej polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu. Wypada jednak zasygnalizować kilka ogólnych syntez, pomocnych w ujęciu niniejszego problemu: R. Barber: *Rycerze i rycerskość*. Przeł. J. Kozłowski. Warszawa 2000; J. Flori: *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*. Przeł. E. Trojanowska. Poznań 2003; M. Keen: *Rycerstwo*. Przeł. A. Bugaj. Warszawa 2014.

<sup>73</sup> J. Szymczak: *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieńiądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*. Warszawa 2008, s. 121—122. Por. P. Mrozowski: *Tablica fundacyjna Dobiesława Oleśnickiego w Siennie jako wyraz kultury rycersko-dworskiej*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1983, nr 100 [za 1982], s. 97—105.

<sup>74</sup> T. Jurek: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*. Poznań 1996; S.M. Kuczynski: *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*. W: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1992, s. 299; B. Brzustowicz: *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*. Warszawa 2003, s. 202—204, 370—371; D. Piwowarczyk: *Obyczaj rycerski...*, s. 14; J. Szymczak: *Pojedynki i harce...*, s. 101—102, 104, 172, 224, 237.

<sup>75</sup> U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów w Polsce*. Warszawa 2011, s. 324.

<sup>76</sup> A. Nadolski: *Uroczysty strój rycerski królów polskich w XIV—XV wieku*. KHKM 1973, z. 2 (21), s. 305—313.

rami byli również ludzie doświadczeni w boju. Dwór królewski zaś — ich zdaniem — stanowił swego rodzaju centrum kształcenia młodzieży szlacheckiej<sup>77</sup>.

Długosz, wychowany w domu, w którym kultywowano legendę bitwy pod Grunwaldem, zachował podziw dla kultury rycerskiej<sup>78</sup>. Zainteresowanie to objawia się w jego twórczości. Zgodnie z tradycją sięgającą początku XVI wieku przypisuje mu się bowiem autorstwo pierwszego polskiego herbarza — *Insigniorum clenodiorum regis et Regni Poloniae descripto*, zawierającego opisy 71 herbów rycerskich, zakończone krótkimi charakterystykami rodów<sup>79</sup>. Do jego spuścizny należy także *Banderia Prutenorum* — ilustrowane zestawienie 54 chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem.

W Polsce model rycerza krzyżowca nie zyskał szerokiej popularności. Badacze zwracają jednak uwagę, że już w kronice Galla Anonima pojawiły się pewne wpływy ideologii krucjatowej<sup>80</sup>. W tekście Długosza możemy dostrzec kilka takich postaci. Na podstawie *Rocznika Traski* przedstawił autor walczącego w Ziemi Świętej Henryka Sandomierskiego jako dzielnego krzyżowca, kierującego się miłością do Boga<sup>81</sup>. Podobne zasady konstrukcji widzimy w portrecie Jaksy z Miechowa. Wzorem postawy rycerskiej był też poległy w walce z Tatarami Spytek z Melsztyna<sup>82</sup>. Przede wszystkim jednak rangę symbolu średniowiecznego rycerza idealnego zyskali w *Rocznikach* Władysław III oraz Zawisza Czarny z Garbowa<sup>83</sup>. Ich portrety są wzorowane na zachowaniu i czynach bohaterów antycznych, biblijnych i średniowiecznych.

W dziele kanonika krakowskiego młody król zachwyca powierzchownością, wyróżnia się wspaniałymi strojem i wyposażeniem. Asystuje mu orszak równie olśniewających rycerzy i ich prywatnych oddziałów, dumnie prezentujących własne herby, kroczących wspólnie z trębaczami i wystrojoną służbą, zaopatrzonych w piękne, srebrne naczynia i drogocenny sprzęt. Opisując wkroczenie władcy na Węgry, Długosz podkreśla: „Incredibileque dictu est,

<sup>77</sup> D. Piwowarczyk: *Obyczaj rycerski...*, s. 28; U. Borkowska: *Dynastia Jagiellonów...*, s. 366—367.

<sup>78</sup> J. Krzyżaniakowa: *Otoczenie intelektualne Jana Długosza*. W: *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980)*. Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983, s. 35—36.

<sup>79</sup> O autorstwie *Klejnotów* zob. M. Cetwiński: *Wokół „Klejnotów”*. W: *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Red. J. Hertel, J. Wroniszewski. Toruń 1987, s. 127—148.

<sup>80</sup> Zob. A.F. Grabski: *Polska wobec idei wypraw krzyżowych na przełomie XI i XII wieku*. „*Duch krzyżowy*” *Anonima Galla*. Zap. Hist. 1961, z. 4 (26), s. 37—63; M. Gładysz: *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII i XIII wieku*. Warszawa 2002. Ostatnio D. von Güttner-Sporzyński: *Święte wojny Piastów*. Warszawa 2017.

<sup>81</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 135.

<sup>82</sup> W. Polak: *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*. Lublin 1999, s. 188.

<sup>83</sup> Zob. *Zawisza Czarny — rycerz najslawniejszy i najdzielniejszy*. Red. T. Giergiel. Warszawa 2012.

cum quam splendido orantu Wladislaus rex Polonie cum suis Hungariam est ingressus”<sup>84</sup>. Podobnie opisał też uroczyste wkroczenie Władysława do Budy, gdzie znakomita parada rycerzy budziła powszechny zachwyty zgromadzonego tłumu, zwłaszcza zaś szlachetnie urodzonych dam<sup>85</sup>.

Ukazanej w ten sposób powierzchowności władcy towarzyszą określone cechy charakteru. Aby wzbudzić podziw dla królewskiego majestatu Władysława, dziejopis podkreślił także jego hojność i wspaniałomyślność<sup>86</sup>. Jego zdaniem monarcha chętnie okazywał je nie tylko poddanym niższego i wyższego stanu<sup>87</sup>, ale przede wszystkim świetność swego dworu i królewską szczodrość prezentował przybywającym gościom. Jak podają *Roczniki*, władca serdecznie ugościł uciekającą z Czech cesarzową Barbarę<sup>88</sup>, wylewnie przyjął również przybyłe w 1440 roku poselstwo węgierskie<sup>89</sup>, hospodara mołdawskiego Eliasza wraz ze swiutą zaś podjął wystawną ucztą i sownie obdarował<sup>90</sup>. Hojność cechuje przede wszystkim królewskie rządy Władysława na Węgrzech. Długosz podaje bowiem, że była ona tak wielka, że przyczyniła się do wyczerpania skarbcza królewskiego<sup>91</sup>. O ile jednak szczodrość władcy związana z elementami ceremoniału dworskiego zyskała uznanie kanonika krakowskiego, o tyle przesadna gotowość króla do rozdawania dóbr w Polsce została poddana najsurowszej ocenie<sup>92</sup>.

Królewską hojność Władysława uzupełnia też obraz monarchy wielkodusznego, życzliwego i łagodnego wobec wrogów, potrafiącego wybaczać nawet najcięższe przewinienia. Władca, przetrzymując w więzieniu jako jeńca komesa Cylia Ulryka, nie pozwolił, aby zakuto go w żelazne kajdany, ale kazał

<sup>84</sup> A. XII. 1440, s. 225.

<sup>85</sup> Tamże, s. 231: „Rex autem descendens de equo, adoratis sanctorum ossibus et populo dextera data, equo resumpto cum nobili et inclita pompa Budam ingreditur. Quo portam civitatis ingrediente, milites et nobiles Polonie et Hungarie, quos pro apprehendenda possessione civitatis Budensis transmiserat, armis induti et in tres trumas divisi, pedestres occurrunt. In una erant milites et nobiles prestanciores, in altera eorum familiares galeati cum balistis, in tertia pueri eciam galeati portantes scuta et lances. [...] Turba civitatis ubique per plateas et fenestras, ut vultum et faciem regis ac tam illustrissimi principis pompamque militum suorum videret, effusa, matrone virginesque ingenue ad ingresum regis ex fenestris tectisque catervatim pendebant”.

<sup>86</sup> R. Piwowarczyk: *Obyczaj rycerski...*, s. 218; por. M. Mauss: *Szkic o darze. Formy i podstawa wymiany w społecznościach archaicznych*. W: Tenże: *Socjologia i antropologia*. Przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki. Warszawa 2001, s. 196—216.

<sup>87</sup> A. XI. 1434, s. 212.

<sup>88</sup> A. XII. 1438, s. 190.

<sup>89</sup> A. XII. 1440, s. 212.

<sup>90</sup> Tamże, s. 169.

<sup>91</sup> A. XII. 1443, s. 283: „Erarium regium nullum erat, liberalitate enim adeo prodigia in universas usus est, ut plus erogaret quam sibi retinaret”.

<sup>92</sup> Tamże, s. 312. Por. M. Sepiał: *Zastaw na dobrach ziemskich i dochodach królewskich w okresie panowania Władysława IV Warneńczyka na Węgrzech (1440—1444)*. W: ZNUJ. *Prace historyczne*, z. 125. Kraków 1998, s. 35—49.

traktować go z odpowiednim szacunkiem<sup>93</sup>. Podobną szlachetnością wykazał się także w stosunku do Elżbiety Luksemburskiej. *Roczniki* informują, że na wieść o planowanym spisku na jego życie monarcha odesłał posłańca przynoszącego tę informację bez żadnego wynagrodzenia, nie śmiał bowiem plamić czci królowej i podejrzewać jej o tego rodzaju intrygi<sup>94</sup>. Kanonik krakowski przyznał również, że w trakcie wypraw wojennych powszechnie doświadczone łagodności i serdeczności Władysława. Jego zdaniem monarcha gromił wszelkie przejawy okrucieństwa i próbował zapobiec spustoszeniu, którego dokonywały przemarsze wojsk chrześcijańskich, twierdząc, że tak nieludzkie zachowanie wnet ściągnie na winnych Bożą karę<sup>95</sup>.

Władca jednak przede wszystkim dużą wagę przywiązywał do dbałości o nieposzlakowaną opinię. Nieustannie troszczył się o swój honor, jeden z najważniejszych wyznaczników stanu rycerskiego<sup>96</sup>. Według Długosza król był zawsze bezwzględnie wierny podjętym zobowiązaniom, do kwestii przysięgi podchodził w sposób bezkompromisowy. Kanonik krakowski opisał królewską interwencję na rzecz Władysława Garaia, który mimo posiadania królewskiego dokumentu bezpieczeństwa został uwięziony przez Węgrów. Oburzony władca miał wówczas oświadczyć, że prędzej zrezygnuje z tronu, niż pozwoli narazić na zniewagę swój honor<sup>97</sup>. W podobny sposób w *Rocznikach* wspomina się zaangażowanie Władysława w pomoc dla Jana Giskry, uciekającego z Budy przed zwolennikami polskiego władcy, którzy wbrew danej przez króla gwarancji bezpieczeństwa chcieli go zabić<sup>98</sup>.

Nie zawsze jednak honor stanowił wyznacznik postępowania króla. Długosz krytycznie odniósł się do zerwania przez Władysława III rozejmu szegedyńskiego, wskazując, że stało się to przyczyną jego klęski i śmierci. Przychylił się tym samym do opinii, że również przysięgi składane niewiernym mają moc wiążącą, a ich złamanie zaś podobnie jak w innych przypadkach ściąga na wiarołomnych Bożą karę<sup>99</sup>. Główną odpowiedzialnością za złamanie traktatu obarczył jednak

<sup>93</sup> A. XII. 1440, s. 234: „E vestigio itaque antequam congregatio esset dissipata, tam apud prelatos et barones quam apud comunitatem Hungarorum egit, ut pro honore promissorum et literarum regalium solvatur Ladislaus banus e captivitate, sadius existimans Regno Hungarie quam honore spoliari. Et nisi relaxetur prefatus Ladislaus, declarat se Wladislaus rex nec coronacionem Regni Hungarie velle suscipere nec ad aliqua publica negocia disponenda vacare, sed in Polonia Regnum celerius reverti, multipliciter dolens in primiciis adventus sui in suo honore et fide temeratum”.

<sup>94</sup> Tamże, s. 240.

<sup>95</sup> A. XII. 1444, s. 315.

<sup>96</sup> M. Ossowska: *Rycerz w średniowieczu*. W: Taż: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973, s. 91—127.

<sup>97</sup> A. XII. 1440, s. 239.

<sup>98</sup> A. XII. 1444, s. 296.

<sup>99</sup> L. Winowski: *Stosunek średniowiecznej Europy do obcych — innowierców*. „Prawo Kanoniczne” 1961, nr 1—4 (4), s. 635; U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 138.



kronikarz przede wszystkim kardynała Cesariniego oraz dziekana krakowskiego Mikołaja Lasockiego<sup>100</sup>. Twierdził, że władcę zgubiły ich rady i złudne obietnice. Król z kolei nawet wobec papieskiego unieważnienia rozejmu cierpiał z powodu plamy na swoim honorze i grzechu, jakiego się dopuścił<sup>101</sup>. Prawdziwą próbą honoru stały się dla Jagiellona przede wszystkim ostatnie chwile jego życia.

Autor *Roczników* bardzo sugestywnie podkreślił, że polski król jako jedyny z licznych władców europejskich zdolny był do wielkich poświęceń<sup>102</sup>. Pozbawiony wszelkiej pomocy z zewnątrz i samotnie walczący w imieniu całej Europy Władysław był — zdaniem Długosza — wspaniałym dowódcą i najdzielniejszym spośród rycerzy<sup>103</sup>. Dbał o swoje wojska, był dla nich przykładem odwagi i waleczności, jego postać siała strach i popłoch wśród wrogów. Kierując pierwszą wyprawą w 1443 roku, wkraczał do kolejnych miast, oblegał je, zdobywał i dawał żołnierzom na łup, w końcu zaś palił i obracał w popiół<sup>104</sup>. Pod jego dowództwem wszędzie padały trupy zabitych, plamiąc krwią ziemię<sup>105</sup>.

Osobiste uczestnictwo oraz dzielna postawa na polu walki przez całe średniowiecze były cechami wyróżniającymi dobrego władcę. W ten sam sposób poczynania Jagiellona w boju starał się przedstawić również kanonik krakowski, pisząc: „In omnibus autem dimicacionibus et praeliis in prefata expedicione virtus quantum regis enituit. Nulli rei periculose aut difficili in bello et extra seipsum negavit, quibus artibus et vulgi sibi et nobilium animos conciliaverat”<sup>106</sup>. Długosz wymienił wprawdzie Jana Hunyadyego — rzeczywistego architekta wszystkich zwycięstw — jako dowódcę wyprawy<sup>107</sup>, jego postać ginie jednak w tle opisu dokonań Władysława<sup>108</sup>. Zdaniem dziejopisa podczas kampanii wojennej monarcha wykazał się nie tylko niezwykłym męstwem, lecz także zawziętością przeciwko wrogom. *Roczniki* opisują bowiem, jak w Wigilię Bożego Narodzenia król uparcie prowadził całodniowy,

<sup>100</sup> A. XII. 1444, s. 305, 312.

<sup>101</sup> Tamże, s. 311.

<sup>102</sup> A. XII. 1443, s. 286—287: „Fertur crebro quidam miles Almanus, qui in exercitu prefato devocionis causa habens notabilem familiarum et servitorum catervam militabat, tolerancia laborum et famis et incredibili animositate Wladislai regis perspecta, reges et principes orbis publico carpsisse sermone, quod comessacionibus, crapulis, luxurie, pompe et avaricie deditit, falsum regium nomen occuparent; alios reges et principes purpura et satellitibus ac iactacione capitis occupatos esse, solum Wladislaum armis et virtute existere, qui adolescentiam suam vigilando, laborando, esuriendo, preliando pro defensione fidei et catholicorum convertendo, dignissime rex vocaretur”.

<sup>103</sup> Tamże, s. 283—284.

<sup>104</sup> Tamże, s. 284.

<sup>105</sup> Tamże, s. 285.

<sup>106</sup> Tamże, s. 286.

<sup>107</sup> Tamże, s. 284.

<sup>108</sup> E. Potkowski: *Warna 1444...*, s. 142.

wyczerpujący pościg za oddziałami barbarzyńców<sup>109</sup>. Powracającego z wyprawy monarchę, witanego przez tłumy poddanych, kronikarz nazywał sławnym i pożądanym zwycięzcą<sup>110</sup>. Podkreślał, że wspaniałej wiktorii gratulowali Władysławowi niemal wszyscy królowie i książęta chrześcijańscy, na dowód czego przytoczył *in extenso* list nadesłany mu przez księcia Mediolanu<sup>111</sup>.

Jeszcze wydatniej wszystkie te cechy wyeksponował Długosz, opisując drugą kampanię wojenną przeciw Turcji. Według *Roczników* król zdobywał wówczas kolejne miasta, które poddawały mu się bez walki, gdyż tak olbrzymia była sława jego imienia: „Tanta siquidem fuit regis auctoritas, ut nomen eius illis in partibus tamquam mortalis cuiusdam dei sua pro clemantia veneraretur, magnanimitate velut Alexander aut Cesar alter ubique timeretur”<sup>112</sup>. Porównywanie władców do bohaterów antycznych było cechą charakterystyczną wielu średniowiecznych portretów. Szczególną popularnością cieszyli się ci dwaj starożytni zdobywcy, zwłaszcza zaś Aleksander Wielki, uchodzący za wzór krzyżowca, wyzwoliciela Ziemi Świętej<sup>113</sup>. Wojciech Iwańczak wskazał, że również w źródłach czeskich władców heroizowano, porównując do macedońskiego króla, ponieważ takie zestawienie w pełni oddawało ich rycerskie walory<sup>114</sup>. Do tradycji rycerskiej nawiązuje także chorągiew, pod którą Władysław Warneńczyk walczył podczas ostatecznej potyczki<sup>115</sup>. Długosz podkreślił bowiem, że władca sprawował bezpośrednią opiekę nad chorągwią św. Jerzego — patrona wspomagającego rycerzy podczas walki<sup>116</sup>.

Kulminacyjnym momentem zwycięskiego marszu wojsk chrześcijańskich była bitwa pod Warną, stoczona 10 listopada 1444 roku. Długosz zamieścił w *Rocznikach* bardzo obszerny i pełen trudnych do weryfikacji szczegółów opis starcia. Przedstawiając przygotowania wojska do walki, dziejopis zwrócił uwagę na zły stan zdrowia władcy<sup>117</sup>. Podkreślił jednak, że nawet tak poważna niedyspozycja nie osłabiła jego determinacji i zapału do walki. W dramatycznej sytuacji, gdy szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę wroga, Władysław, ponownie porównany do Cezara, odepchnął wroga i zmusił go do rozproszenia, czym — jak stwierdził autor — dał przykład

<sup>109</sup> A. XII. 1443, s. 285.

<sup>110</sup> Tamże, s. 287.

<sup>111</sup> A. XII. 1444, s. 291—294; zob. A.F. Grabski: *Polska w opiniach...*, s. 387—402.

<sup>112</sup> A. XII. 1444, s. 318.

<sup>113</sup> Zob. G. Cary: *The Medieval Alexander*. Cambridge 1956.

<sup>114</sup> W. Iwańczak: *Wizja monarchy...*, s. 15—16; Tenże: *Tropem rycerskiej przygody...*, s. 80, 85—86. Por. M. Mitelski: *Wyobrażenie Aleksandra Wielkiego w śląskim rękopisie „Die Blume des Sachsenspiegels” z 1397 r.* „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1983, nr 100 [za 1982], s. 92—93.

<sup>115</sup> A. XII. 1444, s. 320.

<sup>116</sup> W. Iwańczak: *Miles Christi...*, s. 28.

<sup>117</sup> A. XII. 1444, s. 319: „Sed mala quedam valetudo regis rebus instruendis non mediocriter obfuit, nam cum in sinistro pede rex ipse apostemate quodam paulisper egrotaret”.

zarówno dowodzącemu Hunyadyemu, jak i całemu wojsku<sup>118</sup>. Heroicznej postawie króla towarzyszy również barwny i dynamiczny opis walki. Kanonik krakowski przedstawił tło bitwy jako niebo usiane strzałami, które niczym grad spadały na królewskie oddziały, oraz towarzyszący temu przeraźliwy ryk koni<sup>119</sup>.

Tym większe wrażenie wywoływały wobec tego spektakularne wyczyny króla, który według relacji *Roczników* był najdzielniejszym uczestnikiem bitwy, siał strach i spustoszenie: „In quatuor millibus passum rex invictissimus Teucros insequens, tantam in eis cedem stragemque comisit, ut incredibile sit audientibus et his, qui coram viderunt, mirandum stupendumque, quod in tali principe tales vires essent et tanta vivacitas”<sup>120</sup>. Motyw władcy rozstrzygającego o losach bitwy, siejącego wokół śmierć podobnie jak inne przywoływane tu przykłady stanowił pewną uniwersalną koncepcję i pojawiał się w tekstach wielu średniowiecznych autorów<sup>121</sup>. Także Długosz z oczywistą przesadą donosi o tysiącach Turków poległych w miejscu, gdzie walczył król, a pole na przestrzeni czterech do pięciu tysięcy kroków było usłane ich trupami<sup>122</sup>. Największym poświęceniem władcy okazała się jednak jego heroiczna śmierć na polu walki.

Kanonik krakowski podkreślał, że poświęcenie życia w walce z poganami jest rzeczą najchwalebniejszą, najwspanialszym rodzajem śmierci. Taka ofiara zapewniała rycerzom wieczną chwałę, co stwierdził, opiewając męstwo i śmierć Zawiszy Czarnego<sup>123</sup>. Honor — zdaniem Długosza — wymuszał na rycerzu uczciwą i bohaterską walkę do końca. Największą hańbą okrywała ucieczka z pola walki, oskarżenie o tchórzostwo było najpoważniejszą obelgą. Jak napisał Richard Barber, dla średniowiecznego rycerza wystarczająco honorowe było samo przystąpienie do walki, a nawet rzucenie wyzwania, porażkę czy zwycięstwo traktowano pomimo wszystko jako rzecz drugorzędną<sup>124</sup>. Jean Flori podkreślał zaś, że średniowieczni pisarze oczekiwali, iż rycerze „wykazując się męstwem mają zasłużyć na pochwały, uniknąć wstydu, a zwłaszcza oskarżenia o tchórzostwo”<sup>125</sup>. O chwale decydowała zatem nie wygrana, ale sposób, w jaki rycerz walczył. Ci, którzy polegli w bitwie, przede wszystkim walcząc z niewiernymi, wchodzili do nieba jako męczennicy. Szczególnie predestynowani do tej roli byli władcy.

<sup>118</sup> Tamże, s. 321.

<sup>119</sup> Tamże, s. 322.

<sup>120</sup> Tamże, s. 321.

<sup>121</sup> W. Iwańczak: *Wizja monarchy...*, s. 10.

<sup>122</sup> A. XII. 1444, s. 321.

<sup>123</sup> A. XII. 1428, s. 236: „Cuius virtuti in maiorem, ut arbitror, fulgorem, celebritatem efferende occasione fortuna prestitit, ut tali morte occisus enitesceret quam interiret, cui vivere fuit miserum, mori beatum”.

<sup>124</sup> R. Barber: *Rycerze i rycerskość...*, s. 220.

<sup>125</sup> J. Flori: *Rycerze i rycerstwo...*, s. 228.

Zgodnie z przekazem *Roczników Władysława*, mimo że miał możliwość odwrotu, dobrowolnie pozostał na polu walki. Ostrymi słowami zganił postawę ratującego się ucieczką Hunyadyego, a przysłanych przez niego posłów pogardliwie odesłał<sup>126</sup>. Pozostał na placu boju z najwierniejszymi oddziałami, otoczony przez wrogów, wytrwał do końca wierny ideałom rycerskim. Poniósł chwalebłą śmierć, która stała się ogromnym i bolesnym uszczerbkiem dla chrześcijaństwa i Królestwa Polskiego<sup>127</sup>. Jego godna podziwu postawa — zdaniem kanonika krakowskiego — przyczyniła się też do ocalenia większości rozpierchniętych wojsk chrześcijańskich, ponieważ Turcy zostali na tyle osłabieni, że nie byli w stanie zorganizować długiego pościgu<sup>128</sup>. Pomimo poniesionej klęski i śmierci króla Długosz zwycięstwo przypisywał Jagiellonowi, który dokonując więcej, niż było możliwe, przewyższył wrogów prawdziwym męstwem. Swoje rozważania zaś podsumował kronikarz następującymi słowami: „[...] nulla tamen quam Pannonica clade insignior, postquam victus et victor diversa loca sortiti sunt. Victus enim Wladislaus Polonorum et Hungarorum rex consociatus est angelis, victor Turcus perpetuis addictus est suppliciis”<sup>129</sup>.

Obszerny fragment dotyczący ostatnich chwil życia Władysława łudzaco przypomina opis bohaterskiej śmierci innego słynnego rycerza<sup>130</sup>. Zawisza Czarny z Garbowa, zabity wskutek sprzeczki dwóch Turków, podobnie jak król wzbudzał swą powierzchownością powszechny podziw. Mając możliwość ucieczki, wybrał bohaterską śmierć. Walczył do końca przy wsparciu niewielkich oddziałów, w końcu zaś zginął z rąk barbarzyńców. W obydwu przypadkach zewnętrzna charakterystyka, opis dokonań na polu walki oraz heroiczna śmierć zostały przedstawione w sposób modelowy i posiadają przede wszystkim cechy kreacji literackiej, odwołującej się do wypracowanych w europejskiej tradycji schematów narracyjnych.

4. Na zasadzie kontrastu podobną rolę odgrywa w narracji Długosza także wizerunek Turków jako przeciwników w walce. Obraz barbarzyńców pełnił bowiem w średniowiecznej literaturze istotne funkcje społeczne i mentalne. Przede wszystkim jednak jako negatywny wzorzec pomagał utrwalić ideał średniowiecznego rycerza. Zgodnie z tym ówczesny świat dzielił się dwubiegunowo, obejmując z jednej strony obszary zdominowane przez chrześcijaństwo (*chri-*

<sup>126</sup> A. XII. 1444, s. 323—324: „[...] negat sibi et sanguini suo fugam competere malleque se in ea pugna cadere quam contra maiorum suorum dignitatem pedem, referre [...] pro comperto habens quantacumque annorum accessione labem presentis fuge non posse detergi; nec esse honestatis regie et vincere velle et fugere, et quamvis certum discrimen adesse videat, mansurum potius et gloriosam appetiturum mortem, quam militibus suis proditis in trupem fugam dilapsurum”. Skądinąd wiadomo, że Jan Hunyady pozostał na polu bitwy i kontynuował walkę po śmierci władcy.

<sup>127</sup> Tamże, s. 324.

<sup>128</sup> Tamże, s. 327.

<sup>129</sup> Tamże, s. 330.

<sup>130</sup> A. XI. 1428, s. 235—236.

*stianitas*), z drugiej zaś — tereny zamieszkałe przez pogan (*barbaricum*)<sup>131</sup>. Dla społeczeństw dawnego Cesarstwa Rzymskiego chrześcijaństwo stało się silnym elementem konsolidującym i identyfikacyjnym<sup>132</sup>. Wyobrażenia na temat świata barbarzyńskiego kształtowały się w kulturze europejskiej już od starożytności. Jak stwierdził Robert Urbański, „wchłaniały one elementy tradycji antycznej, wschodniej i barbarzyńskiej, niechrześcijańskiej i chrześcijańskiej, używając znanych od wieków narzędzi, często odnosząc się do symboliki biblijnej”<sup>133</sup>. Barbarzyńskie inwazje w europejskiej tradycji przypominają apokaliptyczne opisy biblijne, koczownicze ludy zaś ukazywane były jako piekielni wysłannicy szatana<sup>134</sup>. Przypisywane im cechy przez całe niemal średniowiecze sprowadzały się do pewnego stałego katalogu i prezentowały stereotypowe podejście do obcych kręgów kulturowych.

W czasach Długosza istniały dwa stanowiska odnoszące się do świata pogan, sprowadzające się do christianizacji poprzez misje ewangelizacyjne lub też bezwzględne zwalczania zgodnie z duchem wypraw krzyżowych<sup>135</sup>. Średniowieczny ruch krucjatowy, rozwinięty w związku z licznymi ekspedycjami do Ziemi Świętej, określił walkę zbrojną jako najskuteczniejsze źródło szerzenia chrześcijaństwa, swego rodzaju walkę dobra ze złem na ziemi<sup>136</sup>. Szczególne miejsce w tej misji zajmowały tereny bezpośrednio sąsiadujące z niewiernymi — bastiony chrześcijaństwa. Zamieszkującym je rycerzom udział w walce w obronie wiary zapewniał zbawienie<sup>137</sup>. W późnym średniowieczu model krucjatowy nieco stracił swój pierwotny charakter, nie uległ jednak całkowitej dezaktualizacji. Został przekształcony w powszechne wezwanie do obrony państw chrześcijańskich<sup>138</sup>. Polityczne i geograficzne uwarunkowania sprawiły, że kwestia ta zaczęła w bezpośredni sposób dotyczyć również Polski<sup>139</sup>.

Z uwagi na sytuację międzynarodową w XV wieku Turcy osmańscy przejęli w narracji Długosza wszystkie cechy, które przypisywał on wcześ-

<sup>131</sup> W. Polak: *Aprobata i spór...*, s. 164—165.

<sup>132</sup> J. Le Goff: *Kultura średniowiecznej Europy*. Przeł. H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1994, s. 147.

<sup>133</sup> R. Urbański: *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*. Warszawa 2007, s. 15.

<sup>134</sup> Tamże, s. 21.

<sup>135</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 123.

<sup>136</sup> W. Polak: *Aprobata i spór...*, s. 176.

<sup>137</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 128.

<sup>138</sup> S. Runciman: *Dzieje wypraw krzyżowych*. T. 3: *Królestwo Akki i późniejsze krucjaty*. Przeł. J. Szwakopf. Warszawa 1997, s. 395—433.

<sup>139</sup> Zob. J. Garbaciak: *Problem turecki w polityce państw europejskich na przełomie XV—XVI wieku*. W: *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958. Referaty i dyskusja*. Cz. 3: *Historia Polski od połowy XV do połowy XVIII wieku*. Red. K. Lep-szy. Warszawa 1960, s. 35—56.

niej innym barbarzyńcom<sup>140</sup>. U. Borkowska pokazała, że wszystkie ludy niechrześcijańskie mają w *Rocznikach* silne konotacje negatywne i opisywane są za pomocą antytez odpowiadających dychotomii średniowiecznego świata<sup>141</sup>. Barbarzyńcy byli więc okrutni, pyszni, przebiegli i chytry, w walce pomagały im nadprzyrodzone żywioły, ich najazdy stanowiły zaś karę za grzechy i bicz boży dla chrześcijan. W *Rocznikach* przeważa pogardliwy stosunek do Turków. Kanonik krakowski wywodzi ich pochodzenie od Scytów — jednego z największych postrachów średniowiecznej Europy — nazywa plemieniem plugawym i haniebnym, trudzącym się wszelkim nierządem<sup>142</sup>.

We fragmentach odnoszących się do wypraw Władysława Długosza szczególnie podkreśla obcość cywilizacyjną wrogów, którzy jako lud prymitywny niszczyli kulturalny dorobek Europy<sup>143</sup>. Z ich wizerunkiem wiążą się jednak przede wszystkim okrucieństwo, gwałty i rabunki, co najdosadniej zostało przedstawione w opisie zdobycia Konstantynopola, gdzie bestialstwo wobec ludzi łączyło się ze świętokradztwem<sup>144</sup>. Szczególnym przejawem barbarzyństwa było także uprowadzanie ludności chrześcijańskiej do niewoli, którą kanonik krakowski określał jako okrutną, godną pożałowania karę, straszniejszą niż śmierć<sup>145</sup>. Bardzo przejmująco opisał Długosz heroiczną postawę młodzieńców pojmanych po bitwie pod Warną, którzy zawiązali spisek na życie sułtana i w wyniku jego niepowodzenia ponieśli — jego zdaniem — chwalebny i godny pamięci śmierć<sup>146</sup>.

Do wizerunku władcy najbardziej odnoszą się jednak opisy walki, gdzie wspaniała postawa króla skonfrontowana została z barbarzyńskimi zwyczajami. Całkowicie pozbawieni cech rycerskich Turcy walczyli w sposób niehonorowy, ciągle unikając bezpośredniego starcia w bitwie. Większość ich ataków — zdaniem Długosza — następowała z zaskoczenia, aby przy nierównych szansach, w dogodnym czasie i miejscu zyskać przewagę, której nie mogli osiągnąć ze względu na brak odwagi<sup>147</sup>. W średniowieczu za wzór uchodziło natomiast skłonienie wroga do stosowania honorowych metod, jak bowiem napisał Johan Huizinga: „[...] walczone bez żadnych podstęp-

<sup>140</sup> O wizerunku Turków w dziele Długosza zob. P. Trafiłowski: *Imago Turci. Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce (1453—1472)*. Lublin 2013.

<sup>141</sup> U. Borkowska: *Treści ideowe...*, s. 125.

<sup>142</sup> A. XII. 1453, s. 169.

<sup>143</sup> A. XII. 1444, s. 315: „Dimisso igitur a sinistris amne Danubio, per fertilem Thracie provinciam exinde iter assumptum est, ubi plurima priscorum imperatorum ac ducum Romanorum sumptuosa insigniaque edificia ac marmorea monumenta Grecis ac Latinis literis inscripta comperta sunt, arcus insuper et excelsas columnas, que pro maiori parte tum vetustate tum Turcorum malignitate corruerunt”.

<sup>144</sup> A. XII. 1453, s. 167.

<sup>145</sup> A. XII. 1438, s. 188; A. XII. 1440, s. 250; A. XII. 1442, s. 280.

<sup>146</sup> A. XII. 1444, s. 331.

<sup>147</sup> A. XII. 1443, s. 284.

pów, aby tym samym dla zyskania większej sławy utrudnić sobie odniesienie zwycięstwa<sup>148</sup>.

Również podczas otwartej walki barbarzyńcy nie wykazywali w relacji kronikarza jakichś szczególnych przejawów męstwa. Na polu bitwy zachowywali się dziko i bezładnie, ich walka była chaotyczna, wręcz instynktowna, przypominali dzikie zwierzęta<sup>149</sup>. Często wpadali w panikę, byli tchórzliwi, w przeciwieństwie do heroicznej postawy polskiego króla, notorycznie ratowali się ucieczką<sup>150</sup>. W nierównej walce wspierały pogan także czczone przez nich żywioły. Długosz donosi bowiem, że w trakcie starcia pod Warną pogoda początkowo sprzyjała walce. Niespodziewanie zerwały się jednak gwałtowny wiatr i burza, wskutek czego wszystkie chorągwie wojsk chrześcijańskich zostały doszczętnie połamane. Ocalała jedynie chorągiew św. Jerzego, nad którą pieczę osobiście sprawował król Władysław<sup>151</sup>.

Turcy swe zwycięstwo odnieśli, przede wszystkim uciekając się do nieuczciwych, a nawet niecywilizowanych zasad. Najdosadniej zostało to przedstawione w opisie bitwy warneńskiej. Długosz podkreślił, że barbarzyńcy sprowadzali na pole walki wiele kobiet, aby tym sposobem zwielokrotnić swą liczbę i wzbudzać większą grozę. Według jego relacji wykorzystywali też objucone wielbłądy, które siały popłoch swą monstrualną posturą i pustoszyły wszystko na swojej drodze. Natomiast w celu spowolnienia pościgu wojsk chrześcijańskich Turcy chytrze rzucali pod stopy rycerzy złote i srebrne monety<sup>152</sup>. Za każdym razem dziejopis sygnalizował też mnogość wojsk wroga. Przeważnie osiągały one gigantyczne, wręcz absurdalne rozmiary, co stanowiło ich jedyny, a w efekcie rozstrzygający atut<sup>153</sup>.

Na takim tle dostojność postaci Władysława została jeszcze wydatniej przedstawiona. Jak dowiadujemy się z *Roczników*, jego królewski majestat i wspaniałość dworu węgierskiego wprawiły w osłupienie posła przybywającego od sułtana Murada II<sup>154</sup>. Charyzma władcy oddziaływała również na wroga podczas walki. Długosz podaje bowiem, że Turcy, dowiedziawszy się o jego

<sup>148</sup> J. Huizinga: *Jesień średniowiecza*. Przeł. T. Brzostowski. Warszawa 1961, s. 127.

<sup>149</sup> A. XII. 1443, s. 285; A. XII. 1444, s. 316.

<sup>150</sup> A. XII. 1443, s. 285; A. XII. 1444, s. 315.

<sup>151</sup> A. XII. 1444, s. 320: „Et quam aer erat serenus mareque tranquillum, tanta tamen venti tempestas et procella ab occidente suborta est, ut omnia fere signia regia, vexillo dumtaxat Sancti Georgii, quod sub cura solius regis erat, excepto, ad hastas usque confracta sunt et lacerata, ut non Superi tantummodo sed et elementa barbarice victoriae adniterentur”.

<sup>152</sup> Tamże, s. 321—322.

<sup>153</sup> Tamże, s. 321, 330.

<sup>154</sup> A. XII. 1442, s. 278: „Data igitur nuncio cesaris Turcorum audientia, Wladislaus rex habens in latere Iulianum cardinalem legatum pralatosque et barones utriusque regni, in magna maiestate consedit, adeo ut nuncius cesaris Turcorum obstupesceret et similem maiestatis faciem nunquam se assereret vidisse”.

obecności, wpadali w ogromny popłoch. Część natychmiast uciekała, pozostali zaś padali na ziemię i jakby w jednej chwili ginęli porażeni strachem<sup>155</sup>. Władysław wzbudzał lęk nawet w sułtanie, który z przerażenia ukrył się w swoim obozie<sup>156</sup>.

Podsumowując niniejsze rozważania, należy stwierdzić, że związek zaprezentowanych fragmentów *Roczników* z prawdziwym wizerunkiem władcy jest wątpliwy, dzieło w przeważającym stopniu posiada bowiem cechy kreacji literackiej. Brak w nim przesłanek, aby móc wyciągnąć głębsze wnioski na temat rzeczywistego charakteru Władysława. Wydaje się raczej, że jest to taki obraz króla, jaki Długosz chciałby upowszechnić w całej chrześcijańskiej Europie. Kanonik krakowski nie zdecydował się na bezpośrednią polemikę z opiniami Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Poprzez przemyślaną konstrukcję swojej narracji starał się natomiast obalić argumenty przeciwnika. Odwołał się przede wszystkim do popularnych w Europie schematów narracyjnych. Pomiedzy pochwały rycerskich dokonań władcy, przeciwstawionego brutalnym barbarzyńcom, zręcznie wplótł informacje podważające słuszność opinii wyrażanych przez dwór wiedeński. Skonstruowany w ten sposób obraz przez wieki umacniał pogląd, że Polacy stoją u wrót chrześcijańskiej Europy, broniąc jej przed zalewem pogaństwa. Natomiast Władysław III Jagiellończyk jako ostatni krzyżowiec przetrwał w kreacji kanonika krakowskiego w zasadzie aż po dziś dzień.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

*Codex epistolaris seculi decimi quinti 1384—1492*. T. 1. Cz. 1. Red. A. Sokołowski, J. Szuj-ski. Kraków 1876.

*Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*. Ed. J. Dąbrowski et alii multi. Lib. 11—12. Varsoviae 2001—2003.

<sup>155</sup> A. XII. 1444, s. 321.

<sup>156</sup> A. XII. 1443, s. 285.



- Antonín R.: *The Ideal Ruler in Medieval Bohemia*. Trans. S.M. Miller. Leiden—Boston 2017.
- Baczkowski K.: *Stosunek leopoldyńskiej linii Habsburgów do walki o tron węgierski po śmierci Albrechta II*. W: K. Baczkowski: *Polska i jej sąsiedzi za Jagiellonów*. Kraków 2012.
- Baczkowski K.: *Wartość źródłowa prac historyczno-literackich Filipa Kallimacha*. W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz. Poznań 2000.
- Baczkowski K.: *Zbigniew Oleśnicki wobec II unii polsko-węgierskiej 1440—1444*. W: *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z konferencji, Sandomierz, 20—21 maja 2005 roku*. Red. F. Kiryk. Kraków 2006.
- Barber R.: *Rycerze i rycerskość*. Przeł. J. Kozłowski. Warszawa 2000.
- Bąkowski L.: *Książę mazowiecki Aleksander, biskup trydencki*. „Przegląd Historyczny” 1913, z. 1 (16).
- Bloch M.: *Spółczesność feudalne*. Przeł. E. Bąkowska. Warszawa 1981.
- Bobrzyński M., Smolka S.: *Jan Długosz: życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893.
- Borkowska U.: *Dynastia Jagiellonów w Polsce*. Warszawa 2011.
- Borkowska U.: *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza. Kościół i świat poza Kościołem*. Lublin 1983.
- Brzustowicz B.: *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*. Warszawa 2003.
- Caro J.: *Dzieje Polski*. T. 4: 1430—1455. Przeł. S. Mieczyski. Warszawa 1897.
- Cary G.: *The Medieval Alexander*. Cambridge 1956.
- Cetwiński M.: *Wokół „Klejnotów”*. W: *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Red. J. Hertel, J. Wroniszewski. Toruń 1987.
- Curtius E.R.: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. A. Borowski. Kraków 1997.
- Dąbrowski J.: *L'Année 1444*. Cracovie 1952.
- Dąbrowski J.: *Rok 1444. Spór o traktat szegedyński*. Warszawa 1966.
- Dąbrowski J.: *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444)*. Warszawa 1923.
- Dymmel P.: *Tradycja rękopiśmienna Roczników Jana Długosza. Studium analityczne ksiąg X—XII*. Warszawa 1992.
- Flori J.: *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*. Przeł. E. Trojanowska. Poznań 2003.
- Garbacik J.: *Problem turecki w polityce państw europejskich na przełomie XV—XVI wieku*. W: *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958. Referaty i dyskusja*. Cz. 3: *Historia Polski od połowy XV do połowy XVIII wieku*. Red. K. Lepszy. Warszawa 1960.
- Gawlas S.: *Świadomość narodowa Jana Długosza*. „Studia Źródłoznawcze” 1983, T. 27.
- Gładysz M.: *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII i XIII wieku*. Warszawa 2002.
- Gołębiowski Ł.: *Panowanie Władysława III: z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506 r.* Warszawa 1846.
- Grabski A.F.: *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV i XV wieku*. Warszawa 1968.
- Grabski A.F.: *Polska wobec idei wypraw krzyżowych na przełomie XI i XII wieku*. „Duch krzyżowy” *Anonima Galla*. „Zapiski Historyczne” 1961, z. 4 (26).

- Grabski A.F.: *Wiersze o klęsce warneńskiej. Z dziejów okolicznościowej poezji politycznej w Polsce XV w.* „Prace Polonistyczne” 1967, T. 23.
- Güttner-Sporzyński D. von: *Święte wojny Piastów*. Warszawa 2017.
- Halecki O.: *The Crusade of Varna: A Discussion of Controversial Problems*. New York 1943.
- Halecki O.: *Nowe uwagi krytyczne o wyprawie warneńskiej*. Kraków 1937.
- Halecki O.: *Spór o Warneńczyka*. „Teki Historyczne” 1958, T. 9.
- Huizinga J.: *Jesień średniowiecza*. Przeł. T. Brzostowski. Warszawa 1961.
- Ivanov P.: *The Death of Władysław Warneńczyk as Literary Fact: Review of Primary and Secondary Sources*. “Slavic Studies Faculty Publications” 1995, Vol. 9.
- Iwańczak W.: *Miles Christi. Uwagi o religijnych aspektach etosu rycerskiego*. W: *Przestrzeń religijna Europy Środkowo-Wschodniej w średniowieczu*. Red. K. Bracha, P. Kras. Warszawa 2010.
- Iwańczak W.: *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim*. Warszawa 1985.
- Iwańczak W.: *Wizja monarchy — rycerza idealnego w kulturze czeskiej okresu przedhusyckiego*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1983, z. 2 (38).
- Jakubczak S.: *Mikołaj Rychlik, który się za króla polskiego Władysława III Warneńczyka podawał*. „Kwartalnik Historyczny” 1988, T. 3 (95).
- Janicki M.: *Pochówki i pamięć poległych (XIV—XVII w.)*. „Napis” 2001, seria 7.
- Jurek T.: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*. Poznań 1996.
- Keen M.: *Rycerstwo*. Przeł. A. Bugaj. Warszawa 2014.
- Koczarska M.: *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*. „Studia Źródłoznawcze” 1971, T. 15.
- Kołodziejczyk D.: *Ottoman-Polish Diplomatic Relations (15th—18th Century): An Annotated Edition of ‘Ahdnames’ and Other Documents*. Leiden—Boston 2000.
- Kołodziejczyk D.: *Traktat szegedyński odnaleziony? W: Warna 1444. Rzeczywistość i tradycja*. Red. I. Czamańska, W. Szulc. Poznań 1997.
- Krochmal J.: *Władysław Warneńczyk w świetle Roczników Jana Długosza*. W: *Warna 1444. Rzeczywistość i tradycja*. Red. I. Czamańska, W. Szulc. Poznań 1997.
- Krzyżaniakowa J.: *Otoczenie intelektualne Jana Długosza*. W: *Jan Długosz w pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980)*. Red. F. Kiryk. Olsztyn 1983.
- Krzyżaniakowa J.: *Poland as Antemurale of Christianitas: The Political and Ideological Foundations of the Idea*. “Polish Western Affairs” 1992, Vol. 33.
- Kuczyński S.M.: *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*. W: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1992.
- Kwiatkowski S.: *Ostatnie lata Warneńczyka*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1883, T. 11.
- Le Goff J.: *Kultura średniowiecznej Europy*. Przeł. H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1994.
- Mauss M.: *Szkic o darze. Formy i podstawa wymiany w społecznościach archaicznych*. W: M. Mauss: *Socjologia i antropologia*. Przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki. Warszawa 2001.
- Mitelski M.: *Wyobrażenie Aleksandra Wielkiego w śląskim rękopisie „Die Blume des Sachsen-spiegels” z 1397 r.* „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1983, nr 100 [za 1982].
- Mrozowski P.: *Tablica fundacyjna Dobiesława Oleśnickiego w Siennie jako wyraz kultury rycersko-dworskiej*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce” 1983, nr 100 [za 1982].
- Nadolski A.: *Uroczysty strój rycerski królów polskich w XIV—XV wieku*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1973, z. 2 (21).

- Nikodem J.: *Długosz i Kallimach o koronie węgierskiej Władysława III*. W: *Warna 1444. Rzeczywistość i tradycja*. Red. I. Czamańska, W. Szulc. Poznań 1997.
- Ojrzyński R.: *Obraz Polski i Polaków w pismach Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*. Warszawa 2014.
- Olejnik K.: *Władysław III Warneńczyk (1424—1444)*. Szczecin 1996.
- Ossowska M.: *Rycerz w średniowieczu*. W: M. Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973.
- Piekarczyk S.: *Etos rycerski — samookreślenie i wyróżnienie*. (Na marginesie książki Marii Ossowskiej). „Kwartalnik Historyczny” 1975, T. 1 (82).
- Pieradzka K.: *Studia nad źródłami do XI i XII księgi Annales Jana Długosza, głównie w latach 1411—1480*. W: *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, 14—17 września 1958 r.* Cz. 1: *Referaty*. Warszawa 1958.
- Piwoń D.: *Obyczaj rycerski w Polsce średniowiecznej (XIV—XV wiek)*. Warszawa 2000.
- Polak W.: *Aprobata i spór. Zakon krzyżacki jako instytucja kościelna w dziełach Jana Długosza*. Lublin 1999.
- Potkowski E.: *Warna 1444*. Warszawa 1990.
- Prochaska A.: *Uwagi krytyczne o kłesce warneńskiej*. Kraków 1900.
- Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*. T. 2: 1445—1480. Oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, K. Stachowska, pod kier. J. Dąbrowskiego. Wrocław 1965.
- Runciman S.: *Dzieje wypraw krzyżowych*. T. 3: *Królestwo Akki i późniejsze krucjaty*. Przeł. J. Szwakopf. Warszawa 1997.
- Sepiał M.: *Zastaw na dobrach ziemskich i dochodach królewskich w okresie panowania Władysława IV Warneńczyka na Węgrzech (1440—1444)*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. *Prace historyczne*, z. 125. Kraków 1998.
- Smołucha J.: *Kontakty Zbigniewa Oleśnickiego z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim*. W: *Zbigniew Oleśnicki — książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji, Sandomierz, 20—21 maja 2005 roku*. Red. F. Kiryk, Z. Noga. Kraków 2006.
- Srodecki P.: *Antemurale Christianitatis: zur Genese der Bolhwerksrhetorik im östlichen Mitteleuropa an der Schwelle vom Mittelalter zur Frühen Neuzeit*. Husum 2015.
- Swoboda W.: *Warna 1444*. Kraków 1994.
- Szymczak J.: *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy. Walki o życie, cześć, sławę i pieniądze w Polsce Piastów i Jagiellonów*. Warszawa 2008.
- Śliziński J.: *Legenda wokół postaci Warneńczyka*. „Pamiętnik Słowiański” 1973, T. 23.
- Tazbir J.: „*Krzywoprzysięzca Władysław*” w opinii potomnych. „Kwartalnik Historyczny” 1985, T. 3 (92).
- Trafiłowski P.: *Imago Turci. Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce (1453—1472)*. Lublin 2013.
- Urbański R.: *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*. Warszawa 2007.
- Warna 1444. Rzeczywistość i tradycja*. Red. I. Czamańska, W. Szulc. Poznań 1997.
- Wiesiołowski J.: *Pseudo Warneńczykowie w Poznaniu*. „Kronika Miasta Poznań” 1995, nr 3 (63).
- Winowski L.: *Stosunek średniowiecznej Europy do obcych — innowierców*. „Prawo Kanoniczne” 1961, nr 1—4 (4).
- Zarębski I.: *Gesta Sbignei jako element ewolucji w genezie Annalium Jana Długosza*. W: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*. Red. Z. Kozłowska-Budkowa. Warszawa 1960.
- Zarębski I.: *Stosunki Eneasza Sylwiusza Piccolominiego z Polską i Polakami*. Warszawa 1939.
- Zawisza Czarny — rycerz najslawniejszy i najdzielniejszy. Red. T. Giergiel. Warszawa 2012.

*Patrycja Szwedo**Sub banderio cruciatae* —**Władysław III Jagiello as the Medieval Ideal of a Knight  
The Portrait of the Ruler on the Basis of *The Annals* by Jan Długosz**

## Summary

The article aims at describing the portrait of Władysław III Jagiełło included in the *Annals* by Jan Długosz as a literary creation of the chronicler, created for the purposes of a polemic with the anti-Jagiellonian propaganda of the Habsburg court, perpetuated in particular by the secretary of Frederic II — Enea Silvio Piccolomini. The portrait of the ruler was created utilizing various narrative schemata and constitutes a fairly coherent picture of the ideal of a knight-ruler, crusader, martyr and defender of Europe. While writing about the events that transpired following Władysław's ascension to the Hungarian throne in 1440, Długosz maintained that Władysław was motivated solely by the desire to protect the Christian faith from the Turks. To that end, Długosz heavily alluded to the medieval knightly tradition and culture while perpetuating the literary depictions of barbaric pagans. Assuming a hostile stance against other cultures, he advocated for the continued necessity to fight against them, underscoring the importance of Władysław's sacrifice in the defense of the Christian faith. In turn, the portrait of Władysław constructed by Długosz has become entrenched in historiography and literature, and functions in our culture until this day.

*Patrycja Szwedo**Sub banderio cruciatae* —**Władysław III. von Warna als ein idealer mittelalterlicher  
Ritter Das Bild des Königs nach Jan Długoszs *Annalen***

## Zusammenfassung

Der Beitrag bezweckt, das in den *Annalen* erscheinende Bild des Königs Władysław III. von Warna darstellen, das Jan Długosz als ein literarisches Werk zwecks seiner Polemik mit der besonders vom Sekretär Kaiser Friedrichs III., Enea Silvio Piccolomini verbreiteten Anti-Jagiellonen-Propaganda des Habsburger Hofes geschaffen hat. Das mittels verschiedenen Erzählungsschemata geschaffene Porträt des Königs bildet ein ganz kohärentes Bild eines idealen Herrschers- Ritters, Kreuzritters, Märtyrers um des christlichen Glaubens willen und Europaverteidigers. Als der Krakauer Kanoniker die seit der Besteigung des ungarischen Throns von Władysław III. im Jahre 1440 stattfindenden Ereignisse beschrieb, behauptete er, dass der einzige Beweggrund des Königs die Verteidigung des Christentums vor den Türken war. Zu diesem Zwecke knüpfte er an mittelalterliche Tradition und ritterliche Kultur an und aus der Literatur nahm er auch eine negative Beurteilung der Heiden über. Da Długosz den Fremden feindlich gesinnt war, rechtfertigte er auch den gegen sie geführten Kampf, indem er die Aufopferung des Herrschers für Verteidigung des christlichen Glaubens sehr hervorhob. Das von Długosz kreierte Bild Władysławs III. von Warna wurde in der Historiographie und in der Literatur eingepreßt und funktioniert in der Kultur auch heutzutage.

# Recenzje





***Wieluń. Monografia miasta. Red. Alicja Szymczak.***  
**T. 1: *Wieluń. Dzieje miasta do 1792 roku.***  
**[Red. Alicja Szymczak].**  
**Łódź—Wieluń, Urząd Miejski w Wieluniu,**  
**Polskie Towarzystwo Historyczne.**  
**Oddział w Łodzi, 2011, ss. 548**

Na przełomie XX i XXI wieku, w ślad za przywróceniem w Polsce samorządu terytorialnego, staraniem przedstawicieli poszczególnych gmin zaczęły powstawać liczne monografie różnorodnych ośrodków — tak wiejskich, jak i miejskich — na terenie całego kraju. W związku ze skalą zjawiska prace te są pisane zarówno przez amatorów, jak i przez zespoły zawodowych historyków, co przekłada się na ich nierówny poziom merytoryczny. W wielu wypadkach, z racji aktualnego znaczenia, opracowywane są dzieje miejscowości posiadających krótką historię, a przy tym ograniczoną w zasadzie do spraw lokalnych, niejednokrotnie pozbawionych ważniejszych akcentów w przeszłości. Nie zalicza się do nich Wieluń, który nie tylko ma dawną genezę, ale przede wszystkim wyróżnia się rolą, jaką odgrywał w Polsce przedrozbiorowej. Miasto to wraz z zamkiem było stolicą ziemi, a jednocześnie ośrodkiem funkcjonowania sądu i urzędu grodzkiego oraz miejscem odbywania roków sądu ziemskiego. Znaczącym ośrodkiem gospodarczym, zwłaszcza na terenie Polski centralnej, było także samo miasto. Stąd opracowanie monografii historycznej tej miejscowości należy uznać za w pełni uzasadnione i potrzebne. Dodatkowym powodem skłaniającym do podjęcia dzieła rekonstrukcji przeszłości oraz kształtu topograficznego Wielunia mogą być też tragiczne losy miasta na początku II wojny światowej, kiedy zostało ono niemal doszczętnie zniszczone przez niemieckich agresorów. Zwłaszcza że paradoksalnie, pomimo tak wielkich strat, jakich doznały w latach 1939—1945 zasoby polskich archiwów, akurat księgi miejskie Wielunia szczęśliwie zachowały się, w dodatku stanowią one

jeden z większych zespołów akt miejskich w Polsce, liczący niemal 60 tomów (56 jednostek archiwalnych). Wprawdzie brak ksiąg z okresu średniowiecza, gdyż najstarsza z zachowanych zawiera wpisy dopiero od 1514 roku, niemniej, jak się wydaje, jest to materiał pozwalający odtworzyć nie tylko nowożytną, ale również, choć po części, późnośredniowieczną socjotopografię miasta, a także dać obraz ustroju, finansów oraz innych dziedzin życia mieszczan w epoce staropolskiej.

Napisania dziejów Wielunia podjął się profesjonalny zespół historyków z łódzkiego ośrodka naukowego (wspieranych przez wielunian), co z racji historycznej i obecnej przynależności administracyjnej Wielunia wydaje się naturalne. Kierownictwo prac nad monografią objęła Alicja Szymczak, która została również redaktorem tegoż wydawnictwa. W efekcie powstały trzy tomy obejmujące dzieje miasta do 1989 roku (autorem tomów 2. i 3., wydanych w latach 2008—2009, jest Stanisław Tadeusz Olejnik)<sup>1</sup>. Przedmiotem niniejszej recenzji jest tylko tom 1., prezentujący dzieje miasta w okresie przedrozbiorowym (do 1792 roku), który ukazał się drukiem jako ostatni. Choć na stronie tytułowej znajduje się jedynie nazwisko Alicji Szymczak, czyli redaktora tomu, to z zawartości dzieła dowiadujemy się, że jest to opracowanie zbiorowe. Jednak nazwisk autorów brak na dodatkowych stronach tytułowych poprzedzających obie części książki i trzeba ich szukać na początku poszczególnych rozdziałów (ewentualnie w spisie treści, który jednak jest niekompletny<sup>2</sup>). Tekst tomu pierwszego monografii opracowało 7 autorów: Bogusław Abramek i Wojciech Dudak (rozdział I), Tadeusz Grabarczyk i Tadeusz Nowak (rozdziały: II—VI), Agata Młyńska (rozdział VII), Hanka Żerek-Kleszcz (rozdziały VIII—XI) i Marek Adamczewski (rozdział XII). Nie jest to długa lista i ich nazwiska powinny się znaleźć na stronie tytułowej. Warto tutaj nadmienić, że H. Żerek-Kleszcz, autorka części drugiej, czyli dziejów miasta w latach 1580—1792, sama napisała tekst obejmujący niemal połowę całej książki (234 strony).

Autorzy, opracowując średniowieczne i nowożytne dzieje miasta, tylko w niektórych aspektach mogli oprzeć się na badaniach poprzedników. Chodzi tu zwłaszcza o pracę Ryszarda Rosina dotyczącą rozwoju osadnictwa w ziemi wieluńskiej do XVI wieku, a także zbiór studiów z dziejów miasta pod redakcją tegoż historyka<sup>3</sup>. Powstały też książki poświęcone dziejom kościelnym miasta oraz kilka artykułów dotyczących zabudowy miejskiej. Jednak kompleksowe opracowanie dziejów miasta na podstawie zasobu ksiąg miejskich

<sup>1</sup> T. Olejnik: *Wieluń. Dzieje miasta 1793—1945*. Red. A. Szymczakowa. Łódź—Wieluń 2008; T. Olejnik: *Wieluń. Dzieje miasta 1945—1989*. Red. A. Szymczakowa. Łódź—Wieluń 2009.

<sup>2</sup> W spisie treści brakuje zawartości rozdziału IV — jest podany tylko jego tytuł, pod którym znajdują się odsyłacze do zawartości rozdziału V, dla którego z kolei nie ma nagłówka.

<sup>3</sup> R. Rosin: *Ziemia wieluńska w XII—XVI w. Studia z dziejów osadnictwa*. Łódź 1961; *Siedem wieków Wielunia. Studia i materiały*. Red. R. Rosin. Warszawa 1987.



było zadaniem nowym, niewątpliwie wymagającym wiele pracy. Należy podkreślić, że zespół łódzki bardzo dobrze wywiązał się z tego zadania.

W książce wydzielono dwie części, stanowiące zarazem dwa okresy w dziejach miasta — pierwsza obejmuje okres od pradziejów do 1580 roku, a druga lata 1580—1792. Cezura graniczna jest określona — jak dowiadujemy się ze wstępu (s. 12) — przywilejem Stefana Batorego, który wyznacza nowy etap w rozwoju miasta. Abstrahując od zasadności cezury, trzeba zauważyć, że informacja ta nie jest ścisła, gdyż dokument królewski — jak podaje H. Żerek-Kleszcz — faktycznie został wydany 28 lutego 1581 roku. Wiadomo jednak, że przywilej ten sankcjonował tryb wyboru urzędników zastosowany w 1580 roku na mocy zgody starosty wieluńskiego (s. 370). Należy wskazać na trafność podziałów chronologicznych przyjętych w opracowaniu. Po pierwsze, bardzo słuszne jest ujęcie w jednym tomie najstarszych dziejów miasta, aż do końca epoki staropolskiej. W polskich warunkach, przy słabym stanie zachowania źródeł, zbadanie ewolucji różnych aspektów funkcjonowania miast jest możliwe właśnie w dłuższym przedziale czasowym. Niejednokrotnie kwerendy w późnym materiale nowożytnym (z XVII, a nawet XVIII wieku) pozwalają na rekonstrukcję zagadnień dotyczących jeszcze średniowiecza, jak np. kwestia rozplanowania przestrzennego ośrodka czy jego zasięg terytorialny. Po drugie, za trafne należy uznać również przyjęcie na 2. poł. XVI wieku cezury wyznaczającej dwa okresy z przeszłości Wielunia. W wypadku polskich miast wbrew pozorom nie ma sensu dokonywanie podziału na średniowiecze i epokę nowożytną, zwłaszcza w rozumieniu periodyzacji tradycyjnej. Data 1506 rok, przyjmowana najczęściej dla historii politycznej Polski jako cezura zamykająca średniowiecze, w wypadku badań miejskich nie odgrywa większej roli. Dlatego bardzo rozsądnie przedstawia się ujęcie najstarszych dziejów miasta w jednej części aż do końca epoki jagiellońskiej, a ściślej do 1580 roku, zwłaszcza że stanowi on także wewnętrzną cezurę w ustroju Wielunia. W sprawach gospodarczych, społecznych, a nawet ustrojowych zmiany dokonywały się stopniowo, stąd zjawiska obserwowane w średniowieczu mają swoją kontynuację w 1. poł. XVI wieku. Słusznym rozwiązaniem metodologicznym jest sytuacja, gdy autor opracowujący średniowieczne dzieje poszerzy swój horyzont źródłowy o kilka dziesięcioleci w przód. Pozwala to z jednej strony zamknąć pewne zagadnienia i procesy, a z drugiej strony dopełnić kwestie, których ogląd na podstawie materiału wcześniejszego byłby niepełny. Przesunięcie pierwszego okresu w dziejach Wielunia do ostatniej ćwierci XVI wieku jest też w pełni zasadne ze względu na stan zachowania najważniejszych źródeł, tj. ksiąg miejskich (jak już wspomniano, zachowanych dopiero od 1514 roku).

Można jednak wskazać na pewną nieścisłość w budowie wewnętrznej książki. Ze spisu treści wynika, że w części II, obejmującej dzieje miasta w latach 1580—1792, obok tekstu H. Żerek-Kleszcz znajduje się jeszcze roz-

dział XII, autorstwa M. Adamczewskiego, poświęcony pieczęciom i herbom Wielunia (s. 466—477). Jednak został on tam zamieszczony nieprawidłowo, ponieważ autor korzysta ze źródeł sfragistycznych i heraldycznych zarówno z okresu średniowiecza, epoki nowożytnej, jak i z XIX oraz XX wieku, traktując o symbolice miejskiej niemal na przestrzeni całych dziejów miasta, a ściślej aż do lat 30. XX wieku. Zatem artykuł Adamczewskiego powinien być wydzielony jako część trzecia.

Szczegółowa struktura tematyczna poszczególnych części zasadniczo zawiera wszystkie istotne zagadnienia dotyczące przeszłości miasta. Zostały więc omówione: dzieje Wielunia na tle wydarzeń politycznych Polski, rozplanowanie przestrzenne miasta, zabudowa i jej przemiany, władze miasta, ustrój, ludność, rzemiosła i cechy, instytucje kościelne w mieście oraz na końcu — pieczęcie i herby Wielunia.

Jednak pomimo że większości poszczególnych problemów w obu częściach monografii zostały poświęcone analogiczne rozdziały (choć różniące się tytułami), ułożone w podobnym porządku, trudno mówić o spójności merytorycznej. Szczegółowa lektura przekonuje, że różnic strukturalnych jest na tyle dużo, że mamy do czynienia raczej z osobnymi opracowaniami połączonymi wspólnym tytułem. Co więcej, można nawet stwierdzić, że książka składa się w istocie z czterech niezależnych części — dwóch większych, obejmujących dwa okresy w dziejach miasta, i dwóch mniejszych, formalnie przypisanych do obu części: rozdziału I, opisującego pradzieje okolic Wielunia oraz zabudowę miasta i jej przekształcenia do XVI wieku z punktu widzenia archeologów, i rozdziału XII, poświęconego pieczęciom i herbom miejskim. Wydzielenie tego ostatniego tekstu jest jednak zupełnie uzasadnione, gdyż dotyczy on specyficznych zagadnień, jakimi są heraldyka i sfragistyka samorządowa.

Trzy główne przyczyny świadczą o braku spójności między częściami. Pierwszą z nich jest brak w części drugiej rozdziałów, względnie podrozdziałów, poświęconych kwestiom poruszonym w części pierwszej. Nie ma kontynuacji opisu zabudowy miejskiej w świetle źródeł archeologicznych, gdyż rozdział I kończy się na 2. poł. XVI wieku. Dla oceny spójności i jednolitości książki mniejsze znaczenie ma fakt, że osobny rozdział „archeologiczny” w takiej formie, jak opracowano go w niniejszej monografii, jest niepotrzebny — o czym dalej. W części pierwszej wydzielono artykuł A. Młyńskiej, poświęcony dziejom kościelnym Wielunia w średniowieczu i 1. poł. XVI wieku (a nie do 1580 roku) (rozdział VII: *Instytucje kościelne w mieście* — s. 203—226). W strukturze tomu brak analogicznego rozdziału dotyczącego zagadnień kościelnych w okresie od połowy XVI do XVIII wieku. Nie oznacza to, że w tekście H. Żerek-Kleszcz brak tych informacji, gdyż autorka przedstawiła je w dwóch rozdziałach. Budynki kościelne i klasztorne zostały opisane w rozdziale IX o przestrzeni miejskiej (s. 342—363). Z kolei na temat duchowieństwa i jego działalności w mieście, w tym o funkcjonowaniu parafii, Żerek-

-Kleszcz napisała w rozdziale XI, poświęconym mieszkańcom (s. 447—456). Zatem merytorycznie późnonowożytne dzieje kościelne Wielunia zostały dopełnione, natomiast inne ich przedstawienie niż dla okresu wcześniejszego powoduje, że przekaz ten nie jest spójny i utrudnia poszukiwanie informacji. Jednak najbardziej widoczną różnicę między opracowaniami poszczególnych okresów stanowi brak w części H. Żerek-Kleszcz rozdziału dotyczącego rzemiosł i cechów. Autorka zamieściła tylko podrozdział w rozdziale XI, dotyczącym mieszkańców, zatytułowany *Źródła dochodów i forma aktywności zawodowej* (s. 429—438). Fragment ten, choć zostały w nim wymienione rodzaje rzemiosł i formy aktywności gospodarczej mieszczan, jest bardzo sumaryczny i ogólny w porównaniu do najobszerniejszego rozdziału w części pierwszej (rozdział VI: *Rzemiosła i cechy* — s. 163—201). Brak tu odpowiednich proporcji. Z pewnością powinien w części drugiej znaleźć się osobny rozdział. Zwłaszcza że w materiale źródłowym dla okresu późnonowożytnego można spodziewać się co najmniej podobnego bogactwa informacji, jakie udało się odnaleźć autorom części pierwszej.

Drugim elementem wprowadzającym sprzeczności i niekonsekwencje jest zbędne opisywanie takiego samego zagadnienia, jakim jest przestrzeń miejska i jej zabudowa, aż w trzech miejscach. Problematykę tę poruszono: w rozdziale I — z punktu widzenia archeologii (s. 32—60), w rozdziale III — dla okresu do 1580 roku (s. 81—116), i w rozdziale IX — dla lat 1580—1792 (s. 265—368). Rozdziały o topografii miasta powtarzają pewne zagadnienia czy wręcz te same informacje; co więcej, czasem w narracjach poświęconych temu samemu obiektowi są różnice czy nawet sprzeczności, jak np. we fragmentach o ratuszu (s. 45—46, 89—95, 282—286) lub o zamku (s. 37—38, 81—83, 266—270). Sprawę przestrzeni i zabudowy miejskiej należało umieścić w jednym rozdziale obejmującym całe dzieje miasta w okresie staropolskim i pokazać dynamicznie, jakie w tym zakresie następowały zmiany. Takie rozwiązanie spowodowałoby też interdyscyplinarną współpracę historyków i archeologów poprzez połączenie oraz korelację informacji ze źródeł pisanych z wnioskami płynącymi z wykopalisk archeologicznych.

Trzecim elementem pozwalającym mówić o zbiorze studiów, a nie o jednolitej monografii, jest brak wzajemnych odniesień pomiędzy poszczególnymi częściami. Pozwala to na wniosek, że w trakcie opracowywania tekstów autorzy poszczególnych części nie współpracowali ze sobą. Jednocześnie za to wzajemnie cytują oni prace innych współautorów, napisane wcześniej niż monografia. Przykładowo, w rozdziale I („archeologicznym”) W. Dudak cytuje wielokrotnie pracę T. Grabarczyka i T. Nowaka poświęconą mieszczanom wieluńskim<sup>4</sup>, choć pisze o obiektach miejskich, a problem ten wspomniani

---

<sup>4</sup> T. Grabarczyk, T. Nowak: *Mieszczanie wieluńscy do początków XVI wieku. Biogramy*. Łódź—Wieluń 2008.

badacze omawiają w rozdziale III tej samej książki (np. na s. 88 piszą o baszcie zwanej Katownia, a później Piekarnia, Dudak zaś wspomina o niej na s. 43, powołując się przy tym nie na adekwatny fragment monografii, lecz na dawniejszą pracę Grabarczyka i Nowaka z 2008 roku, w której zresztą kwestię fortyfikacji miejskich poruszali oni marginalnie). Podobnie rzecz się ma z innymi fortyfikacjami i obiektami topograficznymi. Tego typu uwagi dotyczą zresztą również rozdziałów pisanych przez Grabarczyka i Nowaka, którzy powołują się na dawniejsze artykuły Dudaka, np. pisząc o wieży Mniszej (s. 87). Nawet jeżeli starsze prace warto zacytować, to jeszcze bardziej zasadne jest odniesienie do najnowszych ustaleń zawartych w monografii — zwłaszcza po to, żeby uniknąć sprzeczności i wątpliwości oraz zachować spójność całego tomu. Ponadto można postawić jeszcze inną kwestię: Dudak, pisząc o ustaleniach archeologicznych dla okresu historycznego (XIII—XVII wiek), omawia też dzieje polityczne. Można zadać pytanie: czy to jest potrzebne, czy nie wystarczyło tutaj odnieść się do kolejnych rozdziałów niniejszej monografii, a w tej części narracji skupić się jedynie na efektach badań archeologicznych? Można jeszcze inaczej na to spojrzeć — z wyjątkiem okresu przedhistorycznego (pradzieje i wczesne średniowiecze) wnioski z badań archeologicznych powinny być po prostu wykorzystane w rozdziałach poświęconych odpowiednim okresom w dziejach miasta, jako dopełnienie informacji ze źródeł pisanych. Brak wzajemnych odniesień dotyczy też innych kwestii, np. pieczęci wójtów, który to problem jest poruszany niezależnie w rozdziałach IV i XII (s. 118, 464—466).

Podniesione uwagi odnoszą się tylko po części do autorów. W większym stopniu są one adresowane do redaktora. W wypadku książki redagowanej przez jedną osobę wolno było spodziewać się lepszego ujednoczenia i wprowadzenia korelacji pomiędzy tekstami kilku autorów. Jak się wydaje, efekt taki został osiągnięty w rozdziałach II—VI części pierwszej (pisanych przez dwie osoby — T. Grabarczyka i T. Nowaka), które stanowią bardzo spójną narrację.

Zgłoszone zastrzeżenia dotyczące konstrukcji pracy stanowią w gruncie rzeczy sprawy marginalne. Zawartość dzieła jest bowiem imponująca i praktycznie całość narracji prezentuje dużą wartość naukową. Na bogatą treść złożyły się w szczególności informacje uzyskane z ksiąg miejskich. Niniejsza monografia dobrze obrazuje, jakie znaczenie dla badania dziejów miast mają akta stanowiące wytwór własny kancelarii miejskiej. Bez wykorzystania tego typu źródeł historiograficzny obraz danego ośrodka jest z reguły niepełny, a często bardzo odległy od rzeczywistości. Rozległe i odnoszące się do różnorodnych kwestii ustalenia autorów powodują, że nie sposób w krótkim tekście recenzyjnym odnieść się do większości z nich. Z tego powodu na plan pierwszy wysuwają się wszelkiego rodzaju uwagi krytyczne i polemiczne. Chciałbym jednak jeszcze raz podkreślić, że podnoszenie ich świadczy właśnie o wysokiej wartości pracy.

Warto w tym miejscu wskazać na najważniejsze osiągnięcia książki. W monografiach poszczególnych ośrodków miejskich raczej rzadko nakreśla się tło polityczne, a jeżeli już, to z reguły odnosi się to do najwcześniejszego okresu, dla którego z powodu braku źródeł nie ma informacji o danej miejscowości, stąd niejako w ramach kompensaty opisywana jest historia państwa polskiego. Tymczasem w recenzowanej pracy autorzy w obu częściach osobne rozdziały poświęcili sytuacji Wielunia w kontekście dziejów politycznych Polski (T. Grabarczyk, T. Nowak, rozdział II: *Dzieje polityczne Wielunia*, s. 51—79; H. Żerek-Kleszcz, rozdział VIII: *Wieluń w latach 1580—1792 na tle dziejów Rzeczypospolitej*, s. 229—264). Dodajmy, że udział Wielunia w wydarzeniach historycznych został zaprezentowany praktycznie dla całego okresu historycznego, który jest przedmiotem tomu, tj. od wczesnego średniowiecza aż po schyłek I Rzeczypospolitej. Stanowi to bardzo dobre wprowadzenie do szczegółowej analizy historii samego miasta, które jednocześnie zwalnia autorów od konieczności omawiania wątków politycznych w innych częściach narracji. Na marginesie można zgłosić drobne wątpliwości. Nie jest przekonująca informacja H. Żerek-Kleszcz o ogromnych stratach Wielunia w potopie szwedzkim, skoro nie ma wyraźnych przekazów źródłowych na ten temat. Jednocześnie sama autorka pisze o stratach spowodowanych przez wojska polskie zarówno przed potopem, jak i po nim. Wspomina nawet o zniszczeniu przedmieścia przez lisowczyków (s. 248—249). Z kolei, informując o funkcjonujących w mieście instytucjach związanych z wymiarem sprawiedliwości państwa polskiego, wymienia badaczka sąd ziemski, a także sąd i kancelarię grodzką związane z uprawnieniami starosty grodzkiego (s. 261—262). Jednak w osobnym podrozdziale pisze o starostwie, ale tylko w odniesieniu do dóbr ziemskich, przy czym wymienia starostów jako jego posesorów (s. 263—264), choć byli to przecież właśnie urzędnicy z pełnią uprawnień grodzkich, a nie jedynie tenentariusze królewskiej. Zupełnie niezrozumiałe jest więc rozdzielenie tych spraw, zwłaszcza że spis tych urzędników w swoim czasie opracowała właśnie Żerek-Kleszcz<sup>5</sup>.

Bardzo szczegółowo, w miarę możliwości, jakie dają źródła, przedstawiono rozplanowanie, topografię i zabudowę Wielunia, z ukazaniem zmian w całym badanym okresie (B. Abramek i W. Dudak, rozdział I: *Wieluń w świetle źródeł archeologicznych*, s. 32—60; T. Grabarczyk i T. Nowak, rozdział III: *Rozplanowanie przestrzenne miasta*, s. 81—116; H. Żerek-Kleszcz, rozdział IX: *Przestrzeń miejska i jej przemiany w końcu XVI—XVIII wieku*, s. 265—368). O kwestiach tych wspominałem wcześniej, zwracając uwagę na zbędne rozdzielenie i opisywanie ich w trzech różnych miejscach książki, jednak uwagi te abstrahują od efektów tych ustaleń. Obraz miasta jest zrekonstruowany bardzo dokładnie.

<sup>5</sup> *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1993, s. 232—235, nr 1776—1796.

W rozdziale IV (*Władze miasta. Finanse miejskie*, s. 117—137) T. Grabarczyk i T. Nowak faktycznie zaprezentowali kwestie ustrojowe miasta. Tytuł ten więc moim zdaniem nie jest trafny, gdyż nie oddaje w pełni zawartości tekstu. Obok „władz” miejskich, tj. wójta, ławy, burmistrza i rady, omówieni zostali tam także inni przedstawiciele mieszczan (m.in. cechmistrzowie, reprezentanci pospółstwa, tzw. gmińscy), ale i funkcjonariusze oraz służebnicy miejscy (szafarze, pisarze, strażnicy, pasterze, kat). Tytuł powinien chyba zostać sformułowany podobnie do odpowiadającego mu tematycznie rozdziału X w części drugiej, autorstwa H. Żerek-Kleszcz (*Ustrój miasta*, s. 369—420). W charakterystyce władz miejskich w średniowieczu i w XVI wieku według mnie brakuje sprecyzowania kompetencji i konkretnej działalności poszczególnych instytucji. Autorzy napisali wprawdzie, że „instytucją odgrywającą w mieście wiodącą rolę była rada” (s. 119), ale jest to stwierdzenie na wyrost, ponieważ niepoparte odpowiednimi argumentami, a w dodatku pomija czołową rolę wójta. Z kolei odnoszącą się do wójta uwagę: „podstawowym jego zajęciem było przewodniczenie obradom ławy” (s. 117), należy uznać za niefortunną, gdyż niewątpliwie jest to spłylenie znaczenia tego urzędnika, który w średniowieczu był zwierzchnikiem miasta w wielu kwestiach. Można spodziewać się, że zachowane księgi miejskie pozwalają na bardziej szczegółowe wnioski. Moim zdaniem dyskusyjne jest również stwierdzenie, sformułowane na podstawie dokumentów miejskich, że ława i rada spełniały funkcje notarialne wzajemnie, w zależności od tego, która instytucja załatwiała sprawę (s. 119). Dla określenia uprawnień rady i ławy ważniejsze niż dokumenty są akta dokumentujące działalność tych organów. Wydaje się, że nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcono katowi i jego działaniom (s. 126—129), ponieważ fragment ten zajmuje więcej miejsca niż ustęp o radzie. Przy tym powstaje pytanie o to, czy rzeczywiście miasto utrzymywało na stałe kata, skoro autorzy piszą, że nie przebywał on w Wieluniu przez cały rok (s. 127). Być może wypłacanie pensji temu funkcjonariuszowi jest świadectwem wspólnego wraz z innymi miastami opłacania go. O takim zjawisku pisał Józef Szymański, który dowodził, że istniał związek miast południowego regionu krakowskiego, który finansował kata wspólnie<sup>6</sup>. Zresztą zdaniem H. Żerek-Kleszcz pod koniec XVI wieku Wieluń na pewno już nie zatrudniał kata na stałe, a egzekucje w mieście wykonywali kaci wędrowni lub sprowadzani z Krzepic i Sieradza (s. 398). Warto podkreślić, że badaczka bardzo dobrze nakreśliła podstawy prawne funkcjonowania miasta, gdyż wychodząc od wspomnianego już wcześniej dokumentu Stefana Batorego z 1581 roku, regulującego zasady wyboru władz miejskich, omówiła też inne akty prawne. Autorka zwróciła również uwagę na rolę starostów wieluńskich w ustroju tego miasta, a w szczególności

<sup>6</sup> J. Szymański: *Biecki kat w Wojniczu*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowski w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa. Kraków 1993, s. 179—180.

opisała konflikt między miastem a starostą w latach 1583—1584, związany z łamaniem przez starostę zasad wyboru władz (s. 369—374). Podobnie jak autorzy części pierwszej Żerek-Kleszcz wymieniła różnych urzędników miejskich. W badanym przez nią okresie pojawili się dwaj nowi funkcjonariusze — syndyk (od 1594 roku), czyli pełnomocnik procesowy miasta, oraz instygator, powoływany nieregularnie w latach 1622—1779 (s. 397).

Należy wskazać, że w tomie zabrakło osobnego punktu na temat funkcjonowania kancelarii miejskiej. T. Grabarczyk i T. Nowak poświęcili pisarzom miejskim jedynie krótki ustęp (s. 125). Nieznacznie więcej informacji o pisarzach podała H. Żerek-Kleszcz, która ponadto wspomniała także o dokładnym usytuowaniu kancelarii i archiwum (s. 393—396). Szkoda jednak, że nie napisała o organizacji pracy w kancelarii oraz o jej wytworach, czyli o dokumentach i księgach miejskich. Ogólne uwagi na temat ksiąg miejskich wieluńskich poczyniła we *Wstępie* redaktor tomu, przy charakterystyce źródeł (s. 6—7). Jednak rozległy zasób akt miejskich, pomimo że zachowanych dopiero od XVI wieku (od 1514 roku), wart był osobnej i szczegółowej analizy.

W obu częściach bardzo wartościowe są fragmenty poświęcone finansom miejskim i majątkowi miasta (rozdział IV, s. 130—137; rozdział X, s. 399—409). Autorzy zaprezentowali w nich dochody Wielunia, wśród których ważnym składnikiem były wsie miejskie i uzyskiwane z nich czynsze, a od lat 80. XVI wieku dodatkowo jeszcze wpływy z założonych w nich folwarków.

Wiele istotnych informacji zawierają w obu częściach rozdziały traktujące o mieszkańcach miasta (rozdział V: *Ludność miasta*, s. 139—161; rozdział XI: *Mieszkańcy Wielunia*, s. 421—462). T. Grabarczyk i T. Nowak zwrócili uwagę na ciekawe zjawisko funkcjonujące w społeczeństwie wieluńskim, jakim była zmiana nazwisk czy raczej przejmowanie nazwisk przez osoby osiedlające się w domu żony — np. Grzegorz Wesoły, który poślubił córkę Mikołaja Garbacza, zarzucił pierwotne nazwisko i pisał się jako Garbacz. Często też drugi mąż żony używał jej nazwiska, które ta posiadała po pierwszym mężu — np. Jan Fundusz przyjął nazwisko po ślubie z Małgorzatą, wdową po Mikołaju Funduszu (s. 139—140). Obserwacja ta jest cenna, ponieważ stanowi kolejne potwierdzenie istnienia takiej tendencji w społeczeństwie staropolskim, o czym pisał m.in. Marek Górny w odniesieniu do rodzin chłopskich<sup>7</sup>. Grabarczyk i Nowak zastosowali nietypową metodę do obliczenia liczby mieszkańców miasta w XVI wieku, gdyż oparli się na podatku ustalonym dekretem podstarościęgo wieluńskiego w 1573 roku, który stał się dla nich podstawą do ustalenia liczby domów (s. 140—141). Warto podkreślić, że autorzy ci, pisząc o migracjach ludności (s. 141—149), zajęli się nie tylko przybyszami do Wielunia, ale także wspomnieli o znanych im mieszkańcach, którzy opuścili to

<sup>7</sup> M. Górny: *Rodzina chłopska w świetle swoich antroponomów. Studia nad kulturą nazwenniczą wsi pałuckiej w XVII wieku*. Wrocław 1993, s. 37—46.

miasto, przenosząc się do innych ośrodków bądź podejmując karierę duchowną czy inny rodzaj służby (m.in. pisarze i notariusze). O przybyszach wiadomo oczywiście znacznie więcej, zwłaszcza od drugiej dekady XVI wieku, odkąd historycy dysponowali już rejestrami przyjęć do prawa miejskiego. Trzeba zauważyć, że autorzy nie poprzestali na edycji tego źródła, ale sięgnęli do rękopisu, w wielu miejscach korygując odczyty wydawcy<sup>8</sup>. Analiza wykazu osób, które przybyły do Wielunia, w zasadzie pokrywa się z ogólnie zaobserwowaną tendencją w mniejszych i średnich miastach polskich<sup>9</sup>. Nowi mieszkańcy Wielunia najczęściej pochodzili z najbliższej okolicy, głównie ze wsi (stosunek osób przybyłych ze wsi i z miast to 145 do 28). Jednak znaczenie gospodarcze, a zapewne i miejsce w ustroju państwa polskiego, wpłynęło na to, że o obywatelstwo Wielunia ubiegali się również ludzie z większych i dość odległych miast, jak: Poznań, Kraków, Biecz, Lublin, Sandomierz, Lwów, Wrocław, Opole czy Wilno. Byli też przybysze z innych państw, w tym 4 osoby z Niemiec. Pewne wątpliwości budzi narodowość niejakiego Hannusa Segrenskiego, przyjętego do prawa miejskiego w 1575 roku, którego autorzy uznali za Szkota (s. 144). Jego nazwisko może wskazywać raczej na pochodzenie z terenów ruskojęzycznych, objętych wpływami kultury niemieckiej. Ciekawą obserwacją, poświadczającą intensywną wymianę mieszkańców miasta, jest stwierdzona przez badaczy duża rotacja właścicieli domów — w latach 1514—1526 jedynie 71 nieruchomości nie zmieniło właściciela, nowi nabywcy zaś objęli ok. 120 domów (s. 147—148).

We fragmencie dotyczącym migracji autorzy sformułowali dyskusyjny wniosek, że wielunianie najczęściej przenosili się do ośrodków większych i bogatszych lub o podobnym rozwoju gospodarczym (s. 148). Zasadne jest tu pytanie o to, w jaki sposób doszli do takiego stwierdzenia, skoro informacje na ten temat pochodzą z nielicznych źródeł — głównie rejestrów przyjęć do prawa niemieckiego, zachowanych najczęściej właśnie dla większych miast<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Rejestry przyjęć do prawa miejskiego w Wieluniu wydał T.A. Nowak: *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1514—1535*. „Rocznik Wieluński” 2006, T. 6; Tenże: *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1540—1569*. „Rocznik Wieluński” 2007, T. 7; Tenże: *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1572—1598*. „Rocznik Wieluński” 2008, T. 8.

<sup>9</sup> Na temat struktury społecznej i geograficznego zasięgu osób przyjmowanych do prawa miejskiego m.in.: F. Kiryk: *Dzieje Proszowic w epoce piastowskiej i jagiellońskiej*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” 1967, z. 26: *Prace historyczne III*, s. 32—33; S. Gierszewski: *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*. Warszawa 1973, s. 95—140; J. Rajman: *Ludność napływowa w Chrzanowie i w Mysłowicach w XV—XVII w.* „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” 1993, z. 158: *Prace historyczne XVI*, s. 91—99.

<sup>10</sup> O zachowanych rejestrach przyjęć do *ius civile* miast polskich i możliwościach badawczych, jakie dają te źródła, zob.: E. Wólkiewicz: *Migracje do miast średniowiecznych w świetle ksiąg przyjęć do prawa miejskiego*. W: *Miasto czyni wolnym. 790 lat lokacji Opola (około 1217—2007)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2008, s. 43—52; M. Król,



Dopiero zbadanie pochodzenia obywateli miejskich w innych średnich i mniejszych miastach z tego regionu, tj. z ziemi wieluńskiej, sieradzkiej, a także kaliskiej i poznańskiej, mogłoby we właściwy sposób pokazać mobilność i kierunki migracji mieszkańców Wielunia.

Zaskakująco obszerny jest fragment dotyczący szlachty w Wieluniu, przy czym dużo miejsca poświęcono tu wysokości sum posagowo-wiennych (s. 152—161). Warto zauważyć, że analogicznych analiz nie podjęto w odniesieniu do małżeństw mieszczańskich.

W rozdziale XI, obejmującym lata 1580—1792, H. Żerek-Kleszcz obok kwestii poruszanych w części pierwszej, jak liczebność mieszczan czy obecność w mieście szlachty i duchowieństwa, nakreśliła sytuację rodziny mieszczańskiej Wielunia w epoce staropolskiej, głównie w XVIII wieku. Zwróciła ona przy tym uwagę na sprawy obyczajowe (s. 439—442). Było to możliwe dzięki wykorzystaniu dla tego okresu ksiąg metrykalnych. Bardzo trafne i istotne jest też stwierdzenie autorki w odniesieniu do hierarchii społecznej Wielunia. Żerek-Kleszcz podkreśliła, że nie ma w tym mieście zastosowania klasyczny podział na patrycjat, pospólstwo i plebs, a można jedynie mówić o tworzeniu się lokalnej elity w ramach w miarę jednolitej, demokratycznej społeczności. O wiele istotniejszy był dla pozycji w miejskiej społeczności status prawny, tj. fakt posiadania praw miejskich lub ich brak (s. 425—429). W odróżnieniu od tekstu T. Grabarczyka i T. Nowaka autorka nie omówiła szerzej kwestii napływu ludności do Wielunia, a także migracji mieszczan do innych ośrodków, co zaskakuje, jeżeli się zważy, że wydała ona i przeanalizowała rejestry przyjętych w Wieluniu do prawa miejskiego pod koniec XVIII wieku<sup>11</sup>.

Bardzo wartościowy, a jednocześnie najobszerniejszy w pierwszej części pracy jest rozdział VI: *Rzemiosła i cechy* (s. 163—201). T. Grabarczyk i T. Nowak bardzo szczegółowo omówili poszczególne kategorie rzemiosł i usług wykonywanych w Wieluniu, w dodatku klasyfikując je w pokrewnych grupach branżowych (rzemiosła tekstylne, skórzane itd.). Zestawione przez nich informacje pozwalają zorientować się w realnym rozwoju gospodarczym miasta oraz w stopniu wyspecjalizowania jego mieszkańców. Autorzy stwierdzili funkcjonowanie w Wieluniu co najmniej 41 specjalizacji rzemiosł, przy czym wykonywanie wielu z nich poświadczono zostało już w 1. poł. XV wieku. Większe rzemiosła już w średniowieczu posiadały swoje cechy (jak np. szewcy — co najmniej od 1405 roku, kowale — 1402 rok, krawcy — 1402

M. Schmidt: *Krakowskie „libri iuris civilis” z lat 1392—1800 na tle zachowanych rejestrów przyjęć do prawa miejskiego w Polsce i wybranych ośrodkach europejskich*. „Kra­kowski Rocznik Archiwalny” 2015, T. 21, s. 19—51 (zwłaszcza s. 20—23, 40—43).

<sup>11</sup> Autorka rozdziału XI dokonała edycji i przeprowadziła we wstępie do niej analizę rejestru obywateli Wielunia ze schyłku epoki staropolskiej. Zob. H. Żerek-Kleszcz: *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1760—1793*. „Rocznik Wieluński” 2008, T. 8, s. 51—76.

rok, sukiennicy, płóciennicy, kuśnierze). Autorzy nakreślili obraz średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wielunia jako rozwiniętego ośrodka gospodarczego. Sporządzenie tak obszernego katalogu zawodowego było możliwe jedynie dzięki obszernej kwerendzie, zwłaszcza w księgach miejskich. Warto podkreślić, że informacje o postrzygaczach sukna, farbiarzach, malarzach pochodzą wyłącznie z ksiąg miejskich (s. 166, 190). Jest to jeden z bardzo wyrazistych przykładów, jakie wnioski można sformułować, wykorzystując sukcesywnie akta miejskie.

W kontekście bardzo różnorodnej działalności rzemieślniczej zaskakuje dość nieznaczna aktywność handlowa wielunian. Brak zwłaszcza informacji o prowadzeniu przez nich handlu dalekosiężnego, czego można się było spodziewać w tak dużym i dobrze usytuowanym ośrodku (s. 195—198).

W punkcie dotyczącym działalności łaźniebników i balwierzy T. Grabarczyk i T. Nowak opisali budynek łaźni miejskiej (s. 192—194). Fragment ten powinien znaleźć się jednak w rozdziale III, był to bowiem przecież ważny obiekt komunalny.

Niestety, w drugiej części dziejów Wielunia — od 1580 roku do schyłku epoki staropolskiej — nie znajdujemy analogicznego rozdziału poświęconego gospodarce miejskiej. Niemniej H. Żerek-Kleszcz zestawiała statystyczne informacje obrazujące w liczbach zmieniający się stan rzemiosła wieluńskiego (s. 429—438). Z wykazów sporządzonych przez autorkę wynika, że w latach 1661—1793 w Wieluniu łącznie prowadziło działalność 25 rzemiosł stowarzyszonych w cechach oraz kilka zawodów niezrzeszonych, przy czym najwięcej kategorii (a także rzemieślników) było aktywnych w XVIII wieku. Badaczka stwierdziła też funkcjonowanie w latach 1580—1792 w sumie 13 cechów, przy czym jednocześnie w latach 1623—1630 występowało ich 12.

Ważne uzupełnienie narracji stanowi zamieszczony w *Aneksie* wykaz burmistrzów Wielunia z lat 1383—1792 (s. 479—484). Szkoda, że autorzy nie pokusili się o sporządzenie przy okazji również wykazów innych urzędników miejskich — rajców, ławników, wójtów sądowych i pisarzy miejskich, co nie byłoby dużym problemem dla okresu od 1515 roku, czyli od momentu gdy pojawiają się w najstarszej księdze radzieckiej coroczne rejestry wybranych urzędników miejskich<sup>12</sup>. W poszczególnych częściach znalazły się wprawdzie

---

<sup>12</sup> Pierwszy wykaz rajców i ławników w najstarszej zachowanej księdze radzieckiej zanotowano dla 1515 r. — AGAD, Księgi miejskie Wieluń, sygn. 1, k. 17; brak w aneksie monografii spisu rajców i ławników wieluńskich jest zaskakujący, skoro autorzy pierwszej części dziejów Wielunia opublikowali wcześniej artykuł zawierający wykaz tych urzędników z okresu średniowiecza, a ściślej do 1515 r., czyli dokładnie do czasu, kiedy pojawiają się coroczne spisy wybranych urzędników w aktach miejskich. Zatem sporządzili spis z rozproszonego materiału źródłowego, wykorzystując na koniec wspomniany najstarszy wykaz z 1515 r. Zob. T. Grabarczyk, T. Nowak: *Burmistrzowie, rajcy, ławnicy w Wieluniu do 1515 roku*. „Rocznik Wieluński” 2008, T. 8, s. 38—50.

informacje o karierach urzędniczych oraz o strukturze zawodowej osób piastujących urzędy (część pierwsza, rozdział IV, s. 122—123; część druga, rozdział X, s. 382—393), ale jest to tylko ogólna charakterystyka, zawierająca dane statystyczne.

Ważnym dopełnieniem narracji są dwa indeksy: nazw osobowych i nazw geograficznych, przy czym w haśle „Wieluń” — co warte podkreślenia — zastosowano dodatkowo podział rzeczowy.

Na koniec chciałbym podnieść jeszcze kilka uwag zarówno o charakterze ogólnym, jak i szczegółowym, a także wskazać na pewne dodatkowe źródła, których zabrakło w bibliografii. Można zgłosić zastrzeżenie do rozwinięcia skrótu zastosowanego w wykazie do materiałów do niewydanego drukiem kodeksu dyplomatycznego Wielunia, opracowanych przez Kazimierza Wójcikiewicza. W przypisach jest używany skrót KDMW, a w wykazie rozwinięto go jako *Kodeks dyplomatyczny miasta Wielunia*, bez żadnej dodatkowej wskazówki (s. 15). Tymczasem materiały te są przechowywane jako rękopis w Archiwum Państwowym w Poznaniu (s. 488). Bez takiej informacji czytelnik może być zdezorientowany, a przy tym może nie wiedzieć, że chodzi tutaj o materiały niewydane, wymienione w wykazie źródeł archiwalnych. Dlatego wskazanie miejsca przechowywania tej jednostki (nazwa archiwum) powinno się znaleźć już w wykazie skrótów.

T. Grabarczyk i T. Nowak w rozdziale V, cytując *Album civium Leopoliensium*, błędnie podali nazwisko wydawcy źródła jako A. Jureczek (zamiast Andrzej Janeczek), powtarzając ten zapis również w indeksie osobowym (s. 148 — przyp. 27, s. 513).

H. Żerek-Kleszcz w rozdziale VIII podaje imię jednego z mieszczan, zapisywane w łacińskiej wersji jako *Gallus*, w formie Gal organista zamiast właściwego polskiego odpowiednika Gaweł (s. 238, 261; podobnie w indeksie — s. 510).

Należy podkreślić, że autorzy monografii przeprowadzili bardzo rozległą kwerendę archiwalną, która stała się znakomitą podstawą opracowania. Mimo to można jednak wskazać jeszcze kilka istotnych źródeł do dziejów miasta, które nie były im znane. Zarówno w tekście, jak i w wykazie źródeł brak informacji o wykorzystaniu przechowywanego w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku dokumentu z 1493 roku, wystawionego przez przedstawicieli klasztoru św. Katarzyny na Synaju, którzy zezwolili na włączenie do bractwa tegoż klasztoru funkcjonującego w Wieluniu bractwa kapłańskiego. Pergamin został skatalogowany przez ks. Stanisława Librowskiego, a wspomina o nim także ks. Sławomir Zabraniak<sup>13</sup>. Źródło to w szczególności byłoby przydatne

<sup>13</sup> Oryginał dokumentu: Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Dokument pergaminowy 380; ks. S. Librowski: *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*. T. 1: *Lata 1232—1550*. Włocławek 1994, s. 208; ks. S. Zabraniak: *Kościół parafialny św. Michała Archanioła i Nawiedzenia NMP w Wieluniu*. „Nasza Przeszość” 2006, T. 106,

do rozdziału o dziejach kościelnych, autorstwa A. Młyńskiej, jednak są tam również zawarte inne informacje, które mogłyby służyć autorzy średnio-wiecznej części monografii, jak np. wzmianka o Bartoszu, kuśnierzu wieluńskim, który był członkiem bractwa.

Pomimo że Młyńska zna prace ks. Zabraniaka, brak w jej artykule ważnego źródła, na które ten historyk się powołuje, tj. rękopiśmiennego rejestru czy też inwentarza dokumentów wikariuszy i kolegiaty wieluńskiej, obejmującego spis pergaminów i dokumentów papierowych z krótkimi ich rejestrami, przechowywanego w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej<sup>14</sup>.

Nie został w pełni wykorzystany przez H. Żerek-Kleszcz zasób ksiąg metrykalnych parafii wieluńskich, przechowywanych we wspomnianym archiwum. Autorka cytuje trzy tomy metryk z okresu przedrozbiorowego, ale nie ma wśród nich dwóch najstarszych ksiąg chrztów z XVII wieku, zachowanych od 1616 do 1744 roku<sup>15</sup>. Akta te, oprócz swej najbardziej oczywistej przydatności do zbadania zaludnienia miasta i jego zmian (zwłaszcza ok. połowy XVII wieku i w czasach drugiej wojny północnej, dla którego to okresu brak ksiąg miejskich i trudno stwierdzić, jakie były zniszczenia miasta spowodowane wojną ze Szwecją), mogłyby dzięki rejestracji liczby urodzeń pozwolić ustalić, jaka była skala zmian w zaludnieniu. Jest to możliwe również dlatego, że pomimo braku rejestru zmarłych dla XVII wieku dysponujemy też aktami ślubów, które mogą pozwolić na weryfikację kompletności rejestracji chrzcielnych. Warto jeszcze dodać, że zasób ksiąg metrykalnych przechowywanych w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, a także inne źródła znajdujące się niegdyś w kolegiacie wieluńskiej (m.in. wspomniany już inwentarz dokumentów kolegiaty, kopiariusz dokumentów miejskich), są dostępne w wersji elektronicznej w Internecie, co niewątpliwie ułatwia korzystanie z nich<sup>16</sup>.

Przydatnych w monografii byłoby też sześć oryginalnych dyplomów dotyczących Wielunia, nieznanymi autorom, przechowywanych w zbiorze do-

s. 229; Tenże: *Z dziejów życia religijnego Wielunia. Bractwa religijne przy kościele kolegiackim*. „Nasza Przeszość” 2007, T. 107, s. 113—114.

<sup>14</sup> Rękopis ten przechowywany jest w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, sygn. II 739 (dawna sygn. KP 53); zob. ks. S. Zabrania: *Z dziejów życia religijnego...*, s. 94; Tenże: *Wieluński ośrodek kościelny w okresie staropolskim*. Wyd. 2. Lublin 2007, s. 209—212. Ks. W. Właźlak nieściśle określił ten rękopis jako kopiarz z lat 1445—1768, skoro zawiera on rejestry dokumentów, a nie ich wpisy w całości; zob. ks. W. Właźlak: *Przewodnik po zespolach Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej*. „Ziemia Częstochowska” 2004, T. 31, s. 200.

<sup>15</sup> Są to rękopisy o sygnaturach: KM 1167 i KM 1168. Na temat zasobu ksiąg metrykalnych kolegiaty w Wieluniu zob. *Katalog mikrofilmów najstarszych ksiąg metrykalnych z terenu Diecezji Częstochowskiej*. Oprac. ks. W. Właźlak. Wyd. 2. popr. Kraków 2011, s. 418—419.

<sup>16</sup> <https://familysearch.org/search/image/index?owc=9R5R-K68%3A362228801%3Fcc%3D2115410> [data dostępu: 15.02.2017]. Ogólne informacje na temat rękopisów dotyczących Wielunia w zasobie Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej zob. ks. W. Właźlak: *Przewodnik po zespolach...*, s. 192—202.

kumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Od razu zaznaczam, że trudno robić autorom zarzut z powodu braku wykorzystania tych źródeł, gdyż w chwili publikacji tomu ten mało znany nauce zbiór nie był skatalogowany<sup>17</sup>. Jednak wartość dokumentów dla dziejów miasta jest na tyle duża, że warto w tym miejscu o nich napisać. Najstarszy jest oryginalny pergamin z 1401 roku, zawierający testament Macieja, plebana w Kadłubie<sup>18</sup>. Tekst dokumentu jest znany autorom w postaci wpisu w kopiariuszu i cytowany co najmniej dwukrotnie (s. 125, 219). Za to dyplom z 1521 roku, zawierający statuty wikariuszy wieczystych kolegiaty wieluńskiej, to źródło nieznane zarówno A. Młyńskiej, jak i ks. S. Zabraniakowi<sup>19</sup>. Trzy inne pergaminy odnoszą się do wójtostwa wieluńskiego<sup>20</sup>. Pierwszy z nich, z 1509 roku, dotyczy konfiskaty dwóch części wójtostwa: pierwszej, będącej w posiadaniu mieszczanina Bartłomieja Półkonia, i drugiej — dzierżonej przez mieszczan, z powodu nieobesłania wyprawy wojennej. T. Grabarczyk i T. Nowak napisali wprawdzie o Bartłomieju Półkoniu, ale nie posiadali informacji o dzierżeniu i utracie przezeń części wójtostwa. Kolejny dyplom, z 1545 roku, zawiera królewską zgodę dla miasta na wykup 1/4 wójtostwa po śmierci Wojciecha Strzałkowskiego. Grabarczyk i Nowak wspomnieli o tym fakcie, ale bez podania daty, opierając się na wpisie w księdze grodzkiej wieluńskiej (s. 118). Trzeci pergamin odnoszący się do wójtostwa zawiera wyrok Stefana Batorego z 1579 roku, w którym król rozstrzygnął na korzyść miasta spór o wójtostwo wieluńskie. W dokumencie przytoczono regest dokumentu Zygmunta Augusta, przyłączający majątek wójtostwa do miasta. Ostatnim związanym z Wieluniem dyplomem przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej jest dokument Zygmunta III z 18 września 1590 roku, zatwierdzający uchwałę miejską z marca tegoż roku, w której w związku z koniecznością naprawy uszkodzeń w fortyfikacjach miasta spowodowanych przez wojsko Maksymiliana Habsburga postanowiono wprowadzić nowe opłaty: pierwszą w wysokości 12 groszy od kupców wieluńskich, drugą w wysokości 1 grosza za użytkowanie drogi publicznej zwaną *brukowym* dla kupców i woźniców spoza miasta oraz trzecią w wysokości 4 groszy od wozu dla przejeżdżających przez miasto sprzedawców zboża, lnu, skór i innych towarów. Pozyskane w ten sposób środki miały zostać przeznaczone na naprawę murów, bram i wież miasta<sup>21</sup>. Treść tej uchwały nie

<sup>17</sup> Obecnie zbiór ten posiada drukowany katalog: *Katalog zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej*. Oprac. K. Nabiałek, W. Świeboda, M. Zdanek, przy współpracy R. Tatarzyńskiego. Red. K. Nabiałek. T. 1—2. Kraków 2014.

<sup>18</sup> BJ, Dypl. 27; *Katalog zbioru...*, nr 70.

<sup>19</sup> BJ, Dypl. 340; *Katalog zbioru...*, nr 318.

<sup>20</sup> BJ, Dypl. 112, 277, 465; *Katalog zbioru...*, nr 293, 350, 407. Regesty tych trzech dyplomów znajdują się w osiemnastowiecznym sumariuszu, który został wydany drukiem. Zob. A. Młyńska: *Sumariusz praw i przywilejów miasta Wielunia z 1781 r.* „Rocznik Wieluński” 2008, T. 8, s. 166—168, 174 (nr 14, 27, 76).

<sup>21</sup> BJ, Dypl. 132; *Katalog zbioru...*, nr 424.

jest znana autorom monografii. W tekście autorstwa H. Żerek-Kleszcz wprawdzie pojawiła się dwukrotnie wzmianka o królewskim dokumencie lub przywileju z 1590 roku, stanowiącym nowe cła w Wieluniu (s. 232, 408), niestety autorka nie podała źródła tej informacji. Z kolei w innym miejscu badaczka napisała o przywileju z 7 kwietnia 1590 roku (powołując się na rejestry w lustracji z 1789 roku i z księgi szafarskiej), ale wymieniła inne postanowienia co do wysokości opłat, ponadto dokument ten ma inną datę wystawienia (s. 294). Zatem w bibliotece uniwersyteckiej zachował się jednak inny pergamin królewski, który zatwierdzał uchwałę miejską<sup>22</sup>. Zawiera on z jednej strony ciekawą informację o samoopodatkowaniu się mieszczan, a z drugiej — wzmiankę o zniszczeniach dokonanych w umocnieniach miejskich w trakcie niedawnej (z przełomu lat 1587 i 1588) wojny o koronę polską.

Kończąc uwagi dotyczące recenzowanej książki, chciałbym podkreślić, że monografie miast polskich wbrew pozorom nie stanowią historii regionalnej. Przy dotychczasowym zaawansowaniu badań nad dziejami urbanizacji Polski należy nazwać tego typu prace badaniami podstawowymi. Dopiero profesjonalne, oparte na rzetelnych kwerendach źródłowych opracowania poszczególnych ośrodków pozwolą na zbudowanie ogólnego i miarodajnego obrazu miast oraz mieszczaństwa w Polsce doby przedrozbiorowej. Stan i potrzebę badań w tym zakresie dobrze ilustruje właśnie praca zespołu łódzkiego. Autorzy dzięki solidnej kwerendzie źródłowej i bardzo dobremu opracowaniu pozyskanego materiału, zwłaszcza ksiąg miejskich, pokazali średniowieczny i wczesnonowożytny Wieluń jako rozwinięty ośrodek gospodarczy. W moim przekonaniu tom 1. dziejów Wielunia, obejmujący okres do 1792 roku, jest jedną z najlepszych monografii miast polskich i może być traktowany jako swego rodzaju wzór przy opracowywaniu dziejów innych miejscowości w Polsce.

---

<sup>22</sup> Regest dyplomu z 18 września (niezależnie od regestu dokumentu z 7 kwietnia 1590 r.) zarejestrowano w osiemnastowiecznym sumariuszu Wielunia, co dowodzi, że pergamin, którego oryginał znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, pochodzi z archiwum miejskiego. W edycji tego źródła dokument został opatrzony błędną datą roczną — 1591 zamiast 1590. Zob. A. Młyńska: *Sumariusz praw i przywilejów...*, s. 169 (nr 41).

**Аляксандр И. Груша: *Документальная письменность  
Великого Княжества Литовского  
(конец XIV—первая треть XVI в.).  
Минск, Беларуская навука, 2015, ss. 465, il.***

Badania nad dyplomatyką przeżywają ostatnio swoisty renesans. W Polsce ukazało się niedawno nowe (choć niewolne od kontrowersji) ujęcie podręcznikowe, obejmujące średniowiecze oraz okres nowożytny<sup>1</sup>. Jeśli chodzi o Wielkie Księstwo Litewskie, to szczególnym zainteresowaniem badaczy cieszyła się kancelaria (jej personel i wytwory) wielkiego księcia Aleksandra Witolda. Tej problematyki dotyczą również publikacje Aleksandra Hruszy, białoruskiego badacza, pracującego w Narodowej Akademii Nauk w Mińsku (w jej Oddziale Nauk Humanistycznych i Sztuk pełni funkcję dyrektora Centralnej Naukowej Biblioteki im. Jakuba Kolasa). Już przed dekadą dał się on poznać jako autor książkowej monografii kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL) w 2. poł. XV i 1. poł. XVI wieku<sup>2</sup>. Na jego koncie jest też szereg artykułów z zakresu dyplomatyki WKL, co dokumentuje bibliografia załączona do omawianej książki — znajdziemy w niej 26 tekstów jego autorstwa.

Recenzowana rozprawa, w odróżnieniu od poprzedniej monografii książkowej napisanej po białorusku, powstała w języku rosyjskim, co niewątpliwie zwiększa jej zasięg i wielu czytelnikom (w tym podpisanemu pod niniejszym tekstem) ułatwia odbiór. Książka pomyślana jest niesłychanie szeroko. Jej ramy chronologiczne określa z jednej strony początek istnienia odpowiednich źródeł (przynajmniej tych zachowanych), z drugiej cezurę końcową Hrusza wyznacza na rok 1528, kiedy odbył się popis ludności WKL; przywołuje także rok 1529 — gdy w powiatach wileńskim i trockim (a w 1530 roku na Żmudzi) wpro-

<sup>1</sup> *Dyplomatyka staropolska*. Red. T. Jurek. Warszawa 2015

<sup>2</sup> А. Груша: *Канцелярыя Вялікага Княства Літоўскага 40-х гадоў XV—першай паловы XVI ст.* Мінск 2006.

wadzano urząd pisarza powiatowego, rejestrującego również własność gospodarską, oraz kiedy wprowadzono I Statut Litewski. Wydarzenia te rozpoczęły nowy etap w rozwoju „piśmienności dokumentowej”<sup>3</sup> w WKL (s. 11). Według deklaracji złożonej we „Wstępie” celem pracy było „wyjaśnienie pochodzenia dokumentu, a także jego funkcji, miejsca, roli, znaczenia i statusu na wczesnych etapach jego istnienia w WKL” (s. 4). Przyjmowana przez autora definicja dokumentu również jest bardzo szeroka: „Dokumentem nazywamy taki zapis, który uczestniczył w procedurach zatwierdzania i uzasadniania (*обоснование*) aktu prawnego” (s. 4). Kolejnym krokiem Hruszy jest wyjaśnienie kluczowego dla niego terminu „piśmienność dokumentowa”, która pozostawała w ścisłym związku z innymi środkami komunikacji, stąd też aktywną styczność z dokumentami posiadały nie tylko osoby piśmienne (tytułem przykładu białoruski badacz przywołuje klasyfikację grup uczestników komunikacji pisemnej wprowadzoną do obiegu naukowego przez Marca Mosterta, prominentnego przedstawiciela bliskiej skądinąd Aleksandrowi Hruszy „szkoły utrechckiej” — s. 5, przyp. 9).

W rozdziale I autor omawia historiografię i źródła — w tej właśnie kolejności, nieco wbrew zarówno tradycyjnemu ujęciu tego typu kwestii, jak i przede wszystkim naturalnemu porządkowi rzeczy. Niemniej przedstawiona tu wybrana literatura przedmiotu dotycząca interesujących autora pól badawczych (kancelaria WKL, różne rodzaje produkowanych tam dokumentów, Metryka Litewska) stanowi dobrą zapowiedź licznych odniesień do wcześniejszych opracowań (zarówno ogólnych, jak i szczegółowych) w dalszej części pracy. Rozdział II („Sztafeta władzy: od władzy Boga do władzy człowieka. Przesłanki pojawienia się dokumentu” — s. 25—81) to początek właściwej odautorskiej narracji. Hrusza zajmuje się tu początkami dokumentu na Litwie, zauważając jego wczesną metrykę, ale też „zewnątrżność” — stosowano go w kontaktach z bardziej zaawansowanymi w tym względzie podmiotami (zakon krzyżacki), ewentualnie sięgały po niego obce instytucje (w praktyce Kościół i jego agendy) działające na samej Litwie. Autor omawia (sięgając do perspektywy porównawczej) przeddokumentowe sposoby (i ich rytualny charakter) potwierdzania czynności prawnych, przedstawia niesłuchanie ważną dla ziem WKL instytucję „stariny”, w konkluzji dochodząc do wniosku, że szersza recepcja i rozpowszechnienie dokumentu na terenach WKL wiążą się z procesem swoistej „sekularyzacji” oraz ze zmniejszaniem się roli „stariny”. O ile treść rozdziału przynosi niesłuchanie ciekawe rozważania potwierdzające znane prawidłowości dotyczące funkcjonowania średniowiecznego społeczeństwa, o tyle przedstawiony sposób rozumowania i wzmiankowana konkluzja nie przekonują. W zasadzie wszystkie przykłady źródłowe, gdzie wspomniane są

---

<sup>3</sup> Jeśli nie zaznaczono inaczej, tytuły oraz cytaty obcojęzyczne podano w tłumaczeniu własnym — A.Sz.



religijne rytuały i przywoływana jest „starina”, przytaczane przez białoruskiego historyka, pochodzą wszakże z 2. poł. XV i początków XVI stulecia (nie może zresztą być inaczej), czego Hrusza ma oczywiście świadomość, stąd na końcu rozdziału znajdziemy uwagę osłabiającą nieco przyjętą tezę: „Ale znaczenie sankcjonowania religijnego w tym czasie [w początkach XVI wieku — A.Sz.] nie było tak silne w porównaniu z poprzedzającą epoką” (s. 81). Przedmiotem kolejnego rozdziału są „Centra i grupy promocji dokumentu” (s. 81—127). Tutaj przede wszystkim wymieniony został oczywiście Kościół, z zasadnym zastrzeżeniem, że roli prawosławnej Cerkwi „jako użytkownika piśmienności o charakterze prawnym nie należy zresztą przeceniać” (s. 83). Badacz zwraca jednak uwagę na ciekawe zjawisko, jakim było używanie ewangeliarzy jako swego rodzaju księgi wpisów (w sensie modlitewnej pamięci o zmarłych). Nie dziwi natomiast fakt, że głównymi „promotorami” dokumentu były władza państwowa i chrześcijaństwo zachodnie — to ostatnie za pośrednictwem polskim (w praktyce dyplomatycznej WKL „iura Regni Polonie” utożsamiane były z „prawami chrześcijańskimi” — s. 115). Rozdział IV wprowadza nas w świat klasycznej dyplomatyki („Typy piśmienności dokumentowej. Dokumenty powiadamiające i »poświadczeniowe«” — s. 128—143). Owe listy zawiadamiające (*известительные*) to mandaty kierowane w różnych sprawach przez hospodara do jego poddanych, głównie urzędników. Mandat nakazujący urzędnikowi wprowadzenie konkretnej osoby w posiadanie dóbr ziemskich stawał się później podstawą do wystawienia właściwego dokumentu o charakterze wieczystym, posiadającym pełny już formularz. Ślady takiej praktyki sięgają czasów Witolda. Rozdział V omawianej pracy poświęcony został „Warunkom pojawienia się dokumentu” (s. 144—173). Jest to zatem powrót do tematyki rozdziałów II oraz III (w szerszym zakresie) i w związku z tym nasuwa się refleksja, że byłoby może lepiej, gdyby zawartość tej części pracy została dołączona do wcześniejszych partii, czytelnik uniknąłby w ten sposób wrażenia powtarzalności pewnych kwestii w obrębie książki. Obszerny rozdział VI to „Umocnienie się dokumentu” (s. 174—242). Szczegółowo, z wieloma odniesieniami źródłowymi pokazuje on proces „wraściania” dokumentu w rzeczywistość społeczno-prawną WKL — w efekcie tego „w czasach Aleksandra [Jagiellończyka — A.Sz.] i Zygmunta [Starego — A.Sz.] dokument zamienił się w wymagany i obowiązkowy atrybut czynności sądowych i administracyjnych, związanych z alienacją własności i dowiedzeniem praw do niej w sądzie” (s. 242). W rozdziale VII Hrusza omawia rolę pieczęci (s. 243—259). Znaczenie sigillów autor bada m.in. poprzez analizę formuł korroboracyjnych dokumentów. Zastanawiając się z kolei nad funkcją pieczęci jako środka uwierzytelniającego akt pisany, Hrusza zwraca uwagę na fakt, że przez długi czas dyplomatyka hospodarska nie знаła podpisu wielkiego księcia pod dokumentem (przy okazji wysuwając tezę, że Kazimierz Jagiellończyk potrafił czytać i pisać — s. 247; nie udokumentował jej jednakże),

praktykę taką wprowadził bowiem dopiero Aleksander, ale ani za jego czasów, ani w początkach rządów Zygmunta Starego nie miała ona większego znaczenia. Sytuacja ta zmieniła się dopiero w czerwcu 1516 roku, kiedy do pieczęci jako znaku uwierzytelniającego doszły także podpisy pisarza, kanclerza i wielkiego księcia. Tylko pisarz dokumentu jednak sygnował go od tej pory konsekwentnie, kanclerz czynił to bardzo rzadko, a gospodar nieregularnie. Zatem również po 1516 roku utrzymało się podstawowe znaczenie pieczęci w zakresie uwierzytelniania dokumentu (s. 247—248). Mamy więc tu potwierdzenie prawidłowości znanej nie tylko w Polsce, ale i w całej łacińskiej Europie. Żałować jednakże wypada, że nie dowiadujemy się, dlaczego cezura oznaczająca początek powiększającej się liczby podpisów w dyplomatyce wielkoksiążęcej przypadła właśnie na czerwiec 1516 roku. Rozdział VIII dzieła A. Hruszy traktuje o księgach wpisów („Triumf sztucznej pamięci. Księgi aktowe” — s. 260—287). Chodzi tu oczywiście przede wszystkim o księgi Metryki Litewskiej, ale też o potwierdzone od 2. poł. XV wieku księgi władz prowincjonalnych — wojewodów, starostów, namiestników, oraz księgi miejskie. Kolejna część omawianej książki poświęcona została „Twórcom dokumentów” (s. 288—329). Pojęcie to obejmuje osoby odpowiedzialne za powstanie dokumentu w sensie technicznym — zatem rekrutujących się spośród duchowieństwa pisarzy we wczesnym okresie rozwoju dyplomatyki WKL, jak też kancelarię WKL. Znajdziemy tu również uwagi o obecności na Litwie notariatu publicznego jako głównego przedstawiciela „polskiego systemu piśmienności” (s. 324). Przedmiotem rozdziału X jest „Przechowywanie dokumentów” (s. 330—362), więc różnego rodzaju archiwa: prywatne (odbiorcy nadań, nabywcy dóbr musieli — co oczywiste — chronić posiadane tytuły prawne, a w przypadku zmian własnościowych przekazać je następnym właścicielom), miejskie, wreszcie wielkoksiążęce — tu dokumenty przechowywane były w hospodarskim skarbcu (w Trokach i w Wilnie — znamy inwentarz tego drugiego, powstały ok. 1580 roku), co zresztą każe zauważyć analogię do realiów znanych z Korony. W ostatnim już, XI rozdziale Hrusza zajmuje się niezwykle istotnym zagadnieniem, jakim jest „Dokument i tradycja ustna” (s. 364—412). Ponownie mamy tutaj nawiązanie do wątków poruszonych wcześniej, z nieco innym rozłożeniem akcentów: „Dokument umacniał dawno istniejący porządek — starinę” (s. 369). Znajdziemy tu także interesujące rozważania na temat instytucji „czołobicia” (częściowo w polemice z Juliuszem Bardachem) czy też o roli władz miejscowych w realizacji nadawczych dokumentów wystawianych przez hospodarską kancelarię. „Zakończenie” (s. 413—416) jest chyba nieco zbyt lakoniczne jak na pracę tak obszerną i wielowątkową. Dalej następują już tylko: „Wykaz skrótów” (s. 417—425), „Źródła i literatura” (powtórzmy: obszerna i wielojęzyczna — s. 426—458), *Summary* (s. 459—462) i spis treści. Obraz książki białoruskiego historyka dopełnia niezwykle staranna szata edytorska (twarda oprawa, szycie) oraz 20 barwnych podobizn dokumentów (po-

między stronami 242 a 243), zaopatrzonych w obszerne komentarze i odsyłających do konkretnych rozdziałów, a przy tym informujących o materiale oryginału (pergamin bądź papier) i rodzaju pisma (ustaw, półustaw, skoropis dla pisma ruskiego oraz kursywa gotycka dla pisma łacińskiego). Warto jednak dodać, że w przypadku podobizny nr 11 (przywilej Zygmunta Kiejstutowicza z 1434 roku) trudno mówić o kursywie, gdyż pismo tego aktu wykazuje wyraźne cechy duktu kładzionego.

Zgłoszone uwagi konstrukcyjne i zauważone niekonsekwencje (czasami można odnieść wrażenie, jakby książka stanowiła zbiór pierwotnie odrębnych mniejszych całości) nie zważają jednak na ocenie całości dzieła Hruszy. Przynosi ono bowiem olbrzymią dawkę cennego materiału źródłowego (mocną stroną pracy są liczne i obszerne cytaty źródłowe w języku oryginału, co pozwala czytelnikowi samodzielnie odnieść się do propozycji autora) oraz interesujące odautorskie interpretacje. Przy zagadnieniu tak szerokim dobór konkretnych treści i rozłożenie akcentów zawsze zależą od autora i zawsze są (a przynajmniej mogą i powinny być) przedmiotem dyskusji. W pełni można się zgodzić ze stwierdzeniem ze stopki redakcyjnej: „Książka przeznaczona dla badaczy, wykładawców, studentów, wszystkich tych, którzy interesują się historią Wielkiego Księstwa Litewskiego i piśmiennością”.

*Adam Szweda*

*Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

***Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje.***  
**Red. Piotr Pokora, Marcin Hlebionek, Tomasz Kałuski.**  
**Poznań, Instytut Historii UAM, 2016, ss. 157**

Już od ponad 10 lat zaobserwować można wzmożone zainteresowanie polskich uczonych szeroko rozumianymi badaniami nad pieczęciami, ich typologią, funkcjonowaniem czy przekazem, jaki ze sobą niosą<sup>1</sup>. Stawianie wciąż nowych pytań wiąże się z poszukiwaniem różnorodnych rozwiązań i podejmowaniem interesujących inicjatyw badawczych. Bez wątplenia zaliczyć można do nich także zorganizowane w 2013 roku w Ciężeniu „Forum Sfragistyczne”, które zaowocowało wydaniem w 2016 roku pod redakcją Piotra Pokory, Marcina Hlebionka oraz Tomasza Kałuskiego pracy zatytułowanej *Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*. Prezentowana książka jest zbiorem dziesięciu artykułów stanowiących, jak jej redaktorzy nadmienili zresztą we wstępie (s. 7), różnorodne podejście badawcze, wynikające z odmiennego postrzegania omawianego zagadnienia. Publikację rozpoczynają cztery artykuły poświęcone napisom napieczętnym królów i książąt. Pierwszy z nich, autorstwa Aleksandra Alfiorowa, *Kiriliczni napisi na kniażij pieczatczy (XI—XI st.)*<sup>2</sup>, omawia wykonane cyrylicą legendy napieczęte książąt ruskich. Autor dokonuje ich podziału, przyjmując treść za kryterium przynależności do czterech wyróżnionych grup. I tak, pierwszą grupę stanowią inskrypcje, w których wskazuje się tylko imię dysponenta pieczęci, drugą wyróżnia pojawienie się w napisach frazy „Boże dopomóż”<sup>3</sup>, trzecią — fraza „ratuj Boże”, czwartą zaś wystąpie-

---

<sup>1</sup> Główne kierunki badawcze wraz ze wskazaniem ich nowych możliwości nakreślił Z. Piech we wstępie do pracy: *Dawne pieczęcie. Typologia — metody badań — interpretacje*. Red. Z. Piech. Warszawa 2015, s. 9—13.

<sup>2</sup> Na potrzeby niniejszej recenzji posłużono się alfabetem łacińskim.

<sup>3</sup> Formuła tego typu nie jest obca także sfragistyce Europy Zachodniej i znaleźć ją można np. na pieczęciach Karola Wielkiego, zob. *Sfragistyka*. Oprac. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki. Warszawa 1960, s. 162.

nie słowa „pieczęć” rozpoczynającego inskrypcję. W kolejnym artykule, zatytułowanym *Funkcjonowanie formuły „Sigillum Majestatis Nostrae” w dokumentach królów polskich od XIV do XVI wieku*, Robert Forysiak-Wójciński na szerokim tle porównawczym zestawia wzmiankowaną w tytule formułę z pieczęciami przywieszanymi do dokumentów, zastanawiając się przy tym, jak często poprzedzała ona uwierzytelnienie pieczęcią majestatyczną. Następny z artykułów, autorstwa Marcina Hlebionka, *Kilka uwag o genezie formuły S.S.P. („sigillum serenissimi principis”) w legendach polskich pieczęci królewskich*, poświęcony został tytułowej formule znanej z pieczęci królów polskich w XV i XVI wieku. Autor, upatrując jej początków u trzynasto- i czternastowiecznych władców Kastylii i Leonu, śledzi jej rozprzestrzenianie się na terenie Europy. Ostatni z tekstów poświęconych pieczęciom władców, autorstwa Roberta Forysiak-Wójcińskiego, analizuje legendy dwóch pieczęci majestatycznych: króla Zygmunta III Wazy oraz króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Badacz dowodzi w artykule zatytułowanym *O błędach, których nie było — nieporozumienia w sprawie legend polskich pieczęci majestatycznych (wybrane przykłady)* poprawności odczytu legendy napieczętej pierwszej ze wzmiankowanych pieczęci oraz błędu popełnionego w trakcie konserwacji pieczęci drugiego z władców. Mirosław Glejtek artykułem *Texty na sredovekých cirkevnych pečatiach uhorskej proveniencie (11.—16. storočie)* przynosi uwagę czytelników w stronę legend napieczętych duchownych z terenów Węgier, szczegółowo omawiając pojawiające się na nich oboczności. O inskrypcjach napieczętych późnośredniowiecznego episkopatu Królestwa Polskiego dowiadujemy się z artykułu Piotra Pokory. Autor analizuje w nim poszczególne elementy napisów napieczętych zarówno pod względem ich treści, jak i prezentowanej formy. W późniejsze czasy przynosi czytelnika Vitaliy Perkun w tekście *O czym nam mówi legenda cerkiewnej (kościelnej) pieczęci? Na przykładzie sfragistyki Ukrainy Prawobrzeżnej z XIX i początku XX w.*, wskazując na legendach napieczętych kościołów: katolickiego, prawosławnego, greckokatolickiego oraz luterańskiego, odzwierciedlające się wpływy polityczne. Tomasz Kałuski w artykule *Inskrypcje na pieczęciach instytucji kościelnych oraz duchowieństwa w archidiecezji łódzkiej (XVII—XX w.)* pokazuje z kolei kontekst społeczno-kulturowy zachodzących na legendach napieczętych zmian. Rozważania autora kończy bardzo dobrze opracowany inwentarz omawianych pieczęci, uzupełniony zdjęciami doskonałej jakości, co znacznie ułatwia śledzenie wywodów. Kolejny tekst, autorstwa Grzegorza Trafalskiego, *Legendy nowożytnych pieczęci Bolimowa jako źródło do średniowiecznej lokacji miasta*, kieruje uwagę czytelnika w stronę legend pieczęci miejskich. Autor we wstępie charakteryzuje czynniki wpływające na pozycję miasta Bolimowa, którego największy rozwój przypadł mniej więcej na przełom wieków XVI i XVII. Następnie, przeprowadzając szczegółową analizę materiału sfragistycznego, podejmuje dyskusję nad ustaleniem daty lokacji miasta. W zamykającym

publikację artykułu Marka Adamczewskiego zatytułowanym *Inwokacja symboliczna czy tradycyjny dywizor? Uwagi na temat krzyża w legendach pieczęci samorządowych z obszaru Polski centralnej* autor na podstawie analizowanego materiału sfragistycznego stawia pytanie o zasadność umieszczania tytułowego krzyża na współczesnych pieczęciach samorządowych.

Przedstawione pokrótce artykuły wnoszą wiele nowych i cennych informacji. Publikacja zaś zasługuje na szczególną uwagę, chociażby ze względu na podejmowaną tematykę. Legendy napieczętne w polskich badaniach sfragistycznych, nie wspominając już o dyplomatycznych, rzadko stanowiły podstawowy obiekt analiz. W pracach zaś, w których tematyka taka była podejmowana, koncentrowano się głównie na treści samych legend, znacznie mniej uwagi poświęcając ich formie. Wydaje się, że od tak wyznaczonego we wcześniejszych latach formularza badawczego nie udało się odejść także w omawianej książce. Motywem przewodnim jakże twórczych pomysłów badawczych pozostała w głównej mierze treść analizowanych legend, chociaż poszczególni autorzy koncentrują się również nieco na piśmie omawianych przez siebie inskrypcji. Niejednokrotnie jednak ograniczają się tylko do takich sformułowań, jak przykładowo: legendę wykonano „minuskułą gotycką” (s. 33, 35) lub że zastosowane liternictwo to: „[...] 1) wzór staroukraiński [tu odniesienie do numeru ilustracji — I.P.], 2) tzw. grażdanka [z podaniem numeru ilustracji — I.P.], 3) cerkiewno-słowiański [i tu numer ilustracji — I.P.] [...]” (s. 88), albo że „wykorzystane są litery z okresu nowożytnego” (s. 91). Od podanych przykładów odbiegają dwa artykuły, których autorzy zdecydowali się poświęcić piśmie omawianych inskrypcji nieco więcej miejsca. W pierwszym, autorstwa Mirosława Glejtki, wyróżniono część na temat pisma legend odrębnym podrozdziałem. Pomimo tego jednak badacz ograniczył się tylko do bardzo ogólnej charakterystyki poszczególnych etapów rozwoju pisma, bez konkretnych odniesień do badanego przez siebie materiału. W drugim z artykułów, autorstwa Piotra Pokory, sprawom liternictwa poświęcono więcej uwagi. Autor omawia następujące od końca XIV wieku zmiany w piśmie, popierając je przykładami z legend badanych pieczęci. Zauważa też zmieniającą się ogólną stylistykę pisma oraz jego rozmiary i proporcje, chociaż zagadnienie to mogło zostać bardziej rozwinięte. Nie wspomina natomiast ani o ewentualnym ewoluowaniu kształtu oraz zdobień poszczególnych liter, ani też o wzajemnym przenikaniu się liternictwa reprezentującego różne typy pisma<sup>4</sup>. Aby ograniczyć żmudne opisywanie wymienionych zjawisk, dobrym rozwiązaniem byłoby rozbudowanie materiału ilustracyjnego, którego brak w artykule jest dość dotkliwy. Pominięcie zaś wzmiankowanych kwestii niewątpliwie zubaża tekst, ograniczając jego wykorzystanie do potencjalnych badań porównawczych.

<sup>4</sup> Kwestie te były już poruszane w literaturze, zob. tamże, s. 166—167.

Odrębny problem, poruszany w zasadzie w każdym z artykułów, stanowi brachygrafia. Wśród wymienianych przez poszczególnych autorów rodzajów skrótów występujących w badanym przez nich materiale dominująca zdaje się suspensja, po niej zaś kontrakcja, co jest dość charakterystyczną cechą pism epigraficznych. Prezentowany materiał skłania jednak czytelnika do refleksji i zadania pytania o to, w jaki sposób zaznaczano na pieczęciach owe skrót, jeżeli w ogóle je jako sygnalizowano. Kwestia ta wydaje się całkowicie pomijana w badaniach sfragistycznych, nie podejmuje się jej również w tekstach prezentowanej publikacji. Nie budzi to zresztą zbytniego zdziwienia, biorąc pod uwagę trudność takich badań wynikającą ze stanu zachowania materiału badawczego oraz jego, bądź co bądź, niewielkie rozmiary. Tymczasem jednak wszystko chyba wskazuje na to, że nawet na tak małej powierzchni skrót zaznaczano, co zdaje się całkowicie uzasadnione<sup>5</sup>. Na poczynienie w tym zakresie pewnych uwag pozwala wspomniany, doskonale przygotowany przez Tomasza Kałuskiego inwentarz pieczęci kościelnych archidiecezji świebodzińskiego. W inwentarzu tym autor dostrzega i odnotowuje oznaczenie skrótu za pomocą guza umieszczonego w dolnym indeksie na identycznie brzmiących legendach trzech używanych w zbliżonym czasie pieczęci parafii pw. św. Michała Archaniola w Świebodzinie. Na pierwszej z nich, zamieszczonej w inwentarzu pod numerem 21 (s. 117—118), wspomniany guz widnieje po literach „ST” (jako skrót wyrazu „sanctus”). Zauważyć przy tym należy, że słowo „sanctus” nie jest jedynym na legendzie wyrazem skróconym, gdyż pojawia się tam jeszcze słowo „archangelus” zapisane w postaci „ARCH”. Po nim jednak guz na oznaczenie skrótu już nie występuje. Na drugiej z trzech pieczęci, zamieszczonej w inwentarzu pod numerem 22 (s. 118—119), sytuacja jest identyczna. Na ostatniej, trzeciej, najpóźniejszej z pieczęci, zamieszczonej pod numerem 23 (s. 119), dostrzec można zmianę polegającą na umieszczeniu guza nie tylko po wyrazie „sanctus”, ale i po słowie „archangelus”. Zastosowanie drugiego guza było, moim zdaniem, zabiegiem świadomym, wynikającym z potrzeby uzupełnienia braku oznaczenia skrótu. To przykłady zaczerpnięte z pieczęci dość późnych. Jeśli jednak wierzyć precyzji wykonania ilustracji uzupełniającej artykuł Mirosława Glejtki, to przykłady stosowania oznaczeń skrótów możemy zaobserwować także na pieczęciach średniowiecznych, co, biorąc pod uwagę powszechność skrótów w tym czasie, nie powinno budzić zbytniego zdziwienia (s. 61, il. 1). Inskrypcję na wzmiankowanej pieczęci rozpoczyna krzyż „na godzinie 12”, po nim zaś widnieje litera „S” (*sigillum*), stylizująca się w dolnej części z biegnącą ku górze zawijającą się linią, przypomi-

<sup>5</sup> Warto tu wspomnieć uwagi poczynione przez Pawła Stróżyka na temat różnorodnych praktyk stosowanych podczas edycji legend napieczętych, także takich, w których przy rozwiązywaniu skrótów całkowicie rezygnuje się z oznaczenia, w jaki sposób skrót był zaznaczony w tekście, zob. P. Stróżyk: *Inskrypcje napieczęte — zagadnienia edytorskie*. „Studia Epigraficzne” 2008, T. 3, s. 107—121.

nającą tzw. dziewiątkę. Podobne przykłady odnaleźć można również na innych średniowiecznych pieczęciach, nie można więc mówić tutaj chyba o fanaberii wykonawcy pieczęci<sup>6</sup>. Uwagę niniejszą należy traktować jednak jedynie jako spostrzeżenie wymagające weryfikacji i pogłębionych badań.

Wydaje się też, że nie wszystko jeszcze zostało zbadane w kwestii dość chyba lekceważąco traktowanych w badaniach sfragistycznych dywizorów. Badacze ograniczają się zazwyczaj do podania ich statystyki w postaci liczby, umiejscowienia oraz kształtu na poszczególnych pieczęciach. Podobną postawę przyjęła także większość autorów niniejszej publikacji. Pomimo tego jej lektura skłania do zastanowienia, czy istniała może jakaś logika albo moda, upodobania dysponenta lub jeszcze jakieś inne czynniki, które wpływały na dobór owych dywizorów, czy też nie można uchwycić żadnych dających się racjonalnie wyjaśnić przesłanek stosowania określonego ich wzoru. Niejednokrotnie daje się przecież zauważyć na prezentowanych przez autorów pieczęciach, że na tej samej pieczęci część wyrazów jest rozdzielona przez dywizory, część zaś nie. Często również na tej samej pieczęci zastosowano różne wzory dywizorów. Jest to dobrze widoczne w wypadku, gdy posługiwano się pojedynczymi i podwójnymi guzami. Być może część z nich stosowana była jednak w funkcji oznaczenia skrótu, czego przykładem mogłaby być przywoływana przez Grzegorza Trafalskiego treść legendy napieczętej (s. 128, przyp. 30). Swoistym brakiem konsekwencji bądź też świadomym działaniem zwraca uwagę legenda pieczęci parafii pw. św. Anny w Jordanowie (s. 105, nr 4), na której po każdym skróconym wyrazie pojawiają się dwa guzy. Takie zjawisko nie należy zresztą do rzadkości i odnaleźć można je także na innych pieczęciach<sup>7</sup>. Nie twierdzę przy tym, że każdorazowe wystąpienie owych podwójnych guzów interpretować należy jako zaznaczenie skrótu, gdyż legendy wielu pieczęci mogą temu przeczyć. Sądzę natomiast, że pojawianie się różnorodnych kształtów dywizorów na jednej pieczęci bądź też ich brak nie był całkowicie pozbawiony znaczenia, a kwestie te wciąż wymagają badań.

Pozostając jeszcze przez chwilę przy dywizorach, chciałabym wspomnieć o najlepiej chyba zbadanym, dość powszechnie wykorzystywanym na pieczęciach motywie krzyża. W niniejszej publikacji poświęcono temu elementowi zresztą cały, bardzo interesujący artykuł M. Adamczewskiego. O krzyżach-

<sup>6</sup> Bardzo podobny zapis widnieje przykładowo na trzynastowiecznej pieczęci klasztoru w Seitenstetten, zob. T. Krejčík: *Pečet' v kultuře středověku*. Ostrava 1998, s. 237; znaki w postaci małych klinów umieszczonych na pieczęci po początkowej literze „S” zob. też *Sfragistyka...*, tab. XIX — tu na pieczęciach kościelnych, oraz tab. XXXIX, nr 97 — tu pieczęć Bolesława I, księcia świdnicko-jaworskiego; podobne przykłady odnaleźć można też wśród pieczęci książąt mazowieckich. Zob. S.K. Kuczyński: *Pieczęcie książąt mazowieckich*. Wrocław 1978, tablice.

<sup>7</sup> Przykładowo jedynie: D. Tomczyk: *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV—XVIII w. i ich znaczenie historyczne*. Opole 1975, pieczęć umieszczona na okładce książki, zob. też s. 129.



-dywizorach wspominają też inni autorzy niniejszej publikacji. Przyjmuje się — i jest to pogląd dość logiczny — że umieszczanie krzyża „na godzinie 12” pieczęci pełniło funkcję symbolicznej inwokacji. Pojawia się jednak pytanie o to, co w wypadku, gdy cała legenda napieczęta „poprzecinana” została takiej samej konstrukcji krzyżami lub gdy brakuje tej symbolicznej inwokacji, np. na pieczęciach kościelnych (przykładowo, s. 102, 104, 106, 107 i in.).

Pozwolę sobie jeszcze wspomnieć o drobnych nieścisłościach, które zakradły się do książki, a które w żaden sposób nie wpływają na jej merytoryczną wartość. Otóż w artykule poświęconym pieczęciom Bolimowa autor datuje najstarszą z zachowanych pieczęci tego miasta na wiek XVI, równocześnie odwołując czytelnika do zdjęcia przedstawiającego odcisk owej pieczęci. Widniejący jednak pod ilustracją podpis informuje, że odcisk ten pochodzi z wieku XV (s. 124—125). Inny charakter ma będące omyłką językową stwierdzenie, które pojawiło się w tekście poświęconym krzyżowi inicjalnemu. Autor pisze: „[...] a kwestia krzyża inicjującego legendę »na 12 godzinie« stała się szczególnym pretekstem do rozpoczęcia tych obserwacji” (s. 133). Użyte w tekście słowo „pretekst” zgodnie z definicją oznacza „zmyślony powód podany dla ukrycia właściwej przyczyny; pozór”<sup>8</sup>. Być może autorem kierowały jakieś fałszywe pobudki, wydaje się jednak, że chodziło mu po prostu o „powód” do rozpoczęcia obserwacji.

Chciałabym wspomnieć jeszcze o układzie samej pracy. Jej redaktorzy zdecydowali się na częsty w tego typu publikacjach układ tematyczny, następnie zaś poszczególne teksty ułożyli chronologicznie. Gdyby jednak przyjąć mniej tradycyjne rozwiązanie, próbujące w swej strukturze nawiązać do okręgu, stanowiącego symboliczne odzwierciedlenie kształtu pieczęci, wówczas książkę rozpoczynać mógłby artykuł zamieszczony w niej, a nie dotyczący przecież inskrypcji, poświęcony formule *Sigillum Maiestatis Nostrae*, mogący jednak być doskonałym wstępem do zawartych w tytule tomu rozważań.

Czas na podsumowanie. Redaktorzy prezentowanej publikacji napisali we wstępie, że jeżeli uda się jej poszerzyć dotychczasową wiedzę na podjęty temat, książka wykona swe zadanie. Bez wątplenia uznać należy, że tak się stało. Zawarte w niej artykuły wnoszą wiele nowych i cennych informacji, mogących twórczo wpłynąć na dalsze badania oraz przemyślenia. I można jedynie wyrazić życzenie, aby autorzy kontynuowali badania, niniejsza publikacja zaś zapoczątkowała serię poświęconą inskrypcjom na pieczęciach.

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 2. Warszawa 1979, s. 920—921 (hasło *pretekst*).

**Anna Pobóg-Lenartowicz: *Energiczne, władcze, pobożne. Książniczek i książnych opolskich portret (prawie) własny*. Opole, Wydawnictwo Nowik, 2016, ss. 136**

Jubileusz 800-lecia lokacji Opola to dobry moment, by przypomnieć te postaci, które w sposób szczególny odcisnęły swoje piętno na jego długiej historii. Elity władzy, osoby podejmujące najważniejsze decyzje w mieście, ale i w księstwie opolskim, są już dosyć dobrze naukowo opracowane. Jest natomiast jeszcze jeden bardzo ważny aspekt — *know-how* ukazywania przeszłości, aby ta nie była nudna, aby nie była polemiką z autorami wcześniejszych publikacji, w końcu — co jest szczególnie istotne w przypadku jubileuszy — aby zainteresować historią osoby spoza świata naukowego, albowiem wymiar popularyzatorski jest *de facto* w tych okolicznościach ważniejszy. Pomysłami na pewno zaskakuje znana opolska mediewistka Anna Pobóg-Lenartowicz, która w swojej ostatniej publikacji *Energiczne, władcze, pobożne. Książniczek i książnych opolskich portret (prawie) własny* ukazała część historii Opola i księstwa opolskiego widzianą przez pryzmat kobiet, które jak dotąd były przez badaczy mniej zauważane. Działo się tak dlatego, że rzadko uczestniczyły w czynnościach prawnych, nie wystawiały takiej liczby dokumentów jak mężczyźni, pozostawały poza sferą zainteresowań średniowiecznych kronikarzy, którzy zdecydowanie woleli opisywać dzieje polityczne książąt piastowskich. Ci bowiem nierzadko oddziaływali na dziejopisarzy, a powstające w ten sposób źródła narracyjne częstokroć stawały się ich tubą propagandową. W takim świecie nieczęsto pisano o kobietach, co wcale nie oznacza, że były one bierne politycznie czy społecznie.

Książki Anny Pobóg-Lenartowicz, nawet jeśli adresowane do wąskiego grona specjalistów — mediewistów zajmujących się dziejami polskiego monastycyzmu — są napisane dość przystępnym językiem, dzięki czemu czyta się je bez zbyteknych trudności. Omawiana pozycja także została napisana bardzo komunikatywnym językiem, zatem mogę śmiało polecić ją osobom, które chcą

poznać historię Opola i księstwa opolskiego w średniowieczu. Słowa uznania należą się za pomysł; nie jest to ujęcie typowe, biograficzne, leksykonów biograficznych bowiem nie brakuje. Autorka w publikacji pokazuje całe spektrum funkcji społecznych, religijnych i politycznych, wskazując na cichą, niezauważaną, niedocenianą jak dotąd rolę kobiet — księżnych i księżniczek piastowskich — w średniowieczu. W czasach, które postrzega się współcześnie dość stereotypowo, jakoby marginalizujących aktywność kobiet. Zdarzało się jednak tak, że to kobiety średniowieczne — w tym przypadku Piastówny — kreowały rzeczywistość polityczną. Ale są to przypadki dość rzadkie, rola kobiety w okresie średniowiecza była bowiem zupełnie inna. Księżne, jako pierwsze damy, miały do wykonania swoje zadania społeczne, religijne, kulturalne.

Najnowsza książka Anny Pobóg-Lenartowicz składa się z sześciu rozdziałów, zatytułowanych dość nietypowo: *Rodzinne gniazda*, *Mażeńskie kontrakty*, *Po owocach je poznać*, *Energiczne, władcze, przedsiębiorcze*, *Służąc Bogu*, *Błyskotki, stroje, wnętrza*, i jak widać — mimo lekkości stylu oraz sposobu ukazania tematu — wymaga po części dobrej orientacji w wydarzeniach politycznych Górnego Śląska w średniowieczu. Dlaczego? Już same tytuły poszczególnych rozdziałów sugerują nam, że publikacja jest raczej suplementem naszej wiedzy historycznej, społeczno-psychologicznym portretem Piastów niż zarysem historycznym dziejów Śląska. Dobra znajomość faktografii zapewne się przyda. Weźmy przykładowo pierwszy rozdział: *Rodzinne gniazda*, gdzie autorka opisuje księżne i miejsce ich pochodzenia, nie zawsze jednak identyfikuje je z konkretnym władcą. I tak np. tylko dobrze zorientowany czytelnik wie, że księżniczka Eufemia, która pochodziła z Wielkopolski, była żoną księcia... Władysława I opolskiego (1225—1281). Próżno szukać tych informacji przy pierwszej, dosyć obszernej (kilka akapitów) wzmiance o księżniczce wielkopolskiej; czytelnik otrzymuje za to dość szczegółowy wywód historii Wielkopolski od czasów... pierwszych Piastów (Mieszka I i biskupstwa misyjnego w Poznaniu), co moim zdaniem — w przypadku publikacji o charakterze popularyzatorskim — jest zupełnie niepotrzebne. Autorka dopiero w następnym rozdziale łączy Eufemię z Władysławem. Zaskakujący jest także układ rozdziału *Rodzinne gniazda*. Nie udało mi się znaleźć żadnego klucza porządkującego siedziby rodowe żon Piastów opolskich. Nie jest to z pewnością kryterium alfabetyczne, nie jest to również kryterium geograficzne. A szkoda, dodatkowy element porządkujący z pewnością bowiem usystematyzowałyby wiedzę — zwłaszcza wiedzę tych adresatów książki, którymi są osoby niebędące znawcami tematu. Układ pozostałych rozdziałów jest już bardziej czytelny. *Mażeńskie kontrakty* nie tylko pokazują aspekty polityczne zawierania związków małżeńskich, ale wskazują na te pary, gdzie zawiązało się prawdziwe uczucie, które przetrwało próbę czasu. *Po owocach je poznać* to rozdział, który jest niejako kontynuacją poprzedniego. Owocem miłości książęcej pary były dzieci, które często swoimi dokonaniem przyćmiewały

rodziców. O ile częściej pamiętamy o ojcach tychże, o tyle te, które je zrodziły, są marginalizowane. I w tym rozdziale Anna Pobóg-Lenartowicz przywraca należne im miejsce. *Energiczne, władcze, przedsiębiorcze* to kobiety, które miały na tyle energii i silną pozycję, że potrafiły przebić się przez konwenanse średniowiecznej rzeczywistości. Autorka przywołuje te księżne, które odgrywały kluczowe role społeczno-polityczne (np. księżna Viola), i to nie tylko w okresie regencji nad małoletnimi synami. Jak różnorodny był obraz średniowiecznej kobiety, możemy dowiedzieć się z lektury dwóch następnych rozdziałów: *Służąc Bogu* oraz *Błyskotki, stroje, wnętrza*. Kobiety w średniowieczu z jednej strony poświęcały się służbie Bogu, obierając często drogę życia konsekrowanego, z drugiej zaś — były zupełnie takie jak współczesne niewiasty, przejawiały zamiłowanie do drogich ubrań, kamieni czy biżuterii. Bardzo dobrym pomysłem autorki było zamieszczenie na końcu tomu krótkich biogramów bohaterek opracowania, które z pewnością porządkują prezentowane treści.

Na zakończenie trzeba pochwalić pomysł powstania recenzowanej książki. Każda publikacja przybliżająca nam historię w sposób przystępny, adresowana do szerokiego grona odbiorców, jest kamieniem milowym w poznawaniu i popularyzowaniu przeszłości. Pozostaje mieć nadzieję, że Anna Pobóg-Lenartowicz jeszcze nie raz zaskoczy nas oryginalnością ukazwanego tematu.

*Wojciech Dominiak*  
*Muzeum Ziemi Prudnickiej*

**Marcin A. Klemenski:**  
***Albert książę strzelecki (ok. 1300—1370/71).***  
**Kraków, Avalon, 2017, ss. 140**

W ostatnim czasie można zaobserwować zwiększenie zainteresowania dziejami ziem opolskich w okresie średniowiecza. Badania koncentrują się głównie wokół osoby Władysława II — najaktywniejszego z Piastów opolskich. Z kolei 1. poł. XIV wieku nie cieszy się aż takim uznaniem. Tym bardziej więc na uwagę zasługuje biografia księcia strzeleckiego Alberta autorstwa Marcina A. Klemenskiego. Choć Piast ten nie wyróżniał się spektakularnymi sukcesami w polityce zagranicznej, jednak jest to postać istotna z uwagi na długie panowanie, w czasie którego na terenie Górnego Śląska zachodziły przemiany administracyjno-urzędnicze, a w okolicznych księstwach rozgrywały się spory dziedziczne, w których brał on aktywny udział. Książę ten próbował zaistnieć na dworze węgierskim, ale w przeciwieństwie do jego górnośląskich krewnych nie przełożyło się to na rozwój jego kariery.

Recenzowana książka — która jest rozszerzoną pracą licencjacką — składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy dotyczy kwestii genealogicznych, drugi — spraw polityki zagranicznej, trzeci odnosi się do polityki wewnętrznej, a ostatni — do otoczenia księcia. Biografia liczy 140 stron, lecz trzeba od razu dodać, że z uwagi na skąpe informacje dużo więcej o tym księciu napisać nie można.

Jeśli chodzi o źródła wykorzystane przez autora, to należy zaznaczyć, że skorzystał on z dokumentów księcia strzeleckiego zachowanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu oraz z *Nekrologu klasztoru cysterskiego* w Jemielnicy, znajdującego się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Ponadto sięgnął do jednego kopiarza (choć w samej bibliografii podano dwa numery tego samego kopiarza — stary: [D] 370, i nowy: 436). Wykorzystał także większość wydrukowanych dokumentów tego księcia (choć nie wszyst-

kie w pełni)<sup>1</sup> oraz znaczną liczbę opracowań, jednak pominął też kilka istotnych artykułów, które wymienię, recenzując poszczególne rozdziały.

Pierwszy rozdział, oparty na literaturze przedmiotu, precyzuje — na tyle, na ile jest to możliwe — przypuszczalne daty narodzin i śmierci księcia oraz kwestie genealogiczne. Słusznie autor datuje śmierć Alberta na lata 1370—1371. Jako miejsce urodzenia wskazuje kilka możliwych miejsc, m.in. nowy zamek w Opolu, co jednak jest nieporozumieniem. Zamek ów powstał bowiem dopiero za rządów Władysława II, kiedy miasto było podzielone między dwóch książąt, co opisano w literaturze przedmiotu<sup>2</sup>. W kwestii pochodzenia tajemniczej księżnej opolskiej Grzymisławy krakowski historyk opowiada się za teorią, że była ona siostrą Bolesława I, odtrąconą przez Henryka IV Probusa. W sprawie córki Alberta — Elżbiety — autor nie sięgnął do artykułu Marka Królikowskiego, który wysunął dość prawdopodobną tezę, że do jej małżeństwa z księciem kujawskim doszło w 1358 roku, a znaczne nadanie dla Merboty Świętopełka było wynagrodzeniem za jego czynny udział w doprowadzeniu do tego mariażu<sup>3</sup>.

Należy zaznaczyć, że Klemenski wykorzystuje także dotyczący Łabęd dokument z 1317 roku, z którego wynika, że tzw. kraina sośnicowicka należała wówczas do księcia Alberta. Sygnalizuje przy tym słusznie, że do samego dokumentu należy podchodzić ostrożnie, z uwagi na to, że jest on znany tylko z edycji Johannes Chrząszcza i mógł zostać sfałszowany. W kwestii Sośnicowic mało przekonująca jest teza autora, jakoby ten teren był początkowo oddany księciu strzeleckiemu pod zarząd. Badacz zakłada, że Sośnicowice otrzymały prawa miejskie nieco przed 1317 rokiem, kiedy to została wspomniana kraina sośnicowicka (s. 67—68), choć w innym miejscu podaje też, że miasto lokowano w związku z powstaniem opactwa w Rudach Raciborskich (s. 56). Jest to jednak błędna teza. W znanym Klemenskiemu dokumencie konfederacji miast z 1384 roku (s. 68) brakuje Sośnicowic, mimo że podano tam m.in. Niemodlin czy Strzelce<sup>4</sup>. Także w dokumencie wyliczającym miasta Mikołaja I

<sup>1</sup> Chodzi głównie o dokumenty wzmiankowane w CDSil, T. 2, a szerzej opisane przez Augustyna Weltzla (*Das fürstliche Cisterzienserstift Himmelwitz*. Breslau 1895). Zestawienie kilku pominiętych i jedynie częściowo wykorzystanych dyplomów Alberta podaje na końcu niniejszego tekstu w tabeli 1.

<sup>2</sup> M.in. zob. D. Veldtrup: *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*. Berlin 1995, s. 375—376; J. Sperka: *Władysław książę opolski, wieluński, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski (1326/1330—8 lub 18 maja 1401)*. Kraków 2012, s. 301.

<sup>3</sup> M. Królikowski: *Elżbieta, księżniczka strzelecka — niespełniona nadzieja*. (*Przyczynek do genealogii Piastów górnośląskich*). „Śląsk Opolski” 2004, nr 2, s. 67—68.

<sup>4</sup> AP Opole, Akta miasta Opola, nr 5 = CDSil, T. 33, s. 37—38, nr 30 [regest] = S. Kozyszyk: *Dokumenty pergaminowe Archiwum Miejskiego w Opolu*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1950, T. 5, s. 97 [regest]. Dokument omówił ostatnio od strony prawnej Marian J. Ptak zob. Tenże: *Związek miast Księstwa Opolskiego i Wieluńskiego z 1384 r.* W: *Studia historycznoprawne. Tom dedykowany Profesorowi Doktorowi Alfredowi Koniecznemu*. Red. K. Orzechowski. Wrocław 2004, s. 103—116.

po zjednoczeniu ziem opolskich poszczególne miejscowości są precyzyjnie określone (np. miasto i zamek Strzelce, miasteczko Leśnica), ale nie Sośnicowice (nazwano je sośnicowicką krainą)<sup>5</sup>. Należy założyć, że przez okres średniowiecza miejscowość ta była wsią. Najpewniej dlatego więc inne jednostki administracyjne zostały opisane jako okręgi (dystrykty), a ziemie wokół Sośnicowic to kraina (ziemia) sośnicowicka. Na tym terenie nie było miasta, a nazwę przyjęto od wsi parafialnej. Jeśli kraina sośnicowicka faktycznie w 1317 roku należała do księcia Alberta (co nie jest też pewne z uwagi na problem autentyczności dokumentu), to została ona wydzielona z ziemi bytomskiej — inaczej nadanie nazwy temu obszarowi nie miałoby sensu.

W drugim rozdziale autor omawia relacje Alberta z Polską (s. 33—40), Węgrami (s. 41—43), Czechami (s. 43—47) oraz z innymi górnośląskimi księstwami (s. 47—54). Jest to ciekawy przegląd stosunków małego księstwa z najważniejszymi monarchiami Europy Środkowej, oparty na bogatej literaturze oraz źródłach. W tym miejscu też zawarto opis nieudanych zabiegów księcia i jego krewnych o przejęcie spadku po książętach raciborskich i bytomskich. Trafna jest opinia podsumowująca Alberta: „[...] żył bardziej zainteresowany tym, co dzieje się w jego księstwie bądź bezpośrednim otoczeniu” (s. 54).

Trzeci rozdział badacz rozpoczyna od rozważań na temat granic księstwa strzeleckiego. To kolejna próba zmierzenia się z tym problemem. Do opisu granicy autor wykorzystuje dokument z 1341 roku, prezentujący granice między Królestwem Polskim a terenami księcia Alberta. Drugie pismo pochodzi z 1359 roku i mowa w nim o tym, że księstwo strzeleckie zaczyna się na Odrze. Klemenski słusznie zauważa, że Krapkowice, które dowodnie do księstwa strzeleckiego należały, znajdowały się po drugiej stronie Odry. Na szczęście nie decyduje się rozwiązać tego problemu tak radykalnie, jak zrobił to Jerzy Horwat<sup>6</sup>, który w celu dopasowania rzeczywistości do omawianego źródła przemieścił Krapkowice na załączonej mapie na drugą stronę rzeki. Trzeba tu również dodać, że także inna miejscowość leżąca po drugiej stronie Odry — Zimnice — należała do księstwa strzeleckiego. Biograf księcia Alberta przyjmuje inne rozwiązanie problemu — wysuwa przypuszczenie, że tereny księstwa na zachód od Odry zostały przyrzeczone książętom niemodlińskim i opolskim. W tym miejscu warto zasygnalizować, że z późniejszych źródeł wiadomo, iż przez krótki czas funkcjonował okręg krapkowicki, sięgający po dzisiejszy Rogów Opolski<sup>7</sup>. Była to prawdopodobnie część księstwa strzeleckiego położona na zachód od Odry.

<sup>5</sup> CDSil, T. 6, nr 249.

<sup>6</sup> J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały do 1552 r. Książęta — miasta — Kościół — urzędy — własność prywatna*. Rzeszów 2002, mapa na końcu pracy.

<sup>7</sup> J.E. Böhme: *Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte*. Bd. 1. Th. 3. Berlin 1770, s. 124—125.

Autor wytycza pozostałe granice, opierając się na dokumentach, co jest słusznym podejściem do tej kwestii. Jednak poza miejscowościami, których dotyczą źródła, wymienia także te, z których pisali się świadkowie. To błędne działanie, ponieważ świadkowie niekoniecznie musieli pochodzić z terenu księstwa strzeleckiego; tym bardziej że niektóre miejscowości zakwalifikowane jako strzeleckie leżały w innych okręgach (Balcerzowice<sup>8</sup> i Sieronowice<sup>9</sup> w okręgu toszeckim). Ponadto badacz słuszenie uznaje, że część dawnej kasztelanii oleskiej znalazła się w granicach księstwa strzeleckiego, ale w dalszych rozważaniach nie ma pewności, czy także miasto Olesno nie zostało włączone do tego księstwa. Jest to jednak kwestia prosta do omówienia. Dawna kasztelanía oleska, rozciągająca się od granicy z okręgiem kluczborskim po granicę z Królestwem Polskim, została podzielona między księstwo opolskie i księstwo strzeleckie. Z jej wschodniej części powstała nowa, z siedzibą w Lublińcu, przekształcona później w okręg lubliniecki. W pracy brakuje próby określenia granic okręgu lublinieckiego, poza granicą z Królestwem Polskim.

W dalszej części rozdziału badacz przedstawia problem lokacji miejscowości znajdujących się w księstwie strzeleckim i kontakty księcia z mieszczanami oraz duchowieństwem. Przy tej okazji Klemenski wyraża swoje wątpliwości co do prawdziwości zamieszczonego w jednym z urbarzy dokumentu z 1353 roku. Jego podejrzenia wzbudza występujący tam notariusz Jan, ponieważ w tym okresie dokumenty stale spisywał Mikołaj (s. 77, przyp. 141). Jednak na s. 91 autor podaje kolejny przykład występowania innego niż Mikołaj notariusza. Wobec powyższego występowanie Jana na piśmie z 1353 roku nie może być argumentem świadczącym, że był to dokument sfalszowany. Może po prostu w niektórych okresach w kancelarii książęcej pracowało dwóch pisarzy?

Ostatni rozdział dotyczy książęcego otoczenia. Brakuje tutaj chociażby krótkiej refleksji odnośnie do powstania urzędu starosty. Autor podaje kasztelanów oleskich, choć ci byli urzędnikami książąt opolskich. Przy omówieniu kasztelanów strzeleckich wymienia starostów strzeleckich (s. 85)<sup>10</sup>. Szkoda, że badacz nie sięgnął po artykuł Marka Królikowskiego dotyczący starostów strzeleckich (opisano w nim pochodzenie poszczególnych urzędników)<sup>11</sup>. Przy okazji prezen-

<sup>8</sup> Właściciel Walcerzowic w 1438 r. poświadczył zawieszenie broni między książętami oświęcimskimi a królem Polski, a w 1472 r. został wymieniony na dokumencie wśród rycerzy toszeckich, zob. *Jana Zamoyskiego notaty heraldyczno-sfragistyczne*. W: F. Piekosiński: *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*. T. 7. Kraków 1907, nr 585, s. 591; CDSiL, T. 6, nr 289.

<sup>9</sup> CDSiL, T. 6, nr 265; J. Rajman: *Kielcza i Żędowice na tle osadnictwa w dolinie Małej Panwi w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym*. W: *Z biegiem Małej Panwi z biegiem lat... Zarys dziejów terytorium gminy Zawadzkie*. Red. J. Szulc. Zawadzkie 2009, s. 42.

<sup>10</sup> Warto dodać, że podany w zniekształconym odpisie źródła Stoszek Wisoda to Zbrozek Wysoka.

<sup>11</sup> M. Królikowski: *Starostowie strzeleccy od XIV do XVI w. „Śląsk Opolski”* 2004, nr 2 (51), s. 1—8.



tacji sędziów dworskich autor podaje Stanimira, sędziego nakielskiego (s. 87). Tylko czy Stanimir był faktycznie urzędnikiem, czy też zwrot *iudex de nakel* nie wynikał z otrzymania praw sądowych w tej wsi? Duże wątpliwości budzi omówienie urzędu komornika. Klemenski pisze, że był on najwyższym urzędnikiem dworskim. Problem w tym, że w 2. poł. XIV wieku, z którego to okresu pochodzą informacje o komornikach strzeleckich, jego status był już niski, nie stał on na czele dworu. Świadczy o tym jego — Mussiona Boruty zwanego Staszek — dalekie miejsce na liście świadków<sup>12</sup>. W dalszej części rozdziału autor omawia znanych ze źródeł włodarzy oraz skarbnika (s. 88—90). W opisie kancelarii strzeleckiej dziwi określenie Mirzana z Prószkowa — a więc przedstawiciela jednej z bardziej znaczących rodzin górnośląskich — jako „nijaki Mirsau” (s. 91). Następnie badacz prezentuje wszystkich świadków znanych mu dokumentów książęcych. Jednak także do tego fragmentu pracy trzeba dodać parę korekt i uzupełnień. Właściciele Kamienia Śląskiego nie należeli do Odrowążów, lecz byli osobną rodziną, pieczętującą się herbem przedstawiającym srebrną literę „z” na czarnej tarczy<sup>13</sup>. Świercz z Górzyska to tak naprawdę Świercz z Mokrego Dańca (*Moczydencz*), pieczętujący się herbem Świerczek. Natomiast wieś *Pari* to dzisiejszy Borycz. Do tego fragmentu nieodzowne jest wykorzystanie herbarzy, w których poszczególne rodziny są omówione.

Na koniec niestety trzeba sprostować kilkakrotnie pojawiającą się analizę dokumentu wydanego 20 września 1342 roku. W piśmie tym książę potwierdza dwie darowizny i dwie sprzedaże części wsi Łągiewniki (obecnie zaginiona, znajdowała się niedaleko Jemielnicy, na południe od niej). Klemenski traktuje wszystkich podanych tam świadków jak świadków dokumentu książęcego. Jednak w piśmie wyraźnie zaznaczono cztery grupy świadków. Po podaniu dotychczasowego właściciela osady wymienieni są świadkowie tej konkretnej czynności. Są oni związani z danym darczyńcą/daną osobą sprzedającą, a nie z władcą. Łącząc świadków poszczególnych rycerzy z tego dokumentu w jeden ciąg świadków dokumentu książęcego, autor dochodzi do wniosku, że „co ciekawe, nie są oni [mieszczanie — M.W.] wpisani na końcu testacji, lecz pośrodku, między rycerstwem, co może oznaczać ich ważną pozycję w środowisku dworskim” (s. 69). Wspomniani mieszczanie nie byli w środku listy świadków, a nawet nie byli świadkami księcia Alberta.

Jak ocenić tę pracę? Na tle dotychczasowych biogramów na kartach tej książki postać księcia strzeleckiego jest jak do tej pory pokazana najpełniej. Czytelnik może zapoznać się zarówno z jego działalnością zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Autor zebrał sporo materiału źródłowego. Jednak w samej pracy zdarzają się błędy, choć trzeba zauważyć, że czasem są one pochodną frag-

<sup>12</sup> CDSil, T. 6, nr 55.

<sup>13</sup> J. Piłnák: *Rody starého Slezska*. T. 1. Brno 1991, s. 264—265; R. Sękowski: *Herbarze szlachty śląskiej. Informator genealogiczno-heraldyczny*. T. 3. Katowice 2003, s. 293. Pieczęć Jaśka z Kamienia por. AP Wrocław, rep. 71, nr 49.

mentarycznych niekiedy opracowań poszczególnych tematów. Niektóre fragmenty publikacji wymagają niewątpliwie korekt i uzupełnień.

W tabeli 1 zamieszczam pominięte przez autora dokumenty księcia strzeleckiego, zgodnie z przyjętym przez niego sposobem ich prezentacji.

Tabela 1

**Dokumenty księcia strzeleckiego pominięte przez Marcina A. Klemenskiego**

| Dokument  | Data i miejsce wystawienia | Odbiorca i treść dokumentu  | Świadkowie  |
|---|----------------------------|---|---|
| A. Weltzel: <i>Das fürstliche Cisterzienserstift Himmelwitz</i> . Breslau 1895, s. 16 = CDSil, T. 2, nr 11 [niedokładna informacja]   | 24 III 1425<br>b.m.        | Wdowa po Fryczko Strzale na Gąsiorowicach poświadcza, że jest dłużna klasztorowi 10,5 grzywny i że zakonnicy mogą używać do czasu spłaty tego długu barcie w dobrach gąsiorowickich, które wcześniej zastawiła jej matka. | Rycerze: Bertold, Gerlach i Jarosław, synowie Magnusa, Wilhelm Czech, Henko, syn Rulona, pisarz Jan   |
| A. Weltzel: <i>Das fürstliche Cisterzienserstift Himmelwitz...</i> , s. 16—17 = CDSil, T. 2, nr 13 [informacja]   | 30 V 1328<br>b.m.          | Księżę zezwala mnichom z Jemielnicy na wyręb w lasach koło Wirchlesiu, Żędowic i Dąbrówce dla celów budowlanych i opałowych.  | Rycerz Wilhelm Czech, Bertold zwany z Siedlec, Kokorz, Henko i Przeclaw Rulonowie   |
| L. Musiol: <i>Lubliniec. Monografia historyczna parafii lublinieckiej</i> . [b.m.w.] 1956, s. 64—65   | 23 XI 1361<br>Strzelce     | Księżę potwierdza przywileje nadane wcześniej przez Bolesława I na młyn zwany później Kotarowy  | Rycerz Stefan z Żyrowej, Merbota, jego syn, Hińcza, syn Rulona, Stefan <i>Thabiczenis</i> , Jan, wódz lubliniecki, Mikołaj, kapelan i pisarz        |
| A. Weltzel: <i>Das fürstliche Cisterzienserstift Himmelwitz...</i> , s. 19 = CDSil, T. 2, nr 17 [informacja]  | 1364<br>Strzelce           | Księżę nadaje Janowi zwanemu Rychembach coroczny czynsz wynoszący 1 grzywnę, który ma być wypłacony 3 lutego  | Merbota, starosta, Borko z Kadłubca, Świętopełk i Czema z Borowej Łąki, Mikołaj Kokorz, Mikołaj, proboszcz w Wiśniczu, pisarz Czema                 |
| AP Wrocław, rep. 135, nr 436, s. 71—72  | 21 XII 1365<br>Strzelce    | Herman, syn Bartłomieja, prosi księcia o odnowienie dokumentu, zgodnie z którym jego przodek uzyskał od księcia 2 wolne łany, karczmę i prawo książeńce oraz wyższe sądownictwo w Kosorowicach                            | Kapelanowie Stanisław i Mikołaj, proboszcz w Wiśniczu, Rulo z Zacharzowic, Tomko <i>Siradz</i> i Merbotha, książeży starosta                        |
| AP Wrocław, rep. 135, nr 460, s. 3—4 = J.E. Böhme: <i>Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte</i> . Bd. 1. Th. 1. Berlin 1770, s. 57 | 26 XII 1365<br>Strzelce    | Nadanie pól we wsi Polskie Łany dla Stefanka  | Hincza, Czema, bracia z Pięknej Łąki, Paszek z Kamienia, Themchyn z Borzegniewa, Wratusław z Żyrowej, Hincza, syn Rulona, Mikołaj, kapelan i pisarz |



Na okładce: kapitał w klasztorze Cystersów w Koprzywnicy  
Fot. *Jerzy Sperka*

Redaktorzy  
*Agnieszka Plutecka*  
*Krzysztof Wojcieszuk*

Korektor  
*Marzena Marczyk*

Łamanie  
*Marek Zagniński*

Copyright © 2017 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISSN 0208-6336**  
**ISSN 2080-492X**  
(wersja drukowana)  
**ISSN 2353-9720**  
(wersja elektroniczna)

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Nakład: 70 + 35 egz. Ark. druk. 15,75. Ark.  
wyd. 19,5. Papier offset. kl. III, 90 g Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp.K.  
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



ISSN 0208-6336  
Cena 20 zł (+ VAT)

Więcej o książce

ISSN 2080-492X



7 5

9 772080 492709

